

DZIEJE SPOŁECZNE
P O L S K I

402
36
XV

H. O R S Z A

7777
H. ORSZA

DZIEJE SPOŁECZNE POLSKI

WYDANIE TRZECIE



Wydz. Bibl. Prawnicza



1806099710

TOWARZYSTWO WYDAWNICZE „IGNIS“

WARSZAWA—E. WENDE i S-ka, POZNAŃ—M. NIEMIERKIEWICZ,
LWÓW—H. ALTENBERG, ŁÓDŹ—LUDWIK FISZER,
TORUŃ—TOW. KSIĘGARŃ KRESOWYCH.

1921.

36.
Księg. Wojskowa
CHPLMNO. Rynek.

Inw. 5436

Seminarium Historyczno - Prawne.	
Univ. Jag.	
Dział <u>V</u>	Nr. <u>1987</u>

1777.

Druk Straszewiczów, w Warszawie ul. Czackiego 3-5.

Przedmowa do trzeciego wydania.

Pierwszy nakład p. t. „Rozwój społeczny Polski“ ukazał się w r. 1911 w „Encyklopedji Ludowej“ jako streszczenie odczytów, wygłoszonych w Uniwersytecie Ludowym im. A. Mickiewicza w Krakowie. Drugi był przedrukiem z opuszczeniem ustępów, skreślonych przez cenzurę rosyjską.

Ramy wydawnictwa narzucały szczególną zwięzłość. Autor zdaje sobie sprawę z konieczności szerszego omówienia tematu, uzupełnienia zbyt licznych skrótów. Warunki wydawnicze i prace bieżące zmusiły jednak do poprzestania na niewielu uzupełnieniach i sprostowaniach.

Książka, napisana w minionej epoce niewoli ku przygotowywaniu świadomych bojowników Niepodległości, ukazuje się dla zaspokojenia palącej potrzeby czytelnictwa w chwili potężnej twórczości społecznej Niepodległej Polski.

Z marzeń o takiej chwili poczęta — pragnie służyć jako przypomnienie twórczych tradycji życia narodowego.

Warszawa, 1920.

Wywalczyliśmy niepodległość i oto przystępujemy do urządzenia życia w Wolnej Polsce.

Zagrzewa nas do pracy przypomnienie dawnych czynów i rojeń; nieraz wiedzie w przyszłość słowo rozumne dawnego przodownika, zachęca pieśń ojców. Co krok potykamy się o trudności i przeszkody, które tkwią w nas samych i w puściźnie naszej: o skutki niewoli, bierności i ciemnoty.

Każdy obywatel w Rzeczypospolitej polskiej musi odpowiedzieć przed sumieniem swoim i ojczyzną: do czego dąży, czego pragnie, co zasieje na polu, zoranem trudem wojennym.

Dzisiejsze stosunki społeczne wytwarzały się w przeszłości. Jesteśmy spadkobiercami wszystkich pokoleń, które żyły przed nami, dziedzicami ich prac, walk i myśli, ich dorobku i błędów.

W życiu narodów i w życiu całej ludzkości nic nie ginie bez śladu. Każde zdarzenie, czyn każdy pociąga za sobą nowe zdarzenia, nowe czyny, żadna myśl nie przepada bezowocnie.

Żeby zrozumieć dzisiejsze stosunki, trzeba znać przeszłość. Trzeba wiedzieć, jak się zmieniało życie społeczne, co wpływało na urzeczywistnienie reform, co tamowało rozwój.

Wtedy jaśniej wystąpią przed nami przemiany, których jesteśmy świadkami i uczestnikami, a winniśmy być świadomymi twórcami.

Z najdawniejszych czasów.

Ustrój rodowy.

Zmiany stosunków społecznych związane są ściśle z całym życiem narodu, częstokroć z wydarzeniami, rozgrywającymi się zdala, na szerokim świecie.

Życia naszych praojców w czasach, gdy się wytwarzało społeczeństwo polskie, nie można wyobrazić sobie bez wejrzenia w zmiany, jakim uległa od tego czasu przyroda naszej ziemi, bez przeniesienia się myślą w świat zupełnie różny od dzisiejszego, choć w tej samej działa się to ojczyźnie.

Wyschłe koryta rzek, nazwy wielu miejscowości (owe osady fabryczne co się „Dąbrowami“ nazywają, owe „Ostrowy“ na miejscach dziś suchych i t. p.) świadczą o ważnych zmianach, które zachodziły na ziemi naszej już za pamięci Polaków.

Przed tysiącem paruset laty wielkie lasy rosły tam, gdzie dziś pola uprawne i murowane miasta. Kto bywał w ostępach puszczy białowieskiej, ten nabrać może pojęcia o Polsce przed wiekami. Z powodu obfitości lasów wilgoci było więcej — jeziora i rzeki rozlewały się szerzej niż dziś, bagnisk i moczarów było wiele. W lasach żyły liczne zwierzęta, które przed naszymi czasami wyginęły lub giną szybko: niedźwiedzie, żubry, łosie.

Życie ludzi, ich zajęcia i obyczaje tak były niepodobne do naszych, jak przyroda ówczesna do dzisiejszego krajobrazu. Pierwsze osady zakładano na brzegach rzek lub nad jeziorami. Domostwa pleciono z rąb z chrustu (tak jak dziś pasterze swe koliby), wcześniej jednak rozwinęto sztukę ciesielską. W okolicach bagnistych budowano się dla bezpieczeństwa przed dzikim zwierzem i wrogiem wśród moczarów, na palach w ziemię wbitych; zamieszkiwano chętnie wysepki na jeziorze, które groblą łączono z lądem. Dziś jeszcze w okolicach Gopła,

gdy wody opadną, widać szczątki takich osad nawodnych i pomostów, które do nich wiodły.

Gdzieniegdzie sadowili się praojcowie nasi zdala od siebie, w dworach wśród wzgórz i lasów, gdzieniegdzie — w dolinach zakładali osady wielodworcze.

Z osad najdawniejszych, w miarę jak się rozradzali ich mieszkańcy, szli ludzie brzegiem wód i zakładali nowe osady. Ludzi było mało, w całej Polsce mniej, niż dziś w niejednym mieście — pustek dużo, wybierano więc miejsca najdogodniejsze. Gdzie wyżynę jakąś — dział wód — porastał las gęsty, tam pozostawały przez długie czasy pasy niezamieszkałe.

Środków do życia dostarczało przeważnie myśliwstwo, rybołówstwo i chów bydła. Zdawna zajmowano się także rolnictwem; mówi o tem nazwa „Polska“, kraina pól, nadawana od niepamiętnych czasów dzisiejszej Wielkopolsce. O szczególnem poszanowaniu dla rolnictwa świadczy baśń o Piaście oraczu, ojcu królów.

Rolę uprawiano inaczej niż dziś. Najpewniej wypalano las i na użyźnionej popiołem ziemi siano zboże póty, póki gleba nie wyjałowiała. Potem wypalano nowe obszary lasu a dawne pola opuszczano.

Nikt, nawet na Kujawach, nie „łaknął drewek“, jak w naszych czasach; prawdziwem było podówczas przysłowie: „nie było nas, był las — nie będzie nas, będzie las“.

Do takiego gospodarstwa potrzebne były wielkie obszary, możliwe ono było tylko przy słabem zaludnieniu, wiązało się z innym zupełnie niż dziś stosunkiem człowieka do ziemi. Grunt nie należał podówczas do jednego gospodarza, nie był niczyją „własnością“ w dzisiejszem rozumieniu. Gromady ludzi, spokrewnionych ze sobą, wywodzących się od jednego dziada — rody użytkowały wspólnie ziemię, na której siedzieli rodowcy.

Najdawniejszy ustrój społeczny był ustrojem rodowym.

Nikt nie zapisał jak żyli, jak się rzadzili wówczas nasi pradziadowie. Ale w długie potem czasy pozostało wiele zwyczajów, w których przechowała się pamięć ustroju rodowego. Ze zbadania tych zwyczajów wiadomo, że gromadzie rodowców przewodził starosta, człowiek najdoświadczeńszy, często najstarszy. On zarządzał gospodarstwem, zwoływał wiece, godził waśnie. Od imienia starosty często zwano cały ród i jego osadę, tak np. w późniejszych już czasach, w lesie Bukowinie była osada Głębowice, w której żyli pod przewodnictwem Głęba jego synowie, wnuki, prawnuki. Po śmierci Głęba pierwszeństwo w rodzie

przypadło Kwiatkowi, który założył nową osadę — Kwiatkowice. Każdy ród miał swoje zawołanie — hasło, którem się zwoływał na wspólne zebrania i w walce. Więc jedni wołali się przezwiskiem znakomitego rodowca, np. Starykoń, inni — od osiedla czy rzeki, nad którą mieszkali, jak np. Śreniawa.

Rodowcy, wspólnie gospodarząc i korzystając nawzajem ze swej pracy, bronili się wzajemnie i krzywdę wyrządzoną jednemu uważali za krzywdę całego rodu. Jeżeli jakiś Sobieraj zabił Samokłęska czy Racławic Krzesławica — wszyscy krewniacy Samokłęska czy Krzesławica mścili się na zabójcy, lub na jego rodzie, chcąc im wyrządzić taką samą krzywdę, jaką ponieśli. Prawo krwawej zemsty i walki między rodami t. zw. wróżda istniały w Polsce przez wiele stuleci. Żeby uniknąć ciągłych zabójstw, z czasem, gdy obyczaje złagodniały, pokrzywdzony ród zadawał się pobieraniem okupu za głowę zabitego.

Człowiek nie należący do żadnego rodu miejscowego, przybysz lub jeniec na wojnie zdobyty, nie miał żadnych praw do ziemi, nikt go nie bronił i nie wspierał, stał jakgdyby poza społeczeństwem. Jeśli go do rodu nie przyjęto jako syna, mógł być tylko upośledzonym sługą — niewolnikiem.

Rody, gotowe do wróżdy między sobą, miały jednak interesy wspólne. Istniały jakieś związki sąsiedzkie, które się wspomagały w razie wspólnego niebezpieczeństwa i dla ponoszenia większych ciężarów. Wspólnem dziełem wielu ludzi musiały być grodziszczka — nasypy ziemne, okopane rowami, które służyły za schronienie bezpieczne i miejsce schadzek gromadzkich. Znoszono tam zapewne zapasy żywności na złą godzinę, składano ofiary bóstwom. Wspólne sprawy, szczególnie, gdy wypadło się bronić od napaści wroga, łączyły sąsiednie rody, całe plemię, zamieszkałe w tej samej okolicy, błotami i borami oddzielone od innych.

Dziś jeszcze po mowie, po nucie piosenki, po stroju łatwo odróżnić mazurów, krakowiaków, górali, ślązaków, kujawian — choć to wszystko Polacy. Takie różnice pochodzą z czasów niepamiętnych, kiedy się ziemie polskie zaludniały pomiędzy nieprzebytymi borami, po których dziś niewiele śladów pozostało. Pomimo drobnych różnic wspólny był u wszystkich plemion język, podobne obyczaje i wierzenia.

Wiara (ślady jej pozostały w baśniach ludowych, w wielu przesądach, zabawach i sposobie obchodzenia świąt) nie odgrywała wielkiej roli w życiu społecznem, zapewne nie było osobnych kapłanów.

W miarę jak przybywało ludności, rzedyły puszcze międzyplemienne, zawiązywały się stosunki między plemionami.

Powstanie państwa polskiego.

Woje i wieśniacy.

O życiu plemion polskich przed X wiekiem wiemy bardzo mało. Z obcych pierwsi kupcy zaglądali na ziemie polskie; udawali się na wybrzeża morza bałtyckiego po bursztyn; w Polsce skupowali może воск, futra, płótno, dając w zamian różne wyroby, przedewszystkiem broń i przedmioty zbytku.

Kiedy na zachodzie Europy powstało potężne państwo Franków, odgłosy walk coraz bliższych zaczęły mącić ciszę puszczy polskich. Pod wpływem niebezpieczeństwa poczęły się plemiona polskie organizować ku obronie. Zmieniało się wówczas wiele w stosunkach społecznych.

Żadna powieść na piśmie nie przekazała, w jaki sposób odbywały się te zmiany. Tylko podania, z ust do ust krążące, zmieniane i przekracane przez długie wieki, mogą trochę dopomóc do rozświetlenia tajemnicy, przykład zaś powstawania państw w innych krajach dowiada niejedno.

Z podań takich jak o Kraku i Lestkach-Przemysławach wiemy, że kto się okazał dzielny lub przebiegły w chwili niebezpieczeństwa, zostawał wodzem i zyskiwał posłuch w swojej okolicy. Dobierał sobie druhow-wojaków, którzy wszędzie szli za nim. Zabierał dla siebie i drużyny zapasy, składane w grodach, zagarniał zdobycz wojenną.

Zrazu wódz przewodził tylko w czasie wojny, potem, gdy ludzie przywykli do posłuszeństwa względem wodza, i w czasie spokojnym, rzadkim zresztą w owych wiekach. W ten sposób urosła władza wodzów, przezwanym księżętami. Cały ród księcia wynosił się nad inne rody, bogacił się. Niemal co gród znaczniejszy siedział księżę. Władcy silniejsi, bogatsi czy dzielniejsi usiłowali zagarnąć pod swoje panowanie jaknajwięcej ziemi. Po wielu zapewne walkach pod rządami potężniejszych księząt łączyły się obszary plemienne, najsamprzód te, pomiędzy którymi nie było wyraźnych granic naturalnych. Księżęta Polan z rodu Piasta połączyli pod swoim panowaniem: Polskę (Wielkopolskę), Kujawy, Mazowsze, ziemię krakowską i utworzyli potężne państwo polskie. Przez wieki trwały nieustanne prawie wojny: pierwsi Piastowie bronili Polski przed wrogami, zwłaszcza przed Niemcami, przyłączali nowe ziemie do państwa polskiego, dla rozszerzenia swojej potęgi walczyli z sąsiadami, z Czechami, Węgrami, Rusinami.

W czasie tych walk rosła władza księcia, upadał zaś dawny ustrój rodowy. Książę, obrońca i zdobywca, stawał się nie tylko wodzem naczelnym, lecz i najwyższym panem i sędzią. Ład w kraju utrzymywała już nie starszyzna rodowa, lecz książę, który ciągle przejeżdżał wzdłuż i wszerz przez swoje państwo, a w jego nieobecności urzędnicy, dobie-rani przez księcia wśród ludzi jemu oddanych. Zdarzało się, że bywali nimi potomkowie dawnych książąt plemiennych, lub członkowie rodów zdawna potężnych, ale nieraz ludzie z rodów przedtem nieznaczących.

Piastowie starali się rozbić spójnię rodową, zmniejszyć znaczenie rodów, by starostowie rodowi nie krępowali ich władzy. Powoli znikają starostowie, wiece rodowe. Książę sam zwołuje narady i choć liczyć się musi z dawnymi obyczajami, zajmuje pierwsze miejsce, ponad wszystkimi.

Państwo polskie za pierwszych Piastów było monarchją wojenną. Miało to wielki wpływ na rozwój stosunków społecznych.

Piastowie zajęli znaczniejsze grody dawne. Zapasy, składane w grodach, stały się własnością książęcą. Książę nakazywał wszystkim gospodarzom znosić do grodów daniny z bydła i zboża, miodu i futer, nakazywał pełnić różne posługi: budować i naprawiać grody, stróżować w nich, ciąć przesieki leśne i t. p. Kiedy książę przejeżdżał z grodu do grodu, lub wysyłał swoich urzędników gospodarze musieli podejmować ich, dostarczać wozów i koni, suto ugaszczać.

Książęta starali się wydobyć jaknajwięcej danin i posług od gospodarzy. Zgarniali bogactwa kraju i owoce pracy mieszkańców na wojnę. Utrzymywali z nich wojów, którzy na każde skinienie szli za nimi zwyciężać. Najdawniejszy opis Polski mówi, że Mieszko I żywił, odziewał i uposażał we wszystko swoją drużynę. Za Bolesława Chrobrego w grodach woje ucztowali z księciem przy „czterdziestu większych i wielu mniejszych stołach“.

Książęta obdarzali szczerze swoich wojów, starali się ich przywiązać do siebie, bo przy ich pomocy zwyciężali nieprzyjaciół i panowali w kraju. Krew wojów zapewniła niepodległość Polsce i pozwoliła Bolesławowi Wielkiemu ogłosić się niezależnym od nikogo królem.

„Dzielni woje“ znaczyli więcej niż „pracowici wieśniacy“. Różnice społeczne potęgowały się coraz bardziej.

Wojna wzbogacała księcia i wojów, z niemiecką zwanych później rycerzami. Skarby Bolesława Chrobrego, które zadziwiły niemieckiego cesarza, pochodziły przeważnie z łupów wojennych. Ale oprócz złota i srebra, drogich tkanin, pięknych zbroi na wojnie rabowano cenniejsze nad wszystko ręce robocze, które pracowały dla zdobywców. Z każdej

zwycięskiej wojny przypędzano setki, tysiące jeńców. Kto ich posiadał, mógł gospodarować na większych obszarach, zajmował więcej ziemi, stawał się przez to bogatszym. Najwięcej wzbogacał się książę. Uważał się on za pana wszystkich pustek, całej ziemi, której nie zajęło jeszcze gospodarstwo rodów, a takiej ziemi było niezmiernie wiele. Książę osadzał na swych gruntach jeńców. Całe wsie wokoło znaczniejszych grodów miały obowiązek zaopatrywania księcia i jego wojów w chleb i mięso, w broń i naczynia, czuwania nad stadniną książęcą i t. p. Do dziś istnieją po całej Polsce liczne Kuchary, Piekary, Koniary, Szczytniki, które nazwano tak w owych odległych czasach, stosownie do usług, jakie ludność pełniła.

Kiedy zaś czasy się nieco uspokoiły i ciągłe wojny przestały utrzymywać rycerzy, książęta zaczęli rozdawać ziemię wojom pod warunkiem pełnienia służby wojennej na wezwanie. To rozdawnictwo ziemi za osobiste zasługi przyczyniło się do upadku wspólnej własności rodu.

Ale znaczenie rodu nie zniknęło. Nawet książę, sędzia najwyższy, nie mógł zaprzeczyć prawa rodowców do ziemi, na której siedzieli ich przodkowie. Ziemia, dawana rycerzom za pełnione służby, stała się wkrótce dziedziczną ich własnością. Wzbogacali się i rośli w znaczenie nie tylko woje, lecz całe ich rody.

Im większe stawało się znaczenie i bogactwo wojów, tem niżej upadali wieśniacy.

Rozradzające się rody wieśniacze nie mogły zajmować tyle ziemi, ile im było potrzeba do wyżywienia, bo ziemia nie była już własnością plemienia, tylko księcia lub woja. Ówczesna gospodarka wymagała dużych obszarów: uprawiano coraz to nowe ziemie, zapuszczając na długo dzikie odłogi. Wieśniacy musieli nieraz osiadać na cudzym gruncie, stawać się zależnymi od właściciela gruntu, dawać swoją pracę, część swego plonu za ziemię nie własną. Przykład poddania panom niewolników pogarszał dolę wszystkich wieśniaków. Zwłaszcza wtedy, gdy ustał ciągły dopływ nowych rąk niewolnych i los niewolników stał się lepszym, panowie ziemi usiłowali poddać sobie wolnych wieśniaków, siedzących w ich posiadłościach. Mnóstwo chłopów utraciło niezależność, stało się „przypisanymi“ do gleby, której im opuszczać nie było wolno. Właściciel gleby mógł ich darować ziemią. Tak np. książę Bolesław Krzywousty w pierwszej połowie XII wieku darował arcybiskupom gnieźnieńskim— „opactwo P. Marji na grodzie łęczyckim z setką niewolnych i ich wsiami“, „Ner z bobrami i ich stróżami, z rybakami i ich wsiami“, „wieś Grochowiska z tymi posiadaczami: Radentą, Mysłakiem i Żyrakiem“ i t. p.

Słońce książęcej władzy i potęgi uśmiechało się tylko do rycerzy— palilo, wysuszało życie pracowitych gospodarzy, którzy nie brali widomego, głośnego udziału w powiększaniu jego blasku.

Na ziemi gospodarskiej ciążyło wiele obowiązków dla księcia. Dawanie podwód, przewodu, stróżowanie w grodach, rąbanie przesiek, utrzymywanie księcia, jego urzędników, sług, psów myśliwskich, rujnowało nieraz wieśniaków. Posiadacze ziemi „prawem rycerskiem“ pełnili mniej obowiązków, byli np. obowiązani do przewożenia nie jakiegokolwiek dobytku książęcego, lecz tylko tego, co musiało być bardzo spiesznie dostarczone.

Obowiązki względem księcia, w owych czasach znaczyły to samo, co dzisiaj obowiązki względem państwa. Książę był przedstawicielem państwa, jego dochody zawierały w sobie dochody państwa.

Dostęp przed oblicze książęce, łatwość obcowania z nim, znaczyły tyle, co dziś możność udziału w życiu publicznem.

Chociaż chłopu nikt przystępu do księcia wprost nie bronił, chociaż jeszcze za wnuków Krzywoustego zdarzało się, że chłop, ze skromnym podarunkiem w rękę, podchodził śmiało do księcia— w rzeczywistości zbroice rycerskie oddzieliły rolników od panującego. Piastowie wywodzili się od prostego oracza, opierali jednak swoje panowanie na rycerzach.

Nie było jeszcze rozgraniczenia prawnego między rycerzem i wolnym nie-rycerzem. Mogło się zdarzyć, że chłop przeszedł do rzędu rycerzy. Zapewne zdarzało się to rzadko. Brak udziału w życiu publicznem, narówni z warunkami gospodarzami, stwarzały przepaść między rycerzami i gospodarzami. Parę razy, w chwilach nieobecności lub niepowodzeń księcia, wybuchały buntury ludu przeciw ciężarom i upośledzeniom.

Nie można sobie jednak wyobrażać wyraźnego, jaskrawego rozdziału ludności na dwie tylko gromady: wieśniaczą i rycerską.

Wśród wieśniaków byli przypisańcy i wolni, zależni i niezależni. Wśród rycerzy nie wszyscy mieli jednakowe stanowisko. Wielu rycerzy otrzymało małe tylko działki gruntu. Na granicach państwa Piastów, zwłaszcza na Mazowszu, siedzieli oni gęsto na niewielkich gospodarstwach. Urzędnicy książęcy, szczególnie członkowie rodów zdawna potężnych, tworzyli jakgdyby osobną klasę możnych. Bliscy księciu, pomagali mu w zarządzie kraju, otrzymywali za to część danin, księciu należnych, w zastępstwie księcia dzierżyli część jego władzy.

Od czasu, kiedy Polska przyjęła chrześcijaństwo (w r. 996), wśród dostojników szczególne znaczenie posiadali dostojnicy kościelni. Już sama nazwa ksiądz, która znaczyła tyle co książę, świadczy o wielkiem poszanowaniu duchownych. Jedyni to ludzie uczeni w ówczesnem społeczeństwie, najlepsi pomocnicy książąt w stosunkach z obcemi państwami i w zaprowadzaniu nowych porządków. Kościół głosił, że wszelka władza pochodzi od Boga, uświęcał więc ustrój państwa monarchicznego.

Biskupi i klasztory otrzymywali od książąt ogromne ziemie, chłopów, różne dochody. Niejeden gospodarz, nie mogąc sobie dać rady na szczupłej ojcowiznie, szedł na ziemię kościelną czy klasztorną i oddawał się w niewolę świętemu patronowi, przez co stawał się zależnym od opata czy biskupa. Książęta składali biskupom dziesiątą część swoich dochodów, później nakazali płacić taką dziesięcinę wszystkim poddanym. Biskupi, chociaż bardzo szanowani, byli jednak aż do XIII w. zależni od panującego. On ich wyznaczał, tak jak innych dostojników.

W państwie pierwszych Piastów, pomimo nierówności społeczne, prawo książęce ciążyło nad wszystkimi mieszkańcami. Duchowni i świeccy, rycerze i wieśniacy podlegali mu, chociaż w różny sposób.

Zmiany w stosunku księcia do społeczeństwa zaczęły występować od końca XII wieku.

Wytwarzanie się stanów.

Przywileje stanowe. Duchowieństwo.

Potęga i władza książąt osłabła w drugiej połowie XII wieku. Przyczynił się do tego podział Polski pomiędzy synów Bolesława Krzywoustego (w r. 1138), więc to, że zamiast jednego księcia w całej Polsce panowało kilku książąt, każdy w osobnej dzielnicy. W XIII w. Piastowie bardzo się rozrodzili i dzielnice książęce zmniejszały się wskutek dalszych podziałów. Naczelnym panem i księciem krakowskim miał być wedle testamentu Krzywoustego najstarszy w książęcym rodzie. Potomkowie Krzywoustego nie uszanowali jego testamentu. Pomiedzy książętami zaczęły się walki o Kraków, które trwały więcej niż stulecie. W tych walkach książęta szukali sobie sprzymierzeńców.

Panowie i biskupi urosli w znaczenie. Kiedy poznali swą siłę, zaczęli wypędzać niemiłych sobie władców. Mieszko Stary trzy razy zasiadał na tronie krakowskim, dwa razy wygnali go panowie. Pomagali oni tym książętom, którzy dawali sobą powodować. Uczony kronikarz tych czasów pisał, że „książęta nie sami przez się rządzą państwem, lecz przez rządowe władze“.

Tych „władz rządowych“ przybywało. Każdy ksiązę mianował swoich dostojników, którzy go otaczali, pomagali mu w rządach. Ksiązę obdarzał ich hojnie, starał się ich przywiązać do siebie.

Największe znaczenie posiadali biskupi. Były to czasy wielkiej potęgi kościoła. Papież kierował polityką całej Europy, pomagał jednym królom, strącał innych. Uważał się za zwierzchnika całego świata chrześcijańskiego.

We wszystkich krajach katolickich duchowieństwo dążyło do niezależności od władzy świeckiej i wolności od ciężarów państwowych. Równocześnie papież zaprowadzali ład w wewnętrzne sprawy kościelne, żądali od biskupów bezwzględnego posłuszeństwa dla siebie. Duchowieństwo organizowało się, wytwarzało stan odrębny. Wielką siłę dawała duchowieństwu nauka. Tylko duchowni w owych czasach bywali piśmiennymi, mało kto poza nimi znał łacinę — język całego świata nauki i polityki międzynarodowej. Dlatego duchowni piastowali urzędy, które wymagały sztuki pisania.

W walce z władzą świecką kościół miał broń straszną, póki się przez częste użycie nie stępiła: na opornych rzucano klątwę. Wyklęty był wyłączony ze społeczności katolickiej, nie mógł przystąpić do sakramentów ani wejść do świątyni; kto się z nim wdawał, podpadał także pod klątwę. Poddani wyklętego monarchy nie byli obowiązani do posłuszeństwa. Kraj jego okładano interdyktem, to znaczy, we wszystkich kościołach ustawały nabożeństwa, nie chrzczono dzieci, nie błogosławiono małżeństw, nie odprawiano obrzędów pogrzebowych. Przeciwko wyklętemu monarsze papież ogłaszał nieraz „wojnę świętą“.

W Polsce, podobnie jak na Zachodzie (tylko nieco później), duchowieństwo zdobyło szczególne prawa. Wyzyskano przytem umiejętnie walki pomiędzy książętami, w których pomoc papieża miała duże znaczenie. Rzym popierał zawsze żądania biskupów.

W wieku XIII kościół stał się w Polsce wielką potęgą polityczną. Duchowieństwo uzyskało prawo wyboru biskupów, co ułatwiało biskupowi występowanie przeciwko księciu.

Znaczenie duchowieństwa uwidoczniło się w czci dla biskupa Stanisława, którego w XI wieku król Bolesław Śmiały skazał na śmierć oskarżając o „zdradę“, w w. XIII papież uznał za świętego. Klątwa zmusiła Bolesława Śmiałego do ucieczki. Księża tłómaczyli wszystkie waśnie i klęski karą bożą za zabicie biskupa, święty Stanisław stał się patronem Polski.

Duchowieństwo stanowiło tem większą potęgę, że było doskonale zorganizowane. W czasie gdy w Polsce panowało po kilku, nawet kil-

kunastu książąt, kłócących się ze sobą, władza arcybiskupa gnieźnieńskiego rozciągała się na całą Polskę, jednoczyła wszystkie dzielnice.

Duchowieństwo było nietylko potężne, lecz i bogate. Kościół posiadał coraz więcej ziemi, w miarę jak rosło znaczenie duchowieństwa i pobożność ogółu. „Ponieważ święta Matka-Kościół kochającym ją chętnie szafuje łaski duchowe, nie stanowi uszczerbku, jeżeli ktoś z chrześcijan dóbr ziemskich jej użyczy“ — tak rozumowali książęta i możni. Darowywali biskupom ogromne majątki, całe nawet księstwa, uposażali włościami klasztory tak szczerze, że np. opata tynieckiego nazywano „panem stu wsi“.

Na majątnościach kościelnych ciążyło jednak prawo książęce. Książę lub urzędnik książęcy mógł kazać chłopu, orzącemu dla biskupa, porzucić pług na polu i przyprządz konie do książęcego wozu; mógł zatrzymać się we wsi kościelnej ze swoim dworem i wypróżnić śpichrze i śpiżarnie, mógł używać chłopów klasztornych do budowania grodu i t. d.

Biskupi żądali, żeby „na ziemi poświęconej Bogu“ ustawała władza książęca, żądali dla posiadłości duchowieństwa — immunitetów, specjalnych przywilejów, wyjmujących je z pod prawa książęcego.

Jeszcze w r. 1180 na zjeździe w Łęczycy Kazimierz Sprawiedliwy wzamian za to, że biskupi uznali prawo jego synów do Krakowa, uwolnił dobra kościelne od niektórych ciężarów. „Ktokolwiekby biednym chłopom zboże zabierał — niech będzie wyklęty!“, mówi przywilej łęczycki. Przedstawiano go nieraz jako dobrodziejstwo dla chłopów — naprawdę był on wydany przedewszystkiem w interesie duchownych panów ziemi, którym zależało na tem, żeby chłopci pracowali dla nich, nie dla księcia.

Powoli duchowieństwo uzyskiwało dla swoich dóbr dokładniejsze określenie danin książęcych (np. ile trzeba księciu dostarczyć zapasów, gdy się zatrzyma na obiad we wsi biskupiej) i zwolnienie od wielu (choć nie od wszystkich) ciężarów. Równocześnie duchowni otrzymywali władzę nad ludnością wieśniaczą, osiadłą w ich włościach. Dla siebie duchowieństwo otrzymało zupełne zwolnienie z pod sądownictwa księcia (z wyjątkiem sporów o ziemię). W sprawach dotyczących wiary biskup sądził nietylko duchownych, lecz i świeckich.

Nie odrazu i nie wszędzie jednakowe były przywileje duchowieństwa. Nie obyło się bez walk. Książęta niechętnie zrzekali się swoich praw, nawet wbrew udzielanym zwolnieniom wymagali dawnych powinności, zajmowali ofiarowane poprzednio ziemie. Nieraz gromkie klątwy padały z ambon kościelnych. Zdarzało się, że książę w uroczystym pochodzie szedł przed obrażonego biskupa i kornie prosiło przebaczenie

Z poszczególnych przywilejów dla różnych biskupstw, kościołów i klasztorów powstały zwyczajowo przywileje — osobne prawa, które służyły tylko duchownym.

Przyczyniły się one do wytworzenia w społeczeństwie osobnego stanu — duchowieństwa.

Przywileje rycerstwa.

Niemal równocześnie z przywilejami stanu duchownego, zjawiają się przywileje rycerstwa. Wśród walk między książętami — pomoc zbrojna rycerzy miała niezmiernie wielkie znaczenie, rozstrzygała o powodzeniu zamiarów książęcych. Poszczególni rycerze otrzymywali od księcia, za zasługi czy w dowód łaski, potwierdzenie posiadania swych dóbr prawem dziedzicznym, wolność od wielu ciężarów państwowych, wyjęcie z pod sądownictwa urzędników książęcych i poddanie sądowi samego księcia, władzę nad ludnością wieśniaczą. Później na mocy zwyczaju upowszechniły się te przywileje na innych rycerzy, inne wsie. „Prawo rycerskie“ zaczyna znaczyć bardzo wiele, rozciąga się zwyczajowo nie na pojedynczych rycerzy, lecz na całą warstwę społeczną. Powstaje stan rycerski, zwany później szlacheckim.

Na organizację tego stanu wielki wpływ wywarło przyjęcie przez rycerstwo znaków herbowych.

W wieku XIII rycerze polscy, za przykładem rycerzy zachodnich, zaczęli używać rozmaitych znaków na pieczęciach, tarczach, chorągwiach. Były to nieraz cechy, podobne do tych, jakich używają np. rybacy do znakowania łodzi: różne kreski, litery, rysunki przedmiotów. Zrazu znaki te były tylko godłami osobistymi, wkrótce stały się dziedzicznymi i wspólnymi nie tylko dla całej rodziny, lecz i dla całego rodu, wywodzącego się od jednego przodka, używającego zdawna tego samego zawołania. Wskutek tego, że spójnia rodowa była w Polsce ówczesnej silniejszą niż na Zachodzie, stan rycerski — szlachta, stał się u nas liczniejszym, niż u innych narodów, u których herby przyjęły dziedzicznie tylko rodziny rycerzy, nie całe rody.

Przyjęcie herbów wzmocniło solidarność rodową rycerzy, zarazem przyczyniło się do odgródnienia szlachty od reszty społeczeństwa. Herb oznaczał „szlachetne urodzenie“. Kto się mógł nim wykazać, korzystał z przywilejów rycerskich. Rycerze zazdrośnie strzegli, by nikt się nie wdzierał do ich zamkniętego grona. W wieku XIV zdarzało się często, że żądano dowodów szlachectwa. Kogo spotkała „nagana“ szlachectwa, mógł się „oczyścić“ przysięgą 6 świadków z rodu ojca,

matki i babki, którzy przysięgali publicznie, że naganiony należy do ich rodu, zawołania i herbu.

Kto nie pochodził z rodu herbowego, mógł zostać szlachcicem tylko wówczas, gdy go jakiś ród szlachecki usynowił, przyjął do swego herbu i rodu. Nadanie szlachectwa przez króla było często połączone z nadaniem zmienionego herbu królewskiego.

Nie wszyscy ubożsi rycerze przyjęli herby. Znaczna ich liczba nie weszła do stanu szlacheckiego.

W wieku XIV istnieli „pół-szlachcice“. Zwano ich włodykami lub ścierciałkami. Wielu z nich wsiąknęło do innych, niższych stanów.

Byt wsi i przywileje kmieci.

Dzieje duchowieństwa i rycerzy znamy lepiej niż dzieje wieśniaków. Dawni pisarze nie zajmowali się chłopami. Nic w tem dziwnego. W hałasie walk, w świetności uczt i zabaw nie dostrzegali rolnika. O chłopach mówią dokumenty zrazu ubocznie, wymieniając zwolnienia dla dóbr duchowieństwa i rycerzy.

Chłopi tracili coraz bardziej związek z władzą publiczną — z księciem i urzędnikami. Położenie wolnych i niewolnych stawało się podobne. Sędzią ich stawał się pan ziemi. Na rzecz pana prywatnego szły wszystkie daniny i posługi z gruntów, zwolnionych od ciężarów publicznych.

W wielkich majątkach kościelnych i magnackich chłopi pełnili na rzecz właścicieli podobne obowiązki, jak niegdyś na rzecz księcia. Dawali panu część swojego plonu, szli pracować na pańskim dworze, budowali, grodzili, naprawiali budynki, stróżowali, dawali podwozy, posłańców i t. d., dostarczali wyrobów rzemieślniczych. Wielcy właściciele, zwłaszcza klasztory, prowadzili gospodarstwo w ten sposób, że w obrębie majątku wytwarzano wszystko, czego potrzebowano. Zdawało się, że to, co zbywało, sprzedawano na targach (które zazwyczaj odbywały się w dni uroczystości kościelnych). Niekiedy rzemieślnicy byli obowiązani dostarczyć na dwór pański określoną ilość wyrobów — resztę mogli sprzedawać; niekiedy, jak np. w Trzebnicy, zakonnicy ustanawiali targi dla sprzedaży wyrobów swoich poddanych. Ale sprzedaż i kupno zdarzały się rzadko aż do drugiej połowy XIII w. Zwykle prowadzono gospodarkę na własną potrzebę.

Wielkie gospodarstwa wywierały wpływ na małą własność. Niknęli prawie niezależni drobni posiadacze. Ziemie ich przechodziły na

własność klasztorów, kościołów, możnych panów. Rody chłopskie, z dziada pradziada siedzące na ojcowiznie, którą uważały za własną, wchodziły w zależność od nowych panów ziemi, duchownych i rycerzy, którzy zyskiwali pisane prawo do gruntu, silniejsze od dziedzicznego zasiedzenia się i użytkowania.

Zdarzało się, że chłopci nie mogąc podolać ciężarom książęcym, opuszczali swoje dawne siedziby i osiedlali się na cudzej ziemi pod pańską opieką. Klęski wojny, głodu, moru, które spadały w owych czasach bardzo często, przyczyniały się do ciągłych zmian w osadnictwie.

Chłopi, którzy wyszli ze swego rodowego gniazda, nie wszyscy stawali się „przypisańcami“ na ziemi pańskiej. Było wielu łazęgów — bezdomnych robotników rolnych, którzy wędrowali za zarobkiem, byli wolni dzierżawcy.

W końcu XIII wieku położenie chłopów zaczęło się zmieniać. Wpłynęły na to zmiany w stosunkach gospodarczych.

Na Zachodzie Europy rozwijał się przemysł i handel. Obcy kupcy coraz częściej przyjeżdżali do Polski z towarami. Były wśród nich nietylko (jak dawniej) przedmioty zbytku, lecz i codziennej potrzeby.

W drugiej połowie XIII wieku na miejscu targowisk, najczęściej u stóp warownych grodów, powstają w Polsce miasta. Odbywają się w nich stale targi, skupiają się rzemieślnicy.

Książęta usilnie popierali rozwój przemysłu. Dochody z ceł, opłaty targowe, czynsze stawały się dla nich źródłem dochodów większych i pewniejszych niż dawne daniny i świadczenia.

W sposobie gospodarowania następują wielkie zmiany. Wyroby domowego przemysłu straciły znaczenie dla wielkiego gospodarstwa. Za zboże i inne produkty można było dostać na targach wyroby lepsze, zrobione przez uzdolnionych rzemieślników. Wytwarzanie wszystkiego własnymi siłami stało się niepotrzebnem — następować zaczęła wymiana wytworów pomiędzy wsią i miastem. Wzrosło znaczenie rzadkich dawniej pieniędzy. Sprzedawano i kupowano za pieniądze. Dla panów ziemi pieniądz i zboże, które można było łatwo spieniężyć, stały się cenniejsze od robocizny. Dla właścicieli gruntów dogodniejszym się stało pobieranie od chłopów czynszu w zbożu lub pieniądzu, niż wyznaczanie im robót. Brano więcej ziemi pod uprawę, wycinano bory. Ręce chłopskie stały się jeszcze cenniejsze niż dawniej. Właściciele ziemi starali się osadzić na swoich gruntach jaknajwięcej dzierżawców. Dawali im chętnie „lgoty“

(ulgi), w dawnych obowiązkach, byle dostawać jaknajwięcej zboża lub pieniędzy. Równocześnie zamiast dawnej dzikiej gospodarki odłogowej rozpoczęto dzielenie ziemi na trzy pola, co prowadziło do lepszego wyzyskania roli.

W czasie, kiedy w Polsce rozwój gospodarczy wymagał wielu rąk do pracy, spadały niszczące napady tatarskie, ubywało ludności. Równocześnie w dalekiej Flandrii i w sąsiednich Niemczech było, jak na ówczesne stosunki, przeludnienie. Masy ludu emigrowały, szukając na obczyźnie chleba. Wielu emigrantów z zachodu przybyło do Polski. Przyjmowano ich chętnie, nie tylko dlatego, że brak było u nas ludzi, ale i dlatego, że przynosili ze sobą lepszą umiejętność gospodarowania, przyzwyczajenie do takiej właśnie gospodarki, jaka się stała w Polsce potrzebną.

Na Zachodzie Europy panowały niegdyś takie same stosunki jak w Polsce, wcześniej jednak niż u nas rozwinął się przemysł, wcześniej zmienił się sposób gospodarowania i układ społeczny i powstała organizacja odpowiadająca potrzebom, które się i w Polsce wytwarzały.

Kołoniści niemieccy przywieźli ze sobą t. zw. prawo niemieckie. Według tego „prawa niemieckiego“ zakładano przedewszystkiem wsie w pustkach. Pan gruntu umawiał się z osadźcą, który sprowadzał chłopów i — wystawiał przywilej osadniczy („lokacyjny“), określający ściśle obowiązki osadników. Osadnicy otrzymywali jako wieczystą dzierżawę po jednym łanie ziemi.

Ten łan w lepszych ziemiach bywał „mały“, t. j. liczył na dzisiejszą miarę — włokę trzydziestomorgową, w gorszych — „wielki“, albo „leśny“ miał $43\frac{1}{2}$ morgi. Jeżeli trzeba było założyć wieś „na surowym korzeniu“, trzebić las dziewiczy, osadnicy otrzymywali kilka lat wolności od wszelkich ciężarów. Po tych latach „woli“ płacili z każdego łanu 12 do 18 groszy rocznie, dawali w dzień św. Marcina 6 do 12 miar zboża, parę razy do roku przed znaczniejszymi świętami dostarczali pewną ilość kur, jaj, serów. (Grosz w owym czasie miał wartość inną niż dziś. W XIV w. dwa grosze kosztowała fura drzewa, $\frac{1}{3}$ grosza — kogut). Niekiedy osadnicy byli obowiązani do paru dni rocznie pracy na pańskim folwarku.

Prócz obowiązków względem pana osadnicy mieli obowiązki względem kościoła i względem księcia. Biskupowi składali dziesięcinę, monarsze płacili z każdego łanu daninę w pieniądzach lub zbożu, w razie potrzeby składali dodatkowe opłaty, zwane „pomocne“, w czasie wojny pełnili różne powinności. Od większości ciężarów dawnego

„prawa polskiego“ byli wolni — te ciężary zresztą niknęły pod wpływem nowego układu stosunków gospodarczych.

Po wypłaceniu się panu, biskupom i księciu osadnik był właścicielem reszty plonu. We wsiach na prawie niemieckiem był niezależnym wolnym człowiekiem.

Wiesz taka otrzymywała pewien samorząd. Stanowiła związek sąsiedzki — gminę. Naczelnikiem jej stawał się ten, który osadników sprowadził, sołtys. Za swoje trudy otrzymywał on od pana parę łanów wolnych od wszelkich ciężarów, zwykle prócz tego szóstą część czynszów osadników, prawo do czynszów z karczmy, jatek, ław szewskich, prawo budowania młynów, polowania i rybołówstwa. Sołtys sądził osadników i pobierał dla siebie trzecią część opłat sądowych. W sądzie uczestniczyli ławnicy, których zrazu wyznaczał sołtys (później wybierali gospodarze). Pan wsi sądził tylko sprawy ważniejsze, trzy razy do roku.

Sołtys był wolny od wszelkich obowiązków — pełnił tylko służbę wojskową i podejmował pana w czasie sądów. Godność sołtysa była dziedziczną, sołtys był więc niezależny od pana, mógł śmiało bronić interesów wsi. Niezależny był i od osadników, ale musiał się stosować do wyrobionych zwyczajów, zwoływać narady w sprawach, dotyczących całej wsi, sądzić według uchwały ławników.

Prawo niemieckie szybko przyjmowało się w Polsce, nie tylko we wsiach kolonizowanych Niemcami, lecz i w dawnych wsiach polskich, ulegając zresztą różnym zmianom, zależnie od warunków miejscowych. Z wieku XIII i XIV przechowały się setki przywilejów dla sołtysów. Choć różne w wielu szczegółach, doprowadziły one do wytworzenia się zwyczajowego specjalnych praw dla wieśniaków, dla większości stanu chłopskiego, zwanego wówczas kmieciem.

Nie wszystkie wsie w Polsce otrzymały samorząd, nie wszystkie miały sołtysów. Nie wszędzie panowie gruntu za czynsz zrzekli się dawnych powinności. Ale wskutek nowych warunków gospodarczych w XIII i XIV wieku zmieniał się wygląd Polski — padały odwieczne buki i dęby, na miejscu mrocznych lasów powstawały wsie. Liczne nazwy „Wola“ i „Lgota“ samem brzmieniem świadczyły o zmianie w doli wieśniaczej. Przy braniu nowych obszarów pod uprawę przestaczał się typ wsi. Zamiast dawnych rozrzuconych lub kolisto pobudowanych osad powstawały według planu z góry zamierzonego wsie, wyciągnięte w długą ulicę. Upowszechniła się w rolnictwie trójpółówka. Wspólność rodowa ustępowała miejsca wspólności gminnej.

Ale przy tych zmianach kmieć nie stał się prawdziwym właścicie-

lem swego gruntu, choć go przekazywał dzieciom i mógł sprzedać innemu gospodarzowi, któryby się zobowiązał do takich samych obowiązków względem pana. Kmieć był tylko wieczystym dzierżawcą, użytkownikiem gruntu, który uprawiał. Prawo własności miał pan — monarcha, rycerz, kościół. Od woli tego pana, od jego interesów zależało położenie kmiecia.

Szlachcic — pan ziemi nie zawsze był usposobiony życzliwie dla chłopu, którego robocizny lub czynsze dawały mu utrzymanie. Opieka nad kmieciami zjednała Kazimierzowi W. szydęrczy przydomek „chłopskiego króla“. Dobry gospodarz, co „zastał Polskę drewnianą i zostawił murowaną“ zamkami i spichrzami, dbał o rozwój rolnictwa i byt rolników. Prawa za jego rządów wydane szczegółowo ochraniają gospodarstwa.

„Chłopski król“ nie mógł jednak przeprowadzać swej woli wbrew obyczajowi i zdaniu rycerzy — w statucie wiślickim spotykamy zdania: „ustanowiła rycerzy naszych moc“ — jak gdyby król chciał zrzucić z siebie odpowiedzialność za niektóre prawa.

W interesie rolnictwa ustawy Kazimierza pozwalały opuszczać grunta tylko dwu kmieciom rocznie. Przed odejściem kmieć musi się opowiedzieć panu. We wsiach na prawie niemieckiem ma dać zastępcę, równie zamożnego, we wsiach na prawie polskiem — zostawić pola obsiane. Gwałt i niesprawiedliwość pana lub klątwa na pana rzucona uprawniały wszystkich kmieci do odejścia ze wsi.

Tymczasem jednak położenie kmieci staje się coraz lepsze. Wolność i warunki gospodarcze zapewniają kmieciom byt dostatni. Niejeden kmiecy syn idzie do szkół i dochodzi do wysokich godności. Król Ludwik węgierski, starając się o rządy w Polsce, przysięga zachowanie przywilejów nietylko duchownych i rycerzy, lecz wsi i miast.

Ustrój i przywileje miast.

W XIII i XIV wieku powstaje w Polsce wiele miast. Niemal na wszystkich skrzyżowaniach dróg handlowych, u stóp wszystkich ważniejszych grodów wyrastają szybko, zyskują wielkie znaczenie. Miasto — to siedziba kupców i rzemieślników. Każde miasto zaspakaja potrzeby swojej najbliższej okolicy, dostarcza jej wytworów przemysłowych, stanowi miejsce zbytu dla produktów gospodarczych.

Miasta, położone na dogodnych drogach handlowych, były wa-

żnemi stacjami dla handlu obcego, który z Węgier i z nad brzegów morza Czarnego szedł przez Polskę na północ, na zachód i wschód.

Miasta zakładano w Polsce według wzorów niemieckich, bo w Niemczech wcześniej wytworzyła się organizacja miejska, która znów wiele zapożyczyła z innych krajów. Ustrój miasta wzorowano na zwyczajach Magdeburga, dlatego nazywano nieraz prawo miejskie—prawem magdeburskiem.

Jedne z pierwszych miast w Polsce: Środa na Śląsku i Chełmno w Prusiech, służyły za wzór wielu innym, okolicznym (stąd nazwy dla prawa miejskiego: średzkie i chełmińskie). Miasta powstawały na gruncie książęcym, rycerskim, kościelnym. Każde miasto, podobnie jak większość wsi, otrzymywało przy założeniu przywilej, zwany przywilejem lokacyjnym. Pomimo pewnych różnic w tych przywilejach są one do siebie bardzo podobne i stosunki, które się według nich kształtowały, były charakterystyczne dla wszystkich miast i ich mieszkańców — mieszczan. Wszystkie miasta budowano według jednego planu, który do dziś się zachował w starych dzielnicach (jak np. „Stare Miasto“ w Warszawie i „Śródmieście“ w Krakowie). W pośrodku wyznaczano wielki plac — rynek, od niego prowadzono wąskie uliczki, wokoło okopywano je rowem i otaczano wałem lub murem. W obrębie tak zamkniętym miasto rządziło się prawem, jakie mu nadawał przywilej lokacyjny i jakie się wytwarzało według potrzeb życia miejskiego. W mieście mogli osiadać tylko ludzie wolni. Z czasem zaprowadzono spisy obywateli miejskich. Dopuszczano do ich grona tylko ludzi, którzy mogli się wykazać wolnem, prawem urodzeniem, niekiedy żądano przysięgi, że przybysz będzie dbał o dobro i rozwój miasta. Pierwsi mieszczenie byli to przeważnie przybysze z Niemiec, dopiero później osiedlała się ludność polska.

Mieszczanie płacili panu ziemi czynsz ze swoich dworzyszcz (placów). Byli od niego niezależni, posiadali samorząd i własne sądy. Czem sołtys na wsi, tem w mieście był wójt. Zostawał nim dziedzicznie założyciel miasta, który otrzymywał za swe trudy podobne wynagrodzenie jak sołtys (część placów, czynszów i opłat). Wójt przewodniczył sądowi, sprawowanemu przez ławników. Obok „ławy“ istniała w miastach „rada miejska“, wybierana z pośród znaczniejszych mieszczan. Rada zarządzała sprawami miejskimi, wydawała ustawy, t. zw. wilkierze, dbała o porządek i spokój, nakładała podatki, opłaty, gospodarowała groszem, płynącym z nich i z przedsiębiorstw miejskich, doglądała miar i wag, starała się zapobiegać drożyznie żywności. Prze-

wodniczącym rady i przedstawicielem miasta nazewnątrz był burmistrz. Zazwyczaj radę wybierała coroku dawna rada, niekiedy pan miasta.

Prawo miejskie regulowało całe życie gospodarcze.

Wszyscy kupcy musieli przewozić towary ustanowionemi drogami, sprzedawać w oznaczony sposób.

Wytwórczość rzemieślników przystosowywano ściśle do potrzeb rynku. Dbano przytem, żeby wszyscy rzemieślnicy mieli zarobek i jednakowy dobrobyt. Każdy kto chciał wykonywać rzemiosło, musiał należeć do cechu. Cech wyznaczał każdemu majstrowi, ilu może zatrudniać czeladników i uczniów, ile i jakie przyjmować obstalunki, oznaczał ceny, dbał o wykształcenie nowych pokoleń rzemieślniczych. Zarazem był stowarzyszeniem wzajemnej pomocy, bractwem kościelnem i ważnem ogniwem w organizacji miejskiej, cechy bowiem utrzymywały mury miejskie, broniły baszt i bram.

Nie wszyscy mieszcianie mieli jednakowe znaczenie w mieście. Zazwyczaj kupcy wynosili się ponad rzemieślników. Byli bogatsi, posiadali większość domów w mieście i majątki ziemskie. Handel ówczesny, wymagający dalekich podróży po złych drogach, na których często czyhali rozbójnicy, różnił się bardzo od dzisiejszego, wyrabiał przedsiębiorczość i odwagę. Kupcy zasiadali w radzie, zarządzili miastem i z góry patrzyli na „ogół obywateli“. Nieraz wybuchały walki pomiędzy rzemieślnikami i kupcami o udział w zarządzie miastem. Ludność uboższa, czeladnicy, wyrobownicy nie brali udziału w samorządzie.

Miasta nieraz współzawodniczyły ze sobą, miały zatargi. Każde z miast starało się uzyskać dla siebie specjalne przywileje handlowe, przede wszystkim prawo składu, stanowiące, że obcy kupcy, jadący np. ze suknem, musieli zatrzymać się w Krakowie i tu złożyć na sprzedaż swój towar. Przez Polskę szło kilka wielkich szlaków handlowych, któremi kupcy z Węgier i z nad wybrzeży morza Czarnego jechali na północ, na wschód i zachód, a kupcy z północnych Niemiec na północ i wschód. Miasta, leżące przy dogodnych drogach, starały się każde dla siebie o prawo składu na towary obce.

Pomimo tych walk: w obrębie miasta pomiędzy mieszczanami, nazewnątrz murów pomiędzy miastami, istniały interesy wspólne. Wszystkim mieszczanom zależało na uzyskiwaniu od panów przywilejów, rozszerzających samorząd miejski, wszystkim miastom zależało na spokoju w kraju, bo tylko w czasie spokojnym mógł się rozwijać przemysł i handel. Miasta tworzyły związki ku obronie tego spokoju. Spójnię pomiędzy miastami utrzymywał zwyczaj radzenia się ławników nowego miasta ławy miasta starszego, w którym ustaliły się już zwyczaje praw-

ne, jak rozstrzygać sprawy wątpliwe. Wyroki, które szły z miasta do miasta, przyczyniały się do wyrobienia jednakowych praw miejskich.

W życiu publicznem mieszczenie zaważyli przez swe znaczenie gospodarcze. W ich rękę gromadziły się pieniądze. Nieraz panujący czerpał ze skarbców kupieckich, wywdzięczał się za to uznawaniem dawnych i nowymi przywilejami dla miasta. Wśród walk pomiędzy książętami mieszczenie (zwłaszcza krakowscy) odegrali niepoślednią rolę: popierali tych książąt, których panowanie mogło zapewnić większe korzyści handlowe, przedewszystkiem panów miast handlowych, Wrocławia i Pragi.

Mówiąc o ludności miejskiej, nie można pominąć tych, co mieszkali w miastach, nie byli jednak mieszczanami — żydów.

Niewielu ich było, ale posiadali zupełnie odrębne prawa, swoje przywileje, nadane po raz pierwszy w XIII st. w Wielkopolsce na wzór przywilejów czeskich i austriackich, potwierdzone przez Kazimierza Wielkiego. Żydzi byli uważani za niewolników księcia, podlegali księciu i jego urzędnikowi — wojewodzie, we wszystkich sprawach pomiędzy żydami posiadali zupełny samorząd. Przywileje udzielone żydom nie tylko nie pozwalały ich krzywdzić, ale nakazywały chrześcijańskim sąsiadom udzielać pomocy napadniętym żydom. Książęta opiekowali się żydami, jako swemi niewolnikami, pobierali od nich znaczne podatki i nieraz żądali pieniędzy. Przywileje pozwalały żydom „sprzedawać i kupować wszystko swobodnie“, ale handlem żydzi się w owych czasach nie zajmowali, handel był w rękę mieszczan. Obrót pieniędzmi, lichwa były wyłącznym zajęciem żydów. Prawo kościelne nie pozwalało chrześcijanom pożyczać na procent, dlatego żydzi byli jedynymi bankierami. Handel i polityka nie mogły się obejść bez ich pomocy. Cechy nie przyjmowały żydów: rzemieślnicy i drobni handlarze żydowscy pracowali tylko wśród swoich. Pojęcia ówczesne piętnowały żydów, jako nieprzyjaciół Chrystusa. Prawo kościelne nakazywało, żeby żydzi mieszkali w osobnych dzielnicach miast, nosili specjalne czapki lub naszytka dla odróżnienia od chrześcijan. Zakazywały wiernym kupowania chleba od żydów, mieszkania z nimi. Na Zachodzie Europy nieraz zdarzały się straszne prześladowania żydów w imię miłości Chrystusa — w Polsce naogół prześladowań nie było. Przepisy kościelne, zabraniające stykania się z żydami, nie były widać bardzo szanowane, skoro kościół ciągle je powtarzał.

* * *

Czasy od końca XII wieku aż po drugą połowę wieku XIV nazywają uczeni okresem wytwarzania się stanów.

Pod wpływem warunków politycznych i gospodarczych coraz silniej wyodrębniały się od siebie poszczególne grupy społeczne. Wspólność interesów nadawała dążeniom wszystkich jednostek z każdej grupy kierunek wspólny. Na podstawie przywilejów dla poszczególnych jednostek i instytucji wchodziły w zwyczaj, i ustalały się prawa całych grup społecznych — stanów.

Pomimo, że Polska była przez stulecie przeszło rozbitą na wiele dzielnic, rozwój społeczny szedł temi samemi drogami w całej Polsce, we wszystkich dzielnicach (podobnie, jak i na zachodzie Europy). Zależnie od warunków zewnętrznych jedne dzielnice rozwijały się szybciej, jak np. Śląsk, który miał ożywione stosunki sąsiedzkie i handlowe z Niemcami, inne wolniej, jak np. lesiste Mazowsze. Ta jedność rozwoju (pomimo pewnych różnic) wystąpiła wyraźnie, kiedy w Polsce, połączonej w potężne królestwo, zbierano i spisywano prawa zwyczajowe. W XIV wieku powszechny był ustrój stanowy.

Każdy człowiek miał stanowisko, prawa i obowiązki, właściwe stanowi z którego pochodził, podlegał odrębnym sądom stanowym. W tych sądach sądzono według innych zwyczajów prawnych. Statut wiślicki np., wydany za Kazimierza Wielkiego, nie dotyczył wcale mieszczan. Każdy stan miał inne obowiązki względem księcia czy króla, co w owych czasach znaczyło — względem państwa. Nie wszyscy byli równymi w państwie obywatelami. Za Kazimierza Wielkiego prawo pisane, zgodnie z dawnym zwyczajem, ustanawia niższy okup za głowę włodyki niż szlachcica, niższy za sołtysa, jeszcze niższy za chłopą. Inaczej ceniły się rany szlachcica i chłopą. Było tak dlatego, że szlachcic, pełniący na zawołanie służbę w dobrej zbroi, posiadał dla państwa szczególną wartość, królowi więcej zależało na nim, niż na pracowitym kmieciu.

Król stał ponad stanami, był dla wszystkich najwyższym sędzią, ale musiał szanować przywileje. Kiedy siostrzeniec Kazimierza Wielkiego, Ludwik, został wyznaczony dziedzicem tronu, zaręczył kościołom i duchownym, szlachcie, miastom i wsiom „utrzymać posiadane przez nich wolności“.

Nie wszystkie jednak stany dopominały się o takie zaręczenia. Zyskiwał je i zdobywał nowe przywileje przedewszystkiem stan rycerski, dzięki temu, że był jedyną siłą zbrojną, na której opierało się panowanie monarchy i że posiadał poczucie swojej [stanowej odrębności i swojej potęgi.

Zdobycze polityczne i gospodarcze szlachty.

Pierwsze przywileje polityczne szlachty.

Obowiązek obrony ojczyzny stawał się dla szlachty w Polsce (podobnie, jak i w innych krajach) orężem ku zdobyciu szczególnych praw politycznych.

W końcu XIV i XV wieku nadarzyły się okoliczności, które przyspieszyły rozwój przywilejów szlachty. Następcy Kazimierza Wielkiego pochodzili z obcych rodów królewskich, opierali swoje panowanie na układzie z narodem polskim, musieli więc zjednywać sobie naród, czyli raczej tych w narodzie, którzy byli siłą polityczną. W roku 1374 „chcąc osobliwą łaską wynagrodzić“ uznanie następstwa swoich córek na tronie polskim, król polski i węgierski, Ludwik, na zjeździe w Koszycach uwolnił całą szlachtę od wszelkich danin i podatków z wyjątkiem 2 groszy rocznie z łanu osiadłego, stwierdził, że szlachta jest obowiązana do bezpłatnej służby wojskowej tylko w granicach kraju i przyrzekł wynagradzać szlachcie wszelkie straty, poniesione na wojnie. Przywilej koszycki miał ogromne znaczenie. Rozciągnął na cały stan rycerski prawa, które dawniej zwyczajowo stosowały się do wszystkiej szlachty, ale na piśmie zaręczone były tylko jednostkom i dodał niezmiernie ważne — ustalenie raz na zawsze podatku. Krępowało to władzę królewską. Odtąd, gdy król będzie potrzebował więcej pieniędzy niż przynosi zwykły podatek, musi prosić szlachtę. Dla uchwalenia podatku nie wystarczy wiece — zjazdy króla z dostojnikami: potrzebne są zjazdy całej szlachty, każdy szlachcic musi przyzwolić na złożenie wyższego podatku, bo całej szlachcie przysługuje wolność podatkowa. Zebrania szlachty poszczególnych ziem, na które zjeżdżali się szlachecy sąsiedzi dla omówienia różnych spraw miejscowych, t. zw. sejmiki zyskały wielkie znaczenie. W r. 1404, gdy trzeba było wykupić z rąk krzyżackich ziemię dobrzyńską, w całej Polsce obradowała już szlachta na sejmikach: dać czy nie dać pieniędzy i uchwaliła — dać pod warunkiem kontroli szlachty nad temi pieniędzmi. Przez to prawo przyzwalania lub nieprzyzwalania na podatek szlachta zyskuje wielką siłę. Coraz częściej występuje w życiu politycznym, łączy się w związki (zwane konfederacjami) dla przeprowadzenia żądań coraz dalej idących.

Za panowania Jagiełły, za uznanie praw następstwa na polskim tronie dla jego synów, szlachta uzyskuje nowe przywileje. Najważniejsze z nich są dwa: królowi nie wolno konfiskować dóbr szlachty

bez wyroku sądowego i nie wolno więzić szlachcica bez „przekonania prawem“, t. j. bez sądu. Te przywileje, zdobyte w pierwszej połowie XV wieku, dziś są podstawowymi prawami obywatelskimi we wszystkich krajach praworządnych.

Pomimo znaczenia konfederacji i sejmików nie cała szlachta miała w XV w. wpływ na rządy. Jagiełło i jego synowie liczyli się przede wszystkim z możnymi, z dostojnikami świeckimi i duchownymi. „Panowie Rady“ królewscy — wojewodowie, starostowie, kasztelani, biskupi zbierali się na narady w ważnych sprawach. Ich zdania ograniczały władzę królewską. Królowie starali się ich zjednywać, rozdawali im wielkie majątki.

Szczególne znaczenie miało duchowieństwo, zwłaszcza gdy biskup krakowski, Oleśnicki, został kanclerzem. Duchowieństwo w wieku XV kieruje całą polityką zewnętrzną Polski, nie dopuszcza do związku z Czechami, bojąc się rozszerzenia rozpowszechnionej tam nauki Husa, dąży do związku z prawowiernymi Węgry, popycha rycerstwo polskie do walki z Turkami w obronie krzyża. W kraju uzyskuje pomoc władzy świeckiej dla wyłączenia odstępstw od katolicyzmu i karania nieposłuszeństwa kościołowi.

O wojnie, więc o krwi szlacheckiej decydowali z królem „Panowie Rady“. Ogół szlachty stanowi siłę jeszcze bierną. Umie jednak korzystać z chwil, kiedy jego krew jest potrzebną. Oto, gdy Kazimierz Jagiellończyk za radą możnych ogłosił wojnę z Krzyżakami i zwołał pospolite ruszenie — szlachta wielkopolska, zebrawszy się na polach wsi Cerekwicy w gromadzie się poczuła potężna i — obóz zamieniając na sejmik — postanowiła, że pójdą na wroga tylko wówczas, gdy król zatwierdzi dawne przywileje i doda nowe. Spisano żądania. Szlachta z groźnymi okrzykami wtargnęła do obozu królewskiego i wymogła ich zatwierdzenie.

Zbrojne hufce szlachty małopolskiej przed wyruszeniem na pole chwały dla ojczyzny, zażądały także szczegółowego potwierdzenia i rozszerzenia przywilejów. Po połączeniu się wojsk ponowiono żądania. Ostatecznie zatwierdził je król w r. 1454 w Nieszawie. Przywileje, które szlachta uzyskała w czasie wojny z Krzyżakami, zawierały ważne zdobycze polityczne. Szlachcie wielkopolskiej ręczył król, że „nie będzie wydawał nowych konstytucji, ani ruszał ziemian na wojnę bez powszechnego ziemskiego zjazdu“, szlachcie małopolskiej zapewnił wybór kandydatów na urzędy sądowe.

Przywileje dla poszczególnych ziem przy dalszych zatwierdzeniach stawały się rychło ogólnymi. Zapewniały one szlachcie coraz

większy udział w rządach państwem, przyczyniły się do wyrobienia parlamentaryzmu polskiego.

Porozumiewanie się króla z każdą ziemią z osobna było zbyt przewlekłem, rozpoczęły się więc zjazdy prowincjonalne, na które wszystkie sejmiki wysyłały swoich przedstawicieli. W końcu w. XV zorganizował się sejm walny: zjazd zarówno dostojników, jak i przedstawicieli całej szlachty, wszystkich sejmików ziemskich. Dostojnicy, dawni Panowie Rady, stanowili w tym sejmie izbę wyższą, t. zw. senat, przedstawiciele sejmików — izbę niższą, zwaną izbą poselską. Każdy poseł uważał się za wysłańca swojej okolicy, swojego sejmiku. Dostawał od sejmiku wskazówki, jak ma w sejmie postępować (nazywano je instrukcjami poselskimi).

Od czasu utworzenia się sejmu walnego nikną przywileje ziemskie, natomiast zjawiają się konstytucje. Na progu XVI stulecia, w roku 1505, na sejmie w Radomiu uchwalono konstytucję, zwaną „Nic nowego„ (*Nihil novi*). Głosiła ona, że „ponieważ prawa ogólne i ustawy publiczne dotyczą nie pojedynczego człowieka, ale ogółu narodu... nic nowego nie ma być stanowionem (przez króla) bez wspólnego zezwolenia senatu i posłów ziemskich“.

„Nic o nas bez nas“, rozlega się jako hasło szlacheckie. Żadnej ujemy i uciemiężenia nie mogą doznać nasze przywileje.

Chcemy rozstrzygać o dobru Rzeczypospolitej, t. j. pospolitem, powszechnem dobru.

Ustawa „nic nowego“ mówi o ogóle narodu. Ale w sejmie zasiadła sama niemal tylko szlachta, mieszczenie dostali się w nieznacznej liczbie, kmieci — nie było wcale. Sejm więc mógł się stać wyrazicielem interesów nie całego narodu polskiego (w dzisiejszem naszym rozumieniu), lecz tylko stanu szlacheckiego.

Żeby zrozumieć interes stanowy szlachty i wpływ, jaki parlamentaryzm polski wywarł na stosunki społeczne, trzeba się przyjrzeć zmianom, jakie w tym czasie zachodziły w całym życiu Polski.

Złoty wiek miast.

Jasno świeciło słońce Polski. Rozszerzyły się granice państwa. Nie podbojem lecz unjami i inkorporacjami rosła potęga państwowa. Swobody polityczne, przywileje stanowe pociągały sąsiednie narody dołączenia się z Polską. Rycerze litewscy, po bratersku przyjęci do szlacheckich rodów polskich, zyskali przywileje, nieznane na Litwie i Rusi; niewolnym chłopom zaświtała wolność. Potężne państwo polsko-litewskie zwyciężyło odwiecznych wrogów — Krzyżaków. Odzyskało

dla Polski ujścia Wisły. W wieku XVI przez lat wiele panował spokój. Rosło bogactwo Polski.

Złote to były czasy dla miast, dla handlu i rzemiosła. Kupcy polscy w w. XV odgrywali wielką rolę w handlu światowym. Przez Polskę szły z południa, z kolonji weneckich nad morzem Czarnem cenne towary wschodnie, z Węgier i Rusi płody naturalne. Kupcy polscy wieźli je na zachód i północ. Droga Wisłą ku morzu Bałtyckiemu była szczególnie ważną: kupcy z miast nadwiślańskich utrzymywali stosunki z potężną organizacją handlową zachodniej Europy — Hanzą. Nie same tylko obce towary szły z Polski za granicę. Wywożono sól z Wieliczki i Bochni, zboże z Kujaw, niektóre wyroby polskich rzemieślników. Szewcy krakowscy słynęli aż w Anglii, rękawicznicy, sukiennicy dostarczali swoich wyrobów na rynki światowe. Mnożyły się wciąż cechy, rosła ilość rzemieślników. Silna organizacja cechowa zapewniała dobrobyt majstrom i czeladzi, broniła przed konkurencją.

Oprócz warsztatów były w wielu miastach rozmaite zakłady przemysłowe, o pokroju fabrycznym: tartaki, hamernie, walcownie żelaza, cegielnie, drukarnie.

Mieszczanie bogacili się. Pieniądze gromadziły się w rękach przedsiębiorczych kupców. Nabywali majątki ziemskie, nieraz przez małżeństwa łączyli się ze szlachtą. Barwne, kosztowne stroje widać było często na ulicach miast, w bramach ozdobnie pobudowanych domów. Miejscy obywatele odznaczali się w nauce, sztuce i w literaturze. Przybysze z obcych stron polszczyli się, wzbogacali polską kulturę.

Za Jagiellonów w miastach była powszechna zamożność, ład i porządek. Miasta były przeważnie murowane, dobrze urządzone, wybrukowane, opatrzone wodociągami, posiadały łaźnie i szpitale.

Większe miasta królewskie stały się miejscami sądów, siedziskami władz. Szkoły i biblioteki tworzyły z nich ośrodki kultury. Wielu duchownych i świeckich dostojników osiadało w miastach, budowało w nich wspaniałe pałace, szlachta nabywała domy miejskie. Dodawało to blasku miastom, ale było dla nich niebezpieczne. Posiadłości duchowieństwa i szlachty nie podlegały bowiem prawu miejskiemu.

W czasach najświetniejszego rozkwitu miast zachodziły w życiu gospodarczem i politycznem zmiany dla stanu mieszczańskiego groźne. Stosunki handlowe, korzystne dla miast polskich, zaczęły się zmieniać na gorsze już w końcu XV w. Nad morzem Czarnem usadowili się Turcy, utrudniło to handel ze Wschodem. Cios temu handlowi zadało odkrycie Ameryki, które pociągnęło za sobą zupełną zmianę dróg handlowych. Szlaki, które szły dawniej przez Polskę, straciły wiele na

znaczeniu. Zyskało za to morze Bałtyckie, ujście Wisły, do którego zawijały okręty, ładowne towarami ze stron dalekich. Równocześnie w krajach zachodniej Europy zaczął się rozwijać przemysł: zaczęto wytwarzać znaczną liczbę wyrobów codziennego użytku, nie tylko na zaspokojenie potrzeb własnego kraju, lecz i na wywóz.

W XVI wieku nastąpiło w całej Europie ożywienie stosunków handlowych i równocześnie spadek wartości pieniądza, a wzrost cen towarów. Zjawiała się drożyzna. Najwięcej ucierpiały na niej ubogie warstwy ludności miejskiej i wiejskiej, zarobnicy, których płaca nie wzrastała tak szybko, jak ceny niezbędnych artykułów. Drożyznę odczuwała też szlachta. Ponieważ miała w ręku władzę — zaczęła drożyznę zwalczać. Nie zdawano sobie jednak sprawy w tej walce z drożyzną, gdzie leżą jej przyczyny i starano się tylko zmniejszyć drożyznę przez ustanawianie cen na produkty i wytwory rzemieślnicze. W miastach zdawna układano takie cenniki: czyniły to władze miejskie, bacząc na interesy zarówno wytwórców, jak i nabywców. Teraz cenniki zaczęli ustanawiać panowie w miastach prywatnych, wojewodowie w miastach królewskich, kierując się prawie wyłącznie interesami nabywców.

Szlachta wini o drożyznę kupców i rzemieślników, ogłasza, że „cechy istnieją z uszczerbkiem dobrobytu pospolitego“, Wojewodowie grożą karami cechom, któreby śmiały zmawiać się w celu podniesienia cen wyrobów.

Wtrącanie się szlachty w sprawy miejskie zdarza się coraz częściej. Jest ono możliwe dlatego, że miasta traciły znaczenie w społeczeństwie. Czasy rozkwitu miast, bogactwa mieszczan nie były równocześnie czasami organizowania się stanu mieszczańskiego. Kiedy stan rycerski jednoczył się, zdobywał przywileje ogólne, gdy państwo polskie skupiało swe części i organizowało się coraz lepiej — mieszczanie, jakgdyby nie rozumieli tego, co wkoło nich wyrasta. Miasta, jak za dawnych czasów dbają tylko o poszczególne prawa handlowe, każde miasto zosobna, bez żadnej spójni pomiędzy sobą. W okresie dla miast najpomyślniejszym samorząd miejski tracił powagę i znaczenie w państwie. Uszczupla go rosnąca władza pana miasta w miastach na gruncie prywatnym, urzędnika królewskiego w miastach królewskich. W największych tylko miastach rady miejskie zachowały niezależność od pana, najczęściej pan lub wojewoda wpływał na wybór rady. Niektóre rady wykupiły wójtostwa i przez to wzmocniły swoje znaczenie w mieście. Ale w wielu mniej-

szych miastach wójtostwo skupił pan, który w ten sposób zostawał sędzią miejskim.

Miasta nie wzięły udziału w życiu publicznem, w rządach państwem. Sejm polski wytworzył się ze zjazdów szlachty i dostojników, zajmował się sprawami, interesującemi szlachtę. Były to sprawy doniosłe dla rozwoju państwa. Na sejmach zbliżali się ze sobą posłowie różnych ziem, budowała się jedność Polski. Życie publiczne zmieniło się, rozszerzało. Miasta królewskie powoływano do obrad w sprawach podatkowych i do wyboru króla. Ale mieszczenie widzieli w sejmie tylko instytucję szlachecką, w której małeńka garść przedstawicieli miejskich nie miała żadnego znaczenia i nie garnęli się do sejmu. Brali udział z wyborze króla i w uroczystościach koronacyjnych po to, żeby król potwierdził im dawne przywileje, w sejmie nie zawsze korzystali z przysługujących im mandatów. Można powiedzieć, że wtedy, gdy się przetwarzał ustrój państwa polskiego, miasta pozostały jakgdyby w poprzedniej epoce, nie poszły razem naprzód.

Dawne przywileje miast, chociażby je król zaprzysięgał i władze szanowały, traciły znaczenie. Wiele z nich nie odpowiadało zmienionym warunkom gospodarczym. Ważniejszymi od nich stawały się nowe prawa sejmowe, obowiązujące w całym państwie. Ograniczały one mieszczań. Szlachta, wyrabiając się politycznie i zyskując władzę, zaczyna pogardzać „brudnymi rzemieślnikami“ i kupcami, dbającymi tylko o zysk pieniężny, zazdrościła im przytem bogactwa. W miarę tego, jak rosło znaczenie szlachty, wytwarzał się i pogłębiał przedział pomiędzy szlachtą i mieszczaństwem.

Od końca XV wieku szlachta ogranicza prawa mieszczań. Od roku 1496 ustawy zakazują mieszczanom kupować majątki ziemskie pod pozorem, że mieszczenie uchylają się od służby wojskowej. Ustawy te zrazu nie były szanowane, sejmy powtarzają je, ustanawiają termin, do którego wszyscy mieszczenie musieli sprzedać swoje dobra. Przedtem jeszcze zamknięto mieszczanom dostęp do wyższych godności duchownych. W XVI stuleciu prawo sejmowe zakazuje szlachcie zajmować się handlem lub rzemiosłami pod groźbą utraty szlachectwa. Zajęcia mieszczańskie zostają więc uznane za hańbiące.

Złoty wiek na wsi.

W czasach, gdy szlachta zdobywała pierwsze przywileje, wieśniacy mieli się bardzo dobrze. Ruch kolonizacyjny na prawie niemieckiem, rozpoczęty w XIII wieku, trwał długo. Za pierwszych Ja-

giellonów Polska zagospodarowywała się podobnie jak za ostatnich Piastów. Chłopi uprawiali ziemię (przeważnie całe łany) na własny rachunek; panom płacili czynsz i daniny raz na zawsze określone, lub (zwłaszcza na wsiach na prawie polskim) odrabiali pańszczyznę na małym pańskim folwarczku. Własne sądy z sołtysem na czele sądziły kmieci we wsiach na prawie niemieckim. We wsiach na prawie polskim sądził pan — ale dostęp do sądów publicznych nie był dla chłopów zamknięty, mogli się skarżyć na pana.

Dostatek i spokój gościły w kmiecych chatach. Niejeden chłopski syn przenosił się do miast, zostawał rzemieślnikiem, niejeden szedł do szkół. Gospodarstwo rolne przynosiło coraz większe zyski. Z powodu wzrostu ludności i rozwoju miast powiększał się popyt na zboże.

Wskutek znanych nam już zmian w stosunkach gospodarczych wartość pieniędzy wciąż się zmniejszała. Czynsze więc, płacone w tej samej wysokości, co dawniej, mniej niosły panu, niż przed laty. Pan zaś potrzebował więcej pieniędzy, zarówno z powodu drożyzny, jak i dlatego, że w miarę rozwoju kulturalnego podnosiły się jego potrzeby: pragnął mieć obszerniejszy dom, strojnieszę odzienię, jeździł na sejmiki i sejmy, kształcił synów.

Ustrój wsi, które przez długie dziesiątki lat był korzystnym zarówno dla chłopów, jak i dla właścicieli ziemskich — stawał się dla szlachty niedogodnym. Szlachta miała już w rękach władzę. Mogła jej użyć dla zaprowadzenia nowych porządków.

Równocześnie ze wzrostem wartości ziemi szlachta dąży do zmiany ustroju wsi. Chce sama ciągnąć zyski z roli, do której ma prawo własności. Żeby to osiągnąć, musi powiększyć swoje folwarki i zapewnić sobie robotnika. Drogą ku temu było poddanie zupełne chłopów-użytkowników woli pana-właściciela. Szlachta przyłącza do folwarków obszary dawniej nieuprawne lub opuszczone, wywłaszcza młynarzy, karczmarzy i sołtysów. Statut z r. 1423 pozwalał panu zmusić nieposłusznego sołtysa do sprzedania sołectwa. Nadużycie tego prawa było bardzo łatwe. Wykupno sołectw było szczególnie ważnem dla szlachty: kto kupował sołectwo stawał się sam sołtysem, zyskiwał władzę sądowniczą w gminie.

W r. 1563 sejm ogłosił, że wszystkie sołectwa są na skupie. W XVI w. dawni sołtysi zniknęli niemal zupełnie. W dobrach szlacheckich kupował sołectwo pan wsi i powiększał w ten sposób swój folwark, w dobrach duchowieństwa i królewskich nabywała sołectwa uboższa szlachta.

Z przejściem sołectwa w ręce szlachty ginął samorząd wsi. Pan

ustanawiał zależnego od siebie urzędnika, który nazywał się sołtysem i pełnił te same czynności, co dawniej sołtys, ale już w innym duchu, nie jako niezawisły naczelnik gminy, lecz jako wykonawca pańskich rozkazów. W ten sposób została rozbita organizacja stanu kmiecego. Położenie wieśniaków staje się podobnem do tego, jakim było przed okresem stanowym. Wraz z powiększaniem pańskiego folwarku zjawiają się znowu dawne powinności chłopskie, które w ciągu XIII i XIV stulecia wyszły z użycia.

„Dobra braci (szlachty) źle się mających“ sejmiki w w. XV chcą podnieść „przez pracę i robocizny kmieci i osadników“. Pańszczyzna — bezpłatna praca na pańskiej roli, spotyka się coraz częściej, coraz powszechniej. Bywa rozmaita, zależnie od stosunków miejscowych, wynosi 1 dzień tygodniowo z łanu, często więcej. W r. 1520 statut toruński określił wysokość pańszczyzny, obowiązkowej dla wieśniaków we wszystkich dobrach na 1 dzień z łanu (o ile nie zostali już przedtem zobowiązani do wyższej pańszczyzny). Żeby zapewnić sobie dostateczną ilość rąk roboczych szlachta ogranicza wolność osobistą chłopów. Ustawy zakazują wieśniakom wynoszenia się ze wsi bez pozwolenia pana, ograniczają swobodę szukania lepszych warunków bytu nie tylko przez samego gospodarza, ale i przez jego synów. Dokonywuje się powoli przytwierdzenie chłopów do ziemi, podobne do dawnego „przypisania“. Nikną przywileje stanu kmiecego, wieśniak staje się poddanym. Kmiecie nie bronią się. Ludność wiejska rozbita na drobne gminy nie posiadała świadomości swej liczebnej przewagi, nie mogła marzyć o łącznem wystąpieniu.

Ograniczenia chłopów nie odrazu stały się jednakowemi w całej Polsce, dla wszystkich wieśniaków. Zależały przedewszystkiem od tego, na czyjej chłop siedział ziemi. W majątkach duchowieństwa i w królewszczyznach wieśniacy mieli większą swobodę, mogli dochodzić w sądach krzywd, jakie wyrządzali dzierżawcy i zarządcy. Ale najwięcej ludności wieśniaczej orało grunta szlacheckie. Ci znikąd nie mieli opieki. Król zrzekał się rozpatrywania spraw chłopów przeciwko panom. Stosunek pana do wieśniaków był omawiany najczęściej nie na sejmie, lecz na sejmikach. Każdy sejmik postanawiał ograniczenia dla swojej ziemi, jako sprawę nie publiczną, lecz domową. Szlachta zobowiązywała się do solidarności w wyzyskiwaniu chłopów. Ktoby się nie poddał uchwale sejmiku, ktoby ukrywał zbiegłego kmiecia, darowywał pańszczyznę, tego bracia-szlachta zawezwą przed sąd i grzywnami zmuszą do szanowania interesu szlacheckiego.

Pisarz XVI w., Rej, przyrównywa kmiecia do zająca: „iż ma kąsek

mięsa, więc go goni, kto spotka". Jednak o ucisku chłopów w XVI w. niema jeszcze mowy, chociaż istniały już prawa, umożliwiające ucisk. Ręce chłopskie były cenne, tem cenniejsze, że kolonizacja „miodem i mlekiem płynących" ziem ruskich wywoływała emigrację ludu. Pano wie usiłowali zatrzymać u siebie wieśniaków. Dobrzy gospodarze uczyli: „głównem źródłem dochodów dla dziedzica jest praca jego kmieci. Korzystajcie z tej pracy w miarę, nie przeciążajcie swych ludzi".

Zmiana ustroju wsi szła w parze z doniosłemi zmianami w sposobie gospodarowania. W wieku XVI na zboże polskie rósł coraz większy popyt na rynkach zagranicznych. Folwarki produkowały coraz więcej zboża, sposób gospodarowania przystosowywał się do wzmożonej wytwórczości. Wola pańska kierowała całym gospodarstwem. Kmiecie czynszowi, poddani, zagrodnicy byli podlegli tej woli, spełniać musieli posłusznie wyznaczone powinności, rozmaite, zależnie od ilości roli, z której użytkowali dla siebie i od zwyczajów miejscowych.

Chłop, który utracił przywileje stanowe, tracić też zaczyna potrochu samodzielność gospodarczą, staje się bezwolnem kółkiem w machinie wielkiego gospodarstwa.

Ważne zmiany zachodzą i w trybie życia szlachcica. Przyczynia się do nich długi spokój w kraju. Z rycerza staje się szlachcic ziemianinem. Rozkoszą jego — jak opisuje Rej — przeźdźać się po swoich polach. „Ano nadobnie zorano, nadobnie sieją, włóczą, śpiewają, ano serce rośnie, ano się nadzieją cieszy, iż z tego dali Pan Bóg doczekać na drugi rok pożytek urośnie".

„Wies spokojną", „wies wesołą" chwałą poeci. Spokój i wesołość wsi tworzył pot wieśniaczego ludu.

Życie polityczne.

Szlachta, wolna od trosk codziennych, nie powoływana długo do służby wojennej, mogła zajmować się sprawami kulturalnemi i państwowemi.

Były to w całej Europie czasy przełomu zarówno w stosunkach gospodarczych i w ustroju państw, jak i w myślach i pragnieniach ludzkich. Wiek XVI nazywają epoką odrodzenia. Odrodziła się wówczas sztuka i nauka. Przez długie wieki były one służebnicami kościoła. Teraz — pod wpływem starożytnych, których dzieła zaczęto czytać, uczeni, pisarze, artyści zwrócili się ku wysławianiu piękna, swobody człowieka, radości życia. Myśli wyzwalały się z więzów dawnych przepisów i szukały rozwiązania zagadek przyrody i życia społecznego.

Rozkochano się w pięknie. Stopa życia wzrasta, przoduje w tem bogate duchowieństwo i dwór królewski. W Polsce jak i na Zachodzie, budowano piękne gmachy, strojono się, ucztowano. Wtedy właśnie zachodził znany już nam przewrót gospodarczy i zaczynał się wyzysk pracy chłopa.

Równocześnie niemal rozpoczął się ruch religijny, zwany reformacją. Różni reformatorzy wystąpili przeciwko kościołowi katolickiemu, przeciwko bogactwu i świeckiej potędze duchowieństwa. Głosili, że każdy chrześcijanin powinien znać Pismo Święte i w „czystem słowie bożem“ szukać wzorów postępowania. Luter, Kalwin i wielu innych objaśniali Pismo Święte i w różny sposób wykładali naukę Chrystusową.

Powstawało wiele nowych religii. Sprawy wiary przejmowały ówczesnych, tem goręcej, że łączono z niemi poglądy polityczne, szukano w nich moralnego oparcia dla nowego porządku politycznego, jaki się wytwarzał.

W Polsce reformacja rozszerzała się szybko. Postanowienia przeciw inowiercom, które wydawali królowie na żądanie duchowieństwa katolickiego, nic nie pomagały. Szlachta, żadna swobody pod każdym względem, chwyciła chciwie „nowinki“. Faktycznie panowała w Polsce XVI w. zupełna tolerancja. Prześladowani za wiarę w innych krajach byli pewni w Polsce bezpiecznego schronienia. W r. 1573 związek szlachty, t. zw. konfederacja warszawska, ręczył wszystkim „różniącym się w wierze“ zupełne równouprawnienie.

Pod wpływem odrodzenia i reformacji rozwinęła się literatura polska, rozszerzała się oświata. Drukowano mnóstwo książek, zakładano szkoły. Rozbudzone myśli zapładniały do czynów tych w społeczeństwie, którzy mogli sobie pozwolić na życie umysłowe.

Prądy duchowe wywarły wielki wpływ na program polityczny szlachty. Szlachta brała z nich oczywiście nie wszystko, lecz to, co odpowiadało jej interesom stanowym.

Przy zdobywaniu udziału w rządach i przewagi w społeczeństwie szlachta spotykała się z dwiema potęgami: z duchowieństwem i możnowładztwem.

Duchowieństwo nie miało już tego stanowiska w państwie, co niegdyś. Od końca XV wieku wpływ biskupów na politykę staje się mniejszym przez to, że biskupi są zależni od króla. Dzięki osłabieniu władzy papieskiej królowie polscy uzyskali prawo wyznaczania biskupa. Osłabiło to organizację stanu duchownego, ale znaczenie duchowieństwa w społeczeństwie było bardzo wielkie. Kościoły i klasztory posiadały olbrzymie przestrzenie ziemi. Duchowni pobierali dziesięcinę

ze wszystkich gruntów uprawnych. Majątek kościoła wolnym był od podatków, uchwalanych przez szlachtę. Sądy biskupie stały na straży prawowierności katolickiej i majątkowych interesów kościoła i nieraz ciążyły szlachcie. Wyrokom ich nadawała siłę pomoc „ramienia królewskiego“, wykonywanie ich przez władze państwowe.

Szlachta walczyła z duchowieństwem o dziesięciny, występowała przeciwko bogactwu i wolnościom duchowieństwa i przeciwko sądownictwu nad świeckimi. Jako broń chwyciła hasła ruchu reformacyjnego, które głosiły konieczność powrotu kościoła do ubóstwa pierwszych chrześcijan.

W tej walce szlachta po części zwyciężyła. Nie odebrała wprawdzie kościołom majątków, nie narzuciła im posiadłościom podatków, ani nie zniósła sądownictwa w sprawach wiary. Potęgę duchowieństwa zmniejszyła jednak uchwała sejmu r. 1510, zakazująca przekazywania testamentem dóbr nieruchomości kościołom i odjęcie pomocy władzy świeckiej sądom biskupim.

Zmniejszając przewagę stanu duchownego, szlachta dąży równocześnie do zapewnienia miejsc w kościele samej tylko braci herbowej. Ogranicza dostęp mieszczan do godności duchownych. To „zeszlachcenie“ duchowieństwa ma na celu nie tylko — dać dochody kościelne synom rycerskim, lecz także rozbić odrębność interesów duchowieństwa i szlachty, zlać interesy jednostek ze stanu duchownego z interesami szlachty.

W ten sposób zmniejszyło się znaczenie duchowieństwa jako stanu społecznego. Jako stan nie bierze ono udziału w sejmie. Biskupi zasiadają w senacie jako dostojnicy państwowi.

Możnowładztwo t. j. bogaci panowie, niemal dziedzicznie piastujący dostojenstwa i zasiadający w senacie, uważali się za „starszą brać“ szlachty. Szlachta zarzucała im wyzyskiwanie stanowiska w państwie na własną korzyść.

Walka szlachty z możnowładztwem była długą i uporczywą.

W połowie XVI w. posłowie szlacheccy skupili się wokoło jednego sztandaru. Wypracowali szczegółowy program swych dążeń, zwany programem „egzekucji praw“. Na sejmach żądali przede wszystkim egzekucji dóbr — t. j. zwrócenia tych majątków królewskich, które możni panowie trzymali w zastawie za pożyczki niegdyś udzielone królowi lub — po zakazach sejmowych — „z łaski“ królewskiej. Przez egzekucję dóbr szlachta zmierzała zarówno do osłabienia potęgi gospodarczej możnowładztwa, jak i do pomnożenia skarbu królewskiego, które

chroniło by ją od płacenia nadzwyczajnych podatków. Ta egzekucja została przeprowadzoną tylko częściowo.

Program „egzekucji praw“ umieścił wiele innych żądań jak: zaprowadzenie lepszego wymiaru sprawiedliwości, reformy administracji skarbowej, wojska, zarządu państwa. Siłą moralną programu było to, że posłowie, czując: „w naszej Rzeczypospolitej jest co ganić“, „do tego się przyczyniali — aby złe w dobre obrócić“. Ruch egzekucyjny miał na względzie nie tylko interesy stanu szlacheckiego, lecz i państwa polskiego, jedności Polski i samodzielności polityki narodowej. Szlachta żądała przeprowadzenia ścisłej unji z Litwą, pragnęła urzędzenia kościoła narodowego, niezależnego od Rzymu. Ale interes stanowy szlachty wypaczał program, kreślony przez przodowników i nie dopuścił do szeregu koniecznych reform państwowych. Szlachta nie godziła się na stałe liczne wojsko, choć przy zmianie, jaka zaszła w sposobie prowadzenia wojny, było ono potrzebne. Wystawiono tylko niewielkie zastępy piechoty chłopskiej z dóbr królewskich — zwanej wojskiem kwarcianem, bo „kwarta“ t. j. czwarta część dochodów z królewszczyzn szła na jej utrzymanie. Reforma skarbu wymagała stałych podatków. Tych szlachta nie chciała uchwalić. Obawiała się, że stałe wojsko i stałe podatki wzmocnią władzę królewską, doprowadzą do rządów samowładnych. Dla zachowania zaś swoich przywilejów szlachta dążyła do coraz większego skrępowania króla.

Wydarzenia zewnętrzne dopomogły do tego. Ród Jagiellonów, wygasł ze śmiercią Zygmunta Augusta. Od r. 1573 króla obierała cała szlachta. Ubieganie się obcych monarchów o koronę polską, pociągnęło za sobą układy szlachty z królem — wybrańcem. Szlachta głosowała kogo chce mieć królem i dyktowała warunki. Gdyby król ich nie wykonał — szlachta warowała sobie wypowiedzenie posłuszeństwa.

Król był zależnym od szlachty. Miało to wielki wpływ na ustrój społeczny. W innych krajach silna władza królewska nie dopuszczała do wybudowania przywilejów jednego stanu. W Polsce musiała ulegać potędze rządzącej państwem szlachty.

„Rzeczpospolita“ polska, stała się szlachecką. Byli wśród przodowników społeczeństwa ludzie, którzy pragnęli uczynić ją naprawdę „pospolitą“, t. j. powszechną ojczyzną. W program naprawy Rzeczypospolitej wielu posłów i pisarzy politycznych wkładało wszystkie swoje marzenia o królestwie bożem na ziemi. Znakomity pisarz Modrzewski uważał za hańbę „różność między szlachtą i między chłopą“, których „życie nie jednaką ceną szacujemy, zabicie nie jednakiem karaniem karzemy“. Arjanie polscy potępiali poddaństwo chłopów. Ale od „czy-

stego słowa“ Chrystusowego większy wpływ na pojęcia społeczne wywierali pisarze starożytni, który usprawiedliwiali niewolnictwo. Ogół szlachecki rozumował, że w „ciele koronnem“ (t. j. w Polsce uosobionej w człowieku), król jest głową, „stan szlachecki — to piersi, bo i w pokoju wolnym głosem, który początek ma w piersiach i w boju mężnem sercem, które także natura w piersi wsadziła — zasłania się za całość ojczyzny. Nogami w tym ciele — kmiotkowie, rzemieślnicy i kupcy, ci bowiem pelzając przy ziemi pracą swoją Rzeczpospolitą pożywiają tylko, dźwigają i zdobią“. To tylko — „sługi ku zachowaniu i życiu“ Polski i takie im tylko należy się miejsce w ojczyźnie, jakie mają słudzy w domu gospodarza. Wyłączność szlachecką sejmu usprawiedliwiano tem, że stany niższe nie są zdolne do radzenia o sprawach państwa. „Ten co się wdawa w rzeczy wzgardzone i małe, onemi się pęta i na nich przestawa — nie może być myśli wspaniałej i dzielnej. Potrzebny jest w państwie taki stan ludzi, który zaniechawszy wszystkiego co daje zyski — z temi się tylko zajęciami para i w tych tylko się ćwiczy, które dostojność i pożytek krajowi przynoszą“.

Rządzący stan szlachecki zazdrośnie strzegł swojej wyłączności. Coraz trudniej było uzyskać szlachectwo. Szlachta uważała, że chwalebniejszą było rzeczą urodzić się, niż stać szlachcicem. „Herb — „klejnot szlachecki“ dawał „szlachetnie urodzonemu“ przewagę nad „sławetnym“ mieszczańinem i „pracowitym“ chłopem, otwierał mu dostęp do udziału w rządach i wyboru króla, chociażby „szlachetnie urodzony“ własnymi rękami uprawiał skrawek roli lub, bezdomny — („gołota“) wałęsał się po służbach. Wspólny udział całej szlachty w sejmiku wyrabiał równość między „panami braćmi“ bez względu na różnice majątkowe. Ze znanych już nam powodów — szlachty było w Polsce bardzo wiele, więcej niż w innych krajach.

Udział w rządach samej tylko szlachty sprawiał, że szlachta uważała siebie za cały naród. Przywileje swoje utożsamiała z pojęciem Rzeczypospolitej. Dumny z tego, że „pierwej niż króla obieram — stanowię prawa“, szlachcic wychwalał ojczyznę: „o święta Polsko nasza, o wielebna wolności gardł i statków naszych!“.

Wszzechwładztwo szlachty.

„Szczęśliwą jest Polska, że na stanie szlacheckim, jako na słupie wybornym stanęła“ głosił w końcu XVI wieku pisarz szlachecki, Orzechowski.

Przez cały wiek niemal, aż do połowy XVII stulecia była Polska rzeczywiście u szczytu powodzenia i bogactwa.

Zwycięskie wojny z Moskwą rozszerzały granice państwa, zdobywały mu potęgę. Obcy królowie ubiegali się skwapliwie o tron polski.

Na polu gospodarczem Polska zajęła wybitne stanowisko. Wywóz zboża wzrastał z roku na rok. W połowie XVII w. Polska stała się „śpichrzem Europy“ zachodniej. U ujścia Wisły, w porcie gdańskim setki okrętów angielskich, niemieckich, holenderskich, francuskich, hiszpańskich czekało na plony naszych pól, „malowanych zbożem rozmaitem“. Gospodarstwo folwarczne przynosiło nieznane przedtem dochody.

Rzeczpospolita szlachecka zapewniała „panom braciom“ taką wolność i takie powodzenie życiowe, jak żadne z państw ówczesnych. Sejmy mający rozmiłowali się w ustroju przez siebie stworzonym.

Równocześnie skończył się reformatorski ruch religijny. Były to w całej niemal Europie czasy walk o wiarę. Kościół katolicki naprawił niejedno zło w swojej organizacji i wyteżał siły, by pokonać reformację. Powstał zakon Jezuitów, który niezmordowanie dążył do odzyskania dla kościoła katolickiego rządu dusz. W Polsce obeszło się bez wojen religijnych. Ale działalność Jezuitów przynosiła plon sowity. Reformacja dotknęła tylko wyższe warstwy społeczeństwa polskiego. Lud, który nie brał udziału w życiu umysłowym, pozostał przeważnie katolickim. Różnowiercy polscy naogół nie stosowali przymusu religijnego wobec swoich chłopów (jak się to działo na Zachodzie). Szlachta przyjmowała nowe wyznania częstokroć nie z potrzeby duchowej, lecz dla pokazania swej wolności. Tacy łatwo powracali do katolicyzmu, zwłaszcza, że Jezuita, dbając o zdobycie wpływu na szlachtę, jako na warstwę rządzącą, utwierdzali przekonanie, że sam Bóg ustanowił na ziemi porządek panów i poddanych.

Milkły głosy reformatorów politycznych i społecznych. Sejmy XVII w. zajmują się tylko umacnianiem panowania szlachty, uchwalają dla niej nowe wolności podatkowe i celne, powtarzają i zaostrzają dawne ustawy przeciw mieszczaństwu.

Szlachta stała u szczytu przywilejów. Prawa ręczyły szlachcicowi nietykalność osobistą tak daleko posuniętą, że dom jego nie podlegał rewizji, choćby się w nim ukrywał zdrajca z kraju wygnany. Żadna władza nie wtrącała się w to, co się działo na szlacheckim gruncie, chyba, że szlachcic popełnił pospolitą zbrodnię. Włości szlacheckie nie dawały „stacji“ wojsku, folwarki nie płaciły podatków. Wolna była szlachta od ceł (o ile sama, wyjątkowo się do nich nie zobowią-

zała). Dla dóbr swoich mogła pobierać po niższej cenie sól z kopalń i składów. Wszyscy szlachetnie urodzeni mieli jednakowe prawa polityczne i przywileje gospodarcze, z tem jedynie wyjątkiem, że „gołota“ bezrolna nie była dopuszczona do urzędów w sądownictwie ziemskim. Herbowy, który siedział na paru choćby zagonach mówił o sobie z dumą: „szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie“.

Stan szlachecki coraz zazdrośniej strzegł dostępu do swych przywilejów. Sejmy ograniczały prawo nobilitacji (uszlachcenia). Od r. 1601 potrzebną była do tego ustawa sejmowa. Rodziny uszlachcone dopiero w 3-ciem pokoleniu uzyskiwały przystęp do urzędów. Wśród „urodzonych“ ustawy żądały równości, zabraniały używania tytułów hrabiowskich i książęcych (wyjątek uczyniono tylko dla rodzin, które posiadały tytuły przed r. 1569), przyjmowania orderów.

Mimo to równości w stanie szlacheckim nie było. W XVII w. szybko rosły fortuny magnackie, zwłaszcza na kresach. W ręku kilkunastu możnych rodzin były wszystkie prawie wyższe urzędy w Rzeczypospolitej, urzędy dożywotnie, co dawało wielką potęgę dostojnikom. Utrzymywali oni własne wojska, licznych dworzan, zjednywali uboższą szlachtę. W wieku XVII już nie ogół braci rycerskich, lecz kilkudziesięciu możnych przewodzi w Polsce. „Królewietą“ (tak ich nazywano) dbali przedewszystkiem o interesy własne, bogactwo i potęgę swych rodów. Prowadzili nieraz politykę na własną rękę, zdradzali kraj, łącząc się z nieprzyjaciółmi, wicherzyli przeciw królowi.

Ogół szlachecki nie występował do walki z magnatami. Szlachta uważała, że zdobyła już wszystko, co zdobyć można i dbać poczęła tylko o całość swoich praw. W obawie o tę całość wspólnie z magnatami dążyła do ograniczenia władzy królewskiej. We wszystkich projektach reform państwowych widziała niebezpieczeństwo samowładztwa (absolutyzmu), zamach na „złotą wolność“.

Z tych powodów ustrój Polski i organizacja społeczeństwa w XVII wieku — przez przeszło stulecie — przestaje się przekształcać. Nie spostrzegano „rysowania się murów Rzeczypospolitej“, w której nic przerabiać nie chciano. Żadnego wpływu nie wywarły kazania najznakomitszego z Jezuitów, Piotra Skargi, który w czasach świetności pokazywał zło w rozkwicie bogactw panów i równoczesnem ubóstwie ojczyzny, wspólnego skarbu, któremu bogacze żałują grosza podatkowego oraz w prawach niesprawiedliwych, które „poddane ubogie niewolnikami czynią“.

Zastój w organizacji państwa musiał jaknajgorzej wpływać na losy Polski, bo państwa sąsiednie w tym samym czasie zmienia-

ły swoje urzędy. Rosła w nich władza monarchy, który opierał swoje panowanie na stałych podatkach i stałej armji.

W XVII wieku Rzeczpospolita prowadziła nieustanne niemal wojny ze Szwecją, z Moskwą, z Turkami i Tatarami. Oręż polski wstawił się w nich niezmiennie. Piersi polskie obroniły zachodnią Europę przed podbojem tureckim. Walka z narodami innej wiary nadawała wojnom w XVII w. cechę wojen „świętych“. Polska podnosząc „krzyżem znaczne chorągwie“ uważała się za „przedmurze chrześcijaństwa“. Korzystało z tego duchowieństwo, żeby wzmóc pobożność, żeby łączyć miłość ojczyzny z miłością wiary katolickiej. Niejednokrotnie interes Rzymu kierował polityką polską bez oglądania się na interes państwa.

Równocześnie marzyciele głosili, że Bóg kocha szczególnie Polskę, jako kraj wolny. Że zaś błogosławieni są wszyscy, „którzy w Pana zastępów protekcji“, Polska „nie potrzebuje ludzkiego pieczołowania“. Nie rząd ludzki, lecz opieka boska ją utrzyma. Rozpowszechnienie takich poglądów sprawiło, że nikt prawie nie dostrzegał upadku państwa, nie rozumiał schyłku bogactwa ojczyzny.

Z wojen XVII wieku Polska wyszła osłabiona, zepchnięta z dawnego stanowiska. Sprawily to w znacznej części brak odpowiedniej organizacji wojska i skarbu oraz wicherzenia królewiat. Równocześnie wojny te przyczyniły się do wzmocnienia przewagi szlachty. W wojskach zaciąganych w czasie wojen (pospolite ruszenie wzywano rzadko) szlachta zapełniała ochotnie szeregi bojowe i nieraz dokazywała cudów bohaterstwa. Obrona kraju i chrześcijaństwa nappełniała dumą piersi szlacheckie. Szlachta bardziej jeszcze niż dawniej uważała się za uprawnioną do korzystania z pracy ludu. Chociaż ustrój społeczny i polityczny Polski nie uległ zmianie, wiele się zmieniło w wewnętrznych stosunkach, w codziennem życiu wsi i miast.

Włość szlachecka.

W rozgwarze wojen szlachta nie straciła charakteru warstwy przedewszystkiem ziemiańskiej, właścicieli ziemi.

Folwarki w w. XVII wciąż rosły kosztem ról chłopskich, przeciętnie folwark dochodzi do tej samej rozległości co orne grunta chłopskie. Równocześnie zmienia się stanowisko pana. W końcu XVI wieku już stwierdzono władzę zwierzchniczą pana włości, ale dopiero w ciągu XVII stulecia panowie zaczynają w pełni wykonywać prawo „życia i śmierci“ nad poddanyymi. Powołują się przytem, że tak było „zdawna“,

tłumaczając na niekorzyść wieśniaków, to, co było niejasnem w dawnych ustawach. Władza pańskiego „dworu“, zrazu tylko sądownicza i administracyjna, rozszerza się na wszystkie dziedziny życia wiejskiego. Pan staje się w XVII i XVIII władcą nieograniczonym w swojej włości. Lubi się nazywać „królem“, ale pojmuje tę swoją władzę „królewską“ nie tak, jak króla Rzeczypospolitej, którego krępują prawa obywateli, lecz jak współcześnie pojmowali swe panowanie książęta i królowie państw samowładnych.

Do włości szlacheckiej nie dochodzą odgłosy życia publicznego. Jedynie podatek, który sejm szlachecki uchwała z łanów kmiecych, wiąże „włościanina“ z rzecząpospolitą. Pan wsi wydaje sam prawa dla swoich poddanych. Samorząd wsi ginie zupełnie. Sołtys czy wójt to urzędnik pański, często poddany, który za uwolnienie od robocizny, pilnuje porządku we wsi, zagaja sądy. Przysiężnicy czy ławnicy wybierani przez pana pośród szanownych gospodarzy, zależni są od dworu. Gromada wiejska zbiera się na sądy, ponosi solidarną odpowiedzialność wobec dziedzica za wypełnienie niektórych powinności, ale nie ma wpływu na rozporządzenie pańskie. Może co najwyżej prosić pana o jakąś łaskę, zwrócić mu uwagę na fakt szczególnej niesprawiedliwości. Gromada i przysiężnicy nie działają samodzielnie, lecz pomagają urzędnikom dworskim w utrzymaniu ładu. Włość jest obowiązującą do posłuszeństwa panu. Sądy karzą surowo, najczęściej chłostą, za każde nieposłuszeństwo względem woli pańskiej. Pan, jako sędzia ma prawo wygnania chłopą ze wsi, skazania go na ucięcie członków, na śmierć.

Po wykupnie sołectw i zaprowadzeniu obowiązkowej pańszczyzny nastąpiło zbliżenie stosunków we wsiach, osadzanych na prawie niemieckiem i tych, co nie przeszły przez lata „woli“. Poddani szlacheccy różnili się od siebie przedewszystkiem ilością posiadanej ziemi, od której zależał zarówno wymiar pańszczyzny, jak i zamożność rolnika.

Ziemia włościańska była własnością pana. W poczuciu ogółu istniało prawo dziedziczne chłopą do gruntu, który uprawiali jego ojcowie. Ale pan, dbając o odpowiednie gospodarowanie chłopą, mógł niegospodarnemu odebrać grunta, często zabierał rolę potrzebną na rozszerzenie folwarku i wzamian dawał inną, niejednokrotnie gorszą. Jeśli włościanin zmarł bezpotomnie, ziemia przypadała panu. Sprzedać gospodarstwo było wolno tylko za zgodą pana.

Grunty chłopskie ulegały coraz większemu rozdrobnieniu. Wpływało na to przywiązanie do roli dzieci włościańskich. W XVIII w. chło-

pi siedzą przeważnie na ćwierćlankach, wielu jest gospodarzy kilkomorgowych, wzrasta ilość zagrodników i bezrolnych komorników. Wieśniak stopniowo traci charakter samodzielnego rolnika, staje się robotnikiem folwarcznym, wynagradzanym ziemią.

Ze wzrostem folwarków mnożą się robocizny. Podczas gdy statut toruński w r. 1520, określał wysokość pańszczyzny na 1 dzień tygodniowo z łanu, w XVIII wieku chłopci odrabiają przeciętnie po 2 dni z ćwierćlanka tj. po 8 dni z łanu. Pańszczyzna dochodzi nawet do 4 dni z ćwierćlanka, czyli 16 z łanu. Rozróżniano pańszczyznę „pieszą“ i „ciąglą“ tj. ze sprzężajem. „Bez dni“ włościanie obowiązani byli do różnych darmoch, „gwałtów“, „pomocy“, dostarczali podwód, załatwiali posyłki, dawali drobne świadczenia w zbożu, kurach, jajach, przędzy. Włość obowiązana była do utrzymywania stróżów i dziewczek folwarcznych.

Dwór pański troszczył się nietylko o zbiór zboża i jego sprzedaż, lecz regulował całe życie gospodarcze, prowadził handel we włości, wydawał dla swoich obszarów prawa handlowe i przemysłowe. Już w końcu XV w. szlachta posiadała prawo propinacji w swoich włościach a od końca XVI w. monopol sprzedaży soli i śledzi. Dopiero teraz pan wyzyskuje w pełni te prawa.

Tylko dwór może warzyć piwo, pędzić wódkę, utrzymywać szynk. Chłopu nie wolno kupować trunków poza karczmą pańską pod grozą kar surowych. Przy uroczystościach rodzinnych jak ślub i chrzest, włościanin musi nabyć pewną określoną przez dwór ilość wódki. Sprzedawać może chłop tylko do dworu, zboże wolno mu mleć tylko w pańskim młynie — ceny reguluje wola pańska.

W XVII i XVIII wieku wieś traci związek z otaczającym światem. Chłop niema pociągu do miasta. Rzemieślnicy wiejscy pracujący za pańszczyznę dla pana, zaspakajają potrzeby wsi, coraz zresztą niższe z powodu ubóstwa chłopów. Życie ekonomiczne przypomina pod wieloma względami dawne gospodarstwo domowe.

Można powiedzieć, że wieś cofa się w rozwoju społeczeństwa. Jedyne postępy zaszły w technice rolniej. Wielkie folwarki umożliwiały wyzyskanie bogactwa ziemi. Administracja dóbr wymagała pilnowania różnorodnych powinności. Panowie posługiwali się w tym urzędnikami bądź dzierżawcami. Właściciele większych obszarów puszczały swoje włości dzierżawą. Wszyscy niemal wydzierżawiali karczmy i t. p. Karczmarz, najczęściej żyd, dla własnego utrzymania i korzyści pańskiej, zachęcał do pijaństwa. Dzierżawcy starali się wyzyskać chłopów ile się tylko dało.

Nie w całej Polsce panowały jednakowe stosunki. Obszar folwarków i co za tem idzie wymiar pańszczyzny bywał różnym, zależnie od udziału, jaki dana okolica kraju przyjmowała w wywozie zboża.

Największe nadużycia zdarzały się w ziemi, która przedtem zapowiedzią wolności ściągała osadników z całej Polski, na Ukrainie. Powstały tam olbrzymie fortuny „królewiąt“, zarządzane bezwzględnie przez urzędników i dzierżawców. Panowie dążyli do powiększania gruntów ornych, potrzebowali do tego rąk roboczych.

W wieku XVII wobec ustania kolonizacji z zachodu Polski (z powodu przytwierdzenia chłopu do ziemi) panowie ukraińscy usiłowali schłopić Kozaków. Byli to ludzie, różnego pochodzenia i wiary, którzy na „dzikie pola“ zbiegali z Polski i z państw sąsiednich, chroniąc się przed uciskiem lub sprawiedliwością. Wiedli oni wolny żywot w ciągłych utarczkach z Tatarami i Turkami, nieraz i rozbojach. Królowie, zwłaszcza Stefan Batory zamierzali użyć Kozaków, jako siły zbrojnej, strzegącej południowo-wschodniej granicy Polski. Część Kozaków została wzięta na żołd Rzeczypospolitej i otrzymała samorząd wojskowy. Prócz tych „rejestrowych“ było wiele jeszcze Kozaków od nikogo niezależnych. Kozacy domagali się zwiększenia rejestru, panowie ukraińscy chcieli Kozaków osadzić na roli. Raz po raz wybuchała straszna wojna społeczna. Chłopi, podburzeni przez Kozaków, powstawali przeciw panom i dzierżawcom. Dowódcy Kozaków wzywali obcej pomocy. W wojnę wmieszali się sąsiedzi: Rosja, Turcja i Tatarzy. Po wielu klęskach potoki krwi zgasiły ogień buntu, ale zalały świetność Ukrainy. Polska straciła ziemie za Dnieprem, lud ukraiński dostał się w niewolę moskiewską.

Pod wpływem ruchów ukraińskich zaczął się burzyć lud w wielu miejscach Polski. Najgroźniejsze były rozruchy na Podhalu, gdzie pomiędzy góralami krążyły sfałszowane uniwersały królewskie, nawołujące do odebrania szlachcie ziemi. Ruch chłopski został w zarodku stłumiony.

Wśród nieszczęść, jakie spadały na Polskę w wieku XVII, lud okazywał poczucie obywatelskie. Gdy wojska szwedzkie gospodarowały w naszych wsiach i miastach, łupiły kraj i znieważały kościoły — chłopi w wielu miejscach powstałi przeciw Szwedom. Wówczas to w roku 1656 król Jan Kazimierz ślubował uroczystie, że dołę ludu poprawi.

Te śluby nie zostały spełnione. Bez echa przebrzmiały głosy, że Bóg karze Polskę „za poddanych srogą opresję“. Owszem, po wojnach położenie chłopów stało się jeszcze gorsze. W XVIII wieku, w czasie długiego pokoju pod rządami królów Sasów dola chłopska

stała się cięższą niż kiedykolwiek. Wpłynął na to spowodowany wojnami upadek ekonomiczny kraju, trudność znalezienia zarobku. Z Wielkopolski tysiące ludu emigrowały do Prus, gdzie rząd dbał o zaludnianie kraju. Na wschodzie i południu chłop zbiegły nie miał co ze sobą robić, bo w państwach sąsiednich dola ludu była gorsza niż u nas. Bezbronni, rozpaczeni, w końcu niemal zbydlęci, znosili chłopci w pokorze jarzmo, które im nakładała chciwość pańska. Nędza, choroba, znaczna śmiertelność wyludniały zniszczone wsie.

Zgnębiony włościanin czekał nieraz ratunku od dziedzica, który dla utrzymania poddanych przy życiu i możliwości odrabiania pańszczyzny, musiał dawać im zapomogi. Wartość chłopskiego życia dla pana uwidacznia się w ustanowieniu dla szlachty w r. 1726 kary więzy (tj. ciężkiego więzienia) zamiast grzywny za zabójstwo chłopca. Nie we wszystkich włościach położenie chłopów było jednakowe. Pan był „absolutnym monarchą“ we wsi, więc stosunki układały się zależnie od wartości moralnej pana. Zdarzali się panowie ludzcy, życzliwi dla „chłopców“, których pracą się utrzymywali. Sądy takich panów bywały łagodniejsze, zapomogi pewne, ponad zwyczaj nie żądano powinności. Ale i przy najlepszych stosunkach włościanin był skrupowany, poddany całkowicie cudzej woli. Zależność ekonomiczna od dworu odzwyczajała go od zapobiegliwości, wyrabiała obojętność na wszystko, nieporadność, lenistwo. Poddany szlachecki w wieku XVIII znalazł się na najniższym szczeblu nędzy — ukojenia szukał tylko w pańskiej karczmie.

Lepiej, niż we włościach szlacheckich działo się chłopom w majątkach duchowieństwa i w królewskich. Uznawano tam w pełni prawo dziedziczne chłopca do gruntu (choć grunt jest własnością kościoła czy króla), pańszczyzny były mniejsze. Chłopi królewscy mogli się skarżyć na nadużycia dzierżawców, dochodzić sprawiedliwości w specjalnych sądach. W dobrach kościelnych w połowie XVII w. utracili prawo skargi na zarządcę włości. Chłop królewski był naogół zaможniejszym i oświecenijszym od szlacheckiego. Byli też kmiecie wolni, dzierżawiący lub posiadający grunta. Nieliczni, niezorganizowani nie wywierali oni wpływu na położenie masy chłopskiej. W połowie wieku XVIII w każdym tysiącu ludzi w Polsce było 720 chłopów (72%), ogółem przeszło 6 milionów chłopów na 8 z górą milionów ludności (6.360.000). Z tej liczby w królewskich siedziba 1,030.000 poddanych, w dobrach duchownych 921.000, w dobrach szlacheckich 3,500.000.

Najliczniejsi więc byli poddani szlacheccy, pozostający w zupeł-

nej zależności gospodarczej i prawnej od dziedziców dóbr, podlegli dowolności żądań pańskich, nędzni i ciemni.

W XVIII wieku wystąpiły w pełni złe skutki uciemiężania chłopów. Gospodarstwo folwarczne miało robotnika coraz bardziej wyzyskiwanego, ale i coraz gorszego. Pańszczyzny, które stworzyła zwiększona produkcja rolna, nie mogły utrzymać tej produkcji. Rolnictwo polskie w XVIII wieku znajduje się w bardzo złym stanie. Mnóstwo ról leżało odłogiem, źle uprawne pola przynosiły marne plony. Wina tego upadku ciążyła na braku postępu w rolnictwie, braku rolniczego wykształcenia szlachty, bardziej jeszcze przyczyniały się do niego przygnębienie, upadek sił robotnika rolnego. Wywóz zboża z Polski, który w roku 1648 wynosił 150.000 łasztów, w następnych wskutek wojny spada do $\frac{1}{3}$ części, w następnych latach z różnemi wahaniami przedstawia cyfry niższe, kilkunastu lub nawet paru tysięcy łasztów.

Na zmniejszenie wywozu wywarły wpływ wojny, w czasie których przerwały się normalne stosunki handlowe, utrata znaczenia politycznego Polski na Bałtyku, konkurencja zboża rosyjskiego, które w tym samym czasie pojawia się w wielkich ilościach na rynkach światowych, ale także i zmniejszenie rolniczej produkcji Polski. Pociągnęło to za sobą głęboki upadek ekonomiczny kraju.

Upadek miast.

Smutne są losy wsi polskiej w omawianym okresie dziejów. Nie lepiej działo się w miastach.

Poznaliśmy już niekorzystne dla miast ustawy. Nie dawały się one miastom we znaki dopóty, póki ożywienie handlowe zapewniało możliwość kupcom i rzemieślnikom, póki miasta u wszystkich dróg polskich rozrzucone, odgrywały rolę w życiu gospodarczym konieczną.

Od wieku XVI stosunki handlowe i przemysłowe coraz to bardziej się pogarszały. Miasta polskie utraciły duże dawniej korzyści z handlu przewozowego. Do wywozu płodów krajowych mieszczanie się nie zabrali. Szlachta sama wywoziła plony gospodarstwa folwarcznego i chłopskiego. Plony bywały tak obfite, przewóz tak tanim dla szlachty, korzystającej z bezpłatnego robotnika i z wolności celnych, że szlachcie opłacało się dostarczać zboże nie do najbliższego miasta, lecz do głównych punktów handlu zbożowego, przede wszystkim do najważniejszego z nich — do Gdańska.

W Gdańsku też przeważnie zaczyna szlachcic, mając gotowy grosz w rękę, zaopatrywać się w wyroby przemysłowe. Przywozili je obcy

kupcy w znacznej ilości: na Zachodzie bowiem rozwijał się przemysł na dużą skalę. Już od końca XVI w. obcy towar zaczyna zalewać Polskę, stwarzając konkurencję dla wyrobów krajowych. Równocześnie ze wzrostem wywozu zboża wzrasta przywóz obcych towarów, zmniejsza się, wreszcie ustaje wywóz wytworów przemysłu polskiego.

Handel i przemysł miast polskich znalazły się więc w nieprzyjaznych warunkach. Podtrzymać je mogły tylko baczna opieka ze strony państwa — ustanowienie ochronnych ceł wwozowych i popieranie wytwórczości krajowej. Rząd szlachecki nie zdobył się na opiekę nad miastami, przeciwnie, interes stanowy szlachty kierował polityką gospodarczą w sposób dla miast zgubny. Handel miast polskich ponosił wielki uszczerbek przez wolności celne szlachty: szlachcie opłacało się kupować towar obcy bez pośrednictwa kupca krajowego. Ruch handlowy w miastach zmniejsza się (z wyjątkiem kilku miast, położonych w szczególnie dogodnych punktach, zwłaszcza miast pruskich). Stan kupiecki, dawniej tak bogaty, ubożeje, podupada. Psucie się pieniądza (wywołane przez wiele różnorodnych przyczyn) powoduje w kraju drożyznę. Przeciwno niej szlachta broni się ustanawianiem cenników, które coraz mniej liczą się z interesami mieszczan. Prawa usiłują regulować, jaki może być najwyższy zarobek kupca. Jedno z nich ustanawia zasadę, że krajowiec może zarabiać 7%, obcy — 5%, żyd — tylko 3% co doprowadzało do niezamierzonego skutku, że towar musiał być tańszym, a więc pokupniejszym u żyda.

Rzemiosła upadają. Wpływa na to konkurencja obcych wyrobów i rozprzężenie cechów. Szlachta popiera „fuszerów“, nie należących do cechu, chcąc złamać solidarność rzemieślniczą i zapewnić taniość wyrobów. Wyroby rzemieślnicze stają się coraz gorsze, nie mogą wytrzymać konkurencji z zagranicznymi.

Najgłębszy był upadek małych miasteczek. Niegdyś stanowiły one niezbędny ośrodek handlowo-przemysłowy dla okolicy paromilowej. Teraz, gdy w obrębie dworskim zamknęło się życie gospodarcze wsi, miasteczka były niemal zbytecznymi. Stały się już tylko miejscem jarmarków, niektóre odpustów i sejmików. Poza jarmarkami coraz częściej, pusto i głucho bywało na rynku miasteczek. Mieszkańcy ich, aby wyżyć, brali się w większej niż dawniej mierze do zajęć rolniczych.

Wojny XVII wieku zadały miastom ostateczną klęskę. Raz po raz oblegane, palone, łupione, utraciły dawną świetność i bogactwo.

Podźwignąć się nie mogły bez wydatnej pomocy państwa, tembardziej, że samorząd miejski w ciągu wieku XVII i XVIII upadał prawie zupełnie.

Rozbiły go przede wszystkim tzw. jurydyki szlacheckie i duchowne. Szlachta i duchowni budowali się po miastach lecz nie chcieli podlegać prawu miejskiemu. Pomimo protestów ze strony miast, protestów uwzględnianych zrazu, gdy miasta były silne ekonomicznie) z posiadłości tych nie płacono podatków miejskich. U ich progów ustawała moc rozporządzeń rady, uchwał cechów. Szlachta korzystała z uprzywilejowanego stanowiska dla rozbijania organizacji miejskiej. Pod opieką rycerską osiadali w jurydykach rzemieślnicy niecechowi, którzy pracowali gorzej lecz taniej i byli pokorni; w domach pańskich utrzymywali kramy i karczmy wypędzani z miasta żydzi.

Miasta nie miały sił na obronę, organizacja miejska rozprzęgała się powoli. Mieszczanie nie byli w stanie ponosić sami wszystkich ciężarów na utrzymanie miasta, wszystkich nakładanych przez sejmy podatków. Rady były zmuszone zastawiać i sprzedawać grunta miejskie, zapożyczać się u duchowieństwa.

Psuły się, niszczały urządzenia miejskie, w ruinę obracały się mury, dawniej przez hardych rzemieślników podtrzymywane i bronione, zapadały się bruki, chwasty porastały rynek.

Zwężyły się interesy, chyliło znaczenie rady. W miastach królewskich krępuje ją coraz bardziej władza starosty. W prywatnych pan zaczął rządzić, jak we włości. Wolność mieszczańska poszła tam w poniewierkę—pan wymagał danin w naturze dla dworu, nierzadko żądał od mieszkańców małych miasteczek wychodzenia na pańszczyznę.

Stan mieszczański upadał, miasta się wyludniały. Przestały nęcić swobodą i możliwością zarobku. Poeta XVIII w. nazywa miasto „zbiorem pustek“, wśród których widnieją „trzy karczmy, bram cztery ułomki, klasztorów dziewięć i gdzieniegdzie domki“.

Mieszczanie nie zdawali sobie sprawy z przyczyn upadku miast. Nie mieli dość świadomości i dość sił na tworzenie związków, na rozpoczęcie własnej polityki. Na Zachodzie monarchowie opierali się nie raz na miastach w swych walkach ze szlachtą. Nasze miasta były na to za słabe. Usiłowania ratunku skupiały się tylko w rozpaczliwym chwytniu się starych przywilejów, jak gdyby prawa handlowe z XIII—XIV wieku mogły być obroną w zmienionych do gruntu stosunkach gospodarczych i politycznych. Upadkowi rzemiosła starali się mieszczenie zaradzić przez mnożenie przepisów cechowych, utrudnianie dostępu do cechów.

Ciemnota, powszechna wówczas, potęgowana jeszcze przez nędzę i poniżenie, podtrzymywała zło, skłaniała do pociechy w wódce. Nieoświeceni mieszczenie winili o swoje niepowodzenie wyłącznie żydów.

Żydzi zaczynają w tym czasie grać coraz wybitniejszą rolę w życiu ekonomicznym Polski. W wieku XV i XVI przybyło ich dużo z Niemiec, skąd uchodzili przed prześladowaniami. Przybysze pozostali, rozradzają się szybko. Żadne prześladowania poza zaczepkami żaków szkolnych nie dotyczyły ich w Polsce. Ale (tak, jak wszędzie) ustawy nie dopuszczały żydów do współżycia z chrześcijanami i zajęć „chrześcijańskich“. Żydzi stali, jak gdyby poza społeczeństwem. Mieszkali w osobnych dzielnicach miast, nie brali udziału w życiu publicznem. Podlegali władzy wojewody, mieli jednak swój samorząd. Gmina wyznaniowa, kahał, była dla żydów równocześnie władzą religijną, handlową, skarbową, szkolną, policyjną. Przedstawiciele gmin zbierali się na zjazdach ziemskich i ogólnych (jak gdyby sejmach żydowskich), obradowali nad sprawami żydów z całego państwa polskiego. Na czele tej organizacji stała starszyzna. Różnaitą bywała w ciągu wieków jej organizacja, zawsze jednak „starszymi“ byli ludzie z niewielu najbogatszych rodzin kupieckich, niejako arystokracja żydowska. Rząd polski, wydając rozporządzenia w sprawach żydów, nakładając podatki, znosił się z tą władzą żydowską, która rozkładała podatek na gminy, te na poszczególnych członków.

Pospółstwo żydowskie stykało się tylko z rządami kahalnemi. Całe życie żyda było odrębne niż ludności chrześcijańskiej. Innym podlegał prawom, inne sądziły go sądy. Nosił strój odmienny, używał mowy innej (mieszaniny języka, który przynieśli pierwsi przybysze z językiem, przyniesionym przez żydów emigrujących z Niemiec, wyrazami hebrajskimi i polskimi), pisał własnymi znakami, uczył się tylko na swoich księgach świętych.

Ogół żydowski był biedny. Jedynie niewielu bogaczy obracając pieniędzmi, zbierało majątki — masy nie miały wprost z czego żyć. Cechy nie dopuszczały żydów, rady miejskie wydawały zarządzenia przeciwko żydowskim kupcom i rzemieślnikom. Dzielnice żydowskie, zabudowano ciasno nędznymi, przeludnionymi domami, były gniazdami nędzy, gdzieindziej nie spotykanej. „Z wieczną bladeścią na uścieh i twarzy“ żyd szuka sposobu zarobkowania na wszelki sposób.

Gminy żydowskie zawierały ugody z miastami, określające warunki, na których żydzi mogli zajmować się niektórymi rodzajami handlu i rękodzieła. Gdy autonomia miast osłabła, gminy żydowskie stawały się „dojną krową“ dla wojewodów i starostów w miastach królewskich i panów w miastach prywatnych: opłacały im się sownie za pozwolenie większej swobody ruchów. Szlachta wyrażała nieraz pogardę „nie-wiernym“, lecz we własnym interesie stanowym, dla złamania ustroju

miejskiego, popierała często żydów. W jurydykach szlacheckich, zwłaszcza w małych miasteczkach prywatnych. żydzi zaczęli prowadzić handel, wykonywać rzemiosła, nie licząc się z żadnymi zakazami. Dochody państwowe, których żydom wedle prawa nie wolno było dzierżawić — dzierżawiła szlachta i od siebie wypuszczała żydom za wysoką zazwyczaj opłatą. Całe miasta stawały się siedzibami żydów, dlatego, że upadał, niszczał ze znanych już nam powodów stan mieszczański. W końcu XVIII wieku na 1000 mieszkańców Polski było 57 mieszczan (5.7%), zaś 100 żydów (10%). W XVII wieku żydzi częściowo idą na wieś. Przy zmonopolizowaniu przez dwór handlu we włości, szlachcic potrzebował żyda, jako faktora i pachciarza. Poniewierany, zgięty w pół przed „dziedzicem“, gotów do wszelkich usług, byle osiąść łaskę pańską, od której byt jego zawisł, żyd stał się współnikiem ucisku chłopów. W karczmie pańskiej „włościanin z rąk żydowskich pił szlachecką wódkę“. Arendarz musiał sprzedać określoną przez dwór ilość napojów, starał się więc rozpajać i łupić chłopów nie tylko dla własnego, lecz i pańskiego zysku. Często, zwłaszcza na Ukrainie, żydzi dzierżawili wszelkie dochody dworskie. Że zaś siedzieli także jako poddzierżawcy na rogatkach, wybierali myto, mostowe, często nadzwyczajne pobory — chłop i mieszczanin patrzyli na żyda, jako na swego ciemieżcę. Kozacy żalą się podczas buntów: „Polacy oddali nas, jak niewolników w ręce przeklętej rasy żydowskiej“. Wszystkie bunty na Ukrainie mściły na żydach krzywdy ludu, krzywdy, w których zadawaniu żydzi byli nieraz narzędziem.

Przewaga możnych.

Pierwsza połowa XVIII wieku widziała najgłębszy upadek Polski. Krzywda społeczna, jak ciężka choroba toczyła ciało Rzeczypospolitej. Rozprzęgło się życie publiczne. Nie król i nie ogół szlachecki rządził Polską. Ster spraw państwowych wydzielali sobie magnaci-królewężęta, bezwzględnie dążąc do własnego dobra. Umożliwiały im to zmiany, które zaszły w stosunkach gospodarczych stanu szlacheckiego.

Rozwój gospodarczy Polski sprzyjał powodzeniu wielkich majątków. Rosły one szybko dzięki łatwemu zbytowowi zboża i pracy chłopskiej, pochłaniały własność jednowioskową, dawniej najliczniejszą. Nigdy przedtem nie było w Polsce panów tak bogatych, tak przez swe bogactwo możnych, jak w XVII i XVIII stuleciu. Przyrównać by ich można i sami porównywali się chętnie do książąt ościennych państw.

Miljony morgów obejmowały ich włości, setki tysięcy poddanych pracowało dla nich.

Średnia własność szlachecka upadła. Przeszło połowę ogółu szlachty stanowili ubodzy „szaraczkowie“. Byli wśród nich rozrodzeni ubodzy „zagonowcy“, którzy siedzieli po kilku nieraz na jednym łanie, niczem się w ubóstwie i pracy nie różniąc od chłopów, była liczna szlachta „gołota“, nie posiadająca nic prócz herbu.

Magnaci zużytkowali, dla zapewnienia sobie panowania, równość szlachecką wobec prawa. Tłumy ubogiej szlachty, zwłaszcza „gołoty“ trzymały się pańskiej klamki. Brali w dzierżawę pańskie wioski, nieraz osiadali na czynszu, służyli w magnackich chorągwiach wojska, nosili pańskie „barwy“ jako ekonomi, dworzanie, słudzy. Magnat obchodził się srogo z „panem bratem“, nieraz brał herbowy sługa bity z pańskiego rozkazu (dla odróżnienia od chłopów „na kobiercu“). Ale w czasie sejmików odżywała równość szlachecka. Wielmożny ścisnął „szaraczkę“, nazywał bratem swego oficjalistę, pochlebiał mu, zmuszając obietnicami protekcji lub niemą groźbą pozbawienia chleba do głosowania za kandydatem czy wnioskiem pańskim.

Tłumy szlacheckie odgrywały w życiu politycznym tem większą rolę, że parlamentaryzm polski niszczał. Ważniejsze niż sejm—niż obrady posłów ziem całej Rzeczypospolitej stały się sejmiki, gromadne obrady szlachty ziem poszczególnych. Sejmiki miały w Polsce zawsze wielkie znaczenie. Na nich omawiali pospołu wszyscy panowie bracia sprawy swojej ziemi i całego państwa, wybierali posłów i deputatów do trybunału, układali instrukcje na sejm i słuchali relacji poselskich, ustalali rozkład podatków. Brak zgody przedstawiciela ziemi—posła uniemożliwiał uchwałę sejmu. Dla uzyskania zgody na uchwałę, sejmy odwoływały się do sejmików, od końca XVI wieku zdarzało się to coraz częściej. W wieku XVI wysoko rozwinięte poczucie obywatelskie sprawiało, że łatwo było uzyskać jednomyślność w sprawach, przez większość uznawanych za doniosłe. Zrywanie sejmów przez brak zgody, przez „nie pozwalam“ (veto) jednego posła zaczęło się zdarzać często dopiero od połowy XVII wieku, kiedy sejm stał się polem nie spraw narodowych, nie walki stronnictw, dążących do zdobycia władzy dla swojej grupy społecznej—lecz zapasów osobistych pomiędzy królewietami. W latach 1717—1733 z 18 sejmów tylko 5 odbyło się szczęśliwie. Ustawało wtedy prawodawstwo, niemożliwe było uchwalanie podatków, kontrola finansów, powiększanie wojska.

W czasie upadku sejmów rządziły niepodzielnie sejmiki. Rozporządzając głosami „gołoty“, sejmikami trzęśli magnaci. Z ich poduszcze-

nia zrywano sejmy. Zanikło prawie zrozumienie „rzeczy pospolitej“, interesu ojczyzny. Zastąpił go interes panów. Zanikło poszanowanie prawa — więcej od niego znaczyła protekcja możnych. Z nierządu, jaki się przez to wytwarzał, korzystali potężni sąsiedzi Polski, czyhający na zgubę Rzeczypospolitej. Obcy monarchowie przekupywali magnatów złotem i obietnicą zaszczytów. Najpierwsi dygnitarze brali „penseje“ od obcych mocarstw i słuchali ich poleceń. Sąsiednim państwom, zwłaszcza Rosji, zależało na utrzymaniu nierządu w Polsce, na bezczynności Polski w czasie wojen, które w wieku XVIII zmieniały stosunki polityczne Europy. Polska biernie znosiła przechody obcych wojsk, porywanie setek silnych ludzi do armji pruskiej, gospodarowanie rosyjskich żołnierzy, żywiących się dobytkiem naszej ziemi.

Rząd Rzeczypospolitej nie brał udziału w najdonioślejszych sprawach politycznych. Pod groźną „osłoną“ rosyjskich bagnietów odbywał się wolny obiór króla. Ruina materialna, znaczna przewyżka wartości przywozu nad wywozem szła w parze z głębokim upadkiem politycznym.

W obliczu zguby, wiszącej nad ojczyzną, bawiono się w pańskich pałacach i na zjazdach szlacheckich. Dwa haniebne przysłowia charakteryzują te czasy: „za króla Sasa, jedz, pij i popuszczaj pasa“ — i powtarzane w dobrej wierze: „nierządem Polska stoi“.

Takie stosunki były możliwe tylko przy równoczesnym upadku oświaty i od niej zależnej moralności obywatelskiej.

Siew „złotego wieku“ myśli polskiej zmyły z dusz następnych pokoleń fale reakcji katolickiej. W zadowoleniu z siebie ogółu szlacheckiego zatonał zmysł polityczny, w rozbudzonym przez walkę z „nie-wiernymi“ uczuciu religijnym uwięzły wszelkie myśli. Szkół było dużo, ale prowadzone niemal wyłącznie przez Jezuitów, dążyły tylko do wychowania żarliwych katolików. Uczęszczała do nich młodzież szlachecka, ucząc się łaciny i sztuki rozprawiania. Dla ludu jedynym miejscem nauki był kościół, jedynym polem życia duchowego bractwo religijne. Dawniejsza tolerancja religijna ustąpiła miejsca nienawiści wyznaniowej. Po długich latach burd ulicznych, wyprawianych przez uczniów szkół jezuickich przeciw „heretykom“, przyszły prawne ograniczenia różnowierców. Arjan, którzy głosili naukę społeczną, niezgodną z ustrojem ówczesnym, wygnano z Polski. Innym utrudniano budowanie świątyń, urządanie nabożeństw; odsuwano ich od urzędów, w r. 1738 wykluczono od godności poselskiej. Szlachcic, dumny z równości w swym stanie, począł uznawać tylko równość katolików. Wielu różnowierców wyemigrowało. Niejedno miasteczko, słynne ze swoich szkół i drukarni arjańskich czy kalwińskich stało się głuchem miejscem ciemnoty. W myśli

ideałów „czystej wiary“, o których tak żywo rozprawiano w XVI wieku, nikt już nie usiłował przerabiać życia. Za to powstało mnóstwo klasztorów. Każdy zakon urządzał święta swoich patronów. Próżniactwo i żebractwo rosło w cieniu furt klasztornych, żywiło się po odpustach. Chociaż szlachta występowała nieraz przeciwko bogactwu duchowieństwa i rząd Rzeczypospolitej układami z papieżem ograniczał tworzenie nowych klasztorów i zapisy testamentowe na kościoły — w wieku XVIII w posiadaniu duchowieństwa była dziesiąta część „dymów“ w Polsce. W życiu politycznym kościoły odgrywały rolę bardzo wielką. Biskupi katoliccy wpływem swoim w senacie sprawili, że biskupów innych wyznań nie dopuszczono do senatu. Wyłączność katolicka nie pozwoliła temi samemi prawami obdarzyć nawet greko-katolików, osłabiała znaczenie pięknego dzieła duchowieństwa: unji kościelnej. Upośledzenie różnowierców jątrzyło rany Rzeczypospolitej, dawało obcym mocarstwom pozor do wtrącania się w wewnętrzne sprawy Polski.

Literatura polska upadła. Zapomniane zostały dzieła dawnych pisarzy. Mało wydawano książek. Nie interesowano się rozwojem wiedzy. Obawa przed herezją i uznanie za najlepsze polskich urządzeń murem przesądów oddzielały Polskę od krajów zachodnich. Magnaci przynosili z zagranicy, zwłaszcza z Francji stroje i zbytki. Pobożny ogół szlachecki patrzył na nie ze zgorzeniem, potępiał wszelką cudzoziemszczyznę. Przyszłość Polski upatrywano w utrzymywaniu „staropolskich“ cnót, które wieki XVII i XVIII wyrobiły w dworach szlacheckich, z pogardą odnoszono się do „nowinek“. W nich jednak tkwiło odrodzenie Polski.

Reformy społeczne w końcu XVIII wieku.

Odrodzenie narodowe.

W czasie, gdy mur obojętności i bierności odgradzał Polskę od reszty świata, w zachodniej Europie odbywały się zmiany doniosłe zarówno w ustroju państw i stosunkach społecznych, jak i w myślach i marzeniach.

Państwa sąsiednie rozwijały się w wieku XVII i XVIII zupełnie inaczej, niż państwo polskie.

Dawniej, w okresie stanowym ustrój Polski był (mimo pewnych różnic) podobnych do ustroju innych państw Europy zachodniej. Parlamentaryzm polski wytworzył się podobnie, jak zachodni. Ale stan rycerski (który wszędzie panował) był w Polsce liczniejszym, mia-

sta z powodu słabszego rozwoju handlu i przemysłu, mniej potężne niż zachodnie. Warunki polityczne, obieralność królów sprawiały, że szlachta objęła rolę kierowniczą. Rozwój gospodarczy, który uczynił z Polski krainę wyłącznie rolniczą, umocnił przewagę szlachty. Swobody społeczeństwa ograniczały władzę królewską, ale te swobody służyły tylko warstwie szlacheckiej, więc wedle obliczeń dla końca XVIII wieku tylko 8% ludności kraju korzystało z ich dobrodziejstw. Uprzywilejowani użyli swej potęgi dla poddania sobie reszty społeczeństwa.

Na zachodzie silna władza monarsza zgniotła rozwój swobód społecznych. Monarcha był panem nieograniczonym. „Państwo — to ja“, mawiał. Wojsko służyło mu na każde skinienie, ludność składała duże podatki. W imieniu monarchy zarządzili zaleźni od niego urzędnicy. Miało to wielki wpływ na stosunki społeczne. Położenie ludu nie było jednak przez to lepsze. Wszędzie niemal szlachta władała ziemią i panowała nad włościanami. W dzielnicy pruskiej, która dawno od państwa polskiego odpadła, na Śląsku, chłopci żyli w większym ucisku i nędzy, niż w państwie polskim. Państwo absolutystyczne starało się jak najwięcej wycisnąć z poddanych. W czasie np., gdy państwo francuskie było u szczytu bogactwa i potęgi, lud francuski żył w największej nędzy i uciemieniu.

Coraz bardziej jednak upowszechniał się pogląd, że panujący powinni otaczać opieką lud pracowity. Im więcej rąk będzie zajętych, tem większe bogactwo wytworzą, im więcej ludności, tem obfitszy dochód przynoszą państwu podatki, tem potężniejsze stanie wojsko. Absolutyzm t. zw. „oświecony“ dbał o dobrobyt materialny ludu, opiekował się rolnictwem, przemysłem i handlem w interesie państwa, w interesie potęgi monarchy. Uczeni ekonomiści rozpatrywali sposoby podniesienia dobrobytu i bogactwa.

Wiek XVIII nazywają wiekiem oświecenia; rozwijała się wówczas nauka, szukano praw natury. Nowe myśli stosowano i do układu społecznego. „Prawo natury“ — rozumowano — wymagano równości ludzi, niewola jest z niem sprzeczna. Społeczeństwa zachodu zaczęły dążyć do wolności. Wolność obywatelska i wolność ekonomiczna stały się ideałem. Zanim jednak dążenia te wcieliły się w czyn rewolucyjny, uzasadniała je nauka i wypowiadała je poezja.

Ruchowi umysłowemu przewodziła Francja. We Francji też najwcześniej doszło do obalenia absolutyzmu i przesądów stanowych, ogłoszenia „praw człowieka i obywatela“. (Wielka rewolucja w r. 1789).

Kiedy Polska znalazła się na skraju przepaści jednostki rozumnej, kochającej ojczyznę, zaczęły nawoływać do naprawy stosunków. Zmiany, których żądali pierwsi pisarze polityczni, to przede wszystkim zmiany w sposobie sejmowania, obmyślenie skuteczności obrad.

Zmiany przeprowadzić mogą tylko ludzie przejęci poczuciem potrzeby reform, przygotowani do nowego życia. Dlatego pierwszym dziełem postępowców było zakładanie szkół. Pijar, Stanisław Konarski, zreformował szkoły pijarskie. Przeznaczał je tylko dla synów szlacheckich, gdyż oni mieli być prawodawcami.

W połowie XVIII wieku światli magnaci, Czartoryscy, przeprowadzili szereg reform administracyjnych, które nie niszczyły wprowadzonego zła, lecz dawały lekarstwo na niektóre objawy rozprężenia. W programie Czartoryskich była także częściowa naprawa stosunków społecznych: przywrócenie znaczenia samorządowi miast, odebranie dziedzicom władzy nad życiem i śmiercią chłopu i ustanowienie kary śmierci za zabójstwo chłopu. Czartoryscy przeprowadzili reformy, podobnie, jak i elekcję swego krewniaka, Stanisława Augusta, przy pomocy Rosji, którą uznawali za ręczycielkę praw. Pod wpływem Rosji zniesiono jednak wkrótce zbawienne reformy administracyjne.

O głębszych reformach społecznych, jak o zniesieniu poddaństwa chłopów, poseł rosyjski mówić nawet nie pozwalał. Magnaci nie wierzyli w siły społeczeństwa, w możliwość podźwignięcia się z nierzędu bez obcej pomocy.

Wkrótce jednak siły społeczeństwa zaczęły wzrastać. Obudziło się sumienie. Przeciw gwałtom rosyjskim i polityce królewskiej wystąpiła szlachta, zawiązawszy konfederację barską. Pierwszy rozbiór budzi z uspienia uczucia i myśli. Lepsze jednostki biorą się do pracy ku odbudowaniu Polski. O wychowaniu obywateli myślą przede wszystkim. Pragną „w sercach przyszłych ojczyzny następców zaszczerpić chęć dźwignięcia Rzeczypospolitej z upadku, pomszczenia się jej hańby, przestrzegania swobód narodowych“. Ideałem patriotów staje się człowiek oświecony, „co smakuje w rządnej i pracowitej Rzeczypospolitej“, potrafi być dobrym gospodarzem, obywatelem i żołnierzem. W roku 1773, gdy papież skasował zakon jezuitów, olbrzymie fundusze zakonu przeszły na skarb. Sejm skorzystał z nich dla zorganizowania sieci szkolnictwa narodowego. Polska stworzyła pierwszy rodzaj ministerstwa oświaty — Komisję Edukacji Narodowej. Ustawy K. E. N. przepisywały cel wychowania w tem: co stanowi „szczęśliwość człowieka“ i zapewnia „szczęśliwość powszechną“. Obok obrony krajowej i szanowania cudzej własności, Ustawy wymieniają niepodległość w zdaniu

jako jedną z głównych cnot obywatelskich. Twórcy i pracownicy Komisji Edukacji Narodowej wyprzedzili najlepsze wzory obce, tworząc plany szkolnictwa wedle „rozpoznanej potrzeby kraju“.

Przedewszystkiem chcieli, by nowe pokolenie postrzegało wady ustroju społecznego i sposoby naprawy. K. E. zajęła się głównie wychowaniem synów szlacheckich — przyszłych prawodawców. W czasach poddaństwa i pańszczyzny rząd nie mógł zakładać szkół dla dzieci chłopskich we wsiach szlacheckich, K. E. N. poprzestać musiała na zachęcaniu panów i proboszczów do oświecania ludu „około religji i powinności stanu jego“. Twórcy K. E. N. musieli przytem przekonywać, że oświata nie zaszkodzi gospodarstwu, owszem każdy lepiej wykona robotę, gdy pozna jej pożytek.

Powszechny przesąd szlachecki głosił, że chłop, umiejący czytać nie zechce pracować na roli. Ten przesąd i całość ówczesnych stosunków społecznych sprawiły, że niepodobna było wprowadzać w życie pięknych marzeń Kołłątaja o tem, by zdolności, choćby pod strzechą wieśniaczą zrodzone, mogły dojść tak wysoko, jak tylko siły ludzkie pozwolą. Mało kto powtarzał zdanie wielkiego męża, że talenty wszystkich dzieci polskich należą do narodu. Szkoły parafjalne, rozwój dzieci chłopskich, zdane zostały na łaskę dziedziców.

Za rządów Stanisława Augusta administracja kraju doskonaliła się, dbała o dobrobyt kraju. Ratując Polskę od ruiny finansowej król i światlejsi magnaci popierają rozwój przemysłu. Powstają liczne fabryki i banki. Dla ułatwienia przewozu towarów budowano kanały, (np. Augustowski) bito drogi. Wytężona, gorączkowa wprost czynność na polu gospodarczem sprawiła, że wartość wywozu z Polski w ciągu lat niewiele wzrasta pięciokrotnie, chociaż państwo straciło trzecią część swego obszaru.

Poważne zmiany zachodziły i w gospodarstwie rolnem. Podnosiła się wiedza gospodarcza. Odzywać się poczęły głosy o potrzebie reform gospodarczych i, ściśle z nimi związanej, zmiany położenia włościan. Zaprowadzenie intensywniejszego gospodarstwa wymagało staranniejszych rąk roboczych. W kilku „państwach“ magnackich rozpoczęto próby lepszego urządzenia stosunków.

Pierwszy dał przykład Brzostowski, który w Pawłowie w r. 1769 zaprowadził porządki, zmierzające do usunięcia pańszczyzny i gospodarstwa folwarcznego, wprowadzenia natomiast stałych czynszów i danin, podniesienia moralnego i umysłowego ludności wieśniaczej.

Nie prędko jednak nowe pojęcia przenikały ogół prawodawców. Kiedy w roku 1780 na sejmie został wniesiony projekt nowego zbioru

praw, ułożony przez Zamoyskiego, okazało się, jak głęboka przepaść dzieliła przodowników postępu od mas szlacheckich. Zamoyski chciał zreformować stosunki włościańskie. Uznawał jeszcze władzę dziedzica, ale dopuszczał okupywanie ziemi, którą chłop mógłby posiadać jako wieczystą dzierżawę, dozwalał synom chłopskim, z wyjątkiem pierwszego i trzeciego, wychodzić ze wsi, nakazywał dziedzicom zakładać szkoły. Sejm odrzucił projekt. Z wrzawą: „niemasz zgody“ rzucano księgi na ziemię i w uchwale zapisano: „niszczymy i tych praw aprobować (uznawać) nie będziemy“.

Ogół szlachecki, przywiązany do przeszłości, uważał wszystkie dawne zwyczaje za cnoty, w naruszeniu ich upatrywał zgubę Polski.

Reformatorów szkolnictwa spotyka zarzut, że burzą tradycje narodowe, podkopują moralność. Nawet listy pasterskie nie mogły obronić szkół Komisji Edukacji Narodowej przed napaściami za szerzenie wiedzy przyrodniczej i społecznej. Jako wrogów narodu piętnowano postępowców, głoszących nowe hasła.

Postępowcy nie ustawiali w pracy. Liczba ich rosła. Z coraz większym zapałem wypowiadali swe przekonania, coraz szczegółowsze podawali projekty. Myślą jasno płonąca uderzali w zło zastarzałe, w zakrzepłość życia. Wiedzieli, że w Polsce dzieło reformy jest trudniejsze, niż w innych państwach. Ogół braci szlachty rozstrzygał, nie władze centralne. Trzeba było ogół rozgrzać, przekonać, skłonić do zmian.

Opieka państwa nad chłopem.

Reformatorzy tłumaczyli przyczyny upadku Polski i pokazywali rany społeczne nie tylko w sejmie, lecz w mnóstwie dzieł i broszur ulotnych, na zgromadzeniach i w szkołach. Przedstawiano „zacność“ stanu mieszczańskiego. Najwięcej pisano o sprawie włościańskiej.

Rozumowano w ten sposób: Rolnictwo jest podstawą bogactwa Polski. Wydajność roli zawisała od pracy wieśniaków. Włościanie polscy pracują niedbale, nieumiejętnie, pod przymusem, tylko zaś wolna praca może być naprawdę skuteczną.

Żeby podnieść rolnictwo trzeba chłopu dać wolność, zapewnić dziedziczne posiadanie ziemi żywicielki; przy wymaganiu stałych powinności zważać, by chłop żył w dobrobycie. Trzeba, by lud pracowity mnożył się, bo wtedy pomnoży się bogactwo narodowe. „Sposób naszych pańszczyzn jest przeszkodą do ludności i do powiększania się urodzajów“; kiedy pan się szczyci, że mu pole „urodziło, jak nigdy przedtem nie było“, zapomina, „że dla tak wielkich sprzętów nie mało ze

świata ludzi sprzątnął". Gorzkie prawdy pokazując, patryjoci nawoływali do sprawiedliwości społecznej w imię ginącej ojczyzny i własnego interesu szlachty. „Już dzisiaj nad tem długo myśleć nie jest rychło — woła Staszic — już niema dla Polaków środka; stan szlachecki albo do niewoli gotować się musi, albo, chcąc swoją wolność ocalić, innym współobywatelom Polakom sprawiedliwość zapewnić powinien". Wszystkie siły polskie trzeba zespolić, żeby dźwignąć z upadku Rzeczpospolitą. „Naród składa się ze wszystkich ludzi a stan przeznaczony szlachecki jest jego najpierwszą częścią, ale nie całym narodem".

Lud, „miljonowego niewolnika" — mówi Kołłątaj — trzeba uczynić obywatelem, który nie będzie spoglądał na rozbiór Polski „z obojętnością, tak właśnie, jak wprawiony do jarzma wół rozwozi ćwierci nieszczęśliwych a podobnych sobie ofiar".

Pod wpływem myślicieli, głoszących „prawa człowieka", wołali patryjoci, że „żadna społeczność nie może robić ofiary z ludzi dla ludzi". Przekonywali, że poddaństwo jest „przeciwnie prawu natury". Gdziekolwiek „dziedzic wolnymi chłopami uprawia rolę, albo gdzie sam sobie człowiek wolny pracuje, tam żniwo zawsze bujniejsze". Patryjoci żądali, by szlachta nie zasłaniała się tem, że w wielu krajach chłopom się źle dzieje. Z boleścią pokazywał Staszic, że w Prusach, chociaż poddaństwo istnieje, byt chłopów jest lepszy, niż w Rzeczypospolitej, pomimo że chłopci ponoszą duże ciężary państwowe. Rządy, by móżdź ciągnąć podatki i mieć zdatnego rekruta, otoczyły tam włościan opieką. W zaborze austrijackim zmniejszono zakres sądownictwa dziedzica, zakazano podnosić pańszczyznę, stopniowo znoszono monopole handlowe dworu, ograniczano kary cielesne. W r. 1782 zostało zniesione poddaństwo, w r. 1786 przeprowadzono rozdział ról na folwarczne i chłopskie i zakazano rugowania chłopów. Pańszczyzna została ograniczona do 3 dni tygodniowo z ćwierćlanku, umowy włościan z dziedzicami otoczono opieką prawa. Przeprowadzenie tych reform odrazu, z góry było możliwem, bo monarcha posiadał tam nieograniczoną władzę.

W Polsce we włości sam tylko dziedzic był panem. Zdarzały się wypadki, że panowie polscy zaprowadzali w swoich włościach urządzenia znacznie lepsze od tych, które istniały na zachodzie. Czynszowali chłopów, uwalniali ich, nadawali wsiom rozległy samorząd. Ale niewiele tylko magnatów zdobywało się na takie reformy, nie przeprowadzała ich szlachta średnio zamożna.

Mimo to patryjoci pokładali zaufanie w dobrą pańską wolą, wierzyli, że ojczyzna nad przepaścią wołająca, że odznaczenie „koroną obywatelską" skłoni do czynów sprawiedliwości. Reformatorzy nie chcieli

niweczyć znaczenia szlachty. Uznawali, że własność ziemi i dochód z niej należą się szlachcie, która w zamian za korzystanie z ziemi — bo gactwa narodowego, kieruje sprawami państwa. Jeśli mówiono o chłopskiej własności rolnej, to rozumiano przez nią dziedziczne użytkowanie gruntu, z możliwością przekazywania i sprzedaży — nie samej roli, lecz prawa do gospodarowania na niej. Lud nie marzył o niczem innem; jedynie, czego się dopominał, to niewymaganie pod zwyczaj powinności.

O buntach chłopskich w Rzeczypospolitej nie słychać. Bunt na Ukrainie — straszna rzeź humaniska, zorganizowana przez wysłanników Rosji, miała przedewszystkiem charakter polityczno-religijny. Mimo to rzuciła postrach na szlachtę, niechętnie ją uspasabiając do wszelkich projektów reformy społecznej. Byli pisarze, którzy zwalczali myśl uwolnienia chłopów z poddaństwa. Umiarkowani dowodzili, że lud trzeba wprzód oświecić, odzwyczaić od pijaństwa. Twierdzono, że dzieło uwolnienia rolników bez odpowiedniego przygotowania nie może być dokonane, nie należy go więc przedsiębrać. Nie brakło zdania, że poddaństwo istnieje od stworzenia świata, i że jest uświęcone przez Pismo Święte.

Sprawa włościańska była bardzo trudna do rozwiązania. Rozstrzygać ją mieli ludzie, którzy korzystali z poddaństwa i pańszczyzny.

Od dołu, z mas chłopskich nie wychodziły żądania. Masy chłopskie bierne i ciemne były liczbą, ale nie siłą. Reformatorzy musieli opierać się na tych warstwach społeczeństwa, które najbardziej cierpiały na upadku kraju i najwięcej mogły dać państwu.

Dla ratunku Polski koniecznymi były przedewszystkiem: stałe, liczne wojsko i silna władza centralna, któraby ukróciła bezrząd. Należało obalić przewagę magnatów, panujących przy pomocy ciemnych tłumów ubogiej szlachty i skłonić majątnych obywateli do ofiar na wojsko. Stronnictwo reformy opierało się na szlachcie wioskowej i zamożnych mieszczanach miast królewskich. Własność, przedewszystkiem własność ziemską, zyskiwała znaczenie społeczne. Interesów tej własności reformatorzy nie chcieli naruszać, chociaż w obronie ludu odzywali się w imię miłości ojczyzny i sprawiedliwości. Sejm czteroletni, zwany wielkim, który zajmował się przetwarzaniem ustroju Polski, nieraz obradował nad dolą ludu. Wiele uchwał zmierzało do polepszenia doli włościan. Sejm zakazał narzucać na chłopów podatki, uchwalone od dworów, zaręczał dziedziczne użytkowanie z gruntu w królewszczynach i ustalał w nich powinności, zapewnił żołnierzom, którzy odsłużą 12 lat w wojsku narodowem wolność od poddaństwa i zapomogę ze skarbu. Sejm żądał, aby proboszcze trzymali nauczycieli dla ludu i wołał o „najlepsze i najłaskawsze obchodzenie się dziedziców z włościanami“. Ale

konstytucja 3 maja 1791 r., która nadawała Polsce nowy ustrój, nie wyrzekła nad masami chłopskimi słowa: wolność. Uznała lud rolniczy, „który najliczniejszą w narodzie stanowi ludność“, za „najdzielniejszą kraju siłę“. Przyjęła włościan pod opiekę prawa i rządu krajowego tłómacząc, że czyni to „tak przez sprawiedliwość i obowiązek chrześcijański, jako i przez własny nasz interes dobrze zrozumiany“. Wszystkie umowy, które dziedzice zawierali z włościanami, zyskiwały moc obowiązującą, aż do zobopólnej zmiany. Włościanie mogli dochodzić sprawiedliwości. Nowo przybywający osadnicy, lub zbiegowie, powracający do ojczyzny, uzyskiwali wolność osiedlenia się, gdzie zechcą. W treść umów prawo nie wchodziło, nie ograniczało pańszczyzny. Sejmujący obiecywali sobie, że opracują później ustawy szczegółowe. Do tego nie doszło.

Ludzie gorętszego serca uważali artykuł o włościanach za plamę na ustawie 3 maja. Ale chłopci — ci nieliczni, co już wiedzieli o sprawach publicznych, jak np. pawłowscy, głośno wyrażali swą radość i wdzięczność. Parę iskerek żądań dalej idących: wolności od danin, zgaszono szybko. Tam, gdzie istniały umowy, ściśle określające obowiązki włościańskie, opieka państwa dawała włościanom pewność spokoju i dobrobytu. Po ogłoszeniu konstytucji 3 maja umów przybywało, władze rządowe czuwały nad chłopami. W ludzie odzywały się uczucia obywatelskie; w wielu miejscach chłopci składali grosze ze swej krwawicy na wojsko, tworzone wedle uchwały Wielkiego Sejmu przeciwka Rosji.

Odrodzenie miast.

W końcu XVIII wieku zmieniło się zupełnie położenie mieszczan. Rozwój przemysłu podniósł znaczenie mieszczaństwa, burzył dawne przesady stanowe. Wielu mieszczan uszlachcono, zajęcia mieszczańskie: handel i przemysł uznano za konieczne dla pomyślności państwa. W r. 1775 uznano, że kupiectwo nie hańbi szlachcica. Polityka ekonomiczna przestaje być stanową. Wolności celne szlachty są znoszone. Sejmy zaczęły się zajmować miastami, znoszono jurydyki, władze państwowe porządkowały zarządy i gospodarkę miejską. Wspólny interes w ratowaniu państwa zbliżał zamożnych mieszczan miast królewskich i szlachtę wioskową. „Należy — dowodził Kołłątaj — ażeby wyobrażenie stanów było przywiązane do własności, ażeby stan szlachecki zawarł sojusz ze stanem miejskim“.

Wśród mieszczan, zwłaszcza wśród światłej warstwy pracowników umysłowych, kupców, przemysłowców rozpoczął się żywy ruch. W roku

1789 pod przewodnictwem Dekerta powstało zjednoczenie miast. Delegaci 141 miast królewskich w uroczystym pochodzie zanieśli na zamek warszawski do króla i sejmu żądanie mieszczan.

Sejm czteroletni wydał w sprawie miast kilka ważnych uchwał. Zniesiono „ohydę stanu mieszczańskiego“, tj. uznano, że zajęcia miejskie nie hańbią szlachty, przyznano mieszczanom nietykalność osobistą, dopuszczono ich do urzędów i godności. Wszystkie miasta królewskie otrzymały jednolitą organizację, samorząd, w którym uczestniczyli wszyscy „posesjonaci“. Konstytucja 3 maja dopuszczała plenipotentów miast do sejmu, z prawem głosu w sprawach, związanych z gospodarką kraju. Miasta prywatne pozostały nadal pod władzą panów, lecz za zgodą pana mogły uzyskać te same prawa, co miasta królewskie.

* * *

Okrzyki: „Wiwat naród“, „Wiwat wszystkie stany“ — jakie słychać było w uniesieniach radości po ogłoszeniu konstytucji 3 maja, charakteryzują znaczenie społeczne tej konstytucji. Rozszerzyło się pojęcie narodu. Pod opieką organizacji narodu — pod opieką państwa znalazły się wszystkie dzieci Polski. Stany nie zostały bynajmniej zrównane, lecz szlachta nie panowała już bezwzględnie nad innymi stanami. Miłość ojczyzny, interes publiczny święciły tryumf częściowy, gdyż szlachta sama, własnowolnie złożyła im w ofierze wiele z dawnej wyłączności, ze swych przywilejów i przewagi.

Konstytucja 3 maja miała być pierwszym ogniwem reform społecznych. Po dwudziestu pięciu latach miała uleść zmianie. Sejmy miały ją rozwijać i uzupełniać. W projektach i marzeniach zarysowywało się coraz dalsze rozszerzanie przywilejów szlacheckich, wcielenie do narodu mas żydowskich przez zniesienie lub zreformowanie kahałów, sądownictwa i wychowania. Przez kilka miesięcy zdawało się, że naród polski z radosnem poczuciem odrodzenia, wzmocni się, utrwali wolność. Zaczynała się zwycięska walka orężna z Rosją. Ale wróg użył nowych, straszliwych sposobów niszczenia siły Polski.

Przeciwko konstytucji 3 maja wybuchła gwałtowna walka. Magnaci, wrodcy nowemu ustrojowi politycznemu, pod opieką Rosji utworzyli związek ku zwalczaniu tej konstytucji, t. zw. konfederację targowicką. Przyłączyli się do nich zachowawcy, którzy uważali konstytucję 3 maja za zbrodnię przeciw tradycjom narodowym i przypisywali ją wpływom wielkiej rewolucji francuskiej, która niedawno przedtem ogłosiła wolność, równość i braterstwo wszystkich Francuzów.

Targowiczanie występowali jako obrońcy „odwiecznych praw i swobód narodowych“ i jak na urągowisko uznawali carową Katarzynę za ich ręczycielkę. Żądali przywrócenia przywilejów wszystkim szlachty, podburzali „gołotę“ szlachecką, odsunięta przez konstytucję 3 maja od udziału w sejmikach, krzycząc, że stała się krzywda, pogwałcono zasady demokratyczne. Równocześnie zalecali, „żeby włościanów przy dawniejszej powinności utrzymywać i buntowników przykładnie karać“. Bagnety rosyjskie popierały konfederację targowicką. Pod naciskiem carowej przystąpił do niej król Stanisław August. Wojsko zaprzestało walki. W rok po ogłoszeniu konstytucji 3 maja rozpoczęło się znoszenie wszystkich urządzeń sejmu czteroletniego.

Powszechny upadek ducha dopomagał do niszczenia dzieła reformy, z takim trudem wznoszonego. Kraj, który ledwie się począł dźwigać, upadał znowu politycznie i ekonomicznie. Głuchą rozpaczą widzeni burzyli się chłopci. Ludzie gorętsi uszli z Polski. Chroniąc się przed prześladowaniem działali potajemnie. Twórcy konstytucji 3 maja uznali, że nie czekając ustawowych lat dwudziestu pięciu, trzeba natychmiast zmienić ustrój Polski, żeby wydobyć z ojczyzny wszystkie siły na powstanie przeciw przemocy rosyjskiej i zdradzie. Generał Kościuszko głosił, że wolność może być obroniona „tylko ręką ludzi wolnych“, „doznających sprawiedliwości“. By ratować Polskę trzeba „wzbudzić miłość kraju u tych, którzy dotąd nie wiedzieli nawet, że ojczyznę mają“. Akt powstania, ogłoszony na rynku krakowskim 1794 r. głosił braterstwo, wyrzeczenie się „wszelkich przesądów i opinii, które obywateli, mieszkańców jednej ziemi“ „dotąd dzieliły lub dzielić mogą“, zaprzysięgał użycie wszelkich sposobów, „jakich tylko święta miłość wolności dostarczyć zdoła ludziom, powstającym w rozpacz na jej obronę“. Jednym z tych sposobów było wezwanie pod sztandary narodowe włościan z dóbr szlacheckich, więc oderwanie chłopca od pługa pańskiego. Na chorągwiach powstańczych powiewał napis: „żywią i bronią“ — żywicielem i obrońcą ojczyzny nazwano chłopca, który niedawno uważany był jeno za sługę biernego. Był to akt rewolucyjny. Zasada powszechnej służby wojskowej ledwie się pojawiać zaczęła w Europie zachodniej. Szlachta przyjęła ją w wielu razach niechętnie.

Chłopci odnieśli jedno z pierwszych zwycięstw w powstaniu. Po bitwie pod Racławicami Naczelnik Tadeusz Kościuszko, przywdział chłopską sukmanę. Pokazawszy znaczenie chłopca w walce o wolność Kościuszko wyraźnie zmienił ustępy konstytucji 3 maja o włościanach. „Walcząc o wolność wszystkich naszej ziemi mieszkańców uszczęśliwić pragniemy“. „Los Polski od tego zawisł abyśmy skruszyli podwójną

siłę nieprzyjaciół naszych tj. siłę oręża i siłę intrygi“ — agitacji, obiecującej chłopom lepszą dolę przy pomocy moskiewskiej. 7 maja 1794 r. z obozu pod Połańcem ogłosił ludowi, że osoba wszelkiego włościanina jest wolna, więc wolno mu przenieść się, gdzie chce (byle dopełnił zobowiązań) i że lud ma ulżenie w robociznach. Grunt posiadany nie może być przez pana odjętym włościaninowi.

Komisje porządkowe czuwały nad wykonaniem postanowień uniwersału połanieckiego. Komisja województwa krakowskiego ogłosiła, że „każdy uciemężyciel i prześladowca włościan“ „jako nieprzyjaciół ojczyzny uważany i karany będzie“.

W ogniu walki o niepodległość Kościuszko reformował stosunki włościańskie w tym samym kierunku, co rządy zachodniej Europy. Tam pobudką była piecza o dobrobyt i potęgę państwa, w Polsce — o wzmocnienie walczącego o swój byt narodu.

W walce 1794 roku zrodziła się myśl o Polsce ludowej. Chłopi pod Racławicami, mieszczenie w Warszawie pod wodzą szewca Kilińskiego dokonywali cudów bohaterstwa. Wśród mieszczaństwa warszawskiego powstaje wrzenie przeciw targowiczanom, które przeraziło szlachtę. Kierownictwo wojny było jednak w rękach szlacheckich.

Walka o niepodległość skończyła się klęską. W roku 1795 państwo polskie przestało istnieć. Ale uchwały Sejmu Wielkiego i powstanie kościuszkowskie przeorały głęboko zachwaszczoną niwę społeczną, zasiały na niej nowe życie.

Rozwój społeczny w walkach o niepodległość.

Sprawa włościańska po rozbiorach.

Trzeci rozbiór zniweczył reformy społeczne, zanim zdołały życie przetrwać. Stosunki społeczne na ziemiach polskich, przyłączonych do państw rozbiorczych, układały się od pierwszego już rozbioru odmiennie, pod wpływem interesów politycznych i warunków gospodarczych Rosji, Austrii i Prus.

Wszędzie szlachta, odsunięta od życia publicznego, straciła poczucie interesu obywatelskiego w łączeniu się z mieszczaństwem i dbaniu o chłopą. Minęło podniesienie serc, tak sprzyjające reformom społecznym, świeże tradycje ofiarności ustępowały miejsca dawniejszym — stanowemu samolubstwu.

Los chłopą i mieszczanina w ziemiach, które odpadły od Polski przy pierwszym rozbiorze w r. 1773 był tem cięższym, że oderwano je

od pnia macierzystego zanim nowe poglądy i urządzenia zaczęły w nich krążyć. Ciemnota, krzywda i bierność panoszyły się tam, nietknięte wielkim ruchem reformatorskim, który w czasie sejmu czteroletniego zmieniał w Rzeczypospolitej pojęcia społeczne i dolę ludu.

Zabór rosyjski po r. 1795 obejmował ziemie litewskie i białoruskie. Rząd rosyjski dążył do zmniejszenia ilościowego Polaków i najsilniejszego związania tych ziem z Rosją. Najliczniejsi Polacy na kresach — to szlachta „zaściankowa“. Ukaz carski zażądał, by każdy szlachcic udowodnił swoją przynależność herbową. Tych, którzy nie mogli wykazać się dokumentami, zaliczano do kolonistów, t. zw. „odnodworców“, narzucano im obowiązek 25-letniej służby wojskowej, przesiedlano w stepy rosyjskie.

Ogół szlachty zamożniejszej otrzymał te same prawa co rosyjskie „dworjaństwo“ (składające się przeważnie z carskich urzędników). Szlachta nie płaciła więc podatków osobistych, nie pełniła różnych powinności, ponosiła inne kary sądowe niż niższe stany. Ponad wszystkie przywileje górowały dwa: szlachta miała wyłączne prawo posiadania ziemi z „poddanymi“ i pewien ograniczony samorząd. Sejmiki szlacheckie wybierały marszałka powiatowego (godność bez władzy) sędziów, część urzędników i ustanawiały cenniki towarów sprzedawanych w karczmach, miały prawo przedstawiania życzeń szlacheckich carowi.

W tym samym czasie, gdy carowa Katarzyna narzucała się „głowie“ szlacheckiej w okrojonej Rzeczypospolitej jako ręczycielka swobód ubogiej szlachty (zagrożonych przez konstytucję 3 maja) w zaborze rosyjskim dostęp do sejmików posiadli tylko ci ze szlachty, którzy mogli się wykazać własnością „10 dusz“ chłopskich lub rangą urzędniczą czy oficerską. Te przepisy jednoczyły prawnie szlachtę polską i rosyjską. Wyraźnego ucisku narodowego nie było jeszcze. Bogatsza szlachta przez pierwsze lata nie odczuwała niewoli. Gospodarczo wiodło się jej dobrze, możność wzbogacania się wzrosła, wskutek otwarcia drogi wodnej przez Odesę, co ułatwiało zbyt zboża.

Los chłopów pogorszył się za to odrazu. Ukaz z r. 1775 wprowadził do zaboru rosyjskiego nieznaną w Polsce sprzedaż „dusz chłopskich“ bez ziemi. Nie cała szlachta skorzystała z nowego prawa. W wielu jednak majątkach (zwłaszcza tych, które przeszły w ręce Rosjan) rozpoczęło się żądanie pańszczyzny wedle ilości „dusz“, więc zależnie od liczebności rodziny chłopskiej zamiast dawnego zwyczaju: wedle ilości ziemi chłopskiej. Doprowadziło to do znacznego powiększenia robocizny.

W zaborze austriackim — ogromna połać kraju, Małopolska, przezwana Galicją, dostała się w tryby wciąż przerabianej maszyny państwa policyjnego. Rozkazy z Wiednia wtrącały się we wszystkie szczegóły życia, urzędnicy i policjanci czuwali nad każdym krokiem, starając się wszędzie pozyskiwać wierne sługi cesarskie. Jednym ze sposobów rządzenia było podsycanie waśni społecznych po to, by cesarski urzędnik mógł je rozsądzać.

Zrazu rząd był łaskaw dla szlachty. Usiłowano zbliżyć szlachtę polską z austriacką przez wprowadzenie podziału na stany: magnatów i rycerzy, i by kupić stronników, nadawano łatwo tytuły hrabiów i baronów tym, którzy się zasłużyli cesarzowi. Równocześnie pozbawiono szlachtę najważniejszego z przywilejów politycznych: t. zn. poręczenia wolności osobistej i nietykalności majątkowej. Pozostawiono za to szlachcie wyłączne prawo do własności ziemi i władzy t. zw. patrymonjalnej nad ludnością włości.

Wykonywanie praw dziedziców włości zostało jednak ograniczone. Dziedzice, nie posiadający prawniczego wykształcenia musieli utrzymywać własnym kosztem urzędników sądowych, ci zaś rozmyślnie jątrzyli wieś przeciw dworowi, występując równocześnie w imieniu dworu. Powodów było wiele. Rząd szeregiem t. zw. patentów ograniczał pańszczyzny, określał godziny i rodzaje robocizn, zakazywał rugowania chłopów, dozwalał na wychodzenie ze wsi chłopom, posiadającym grunty na własność (zakupnym), zezwalał wnosić skargi na pana — za pośrednictwem pańskiego sądu. Nowe obciążenia, m. in. wieloletnia służba wojskowa sprawiały, że włościanin nie poczuł istotnej ulgi. Wybieranie po datków i rekruta rząd powierzył właścicielom ziemskim, żeby na nich spadała nienawiść chłopska za ciężary rządowe. Gdy się chłopci burzyli, rząd dostarczał na żądanie dziedzica egzekucji wojskowych, które zmuszały włościanina do dawania podatków i pańszczyzny. W tych warunkach rosła wzajemna nieufność i niechęć.

W zaborze pruskim (obejmującym podówczas Wielkopolskę i Mazowsze) rząd usiłował działać łagodnie. Chciał odwieść umysły od polityki, skierować czynność społeczeństwa ku gospodarstwu. „Landrecht“ z r. 1795 brał w ochronę gospodarkę chłopską, lecz w bycie włościan nie wprowadzał zmian zasadniczych. W majątkach rządowych dążył do wprowadzania dzierżaw wieczystych. Wieś związano silniej z rządem przez obarczenie sołtysa obowiązkami podatkowymi i policyjnymi.

Szlachta otrzywywała od rządu łatwy kredyt: władze pruskie dążyły do obdłużenia ziemi polskiej, by ją później wykupywać. Ogół nie poznał się na tych zamiarach. Ziemianie korzystali z kredytu, lecz rzad-

ko używali go na podniesienie gospodarstwa. Hulanki w „pruskiej Warszawie“ stały się głośnie na cały kraj.

Nie wszyscy jednak tańczyli na grobie Rzeczypospolitej. Część dawnych działaczy odrodzenia narodowego cierpiała po pruskich, austriackich i rosyjskich więzieniach. Inni prowadzili dalej pracę nad dźwigniem Polski. Nie udała się walka orężna — próbowali innej broni. Badali bogactwa kraju, budzili siły duchowe, szerzyli znajomość świetnych dzieł Polski i próbowali iść do chłopu ze słowem oświaty, umiejętności gospodarki i samorządu. Przewodził w tej pracy St. Staszic, który wypowiedział hasło: „upaść może i naród wielki, zniszczyć tylko nikczemny“.

Praca Staszica i innych działaczy budziła sumienie i twórczość, ale na zmianę stosunków społecznych wpłynęły przede wszystkim nowe walki o wolność.

Położenie chłopów w Księstwie Warszawskim i Królestwie Kongresowem.

Były to czasy ciągłej zawieruchy wojennej. Rewolucyjna Francja walczyła z monarchiami całej Europy, wzywała do nowego życia uciesmięzone narody. Powstawały i padały państwa, zmieniały się ich granice, przeobrażały prawa. Oręż francuski niósł światu hasła wolności i równości. Wielki wódz — później cesarz francuski, Napoleon, trząsł Europą.

Żołnierze kościuszkowscy, którzy uszli przed niewolą rosyjską, utworzyli przy sprzymierzonej z francuską armji włoskiej, legjony polskie. Z własną kokardą i hasłem „wszyscy ludzie wolni są braćmi“ przewędrowali żołnierze legjonowi przez obce kraje, wołając ukochanemu wodzowi: „marsz, marsz Dąbrowski, z ziemi włoskiej do Polski“! W ich czynie i krwawej wieloletniej męce odżywała wiara w naród: „jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy“.

Legjony były kuźnią równości obywatelskiej. W ich szeregach skupili się waleczni ze wszystkich stanów: szlachta, młódź wiejska, chłopci — zbiegowie i jeńcy z „austriackich kamaszów“. Nic nie znaczyło urodzenie, wszystko — własna zasługa. Jeden ze współczesnych nazwał legjony „nową osadą narodu polskiego“. Rzeczywiście na dalekiej wojaczce wykuwał się w duszach wiarusów obraz Ojczyzny ludzi wolnych i równych.

W r. 1807 Napoleon po zwycięstwie nad Prusami, utworzył z części zaboru pruskiego Księstwo Warszawskie, (w r. 1809 rozszerzone przyłą-

zeniem części zaboru austriackiego). Konstytucja Księstwa głosiła uroczyscie: Znosi się niewola. Wszyscy obywatele są równi przed obliczem prawa. Sejm Księstwa składał się z 60 posłów od szlachty i 40 deputatów od gmin. Prawo wyborcze otrzymali właściciele gospodarstw, przedsiębiorstw, duchowni, inteligencja, oficerowie, i zasłużeni podoficerowie i żołnierze.

Chłopi, zwolnieni z poddaństwa, zostali formalnie dopuszczeni do życia obywatelskiego. Równość wobec prawa poddała ich tym samym sądom, co szlachtę i mieszczan. Wartość chłopskiej krwi żołnierskiej okupiła wielkie zmiany w pojęciach.

Izba edukacyjna nawołuje wówczas „do oświecania ludu, tej najliczniejszej części narodu, która do praw obywatelskich przywrócona, stać się ma równie szanowną jak pożyteczną własnemu i ojczyzny dobru“.

Szkoły początkowe Księstwa różniły się niezmiernie od niedawnych szkół Komisji Edukacji Narodowej. Pokazują chłopskiemu dziecku więcej niż wieś rodzinną i dobrą gospodarkę, mówią „o prawach wzajemnych między obywatelami“. Już nie łaska dziedzica i opieka proboszcza mają utrzymywać szkołę, lecz powszechna składka i „dozór szkolny“ wybrany przez przymusowe „Towarzystwo szkolne“.

Niełatwo było przeprowadzić w życiu wszystkie marzenia. Rządy Księstwa dostały się w ręce nie tych zapaleńców, którzy je wywalczyli, lecz szlachty, która siedziała w kraju. Nowe prawa nie mogły zmienić odrazu całego życia. Wyzyskanie prawa jest zawsze zależne od układu sił gospodarczych i społecznych. Stanowisko chłopów w społeczeństwie Księstwa zmieniło się głównie pod względem prawnym. Konstytucja mówi o wolności, nie wspominając nic o własności. Układał ją zwycięski wódz, nie znający stosunków polskich, nie zastrzegł prawa chłopów do gruntu, tak jak to zrobił Kościuszko w uniwersale połanieckim. Uwolnienie chłopów z poddaństwa nie zmieniło ich stosunku do ziemi, nie dawało własności, nie znosiło pańszczyzny. Pomimo hasła równości, które głosili najlepsi — wśród ogółu panował jeszcze pogląd, że ziemia jako dobro narodowe powinna być własnością przodujących w narodzie. Chłopi w znacznej większości nie byli podówczas samodzielni gospodarzami; szlachta rada była ich uważać za robotników rolnych, wynagradzanych używalnością ziemi.

Dekret księcia warszawskiego, regulujący stosunki włościańskie stwierdza, że grunt należy do pana. Zastrzega prawa włościan, o ile były zawarowane umową. Wolność ogłoszona przez konstytucję, sprawia, że chłop może się udać gdzie zecnce, byle się opowiedział

dziedzicowi i zwierzchności, ale musi oddać dziedzicowi grunt, załogę i zasiewy. Dawne umowy obowiązują tylko do roku.

Chłopi skorzystali odrazu z wolności. Porzucają mniejsze gospodarstwa, nie przynoszące dochodu (w r. 1807 tylko 25% gospodarstw chłopskich można było nazwać samodzielnymi, w roku 1811 — 43%).

Dziedzice wyzyskali ogłoszoną wolność, żeby stawiać nowe wymagania, odbierać chłopom zdawna posiadane role. Rugowanie przybiera wielkie rozmiary. Rozumni patryjoci protestują przeciw tak pojętej wolności, wołają, by z włościan „uczynić obywateli majątnych, nie nędzarzów tułających się“, żądają, by zapewnić włościanom użytkowanie ziemi, nawet własność ziemi. Krąży gadka, że dekret księcia warszawskiego wraz z kajdanami ściągnął chłopów buty.

Z książek i mów ówczesnych dochodzą też głosy inne: przeciw posiadaniu ziemi przez chłopów i przeciw ich dopuszczaniu do wyborów i urzędów.

Sami chłopci nie odzywają się jeszcze. Nie potrafią skorzystać z praw politycznych, zaledwie jednostki je rozumieją.

Szły zaś czasy złe dla oświaty i rozwoju społecznego.

Upadły nadzieje Niepodległości. Napoleon przegrał „wojnę polską“. Zawaliły się wszystkie jego dzieła orężne. W r. 1815 na kongresie w Wiedniu monarchowie urządzili Europę wedle innych zupełnie zasad i zawarli „święte przymierze“ ku zachowaniu spokoju i ładu. Ziemie polskie zostały na nowo przekrajane: część Księstwa Warszawskiego dostała się Prusom, z Krakowa i okolicy utworzono małąk rzeczp-solitą, resztę otrzymał car Aleksander jako Królestwo Polskie, wie-czyście związane z cesarstwem rosyjskiem.

Nowa konstytucja Królestwa była mniej demokratyczną, dawała większą przewagę szlachcie. „Zasady konstytucji“ obiecywały włościanom „doprowadzenia stopniami do dobrego bytu“, były to jednak tylko słowa. Wypowiedział je car Aleksander, ulegając przekładanym sobie projektom patryjotów polskich, których chciał sobie zjednać. Kościuszko z nad grobu prosił go o utworzenie szkół rządowych dla włościan, zniesienia niewoli (w zaborze ros.) i nadania własności. Szereg poważnych obywateli po dokładnem zbadaniu stosunków wiejskich opracował projekt nowego urządzenia dóbr narodowych, wedle którego włościanie byliby dopuszczeni do własności i czynszowani. Car Aleksander obawiał się wszelkich reform włościańskich w Królestwie Polskiem, gdyż mogłyby pociągnąć za sobą podobne żądania w Rosji.

Szlachta, po ukończeniu wojny, straciła wszelkie podniety do zaj-

mowania się losem włościan, nie widziała interesu politycznego w poprawianiu doli ludu.

W dodatku po kongresie wiedeńskim zapanowało w całej Europie wstecznicтво. W Polsce jak i gdzieindziej osłabło poczucie godności obywatelskiej, odżywały tradycje przewagi stanowej szlachty.

Po długoletnim wysiłku i zniszczeniu wojennym trzeba było dźwigać gospodarkę krajową. Rząd Królestwa dokładał ku temu wielu starań. Podnosił przemysł i rolnictwo.

Szlachta zajęła się gorliwie gospodarstwem. Pod wpływem Instytutu Agronomicznego dwory zarzucały trójpółówkę, wprowadzały uprawę ziemniaków i roślin pastewnych, urządzały obory dochodowe, pomnażały stada owiec, zamieniały nieużytki na pastwiska.

Ten postęp gospodarczy dworów nie oddziaływał dodatnio na włościan, owszem niósł im ciężary. Dwór potrzebował większej robocizny. Prócz pańszczyzny zaprowadzano najmy przymusowe. Nic nie pomogły zakazy zwiększania powinności. Folwarki zaczynają rosnać, dziedzice rugują chłopów. Najpostępowsi ziemianie niezadowoleni z pracy pańszczyznianej nieumiejętnej, wykonywanej złemi narzędziami, usuwają włościan, godząc na ich miejsce służbę folwarczną. Rozluźnia się wtedy stosunek dziedzica do włościan; dwór mniej dba o nich, mniej wspomaga w nieszczęściu, gdyż przestają mu być niezbędnie potrzebni.

Wśród ludności wiejskiej zachodzą ważne zmiany. W ciągu paru dziesięcioleci niemal trzecia część chłopów zesłała do rzędu bezrolnych robotników. Jedni z nich poszli w służbę, wielu przeniosło się do miast (świetnie się podówczas rozwijających), tworząc nową w społeczeństwie polskim warstwę robotników przemysłowych.

Dziedzicom zależało na utrzymaniu robotnika na wsi, dlatego rady wojewódzkie czyniły starania o ograniczenie wolności przenoszenia się.

Wielu gospodarzy pańszczyznianych z obawy rugów godziło się na podwyższenie ciężarów. Niektórzy osiadali na krańcach wsi, na czynszu. Najmniej zmian zachodziło w bycie zasobniejszych włościan, gdyż wychodzili z własnym inwentarzem na pańszczyznę t. zw. sprzężną, która była dworom bardzo potrzebna.

Ciężary państwowe dolegały włościanom. Wszystkie sejmy Królestwa rozbrzmiewają skargami nielicznych obrońców ludu na dołę chłopską. Nie wywiera to żadnego wpływu na prawodawstwo. Owszem zarządzenia rządowe szkodzą włościanom. Dekret ministra skarbu z r. 1825 o sprzedaży dóbr narodowych, był bolesną niespodzianką dla włościan, uważających swoje „zasiedzenie“ na ziemi królewskiej za prawo do tej ziemi. Dekret namiestnika, „litując się nad nędzą włościan“ —

zwalniał ich od przymusowej składki szkolnej. Wynik uwidoczniły cyfry: w roku 1819 na tysiąc mieszkańców przypadało 12 uczniów, w r. 1823 ilość ta spadła do 5!

Najrozważniejsi posłowie stwierdzali, że nadmiar obowiązków i podatków, brak opieki rządowej „ściąga rozpacz“ i prowadzą chłopów „do obrzydzenia odwiecznego dziadów swoich rzemiosła“.

Szlachetni obywatele ukazywali możliwość reformy. Dowodzili w pismach i mowach, że własność chłopska jest konieczna dla przyszłości Polski. Karol Brzostowski w Sztabinie zniósł pańszczyznę, założył fabryki, szkoły, wreszcie zapisał Sztabin włościanom. Staszic utworzył w Hrubieszowie „dla szczęścia i swobód kilkuset familij“ włościańskie towarzystwo rolnicze. W ordynacji Zamoyskich zamieniono pańszczyznę na czynsze.

Nie brak skarg na „upór, niechęć i zuchwalstwo“ chłopów.

Rzeczywiście podówczas, bardziej niż dawniej, gdy położenie chłopów było gorsze, włościanie „mają się za krzywdzonych“. Obudziła ich wolność i prawa obywatelskie, choć z nich naogół korzystać nie umieli. Czują swoją odrębność, są wrażliwi na krzywdę. Wyrabia się wśród chłopów nienawiść do pańszczyzny, która ich wolność osobistą w życiu codziennem zamieniła w niewolę, nienawiść do panów.

Jeszcze w końcu XVIII w. zjawił się wśród chłopów pierwszy przejaw poczucia swej siły społecznej. Geometra Gorzkowski utworzył spisek zmierzający do obalenia szlachty i wywalczenia Niepodległości. Ale to była maleńka iskierka. W trzecim dziesiątku XIX w. chłopci nie są jeszcze zdolni do skupienia się, do walki o swe prawa, choć stanowią 70% ludności Królestwa.

Na sprawy publiczne byli zupełnie obojętni, nie dostrzegali związku pomiędzy nimi a dolą chłopską. Patrjoci skarżyli się na „skalistą oziębłość“ i „niemą bryłowość uczuć“ włościan względem Polski, przytaczali ich rozumowanie: „cóż nam z ojczyzny? Król ten czy ów nic nam nie zelży“.

Powstanie 1830/31 roku pokazało jednak gotowość do ofiar, zapal patriotyczny chłopów z wielu okolic. Parobczacy z własnej ochoty szli do wojska. Ogół chłopski nie został wezwany do walki. Kierownicy powstania nie chcieli wszczynać rewolucji społecznej. Powstanie 1830/31 miało charakter szlachecki.

Mimo to na sejmie 1831 r., orędownicy chłopów odezwali się śmieiej niż dotychczas. Najgorętszy z nich, O. Szaniecki, żądał powszechnego uwłaszczenia chłopów, przekonując, że „miljon rąk podniesie się ku obronie tej ziemi, na której milion nowych utworzymy właścicieli“.

Niestety sejm, złożony ze szlachty, wybranej przed powstaniem, w czasach reakcji, nie był zdolny posłuchać hasła: „zamiast bracią szlachtą, bądźmy braćmi Polakami“. Długo radzono nad ulżeniem doli ludu w okolicach zniszczonych przez wojnę i nieurodzaj i wynagrodzeniem zasłużonych żołnierzy. Napróżno szlachetni przyjaciele ludu dawali przykład założeniem Towarzystwa, które miało ułatwiać chłopom nabywanie ziemi, szerzyć wśród nich oświatę.

Po przewlekłych naradach sejm przyjął projekt uwłaszczenia chłopów w dobrach narodowych za spłatą 20 letniego czynszu. Ogół posłów protestował przeciw powszechnemu uwłaszczeniu w imię świętych praw własności i w imię — interesu narodowego, by nie zrażać kresowych powstańców — obszarników. Projekt uwłaszczenia, odesłany do komisji nie został rozpatrzony.

Nowy rząd, mianowany przez cara zapowiedział chłopom surowe wymaganie wszelkich powinności.

Propaganda demokratyczna i uwłaszczenie chłopów.

Marzenia o Polsce. I życie w kraju.

W rozpamiętywaniach klęski powstania 1830/1 na emigracji rozwinęły się i umocniły zasady demokratyczne. „Ojczyzna nasza, nie obcą przemocą, ale wadami stanu społecznego upadła“, zaczęło głosić „Towarzystwo Demokratyczne“. Nie poruszono sił ludu. Najważniejszym teraz obowiązkiem narodowym jest wydobyć te siły, unarodowić bierne masy włościańskie.

Trzeba tworzyć nową Polskę, Polskę ludową. „Wszystko dla ludu przez lud — oto najogólniejsza zasada demokracji“. Przyszłość Polski zależy od powstania ludowego. Zadaniem demokratów jest przygotować lud do jego zadań dziejowych, głosić bezwarunkowe usamowolnienie i uwłaszczenie wieśniaków, powołanie ich do praw i powinności obywatelskich.

Wielcy poeci pierwiastkami ludowymi odradzali literaturę, pokazywali narodowi: „polski lud to ojciec twój“. Od ludu oczekiwać poczęli wszyscy zbawienia. Demokraci wierzyli, że „cnoty przodków naszych, przechowały się w nędznych chatach wieśniaka. Są w masach ludu naszego wszystkie siły moralne. Dziś leżą one ukryte i nie rozwinięte lecz pierwsze wstrząśnienie wyprowadzi je na jaw i w całej potęgde rozwinie.“

Ostrzegano się wzajemnie: „masy ludu naszego czczemi deklamacjami nie poruszają się, w imię szlacheckiej ojczyzny nie powstaną“.

Podczas gdy część emigrantów, stronnictwo arystokratyczne, wyobrażała sobie cud odrodzenia przez sojusz ludu ze szlachtą, gromada złożona z emigrantów-żołnierzy, wypowiadała dyktowane przez gorzką dołę ludową słowa: „ojczyzna nasza, to jest lud polski zawsze była odłączoną od ojczyzny szlachty“; lud „nie chce oczekiwać lichej prac swoich jałmużny“; żeby zniknęła nędza, trzeba „zrównać kondycje socjalne“. Rozprawiano namiętnie o przyszłym ustroju rolnym. Towarzystwo Demokratyczne żądało zniesienia pańszczyzny i oddania chłopom na własność uprawianej przez nich ziemi. Towarzystwo „Lud Polski“ pragnęło: „niech cała ziemia uależy do wszystkich i niech się wszyscy na niej rządzą i razem pracują“. Marzyciele radzi wspominali dawnych kmieci i pradawne wiece.

Ideale demokratyczne rozwijały się zdala od ziemi rodzinnej, wśród wychodźców, żyjących marzeniami o tej Polsce, „która będzie“. Wielki wpływ wywierały na nie hasła wolnościowe, które w całej Europie głosiły prawa uciśnionych i braterstwo narodów.

Tymczasem w kraju życie szło różnymi drogami, zależnie od dzielnic, ściślej—od stopnia swobody, jaką rozporządzało społeczeństwo polskie.

W wolnem i neutralnem mieście Krakowie z okręgiem, pomimo nacisku ze strony przedstawicieli trzech mocarstw rozbiorczych, życie społeczne rozwijało się, myśl polska żyła, praca narodowa żłobiła nowe drogi. Konstytucja małej Rzeczypospolitej krakowskiej dopuszczała do praw politycznych włościan nietylko posiadających ziemię na własność, lecz pośrednio wszystkich.

Prawo wprowadza powszechne przymusowe nauczanie: w rezultacie gdy Królestwo posiadało 5 uczniów na 1000 ludności, rzplita Krakowska mogła się pochlubić—31, t. j. ilością przeszło sześć razy większą! Komisja włościańska zajmowała się sprawami bytu włościan. Pańszczyzna została zniesiona. Reforma z r. 1817 zamieniła pańszczyznę na czynsz w zbożu lub pieniądzech, przewidywała skup czynszów. Prawo przyznawało włościanom własność budynków, inwentarzy i zasiewów. Przeprowadzono rozdział lasów i pastwisk, zanikły służebności. Najmniejszą gospodarę ustalono na 5 morgów. Zamożnością, ogładą i oświatą zaczął chłop krakowski przodować reszcie Polski. Równocześnie ofiarni działacze łamali nieraz ręce, że tak mało zrobić było można w ówczesnych warunkach, przy nacisku Rosji, braku śmiałości i woli ze strony senatu rzplitej!

O miedzę—w Galicji stosunki wiejskie były w dalszym ciągu nie-

znośne, zarówno dla chłopów jak i dla dziedziców. Władze utrudniały naprawę, nie chcąc wzmożenia sił społeczeństwa. Mimo przeświadczenia o konieczności zmian, dziedzice nic nie robili dla chłopów. Głucha nienawiść, podsycana przez urzędników, dzieliła „dominium” i wieś. Życie polityczne zamarło.

Szkolnictwa tak jakby nie było, ucisk duchowy tamował wszelką pracę oświatową. Niemczenie szło przez urząd, wojsko, karczmę.

Pod wpływem troski o przyszłość szlachtą kilkakrotnie podawała cesarzowi „adresy”, proszące o uregulowanie sprawy włościańskiej. Pozostawały one bez skutku.

Najpomyślniej układały się wówczas stosunki społeczne w zaborze pruskim.

Sprawa włościańska, która w innych dzielnicach przez dziesięciolecia była raną jęczącą, tu została załatwiona najspokojniej i najgruntowniej. Nie należy przypisywać całej zasługi rządowi pruskiemu. Rozwój gospodarczy w Wielkopolsce był szybszy niż we wschodnich częściach Rzeczypospolitej, doprowadził też wcześniej do zmniejszenia się ilości gospodarstw pańszczyźnianych i przetworzenia ich w czynszowe lub wieczysto—dzierżawne. W Prusiech w r. 1807 t. j. równocześnie z Księstwem Warszawskim (a w trzynaste lat po uniwersale kościuszkowskim) zniesiono poddaństwo chłopów, nie przyznając im własności ziemi. Dopiero w dalszych latach szereg postanowień („edyktów”) ustalił sposób nabywania własności, zrazu w domenach państwowych, potem w prywatnych—przez zamianę świadczeń na czynsz (rentę) i skup ziemi przez spłatę jednorazową 25 letniego czynszu.

W r. 1819 rząd zakazał rugów, a w roku 1823 przystąpił na ziemiach zabranych Polsce do uwłaszczenia chłopów. Chcąc zjednać sobie lud polski, rząd pruski postępował życzliwiej dla włościan w zaborze niż w całym państwie pruskiem. Nie poszedł jednak przeciw szlachcie. Całą reformę oparto na ugodach, umowach wzajemnych, powolnem ustalaniu nowych porządków.

Grunta na własność mogli otrzymywać tylko gospodarze zasobniejsi, posiadający własny sprzężaj. Płacili za ziemię albo pieniędzmi, albo ustępując dziedzicowi część swej roli lub sprzężaju.

Przy uwłaszczeniu następowała regulacja osad. Przeniesiono na inne miejsca prawie piątą część wszystkich wiosek. Znoszono wszelkie serwituty. Regulacja taka postępowała powoli, ciągnęła się przeszło ćwierć wieku. Do nowych stosunków gospodarczych i chłop i dwory musieli się przystosowywać. Mimo to współcześni spostrzegali już dobroczynne skutki uwłaszczenia, przede wszystkim poprawę gospodarstwa.

Nie brakło przejść ciężkich. Ubożsi gospodarze pańszczyźniani nie otrzymali ziemi na własność. Musieli szukać zarobku na folwarkach — jako robotnicy rolni (częściowo wynagradzani używalnością ziemi), niektórzy wychodzili do miasta.

Wielka własność łatwiej niż chłopci przystosowywała się do zmian gospodarczych i wykupywała słabsze gospodarstwa chłopskie.

Rząd pruski korzystał z każdej sposobności, by wykupywać ziemię dla osadników niemieckich.

Mimo te przykłady walki gospodarczej życie społeczne dalekie było od burzy. Próby niemieczenia, silniejsze od r. 1832, zmniejszyły się po r. 1840. Spokój społeczny pozwalał na wytężoną pracę narodową. Poznańskie zaczęło przodować w ruchu politycznym, gospodarczym i duchowym.

Do Poznania zjeżdżali się „królewiaci“ spragnieni swobodniejszego oddechu. Po słowo polskie przybywali niemieccy „galicjanie“. Mówiono o jedności Polski, konieczności wspólnego czynu.

Ciężko i smutno płynęło życie zaboru rosyjskiego. W Królestwie, wyludnionym przez wojnę i emigrację z serc najgorętszych, stosunki układały się gorzej jeszcze niż przed powstaniem. Reformy, projektowane przez sejm 1831 nie mogły wejść w życie. Utrata samodzielności Królestwa obniżyła jeszcze bardziej zainteresowanie sprawami ogólnymi. Szlachta, pozbawiona roli politycznej, oddała się wyłącznie gospodarstwu. Zaostrzyły się przeciwieństwa interesów dziedziców i włościan. Przez pierwsze dziesięciolecie po powstaniu nic dla ich naprawy nie czyniono.

* * *

Pomiędzy ideałami, wymarzonemi na emigracji, a życiem codziennym w kraju była przepaść ogromna. Szlachcie brakło ducha poświęcenia, chłopom — świadomości swych praw i obowiązków narodowych.

Z trudem, wbrew tysiącnym przeszkodom przedostawały się jednak do wszystkich zaborów nowe hasła społeczne przez tajne stowarzyszenia, które zakładali emisariusze (wysłańcy) towarzystw emigracyjnych, przez pisma demokratyczne. Spiskowi: młodzież akademicka, pisarze, rzemieślnicy, niekiedy właściciele ziemscy, starali się zbliżyć do wieśniaków, zamieszkiwali wśród nich, tworzyli pieśni patryotyczne, wysławiające siły ludu. Mówiono dużo o konieczności poznania duszy chłopca, nauczania się mowy dlań zrozumiałej. Poeta, co umyślnie zamieszkał wśród ludu, (Goszczyński) wysławiał „barki żelazne, serca wiary, boju pięście“, „oblicza surowe cnotą“ i w biednym odzieniu

„przeszłą wielkość, przyszłe szczęście“. Lenartowicz szukał drogi przez serce, kędy się, rozświećta słowo, nim je człowiek pojmie głową“.

Nie jeden z działaczy jak błędny ogień ukazywał się to tu, to tam; rzucił słowo tajemnicze, zaśpiewał piosenkę, pouczył i — zniknął przed policją. Najwięcej zrobić się udawało w zaborze pruskim. Uregulowanie sprawy włościańskiej stwarzało dobry grunt na wsi. W latach czterdziestych rozwijał się żywo, w związku z propagandą demokratyczną, praca oświatowa, zaczynają powstawać czytelnie, szkoły, stowarzyszenia. Znakomici uczeni i działacze jak K. Libelt i J. Moraczewski przodują myśli polskiej. E. Estkowski pracuje nad dźwignięciem wychowania narodowego. Nawet w chłopskich, zdawna niemczonych prowincjach stają do pracy miejscowi skromni działacze. Na Górnym Śląsku budzi polskość J. Lompa, na Pomorzu i Mazurach gazetki ludowe mówią o Polsce.

Najtrudniej było przemycić słowo pisane do zaboru rosyjskiego. Najśrodsze prześladowania czekały tam działaczy.

Mimo to emisariusze docierali z nową ewangelją Polski Ludowej. Nawoływali do szanowania religii, zwyczajów, wspomnień, budzili ducha poświęcenia, żądali by rozkrzewiać oświatę, poprawiać obyczaje, lud rolniczy sposobić na synów ojczyzny. Najbardziej rozgałęzionem było „Stowarzyszenie Ludu Polskiego. Najdzielniejszy i najofiarniejszy z jego kierowników, Konarski, został rozstrzelany w Wilnie. W Lubelskiem utworzył spisek chłopski ksiądz Ściegienny, który pragnął zupełnie przebudować społeczeństwo przez urządzenie gmin, w których każdy członek miał posiadać równą ilość gruntu. W odezwach swoich, wydawanych jako „złota bulla papieża Grzegorza IX“, ks. Ściegienny nawoływał do oświaty, mówiąc chłopom: „panowie i królowie uciskają was, bo nie potraficie ani czytać ani pisać“.

Działalność przodowników nie obejmowała mas. Mało kto w Polsce o nich wiedział, ale w prześladowaniach tajnych stowarzyszeń nie jeden chłop wziął krwawy chrzest męczeństwa za sprawę równości i wolności.

Demokraci wyolbrzymiali te przykłady, liczyli na ofiarność narodową szlachty.

Jednostek uświadomionych, związków, towarzystw przybywało. W całym kraju zapalały się iskierki dążeń niepodległościowych. Tym, co je rozniecali, wydało się, że cała Polska jest gotową do wybuchu.

1846—1848.

Na rok 1846 wysłańcy Towarzystwa Demokratycznego przygotowali powstanie. Miało ono wybuchnąć równocześnie we wszystkich trzech zaborach, zrzucając jarzmo niewoli politycznej i wyzwalać wszystkie siły społeczne.

Wypadki pokazały, że ogół polski nie był jeszcze zdolny do czynu, wymarzonego przez zapaleńców. Powstanie się nie udało. Pierwszą przeszkodą zewnętrzną było uwięzienie przez rząd pruski kierowników ruchu (L. Mierosławskiego, Libelta i in.) Tow. Demokratyczne odwołało wybuch, zapóźno.

Na rynku krakowskim przypomniano czasy kościuszkowskie, odcytując manifest powstańczy. Głosił on: „jest nas dwadzieścia milionów, powstańmy razem jak mąż jeden, a potęgi naszej żadna nie przemoże siła; będzie nam wolność jakiej dotąd nie było“.

„Wywalczymy sobie skład społeczński, w którym każdy, podług zasługi i zdolności z dóbr ziemskich będzie mógł użytkować, a przywilej żaden mieć nie będzie miejsca, w którym ziemia stanie się bezwarunkową własnością włościan, ustaną czynsze, pańszczyzny i t. p. należytości, a poświęcenie się sprawie narodowej z bronią w ręku będzie wynagrodzone ziemią z dóbr narodowych“.

Kierownicy powstania pragnęli przetworzyć całe życie polskie, wprowadzić najpostępowsze urządzenia społeczne. Liczyli na pomoc ludu.

Wieśniacy z okręgu wolnego miasta Krakowa, górnicy i rzemieślnicy, górale podhalańscy z Chochołowa ruszyli z zapalem do walki.

Przygotowywane było wystąpienie części szlachty z Galicji. Ale w chwili wybuchu zemściło się tam okrutnie wiekowe zaniedbanie chłopów. Ciemne, nieufne masy chłopskie nie były przygotowane do walki o swe prawa i o wolność Polski. Chłopi z okolic Bochni i Tarnowa, poduszczeni przez urzędników, którzy tłómaczyli im, że panowie powstają przeciw cesarzowi, żeby przywrócić poddaństwo, dali się użyć za „ślepy miecz“ przeciw powstaniu. Straże chłopskie chwyciły „buntowników“ i oddawały w ręce władz austriackich za zapłatą.

W „krwawych zapustach“ pod widłami i pałkami chłopskimi padło wielu z tych, co szli walczyć o ziemię i wolność dla ludu. Gwałty i rabunki szerzyły się pod opieką wojsk austriackich.

Wojska austriackie zajęły Kraków. Z krzyżem w ręku, w chłopskiej sukmanie zginął główny organizator powstania, E. Dembowski.

„Mnóstwo Kainów jest pośród nas“ żalił się poeta w strasznej chwili, gdy „z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej“ niknęły — zda

się — nadzieje odrodzenia ojczyzny. Nie tracił jednak wiary, że zbrodnię zmyje w przyszłości „wolności chrzest“.

Powstanie 1846 r. zostało zgniecione w zarodku, rzuciło mimo to siew nowego życia.

Z pod szubienic, na których ginęli powstańcy i z ciemnic więzionych szło na cały świat, budziło echa: pragnienie „wyzwolenia, oświecenia i wyniesienia na dostojeństwo obywatelskie ludu“. Działacze demokratyczni nie przeklinali sprawców swej śmierci. Szli na męki z przeświadczeniem, że byli apostołami dobrej sprawy — wiary w Polskę i w lud.

Manifest krakowski wywarł wpływ na los chłopów w całej Polsce. Burza chłopska, przez rząd austriacki rozpętana, przeciw niemu zwracać się poczęła, aż rząd, który płacił za trupy szlacheckie, utworzyć musiał sądy doraźne, karzące chłopów za żądanie ziemi.

W Królestwie (gdzie powstanie ledwo się zaznaczyło kilku wystąpieniami) bezpośrednio po manifestie krakowskim, ukaz carski r. 1846 łagodził dolę chłopską. Zakazane odtąd było rugowanie gospodarzy przynajmniej trzymorgowych z ról przez nich zajmowanych, podnoszenie ciężarów. Zniesiono „darmochy“ i najmy przymusowe, nie oparte na dawnych umowach.

Sprawa włościańska wystąpiła na pierwszy plan w życiu społecznym.

* * *

Rok 1848 przyniósł „wiosnę ludów“, potężny ruch rewolucyjny, który zmieniał ustrój państwowy w całej Europie zachodniej.

Waliło się samowładztwo; lud pracujący miast żądał konstytucji i sprawiedliwości społecznej. W podniesieniu ducha wołano też o sprawiedliwość narodową i niepodległość Polski znajdowała gorących orędowników.

Przodownicy narodu łączyli ściśle sprawę ojczyzny ze sprawą wolności powszechnej. Mickiewicz tworzył legion, walczący o niepodległość Włoch. We wszystkich walkach o wolność zaznaczyli się Polacy, jako przywódcy i najofiarniejsi żołnierze. Polityczne wyznanie wiary Mickiewicza, przez wielu z zapalem przyjmowane głosiło wolność religijną, wolność przekonań, powszechną równość, prawo każdej rodziny do roli. Z hasłami: „wolność, równość, braterstwo“, powstawały w kraju Komitety, Ligi, Rady Narodowe. Pod promieniami wolności rozkwitało życie duchowe, żywo rozpoczynała się praca oświatowa i społeczna.

Organizacja narodowa Galicji w adreśie do cesarza żądała zniesienia pańszczyzny i uwłaszczenia chłopów. Równocześnie wzywała dzie-

dziców, aby „niezwłocznie, jednogodnie, jednocześnie“ i z własnego popędu wyrzekli się pańszczyzny, czynszów i obdzielili swych włościan ziemią. Część obywateli posłuchała wezwania. Większość czekała dalszego przebiegu wypadków, zwłaszcza, że przepisy rządowe utrudniały uwłaszczenie.

Rada Narodowa wyznaczyła dzień Zmartwychwstania jako datę darowania pańszczyzny.

Rząd austriacki uprzedził ją i o tydzień wcześniej ogłosił zniesienie wszystkich powinności pańszczyźnianych, poczem nadał rolnikom i chałupnikom zajmowane przez nich grunta i budynki. Dziedzicom zapewniono wynagrodzenie ze skarbu państwa. Ze względów politycznych rząd przeprowadził reformę rolną w Galicji wcześniej niż w całym państwie, zostawił jednak wiele spraw niezafatwionych. Nie dbano o tworzenie gospodarstw samodzielnych, nie przeprowadzono regulacji gruntów włościańskich. Przez szereg lat nie zafatwiano sprawy służebności (serwitutów), całe dziesięciolecie wlokło się uregulowania prawa propinacji.

Chłop, obdarzony ziemią, został odrazu przeniesiony w nowe warunki — kończyła się władza i opieka dworu, nie otrzymywał zaś innej pomocy.

Sposób wynagrodzenia za ziemię, niekorzystny dla dziedziców, ciężki był dla kraju, który z powszechnego dodatku do podatków musiał spłacać t. zw. fundusz „indemnizacyjny“ (wykup).

Urzednicy austriaccy przedstawiali ludowi uwłaszczenie jako łaskę cesarską.

Agitacji urzędowej przeciwstawiała się propaganda patriotyczna. Odezwy wyjaśniały chłopom, że „rząd ogłosił to, co dziedzice już z własnej woli zrobili i czego rząd wstrzymać nie mógł“.

Tłumaczenia nie znajdowały posłuchu. Chłopi nie rozumieli okrzyków: „niema już panów, niema chłopów, są tylko bracia, dzieci jednej ziemi“ — i uwierzyli na długie lata, że to cesarz darował pańszczyznę z własnej woli.

Drogo kosztowały naród polski wszystkie zdobycze społeczne w epoce porozbiorowej. Co wymarzyli i wywalczyli najlepsi w narodzie, wprowadzały w życie obce rządy z myślą o korzyści dla siebie, nie o pożytku społeczeństwa polskiego. Piękny ruch społeczny poszedł — prawie że na marne. Wszystko, co dzieliło szlachtę od włościan, zamiast zaniknąć, wystąpiło nowym wałem nienawiści i podejrziwości.

Komornicy i czeladź, którzy spodziewali się nadziei, nie chcieli

po uwłaszczeniu gospodarzy i chałupników pracować jako najemnicy. Nędza zmusiła ich wreszcie do wyjścia na pańskie pola i tę nędzę ludu piosarz ówczesny uznaje za zbawienie dla większych właścicieli ziemskich: inaczej pola pozostałyby nieobsiane, zboża nie miałby kto sprzątnąć.

W połowie XIX wieku wieś galicyjska smutny przedstawiała obraz. Lekkomysłność i nieporadność chłopów, wytworzone przez dawne stosunki, wystąpiły szczególnie jaskrawo, gdy chłop wyszedł z pod zależności i opieki dworu. Ciemnota i pijaństwo pogarszały dolę gospodarską.

Głód i zaraza dziesiątkowały ludność. Lichwiarze żydowscy niszczyli całe wsie.

Mało kto z warstw oświeconych podawał ludowi dłoń pomocną. Po „rabacji“ 1846 r. ks. Antoniewicz jeżdżąc po wsiach z misją budził sumienia. W kilka lat, później lud pozostawiono własnemu losowi; w literaturze zaczęto ośmieszać wady „chłopów-arystokratów“ i ubóstwo duchowe zniemczających urlopników.

Tymczasem urzędnicy austriaccy pracowali usilnie nad wychowywaniem politycznem chłopów na „cesarskie dzieci“. Działo się to kosztem żywotnych interesów narodowych.

W Wiedniu obradował sejm ustawodawczy, który miał urządzić zbiorowe życie krajów z Austrią złączonych. Działacze polscy pragnęli, by te kraje — więc i Galicja — otrzymały jaknajwiększy samorząd, tworząc związek (federację). Naodwrot urzędnicy wiedeńscy dążyli do centralizmu: poddania całego życia Galicji, Czech itd. rządowi austriackiemu. Urzędnicy Niemcy zużytkowali dla swych celów nienawiści społeczne i narodowe. Podburzali Rusinów przeciw Polakom, obiecywali poparcie żydom, straszili chłopów „pańskimi rządami“ w wyodrębnionej Galicji. Różnemi sztuczkami doprowadzili do tego, że do parlamentu wiedeńskiego wybrano 38 chłopów. Wszyscy — (jak ich było przeszło $\frac{1}{3}$ ogółu posłów galicyjskich) głosowali wedle rozkazu rządowego przeciwko projektowi wolnościowemu, które stawiali posłowie z pośród szlachty i mieszczan. Poszli więc razem z Rusinami i żydami przeciwko daniu Polsce możności rozwoju narodowego, przeciwko federacyjnej formie ustroju.

Projekt federacji upadł. Wiele przyczyn złożyło się na to, że przez lat kilkanaście zapanowały znowu rządy policyjne, gnębiące i germanizujące Galicję. Ale pamięć zachowania się pierwszych posłów chłopskich kamieniem zaciężyła na stosunkach społecznych w Małopolsce. Przez długie lata patrzono na chłopów, jako na narzędzie wrogów. Taki pogląd utrudniał współzycie z ludem. Stosunki były tem cięższe, że

prześladowania polityczne utrudniały wszelką pracę narodową, oświatową, nawet gospodarczą.

Mimo wszystko, ci co głębiej wglądali w życie, widzieli możliwość nadejścia innych stosunków. Wśród nędzy, upadku moralnego i ciemnoty chłop uczył się stawiać samodzielne kroki, poznawał stosunki, uczył się oceniać obietnice. Trzeba było wielu jeszcze zmian i wstrząśnień. wielu wysiłków, żeby siew, rzucony przez propagandę demokratyczną, przebił się przez chwasty i zaczął plony zapowiadać. Istniała już wszakże możność dalszego rozwoju.

Rok 1848 w zaborze pruskim wykazał wielkie znaczenie uwłaszczenia. Powstanie wielkopolskie, dążące do odbudowania Polski na podstawach demokratyczno-republikańskich, oparło się na zbrojnym wystąpieniu chłopów. Rządowi pruskiemu nie udały się próby podburzania wsi przeciw szlachcie.

Po upadku powstania praca legalna, prowadzona przez Ligę Polską szuka pomocy ludu.

W najbardziej niemczonym Śląsku budzi się coraz żywsze polskie życie ludowe.

Niestety, związanie Polski z rozbiorczemi mocarstwami uzależniało nasz rozwój społeczny od życia wrogów.

Po „wiośnie ludów“ przyszły ciężkie lata, w których zapanowała reakcja. Życie jakgdyby wstecz się cofnęło. Znikło zajęcie się ludem, odżywać poczęły obawy przed zbyt daleko idącemi żądaniami chłopskimi.

Na całe lata ustawała praca społeczna. Naród polski, nie zdobywszy prawa stanowienia o swoich sprawach, zatracił poczucie odpowiedzialności za życie społeczne.

Sprawa włościańska w powstaniu styczniowym.

Ukaz z r. 1846 ustalał położenie chłopów w zaborze rosyjskim, zapobiegał niejednej krzywdzie. Nie przynosił jednak reformy wystarczającej — pańszczyzna bowiem była już zniesiona w wielu wioskach. W r. 1846 144 tysiące osad odrabiało pańszczyznę, 111 tysięcy płaciło czynsz, lub łączyło opłatę czynszową ze zmniejszoną robocizną.

Lepsi gospodarze, zwłaszcza posiadacze wielkiej własności, dążyli do zniesienia pańszczyzny i oczynszowania włościan we własnym interesie, dla podniesienia produkcji rolnej. Na czele tego ruchu stał A. Zamoyski, który przykładem i słowem przedstawiał korzyści oczynszowania.

Rząd nie spieszył się z regulacją stosunków włościańskich, chcąc z rozwiązaniem tej sprawy czekać chwili dogodnej dla swych widoków politycznych. Niechętnie zatwierdzano umowy.

Przepisy o dobrowolnem czynszowaniu, wydane w r. 1858 nie zadowolily ani dziedziców ani włościan. Światlejsza część ziemian korzysta z chwilowego zmniejszenia ucisku narodowego (w czasie zajęcia się Rosji wojną turecką), by stworzyć własną organizację. W r. 1857 powstaje Towarzystwo Rolnicze.

Usiłowało ono wziąć w swoje ręce poprawę gospodarstwa i uregulowanie sprawy włościańskiej.

Towarzystwo Rolnicze przeprowadzało czynszowanie osad. Reforma rolna, którą chciano oprzeć na zrozumieniu własnego interesu i dobrej woli, natrafiała jednak na wielkie trudności. Wielu dziedziców uważało wyrzeczenie się pańszczyzny za „zarżnięcie“ gospodarstwa; chłopci naogół wykazywali wielką nieufność, nieraz upatrywali podstęp w najzbawiennejszych reformach.

Towarzystwo Rolnicze wskazywało właścicielom ziemskim pracę kulturalną jako obowiązek narodowy. Dzięki niemu wychodzą liczne dziełka rolnicze dla ludu, powstają ochrony, szkoły, biblioteki, szpitale. Urządzano włościańskie wystawy i konkursy gospodarcze. Uroczystemu rozdawaniu nagród usiłowano nadać charakter zespalańia się dziedziców z ludem. Powtarzano nieraz: „niema różnicy w pracy naszej, wszyscy około tej ukochanej ziemi współpracownicy podajemy sobie dłoń“.

Chłopi przyjmowali częstokroć te zapewnienia braterstwa z niedowierzaniem. Zdarzały się nieporozumienia myślowe. Dziedzice mówiąc o ziemi, myśleli o kraju; chłopci słuchając o ziemi — marzyli o roli.

Zdarzało się, że chłopci nie dają się uczyć żadnemu z pośród siebie, „gdyż nauczony mógłby się przeciw nim zmówić“. Nurtuje wśród nich świadomość, że niebawem dostaną ziemię. Wysłańcy rządu carskiego obiecują, że od cara.

Sprawa rolna zaczyna coraz wyraźniej przybierać charakter walki światlejszej części szlachty w imieniu Polski z rządem rosyjskim — o duszę chłopca.

Wielki ruch narodowy lat 1861—2 rozbudza uczucie patriotyczne, gotowość do ofiar. Przygotowuje się nowa walka o wolność; potrzeba dla niej milionów bojowników. Działacze mówią: „najpierwszem, najpilniejszym zadaniem, do którego rąk i serca przyłożyć trzeba jest przedjednanie ludu, uczynienie go narodem“.

W roku 1861 Towarzystwo Rolnicze uznało konieczność pośpiechu

w oczynszowaniu chłopów i opracowało projekt uwłaszczenia przez skup czynszów. Uchwałę Towarzystwa wzmacnia wielka manifestacja ludu miejskiego: pięciu poległych tej manifestacji było pierwszą krwawą ofiarą poczynającej się walki.

Towarzystwo Rolnicze zostało zawieszone. Car chciał mieć inicjatywę; ukaz z r. 1861 orzekł zniesienie robocizn z trzymorgowych lub większych gospodarstw, (zezwalając na pozostawianie pańszczyzny w razie żądania ze strony chłopów, którzy nie zechcą płacić czynszu). Rząd Królestwa (sprawowany przez Polaka, oddanego Rosji, margr. Wielopolskiego) zapowiedział w r. 1862 oczynszowanie z urzędu. Równocześnie wprowadzał samorząd gminny, tworzył szkolnictwo początkowe. Działa te szły w parze z gnębieniem dążeń niepodległościowych.

Nadchodziła chwila rozstrzygająca dla całej przyszłości narodowej. Społeczeństwo polskie musiało postanowić jak załatwi sprawę włościańską: w imieniu cara, czy przeciw carowi.

Wielopolski usiłował usunąć przez „brankę” wojskową „nieprawomyślnych”, którzy dążyli do walki z Rosją.

Wówczas — działacze narodowi, t. zw. „czerwoni” wzięli na siebie obowiązek decyzji. Zamiast przelewać krew na Kaukazie za sprawę wroga, lepiej „młodzież poświęcić dla zbawienia ludu, dla skończenia sprawy włościańskiej przez sam naród polski, dla położenia podstaw wielkiej wojnie ludowej, dla zbawienia całego narodu”.

22 stycznia 1863 wybuchło powstanie. Tymczasowy rząd narodowy „w pierwszej chwili rozpoczęcia świętej walki ogłasza wszystkich synów Polski bez różnicy wiary i rodu, pochodzenia i stanu wolnymi i równymi obywatelami kraju.

Ziemia, którą lud rolniczy posiadał na prawach czynszu lub pańszczyzny, staje się od tej chwili bezwarunkową jego własnością, dziedzictwem wiecznym.

Właściciele poszkodowani wynagrodzeni będą z ogólnych funduszy państwa. Wszyscy zaś komornicy i wyrobnicy, wstępujący w szeregi obrońców kraju, lub w razie zaszczytnej śmierci na polu chwały rodziny ich otrzymają z dóbr narodowych dział obronionej od wrogów ziemi”.

W miarę posiadanej władzy rząd narodowy przeprowadzał uwłaszczenie. Czynsze i pańszczyzny ustały odrazu, a włościanie stali się właścicielami gruntów bez żadnych zobowiązań.

Chłopi nie wzięli tłumnego udziału w powstaniu. Szeregi powstańcze wypełniły się drobną szlachtą, służbą, rzemieślnikami i robotnikami — lud rolny w niektórych tylko okolicach występował gromadnie.

Nie mógł odrazu uwierzyć w zmianę stosunków; jedna chwila nie zdołała całkowicie przetworzyć, co zdziały wieki krzywdy, nędzy i ciemnoty.

Im dłużej trwało powstanie—tem więcej przystępowało doń chłopów. W ostatnich walkach w Lubelszczyźnie twierdzą powstania był próg chłopskiej chaty.

Krew powstańców — wedle słów jednego z wodzów bohaterów — dała ludowi to, co mu się od Polski należało: ziemię.

Po zgnieceniu powstania rząd rosyjski przekonał się, że powrót do dawnych stosunków jest niemożliwy. Ukaz carski z r. 1864 powtórzył manifest rządu narodowego.

Ukaz ten nadał włościanom wszystkie grunty przez nich posiadane bez względu na wielkość i prawo, jakim je posiadli. Nie przeprowadzono regulacji osad, ani komasacji gruntów. Właściciele otrzymali wynagrodzenie ze skarbu w listach likwidacyjnych, przyczem dochód z czynszów i robocizn obliczono jako $6\frac{1}{2}\%$ od kapitału. Co roku rząd spłacał część listów likwidacyjnych, przyczem pieniądze na ten cel czerpał ze specjalnego podatku gruntowego, ustanowionego na 42 lata. Wszystkie listy likwidacyjne zostały spłacone w r. 1906, mimo to podatek utrzymano aż do końca państwa Rosji w Królestwie.

Służebności pozostały nieuregulowane. Bez zaopatrzenia znalazła się większość włościańskiej ludności bezrolnej (przeszło 130,000 rodzin).

Rząd ogłosił wprawdzie nadział z dóbr skarbowych. W cyfrach wyglądał on tak, że 71 dygnitarzy rosyjskich otrzymało 350 tysięcy morgów, do dawnych majoratów dodano 70 tysięcy, na sprzedaż kolonistom rosyjskim przeznaczono 50 tysięcy, a dla części bezrolnych (43 tysiące rodzin) oddano 150 tysięcy morgów!

Reforma włościańska rządu carskiego pozostawiła wiele spraw niezafatwionych rozmyślnie, by rosyjski komisarz włościański miał pole do rozogniania sporów o szachownice, służebności, granice. Nadawała ustrój gminy, który wykluczał niemal inteligencję od współpracy z ludem wiejskim. Wprowadzenie nadzoru naczelników powiatu nad wszystkimi szczegółami życia gospodarczego i społecznego miało zapewnić rządowi rosyjskiemu zwycięstwo w walce o duszę chłopą.

Walka ta rozegrała się jednak w r. 1863 — nie w 1864 i płonem musiały się okazać nadzieje, że ukaz carski całkowicie i na zawsze zaciemni drogi rozwoju społecznego polskiego ludu.

Przemiany budowy społecznej po uwłaszczeniu.

Rozpatrywanie sprawy włościańskiej odwróciło naszą uwagę od innych dziedzin życia społecznego.

Tymczasem zachodziły poważne zmiany. Najważniejszą z nich jest wzmocnienie mieszczaństwa i wystąpienie różnic społecznych, opartych na różnicy udziału w życiu przemysłowym.

W drugiej połowie XIX w. rozpoczyna się w Polsce rozwój kapitalizmu, który przetwarza stosunki gospodarcze i społeczne.

Uwłaszczenie chłopów, zniknięcie z pańszczyzną resztek gospodarstwa domowego, podnosi znaczenie pieniądza.

Dochód z roli przestaje być wyzyskiwaniem przywileju własności; trzeba go zdobyć pracą i nakładami pieniędzmi. Bez kapitału, bez pieniędzy lub kredytu nie można gospodarować na roli. Wahania cen zboża i innych płodów wywołują większe niż dawniej przesilenia w rolnictwie.

O stanowisku społecznym zaczyną rozstrzygać nie „urodzenie“, lecz czynny udział w życiu gospodarczym.

Miljony usamodzielnionych gospodarstw chłopskich stwarzają nowych odbiorców dla przemysłu. Ręce robocze zwolnione od pańszczyzny mają się nowych prac.

Te przemiany odbywają się w każdym zaborze wśród odmiennych warunków politycznych. Działalność społeczeństwa polskiego: możliwość rozwoju gospodarstwa, kultury, oświaty, natrafiają na tysiączne, różnorodne przeszkody. Pod ich wpływem ułożyły się inaczej stosunki i poglądy poszczególnych zaborów. W chwili, gdy wielki wysiłek zbrojny scalał krwią rozbiorowe rany, gdy praca narodowa łączy dzielnice zjednoczonej niepodległej ojczyzny — warto się wmyśleć w warunki, które wytworzyły odrębny rozwój każdego zaboru.

W zaborze rosyjskim.

Organizacja gospodarcza Kongresówki miała świetne zadatki z czasów państwowości własnej. Rządy polskie Księstwa i Królestwa dbając o wzbogacenie kraju, opiekowały się gorliwie przemysłem. Zaczęto badać bogactwa przyrodzone, wydobywać poniechane skarby kopalne. Budowano i ulepszano drogi. Dla dźwignięcia przemysłu

rządy Księstwa i Królestwa sprowadzały z zagranicy zdolnych rękodzielników, licznymi ulgami zachęcały obcych przemysłowców do zakładania fabryk. „Bank Polski“ ułatwiał kredyt, czuwał nad przystosowaniem przemysłu do potrzeb kraju.

Zniesienie poddaństwa chłopów i rugowanie ich z ziemi dostarczyło licznych rąk roboczych.

Przed rokiem 1830 rozwija się przemysł sukienniczy i bawełniany, rozpoczyna się żelazny i górniczy, powstają liczne osady przemysłowe. Grono przemysłowców wielkiej miary opracowuje z ministrem Lubeckim obszerny program uprzemysłowienia kraju.

Po upadku powstania chwilowe zamknięcie rosyjskich rynków zbytu spowodowało przesilenie, podczas którego działalność Banku Polskiego uratowała wiele zakładów przemysłowych od bankructwa.

W połowie XIX w. rozpoczął się nowy wzrost przemysłu. Rozwijają się zakłady, przerabiające płody rolnicze: cukrownie, browary, gorzelnie; obok nich garbarnie, papiernie, kopalnie i huty. Założenie pierwszej kolei żelaznej, wprowadzenie maszyn, przyczyniły się niezmiernie do wzrostu produkcji.

Przemysł zaczyna coraz bardziej oddziaływać na gospodarstwo wiejskie. Hodowla owiec cienkowiełnistych, uprawa buraków cukrowych i ziemniaków, których znaczenie społeczno-gospodarcze dla życia wsi już poznaliśmy, łączyły się z rozwojem cukrowni, gorzelnii, tkalni.

Pisarze—ekonomiści nawoływali do popierania przemysłu, pouczali, że „powodzenie i stanowisko pojedynczych obywateli, to potęga i pomysłowość narodu“.

Mieszczaństwo zyskiwało znaczenie. „Polak przeodziewał się w nową postać“, przestawał żyć tylko życiem ziemiańskim. Wolnomularstwo i spiski, skupiające patryjotów z różnych warstw, przyczyniały się do obalenia przesądów, oddzielających świat mieszczański i szlachecki.

W ruchu narodowym, poprzedzającym powstanie 1863 r. i w powstaniu mieszczaństwo wzięli udział wybitny. Wśród rzemieślników panował prąd ku zdobywaniu wiedzy, przejmowaniu tradycji walk narodowych.

Istniały już wówczas większe niż dawniej różnice wśród ludności miejskiej. Obok zamożnych właścicieli fabryk i warsztatów, obok samodzielnych majstrów, były rzesze robotników, nie posiadających nic prócz siły fizycznej i umiejętności pracy, którą sprzedawali posiadaczom narzędzi produkcji. Rozwijały się klasy społeczne: kapitalistów i proletariuszy. Ale w życiu społecznym nie uwydatniały się jeszcze różnice ich interesów. Przemysł miał przeważnie charakter rękodzielniczy,

obracał niewielkimi kapitałami, skupiał w poszczególnych przedsiębiorstwach nieznaczne ilości robotników.

Wśród ogólnego podniesienia ducha lat sześćdziesiątych obcy przybysze polszczyli się łatwo, żydzi w znacznej liczbie wsiąkali w społeczeństwo polskie. Reformy Wielopolskiego dążyły do zniesienia odrębnej organizacji sądownictwa i oświaty dla żydów, skasowania kałatów i równouprawnienia obywatelskiego.

Po roku 1864, zwłaszcza w czasie przesilenia rolnego wielu dawnych dziedziców znalazło się na bruku miejskim. Biorą się do pracy w t. zw. zawodach wyzwolonych, do przemysłu i handlu. Ubożsi wsiąkają w warstwę robotniczą.

Zastęp inteligencji, wykształconej w Szkole Głównej, kieruje pracą.

Spółczeństwo wykazało niezwykłą żywotność. W ciągu pierwszego po powstaniu dziesięciolecia wytwórczość przemysłowa niemal się podwoiła, przybyszą nowe gałęzie, rozwija się handel. Przy zmianach w układzie stosunków społecznych społeczeństwo polskie upodobniło się do społeczeństw Zachodu, ale z powodu ciężkich przejść politycznych na każdym polu pracy pozostaliśmy w tyle poza narodami wolnemi. Spostrzeżono to po upadku orężnych walk o niepodległość.

W siódmym dziesiątku XIX stulecia zaczynają się nawoływania, by „omdlone siły“ krzepić przez „prace wewnętrzne, spokojne a nieustające“, by „od podstaw“ budować kulturę narodową.

Trudno dziś objąć myślą całokształt przeszkód, wśród których pokolenie popowstaniowe pragnęło zasypywać przepaści różnic kulturalnych, wytworzone przez wiekowe krzywdy; bronić się od wynarodowienia, zdobywać krok za krokiem nowe placówki.

Trzeba było szerzyć oświatę, budzić poczucie solidarności narodowej, pokazywać znaczenie umiejętnej pracy gospodarczej. Do tego przynajmniej dążali „pozytywiści“, którzy z maszyny parowej, kielni i pieniądza chcieli uczynić oręż Polski. Usiłowań nie brakło. Trudności zewnętrzne uczyniły niewykonalnem dzieło odrodzenia narodu przez gospodarkę i oświatę. Dla pracy narodowej czasy były ciężkie.

Po klęsce powstania przyszło przygnębienie i zanik ofiarności. Utraciliśmy przeszło sto tysięcy najdzielniejszych, których wróg pomordował lub popędził na Sybir. Prześladowania, konfiskaty majątków, kontrybucje podcinały własność polską.

Rząd rosyjski rozpoczął zacieklą walkę z katolicyzmem i polskością, w „prowincjach zabranych“, zwłaszcza na Litwie.

Równocześnie rząd jednoczył Królestwo z Rosją, znosząc wszelkie odrębności administracyjne i prawne.

Po zniesieniu unji nastąpiły okrutne znęcania się nad „opornymi“, by ich zmusić do przyjęcia prawosławia—religji państwowej.

Podlasie i ziemia chełmska przez długie dziesięciolecia były gnębione i rusyfikowane.

Znaleźli się odrazu ludzie słabi, którzy pod naciskiem ślali adresy wiernopoddające do cara.

Ogół, zgnębiony, znosił prześladowania w pokorze. Nic w ten sposób nie uzyskano. Przy jednoczeniu z Rosją społeczeństwa Królestwa nie otrzymało nawet tych nielicznych praw, które pozwalały rozwijać się społeczeństwu rosyjskiemu: nie dano Królestwu sądów przysięgłych, obieralności sędziów pokoju, samorządu ziemskiego i miejskiego. Wszystkie sprawy rozstrzygał Petersburg za pośrednictwem rosyjskich urzędników; praca społeczna, nawet zakładanie kooperatyw i straży ogniowych napotykały na zakazy i nieprzewidywane przeszkody.

Tylko wsi rząd podarował cięń samorządu, został on za to przystosowany do zamiarów politycznych rządu: miał utrzymać na wsi stanowisko włościańską i zamknąć wszystkie sprawy uwłaszczonej chłopów w jednym kręgu. Pisarz gminny, zależny od naczelnika powiatu, rządzący niepiśmiennym wójtem, komisarz włościański, niedopuszczający do polubownego załatwienia spraw serwitutowych, wreszcie policjant pilnowali, by samorząd wiejski nie rozwinął instynktów społecznych ludu.

Ziemiaństwo, inteligencja i duchowieństwo były usuwane od udziału w życiu gminy. Warunki pracy publicznej, szpiegostwo i donosicielstwo utrudniały im wejście do pracy gminnej, chociaż sposoby prawne znaleźć się ku temu mogły.

Rząd zniszczył fundacje Staszica i Brzostowskiego i nie dopuszczał do tworzenia nowych.

Wszelka praca kulturalna była prześladowana, szkolnictwo rusyfikowane. Droga ku temu było zrazu tworzenie szkolnictwa wyznaniowego (aby ewangelicy i żydzi nie potrzebowali się uczyć po polsku), wprowadzanie języka rosyjskiego „w miarę możliwości“, zniesienie nauczania języka polskiego w szkołach średnich, wreszcie w r. 1885 całkowite zrusyfikowanie szkoły ludowej.

Ilość szkół topnieje. Okręg wileński w r. 1883 posiada 1905 szkół początkowych, w roku 1895 już tylko 1547. W okręgu warszawskim w r. 1882 jest ich 2371, w dziesięć lat później, pomimo wzrostu ludności—2068. Stulecie niewoli odbiło się w strasznych zestawieniach stanu oświaty. W r. 1819 jedna szkoła przypadała w Królestwie Kongre-

sowem na 2601 mieszkańców, w r. 1913 — na 2.758. A przecież wiek XIX nazwano na Zachodzie „stuleciem dziecka“ i wszystkie społeczeństwa prześcigały się w zakładaniu szkół.

W porównaniu z Rosją Królestwo wykazuje cofanie się w rozwoju. Podczas, gdy w r. 1880 ze 100 szkół państwa rosyjskiego 11 przypadało na Królestwo, w r. 1911 już tylko 5. (Ludność Królestwa wynosiła wówczas 7.5% ludności Rosji). W r. 1911 na tysiąc mieszkańców przypadało w Królestwie niespełna 29 uczniów szkół początkowych, w Rosji europejskiej — blisko 43!

Zamykanie szkół, uchwały gminne przeciwko szkole bywały dowodem patriotyzmu włościan, świadectwem protestu przeciw rusyfikacji. Niemniej skutki były straszne. Rekruci Królestwa wykazywali mały rozwój umysłowy i fizyczny, świadcząc o niskiej oświacie i nędzy ludu wiejskiego.

W miastach dzieje przemysłu jasno wykazały jak dalece trudną była w niewoli planowa praca gospodarcza.

W siódmym i ósmym dziesięcioleciach XIX w. Rosja wprowadziła wysokie cła ochronne na towary zagraniczne dla podniesienia własnego przemysłu. Niosło to korzyści i Królestwu, lecz nietrwałe i pozorne.

Prawodawstwo rosyjskie nie obciążało zysków fabrycznych na rzecz państwa i gminy tak wydatnie jak prawodawstwa Zachodu, nie chroniło zdrowia i życia robotnika. Wobec tego wytwarzanie w granicach państwa rosyjskiego było tańsze, niż na zachodzie. Napływają obce kapitały, zwabione łatwością oprocentowania. O rozwoju przemysłu świadczą najlepiej cyfry. W r. 1877 niezbyt dokładna statystyka rosyjska podaje 8349 fabryk i przedsiębiorstw z 90.767 robotnikami i z produkcją wartości przeszło 103 milionów rubli. W r. 1895 liczba fabryk przenosi 12 tysięcy, robotników — 205 tysięcy, wartość produkcji — 278 milionów. Spis z r. 1910 wykazuje 10.953 zakłady, 400.922 robotników, produkcję wartości przeszło 860 milionów. Porównanie tych danych wykazuje, że przedsiębiorstw przybywa zaledwie 25%, ilość robotników podnosi się przeszło o 200%, wartość produkcji wzrasta o 300%. Przemysł Królestwa staje się typowym przemysłem „wielkim“, skupiającym w niewielu ośrodkach ogromną produkcję.

Obcemi wkładami rośnie wielki przemysł przedziałniczy Królestwa w okręgu łódzkim, górniczy i hutniczy w Zagłębiu Dąbrowskiem. Szuka szybkiego, dużego zysku, rynków zbytu jaknajmniej wymagających — znajduje je aż w Rosji azjatyckiej. Uczony określa, przemysł Królestwa

Polskiego jako pracujący „zagranicznym kapitałem, rękoma robotnika polskiego dla rynków wschodnich“.

Rynek wewnętrzny nie jest dostatecznie obsłużony. Okręgi przemysłowe, które w państwach Zachodu budzą podziw drogami, pięknymi kolonjami robotniczymi, szpitalami i urządzeniami kulturalnymi, w Królestwie przedstawiają nędzne obozowiska, w których na tle brudu, bezplanowo zabudowanych fabryk, ubogich lepiarek i opłakanych wybojów, świecą pałace obcych dorobkiewiczów. Ci obcy goszczą póty, póki mogą ciągnąć zyski.

Rząd rosyjski nie życzył sobie rozwoju wielkiego przemysłu w Królestwie i poczynił mu być podcinać przez taryfy kolejowe: przewóz z Królestwa na wschód staje się droższym, niż odwrotnie. Część obcych kapitałów porzuca Królestwo, przenosi się w okolice donieckiego zagłębia węglowego i do centrum Rosji. Towar moskiewski i jarosławski zaczyna zalewać Warszawę i równocześnie mąka syberyjska konkuruje z naszą.

W bezplanowej gospodarce, w której ziemia polska staje się bezwolnym warsztatem obcych zamiarów, wielki handel między Zachodem i Wschodem wymyka się z rąk polskich.

Podobnie jak przemysł biorą go obcy, przeważnie żydzi.

Wysiedleni za t. zw. „czertę osiedłości“ żydzi zruszczeni osiadają w miastach i miasteczkach Litwy, Białej Rusi i Królestwa. Masowy ich napływ uniemożliwia asymilację, znajomość stosunków rosyjskich ułatwia handel ze Wschodem.

Spółczeństwo Królestwa nie korzystało z dochodów, jakie niosła jego praca. Od jednego mieszkańca podatki państwowe dawały w roku 1911 przeciętnie 12 rubli 81 kop. (w Rosji europejskiej przeszło o połowę mniej, t. j. 6 rb. i 8 kop.), zaś wydatki państwowe na Królestwo po za wojskiem i policją (więc na komunikację, przemysł, oświatę i rolnictwo) wynosiły zaledwie 2 ruble 46 kop. (w Rosji przeszło 4 ruble).

Podatki, coraz wyższe, szły przeważnie na potrzeby rosyjskie — co roku 160 do 180 milionów rubli z podatków Królestwa zatrzymywał rząd rosyjski jako swój czysty dochód z „Prywislinja“, pozostały po opłaceniu wojska, administracji i żandarmów.

Miasta, pozbawione samorządu, kierowane przez urzędników Rosjan, nie mogły zużytkować dochodów, płynących z handlu tranzytowego na cele narodowe: podniesienie szkolnictwa i kultury.

W tych warunkach niepodobna było wprowadzać w życie programów pracy organicznej. Możliwem było tylko wzbogacanie się jednostkowe, zwłaszcza dla tych, którzy nie baczili na interes narodowy przy

interesach handlowych i drogą przekupstwa umieli zwalczać przeszkody urzędowe.

Niska moralność władz, uśpienie życia zbiorowego sprawiały, że pieniądź— „łapówka“ otwierał wszędzie wstęp i paczył pojęcie o prawie.

W samowładnym państwie carów żyć wygodnie i spokojnie mogli tylko ci, którzy wyrzekali się wszelkich dążeń społecznych i narodowych. Niełatwo było wyrównać przepaści społeczne.

Potęgowwały się one raczej przez to, że wytworzyły się jakgdyby dwa typy Polaków. Jedni, pogodzeni z niewolą, wzywali imienia Ojczyzny tylko od święta, w życiu codziennem powtarzając, że bez ofiary można być „dobrym Polakiem“. Inni podejmowali trud ponad siły i ponad nadzieję wyników, wśród niebezpieczeństw i obojętności: pod ziemią lub nawpół jawnie.

Próbowali szerzyć oświatę. Prostemi, jasnymi, niezmiernie pomysłowemi książkami usiłowali zastępować szkołę, nieśli słowo otuchy między opornych, zakładali tajne nauczanie. Większość ich wysiłków szła napozór na marne, mnóstwo czasu i zdolności przepadało bezpłodnie na szukanie tajnych dróg i zacieranie śladów swej pracy, by wróg nie mógł jej zniszczyć.

Mało kto wiedział o tych nowych bojownikach Polski. Chłop częściej widział przy sobie carskie sługi, niż działaczy ludowych.

Było jasnem, że tylko przez obalenie panowania Rosji, przez zmianę stosunków politycznych, można uzyskać poprawę warunków społecznych.

Do walki politycznej trzeba było poczucia siły. Znalazła je w sobie jedynie klasa robotnicza. Wielki przemysł skupił w fabrykach tysiące ludzi. Stykając się ze sobą, odczuwając te same krzywdy, przejęci temi samemi potrzebami, wyzyskiwani wskutek braku ochrony państwowej — robotnicy fabryczni wytworzyli poczucie solidarności i odważyli się na wypowiedzenie walki carskim porządkom. W r. 1878 zaczyna się ruch socjalistyczny za podniętą i przykładem Zachodu. W r. 1886 na stokach Cytadeli szubienica, na której zawisł Kunicki z towarzyszami, staje się widomym protestem przeciw przemocy. W dziewiątym dziesiątku XIX stulecia powstaje Polska Partja Socjalistyczna i obok hasła walki klasowej: pracy z kapitałem wypisuje na swym sztandarze dążenie do Niepodległej Polski Ludowej.

Równocześnie organizuje się radykalny ruch narodowy, szukający oparcia na wsi i wśród inteligencji. W zgodnym z P. P. S. dążeniu przeciwrosyjskiem powstaje stronnictwo Demokracji Narodowej.

Ponad interesy społeczne ruch ideowy w Królestwie różni się podówczas ujmowaniem sprawy stosunku do Rosji.

Tak zw. „ugodowcy“, rzecznicy pogodzenia się z niewolą narodową i warunkami społecznymi szerzą przeświadczenie, że nie należy rozdrażniać wroga, trzeba zadawałać się uzyskiwaniem drobnych ulg gospodarczych.

Rozporządzają oni wielkimi środkami, reprezentują największe bogactwa materialne.

Rzecznicy walki o prawa narodowe nie mają żadnych jawnych sposobów działania. Mogą się oprzeć tylko na niezadowoleniu szerokich mas, na przecenianej nieraz tęsknocie ludu do lepszego jutra. Trudno o tem jutrze mówić — głos w podziemiach życia codziennego szeptany nie rozchodził się szeroko.

Pozostawały ogromne ugory społeczne, nietknięte żadnym wpływem ideowym.

Przyszły przemiany zzewnątrz. Nie z Zachodu, jak we wszystkich uprzednich walkach o wolność, lecz ze Wschodu, po klęsce rosyjskiej w czasie wojny japońskiej — rewolucja 1905 r. Przetwarzać poczęła ona państwo carów. Ogłoszono konstytucję i szereg praw, zbliżających stosunki rosyjskie do zachodnio-europejskich.

Królestwo Polskie poraz pierwszy zadokumentowało swój związek z Rosją. Część działaczy, zapatrzona w potęgę pierwszych wystąpień rewolucji rosyjskiej, z Rosji oczekiwała rozwiązania sprawy społecznej. Proletariat polski, manifestując równocześnie z rosyjskim, wypróbował swą siłę w strejku powszechnym.

Robotnik miejski poczuł związek sprawy społecznej z ustrojem państwa, manifestacjami i strejkami domagał się praw politycznych i poprawy bytu.

Drgnęła i ciemna, bierna wieś. Na polu politycznem żądała spolszczenia gminy i szkoły; fornale wystąpili o wyższe place.

Ruch rewolucyjny rozbudził poczucie potrzeb; wszystko, co pozwoli nabrzmiewało w społeczeństwie wybuchało protestem i pośpiesznie organizowanym czynem.

Poczęła się walka o szkołę polską i bojkot uczelni rosyjskich. Wyłoniły się z mroków konspiracji tajne instytucje oświatowe i zawodowe.

Czterdziestoletnia niewola tak bardzo jednak ciążyła na duszach ogółu, że nie zdawano sobie sprawy z niemożności zadośćuczynienia jakimkolwiek potrzebom bez przeprowadzenia sprawy zasadniczej: uzyskania Niepodległości.

P. P. S. podniosła, samotna, żądanie konstytuanty — sejmu usta-

wodawczego w Warszawie, który określi stosunek zaboru do Rosji. Inne stronnictwa poprzestawały na żądaniu samorządu — autonomji Królestwa w obrębie państwa rosyjskiego.

Próby wzniecenia walki o niepodległość, podjęte przez Organizację Bojową P. P. S. pod przewodnictwem J. Piłsudskiego, nie znalazły oddźwięku, tyle tylko uzyskały, że rozwiął się czar nienaruszalności rosyjskiego panowania w Polsce. Myśl „niepodległościową“ na wieś ponieśli pierwsi ludowcy wraz z wiadomością o chłopskiej Ojczyźnie.

Nowe szubienice na stokach cytadeli były natychmiastową odpowiedzią.

Parę zaledwie miesięcy trwał okres wolnościowy. „Stan wyjątkowy“ zawiesił swobody konstytucyjne zanim społeczeństwo je poznało. Rząd carski, po pierwszych ustępstwach odzyskał siłę. Sprzymierzeńcem jego stało się rozbitcie w szeregach rewolucyjnych, spowodowane brakiem umiejętności pracy politycznej, ciemnotą i panoszeniem się zdrady.

Walka ekonomiczna, zwłaszcza strejki rolne zaogniły życie społeczne. Ostro odgradzają się interesy posiadaczy i robotników, wielkich i małych właścicieli.

Różnica poglądów na stosunek do Rosji potęgowała przeciwieństwa, które roznamiętniały i dzieliły społeczeństwo na drobne grupy, doprowadzały do walk bratobójczych.

Wszyscy ci, których interesy materialne były zagrożone przez ruch robotniczy, skupili się wokoło rządu carskiego. Równocześnie wyzy-skano fakt, że ruch strejkowy szedł z Rosji, by głosić przeciw niemu walkę w imię interesu narodowego. Fabrykanci łódzcy odpowiedzieli na strejki — lokautem, wypowiedzeniem pracy. Przymusowe bezrobocie pogorszyło stan gospodarczy, zachwiany nieładem, który przyniosła wojna japońska i rewolucja.

Wśród walk społecznych organizowali się silniej, niż kiedykolwiek posiadacze. Narodowa Demokracja stała się wyrazicielką warstw posiadających i zwolenniczką autonomji. Zapewniło jej to zwycięstwo przy wyborach do parlamentu petersburskiego (Dumy) i opanowanie jawnych stanowisk w kraju.

Po zgnieceniu rewolucji rząd rosyjski począł gnębić wszystkie instytucje, które wykwitły w okresie wolnościowym i ostawały się póty, póki ruch zbrojny zaprzętał uwagę żandarmów.

Szkoły i stowarzyszenia padają ofiarą Rosji konstytucyjnej. Rząd wyraźnie wypowiada zasadę, że państwo musi być rosyjskiem, dlatego zmniejsza ilość posłów polskich do Dumy. Po ukazie o tolerancji re-

ligijnej Rosja usiłuje wynarodowić Chełmszczyznę i okroić Królestwo Polskie, wyodrębniając „gubernję chełmską“.

Wszelki ruch polityczno-społeczny był gnębiony. Rewolucja 1905 roku pociągnęła dla Królestwa więcej jeszcze ofiar w ludziach niż powstanie 1863 r. Dziesiątki tysięcy bojowników wolności i uczestników ruchów społecznych znalazły się w katordze i na zesłaniu, dziesiątki tysięcy wyemigrowało przed prześladowaniami. Opustoszały bojkotowane szkoły wyższe.

Jako jedyna zdobycz rewolucji pozostała możność organizowania nawpół polskich szkół prywatnych i stowarzyszeń gospodarczych.

Rozpoczyna się żywy ruch na polu kooperatyw i spółek. Podobnie, jak w epoce popowstaniowej na niwie gospodarczej społeczeństwo szuka ujścia dla swej energii.

Centralne Towarzystwo Rolnicze dźwiga rolnictwo i usiłuje skupić pod swą opiekę wieś przez Kółka Rolnicze. Ludowcy organizują samodzielny ruch chłopski w Kółkach Staszicowskich.

W porównaniu do potrzeb narodowych i społecznych, do strasznych zaniedbań kulturalnych — prace te są niezmiernie drobne.

Całą grozę położenia Polski ilustruje rozwój Rosji, która w wielu okręgach zaczyna prześcigać Królestwo, przedtem nieskończenie wyżej od Rosji stojące pod względem kultury.

Równocześnie udział w Dumie, polityka Koła Polskiego, wprowadza — nieznane do tej pory — pogodzenie się z panowaniem rosyjskiem w Polsce, oglądanie się na możliwość ulg, które się uda wyprosić w Petersburgu.

Kajdany, przykuwające Królestwo do Rosji wżerają się coraz głębiej, lecz społeczeństwo, ogłuszone i osłabione, nie odczuwa zwiększającego się niebezpieczeństwa. Po rozbiciu organizacji robotniczych przez prześladowania polityczne — w miastach na pierwszy plan występuje żywioł kupiecki i rzemieślniczy.

Wszystkie siły „drobnego mieszczaństwa“ skierowują się do walki z jednym ze skutków rosyjskiego panowania — nadmiarem Żydów — „litwaków“, wyrzucanych z Rosji do Królestwa.

Ruch niepodległościowy po represjach niemal zamiera. Myśl żywsza nie może się wyrazić. Praca dla przyszłości schodzi znowu w podziemia; mało znana ogółowi, nie może wywierać szerokiego wpływu, wyrabiać ludzi. Ster jawnych instytucji biorą ci, którzy się pogodzili z istniejącymi stosunkami, rosną organizacje kleru i warstw posiadających.

W zaborze pruskim.

Konstytucja związała prowincje polskie z państwem pruskim, znosząc odrębność Poznańskiego. Pociągnęło to za sobą znaczne pogorszenie warunków rozwoju narodowego. Wszelkie interesy i prądy niemieckie zaciężyły na prowincjach polskich, tymczasem zaś patriotyzm wszechniemiecki, dążności do jednolitego państwa, wzięły górę u wszystkich partji niemieckich nad niedawnymi rewolucyjnymi hasłami wolności narodów. Sprawilo to, że społeczeństwo polskie ma do czynienia w drugiej połowie XIX wieku nie tylko z rządem najezdniczym, lecz i z wrogiem społeczeństwem niemieckim.

Sam jednak fakt istnienia ustawy konstytucyjnej, podporządkowania całego życia jakiemuś prawu, stwarzał odmienne, niż w zaborze rosyjskim, warunki pracy społecznej.

Większość spraw mogła się rozgrywać jawnie, zyskiwać rozgłos, budzić echa.

Siły społeczeństwa polskiego u progu epoki konstytucyjnej były słabe. Walka o niepodległość, w r. 1848 po pierwszych powodzeniach przerwana, pozostawiła poczucie zawodu i przygnębienie. Rozpoczęta przed paru laty praca wśród ludu osłabła; działalność Ligi Polskiej, która snuła wielkie zamiary, zniszczała wśród zobojętnienia. Przerwał ją zakaz prawny, bez żywszego protestu.

Lata 1863—6 przyniosły ciężkie klęski nieurodzaju. Wielcy właściciele podupadali; przynajmniej 300 tysięcy morgów ziemi polskiej przeszło w ręce niemieckie. Całe życie społeczne opanowała śpiączka. Tylko jednostki ruszają się, usiłują rozniecić ogniska życia narodowego (jak w r. 1857 Tow. Przyjaciół Nauk). Szerszej pomocy brak. Równocześnie ilość procentowa Polaków się zmniejsza — przemysł, wymiana płodów są prawie wyłącznie w rękach obcych.

Spółeczeństwo spostrzegło, że musi się bronić drogą samopomocy. Upadek powstania 1863, w którym Poznańskie poniosło ofiary, podobnie jak w Królestwie zwrócił myśli ku pracy organicznej. W latach pięćdziesiątych i zwłaszcza sześćdziesiątych XIX w. ożywia się działalność gospodarcza „u podstaw“, by ratować byt zagrożony.

Centralne Towarzystwo Gospodarskie szerzy wiedzę rolniczą. Właściciele ziemscy zaczynają sami gospodarować, prowadzą intensywniejszą kulturę, hodowlę inwentarza, zakładają gorzelnie i krochmalarnie. Wysokie ceny zboża, wywołane rozwojem przemysłu niemieckiego i cłami ochronnymi na zboże, pozwalają wkrótce powetować straty. Dwory

nabywają sporo ziemi od chłopów, którym trudniej było przystosować się do nowych sposobów gospodarczych.

Wcześniej poczynają się jednak dzwignię gospodarki włościańskiej.

Szereg ludzi odsuwa się od wszelkiej polityki, dążąc tylko do jednego — wzmocnienia sił gospodarczych i umiejętności pracy. Uregulowanie stosunków włościańskich, większe niż w innych zaborach uświadomienie narodowe chłopów, (którzy wzięli tłumny udział w powstaniu 1848 r.) ułatwia znakomicie tę pracę. W r. 1866 powstają włościańskie kółka rolnicze, po dwu latach pierwsza wystawa kółek ściąga tłumy uczestników. Wkrótce praca M. Jackowskiego prowadzi kółka do rozkwitu.

Siły społeczeństwa powoli wzrastają. Towarzystwo Pomocy Naukowej kształci zdolną młodzież ludową. „Bazar“ poznański skupia polskie mieszczaństwo, tworząc „polskie wysepki“ wśród zalewu niemieckiego.

Życie społeczne płynie prawie bez walk. Działacze różnią się od siebie tylko stosunkiem do spraw państwowych.

Posłowie polscy przez lat kilkanaście wytrwale protestowali przeciw znoszeniu odrębności Poznańskiego. Kilkunastoletnia opozycja parlamentarna nie przyniosła widomych wyników, składanie mandatów poselskich nie przysporzyło Polakom głosów przy następnych wyborach. Rząd zwalczać począł Polaków jako partję opozycyjną.

Niepowodzenia parlamentarne zniechęcają opinię do ciągłych protestów. Zaczynają się próby innej polityki — ugodowej, w nadziei na uzyskiwanie ustępstw od rządu. Prowadzi ją przede wszystkim duchowieństwo pod hasłem „przez kościół dla kraju“. Miało to znaczyć: interesy kościoła wymagają opieki rządu, nie należy się więc rządowi narzucać. Duchowieństwo karci obchody narodowe i hasła patriotyczne. Polityka ugody zjednywa niewielu zwolenników, w większości społeczeństwa budzi oburzenie.

Kres kładzie jej rząd szeregiem prześladowań, które dotyczą przede wszystkim niedawnych ugodowców.

Zwycięstwo Niemiec nad Francją w wojnie 1870/1 roku rozbudziło szal nacjonalistyczny. Tryumfujący kanclerz niemiecki, Bismarck poprowadził naród swój ku deptaniu innych narodów, podporządkowywaniu całego życia interesom państwa i władzom państwowym.

Rozpoczęła się całkowita germanizacja ziem polskich. W r. 1873 rząd zniósł język polski w nauczaniu religii, nie porozumiewając się z ugodowym dotychczas arcybiskupem. Szereg i innych rozporządzeń zmieniały stosunki i wpływy kościelne.

Zawrzała walka. Arcybiskup wezwał kler do udzielania religji w języku ojczystym. Rząd odpowiedział aresztowaniami setek duchownych, nakładaniem kar pieniężnych.

Tak zw. „Kulturkampf“ rozbudził całe społeczeństwo. Pokazał zamiary rządu pruskiego, niepodobieństwo ugody, podniósł samowiedzę polityczną ludu; zdobycze te pozostały na trwało po częściowem wygranu walki przez Kościół.

Mnóstwo wieców szerzyło uświadomienie i ducha oporu.

Wśród oświeconych warstw społeczeństwa zapanowało przeświadczenie: „jeżeli ludu naszego nie przysposobim, nie nauczym go sami, jak należy korzystać z praw, które i jemu są przyznane, to wyższe stany polskie zobaczą się w szczupłej liczbie, zobaczą się jednostkami wobec mas niemieckich“.

Sprawa obrony kościoła przesłaniała jednak niekiedy walkę narodową. Na Górnym Śląsku Polacy, zgrupowani przez K. Miarkę wokół pisma „Katolik“, szli przeciw rządowi razem z katolikami niemieckimi (partją „centrum“), co się przyczyniło do osłabienia świadomości narodowej.

Budzenie polskości wśród ludu stało się tem pilniejszym, że w r. 1885 rząd pruski wyrugował za granicę jako „uciążliwych cudzoziemców“ dziesiątki tysięcy rodzin polskich, które w okresie wolnościowym przeniosły się do zaboru pruskiego, przeważnie uchodząc przed prześladowaniami rosyjskimi.

Współżycie z Niemcami zmuszało do wytężania wszystkich sił, by się ostać na ojcowiznie.

W zjednoczonym państwie niemieckiem rozwija się świetnie przemysł, handel i rolnictwo. Szybki rozwój odbija się i na ziemiach polskich. Poznańskiemu trudniej jednak o przetrwanie przesilenia, które przyszło po kilku latach zbyt gwałtownego wzrostu. Zaczyna się masowa emigracja ludu do Ameryki. Szereg instytucji gospodarczych się chwieje.

Z tej chwili skorzystał Bismark, by wyrwać ziemię z rąk polskich. W r. 1886 rząd pruski przeprowadził ustawę o wzmocnieniu niemczyzny na kresach. Specjalna Komisja Kolonizacyjna miała wykupywać ziemię polską i osadzać na niej chłopów niemieckich. Lekkomysłne sprzedaże w ubiegłym ćwierćwieczu budziły nadzieję, że w krótkim czasie uda się osadzić 40.000 kolonistów. W pierwszych latach zdawało się, że plan rządowy się uda. Ziemianie i ubożsi drobni gospodarze sprzedawali role. W r. 1890 Niemcy i rząd posiadali dwa razy tyle obszarów wielkiej własności, co Polacy. Tylko chłop nasz miał dwa razy więcej ziemi, niż osadnicy niemieccy.

Naród polski zrozumiał wymowę cyfr i z mocą począł ratować ziemię.

Komisja Kolonizacyjna zawiodła przewidywania rządowe. Nie wiele jej pomogło dobrowolne współdziałanie towarzystwa szerzenia niemieczyny („Hakata“). Przez lat 25 Komisja Kolonizacyjna (pomimo wydatkowania z górą pół miljarda marek) zdołała wykupić z rąk polskich 110.000 ha. Resztę ziemi, którą rozporządzała, tj. przeszło dwa razy tyle nabyła od Niemców. Rodzin niemieckich osadzono 13.189, prócz tego Komisja dopomagała Niemcom dawniej zamieszkającym w zaborze.

Akcja obronna społeczeństwa polskiego może się poszczycić większymi rezultatami. Nie poprzestano na piętnowaniu „sprzedawczyków“, rozumiano, że w ciężkich chwilach wielka własność polska nie potrafi się utrzymać. Podrożenie robocizny przy złych cenach na zboże nakazywało oddanie ziemi tym, którzy ją sami uprawiać będą. W r. 1888 Polski Bank Ziemski (zasilony kapitałami z całej Polski), rozpoczął parcelację i przez lat dwadzieścia osadził 35.486 rodzin włościańskich na obszarze przeszło półtora miliona ha. Nic nie wskórały trudności prawne, stawiane osadnikom przy udzielaniu pozwoleń na budowę. Drzymała pokazał, że chłop polski umie na własnej ziemi zamieszkać, choćby w wozie.

Działalność Komisji i ruch parcelacyjny wywołały popyt na ziemię, podniosły jej cenę i w rezultacie dopomogły do uratowania wielkiej własności. Walka polsko-niemiecka o ziemię skończyła się — zdobyciem przez społeczeństwo polskie ok. 60.000 ha.

Niepowodzenia Komisji skłoniły rząd pruski do przeprowadzenia w r. 1908 ustawy o przymusowym wywłaszczeniu 70.000 ha; poczęto ją wykonywać w r. 1913.

Wśród walki o ziemię następowało ulepszanie gospodarki, niezbędne, by tę walkę wygrać.

Upowszechnia się uprawa buraków, która prowadzi do zakładania cukrowni, zachęca do meljoracji pól. Powstają wielkie przedsiębiorstwa meljoracyjne. Płodozmian i użycie nawozów sztucznych poprawiają średnie naogół ziemie Poznańskiego i Prus. Zbiór pszenicy dochodzi do 19,5 ctn. metr. z hektara, (w latach 1882/9 zbierano przeciętnie tylko 10,1 ctn. metr.); w hodowli bydła rogatego Poznańskie może się wykazać blisko 42 sztukami na każde 100 ha obszaru rolnego, Śląsk Górny przeszło 60 sztukami, podczas gdy Niemcy wykazują około 59 sztuk na 100 ha.

Prześladowanie polskości w zaborze niemieckim nie pozbawiało

Polaków możliwości rozwoju gospodarczego. Koleje, drogi, urządzenia kulturalne, istniejące dla wszystkich mieszkańców, umiejętnie wyzyskane przez gospodarke prywatną, przynosiły korzyść niemałą. Prawa handlowe umożliwiły walkę gospodarczą.

Spółceństwo uzbroido się do zapasów z potęgą państwową środkami własnymi, opartymi na oszczędności i kooperatywie. Działacze wykazują ogromną umiejętność skupiania sił i celowego udzielania pomocy kredytowej. W r. 1886 Bank Związku Spółek Zarobkowych poczyną gromadzić drobne fundusze, w kilka lat później ks. Wawrzyniak doprowadza do współdziałania kółek rolniczych i towarzystw pożyczkowych, co stwarza wielką siłę gospodarczą z kapitalików wiejskich i miasteczkowych.

Równocześnie ze zmianami w gospodarstwie rolnem i walką o ziemię szły przemiany w życiu miast i w przemyśle.

Ziemie zaboru pruskiego nie są pod tym względem jednolite. Śląsk Górny, posiadający nieprzebrane skarby kopalne: węgiel i rudę żelazną, rozwinął szybko wielki przemysł górniczy i hutniczy. W roku 1860 pracowało w kopalniach węgla 12 tysięcy robotników, w roku 1900 — 69 tysięcy, w r. 1911 — już 117 tysięcy. Na tysiąc osób zarabkujących w r. 1907 pracowało 419 w przemyśle i górnictwie, 102 w związanych z przemysem — handlu i komunikacji.

Przeszłość Śląska, wielki wpływ niemieckich lub zniemczonych magnatów, w których rękach zdawna były olbrzymie majątności, nie dopuściły do rozwoju przedsiębiorczości polskiej. Wielki przemysł Śląska jest wyłącznie w rękach niemieckich. Polacy — to robotnicy, zmuszani nieraz do wyrzekania się narodowości.

Olbrzymie kapitały ściągnięte z Niemiec, przyczyniły się do produkowania bogactw dla rynku wszechświatowego. Osady przemysłowe niemczyły kraj, stanowiąc obce wysepki wśród czysto polskich obszarów, tak swem bogactwem potężne, że nadawały krajowi zewnętrzny charakter niemiecki.

Poznańskie i Prusy nie posiadają bogactw naturalnych po za rolą; mają charakter prawie wyłącznie rolniczy. Przemysł związany przeważnie z rolnictwem, przerabiał jego płody, obliczony był na zaspokojenie najbliższych rynków. Na taki charakter przemysłu wpłynęły poważnie warunki polityczne. Interes narodowy zmuszał całe społeczeństwo do wyężdżania sił w obronie ziemi, a więc do podtrzymywania rolnictwa. Rząd utrudniał różnemi sposobami rozwój przemysłu polskiego, nie dawał mu zamówień i t. p., dążył natomiast do wydobywania jak-

największej ilości płodów rolnych z Poznańskiego dla wyżywienia zachodnich okręgów przemysłowych.

Praca nad dźwignięciem polskiego mieszczaństwa, zapoczątkowana w latach czterdziestych przez K. Marcinkowskiego, wydała poważne rezultaty. W okresie prześladowań narodowych, miasteczka poznańskie i pruskie polszczeją, przyczynia się do tego wychowywanie nowych pokoleń polskich kupców i rzemieślników; znaczny wpływ wywarła emigracja Niemców i żydów do wielkich centrów przemysłowych Niemiec, zapoczątkowana w pierwszej połowie XIX w.

Ilość przedsiębiorstw polskich w Poznańskim wynosiła w r. 1907 47 na 100. Przeważały wśród nich warsztaty rzemieślnicze, w których pracował majster sam, ręcznie, bez silników. O rozwoju przemysłu świadczą cyfry: Poznańskie ma w r. 1882 — 63 tysiące zakładów o 131 tys. robotników, w r. 1907 — 69 tysięcy zakładów i 221 tys. robotników. Prusy w r. 1907 — 29 tys. zakładów i 112 tys. robotników, w r. 1914 — 150 tys. robotników. Wytwórczość i handel rozwijały się wedle dzielnicowych potrzeb społeczeństwa polskiego, które coraz silniej odgradzało się od Niemców, tworząc własną gospodarkę. Dzięki solidarnej walce o ziemię współdziałanie wsi i miasta przybiera nieznanego gdzieindziej rozmiary i budzi podziw obcych.

Brak wielkiego przemysłu, odcięcie od Królestwa sprawiały, że towar niemiecki był jednak w wielu przedmiotach bez konkurencji, a robotnik poznański czy pruski — nie znajdując w kraju zatrudnienia masowo wędrował do Westfalji.

W życiu duchowym społeczeństwa polskiego w zaborze pruskim w drugiej połowie XIX w. zaszły wielkie zmiany.

Walka o podstawy bytu narodowego wyrobiła wiele cnót, ale zacieśnić musiała widnokrąg do spraw najbliższych, najkonieczniejszych, na których skupić trzeba było zawzięty codzienny wysiłek.

Polityka parlamentarna ograniczała się do protestów przeciwko germanizacji. Brak prawdziwego samorządu uniemożliwiał kierownictwo gospodarką powiatów i miast. Nie było szerszego pola do wyrabiania przodowników społecznych. Nawet przemysł, zamknięty w obrębie poszczególnych prowincji, nie mógł się szerzej rozwinąć.

Poznańskie straciło niedawną rolę przodowniczą w ruchu politycznym i umysłowym.

Brak wyższej uczelni, poważnych instytucji naukowych hamował rozwój duchowy.

Szkola niemiecka wywierała wpływ poważny. Pomimo protestów,

pomimo bohaterskiego oporu dzieci wrzesińskich, katowanych za polski pacierz — robiła swoje.

Przymusowe nauczanie wypłeniło analfabetyzm, dało wykształcenie formalne, wielu ludzi nie umiało jednak czytać po polsku, nie posiadało wiedzy o ojczyźnie, wzrastało pod urokiem bogactwa i potęgi organizacyjnej Niemiec.

Nauczanie zbiorowe po za szkołą rządową było zakazane. Uczenie z elementarza polskiego mogło się odbywać tylko ukradkiem. W najgorszym położeniu znalazło się społeczeństwo polskie na Górnym Śląsku. Chłopa i robotnika otaczała inteligencja wyłącznie prawie niemiecka. Ucisk germanizacyjny starał się nie dopuszczać „wielkopolskiej agitacji“, i utrzymywać sztucznie pojęcie o niższości kultury polskiej. Brak silnego polskiego ruchu robotniczego zaciemniał poglądy społeczne górników i hutników śląskich. Przez czas długi na Śląsku, (podobnie jak i na wybrzeżu bałtyckim) polskość była jednoznaczna z ubóstwem i niższością kulturalną. Mazurzy pruscy i Warmijczycy utrzymują polskość tylko w ewangelickiej pieśni kościelnej, nic znikąd nie słysząc o Macierzy.

Pomimo wzrostu dobrobytu i zdobyczy gospodarczych — brak życia kulturalnego niesie na przyszłość poważne niebezpieczeństwa: grozi spaceniem rozwoju narodowego, spycha polskość na niższy poziom społeczny.

Praca kulturalna skupiała się w stowarzyszeniach. Rozrosły się one szerzej niż w innych ziemiach polskich; jednaką barwę nadawało im wyłączne prawie przewodnictwo księży. Na pracy stowarzyszeń zaciężyły przepisy prawne, zamykające je w ciasnych szrankach.

W r. 1908 ustawa ograniczyła używanie języka polskiego na zgromadzeniach; możność życia politycznego została podcięta. Tem większy wpływ i rola przypadły zamkniętym kółeczkom, redakcjom czasopism (rozpowszechnionych bardziej niż w innych dzielnicach), czytelniom.

W odporze, który codzień dawać trzeba było obcym wpływom, okazała się wartość i potęga tradycji narodowej. Kierownicy pracy narodowej poczęli więc wystawiać zachowawczość, jako niezbędną cechę patriotyzmu, obawiali się wszelkiej zmiany, któraby mogła zamącić jedność, lub choćby jednostronność wysiłku. Rozlegały się głosy o wyższości organizacji oświatowej nad gospodarczą, jakgdyby te dwa typy pracy wykluczały się wzajemnie.

Cenzura nie dopuszczała wielu wydawnictw z Galicji i nawet z Królestwa. Życie zaboru pruskiego zamknęło się w sobie, zasklepiło w sprawach i myślach własnych. Rósł pogląd, że Poznańskie sobie tylko zawdzięcza moc przetrwania prześladowań, a za nim szło rozmiłowanie się w cechach charakteru, zdobytych w ciężkiej szkole niemieckiego ucisku.

W zaborze austriackim.

Długotrwały stan wojenny po przegranej rewolucji w r. 1848 sprzyjał rozpanoszeniu się wstecznictwa w całej Austrii. Na ziemiach polskich zaboru austriackiego srożył się ucisk policyjny, idący w parze z germanizacją. Stan gospodarczy był opłakany.

Rolnictwo niosło złe plony. Zniesienie służebności odbywało się wśród nieskończonych procesów. Brak kapitału zniewalał właścicieli ziemskich do sprzedaży na pniu; nieporadność chłopą doprowadzała do ruiny setki gospodarstw. Nędza zajrzała do miasteczek, które z braku opieki rządowej cofnęły się w rozwoju. W r. 1843 wytwórczość przemysłowa Galicji wynosiła 10,5% wartości produkcji austriackiej, w r. 1852 Galicja posiada 2,5% ogólnej siły maszyn parowych Austrii. Te cyfry charakteryzują jaskrawo ubóstwo przemysłu galicyjskiego.

Był on obliczany przeważnie na potrzeby rynku wewnętrznego. Dla najbliższej okolicy pracowały cukrownie, gorzelnie, huty, papiernie, fabryki sukna. Wywożono tylko sól z kopalń rządowych i w znaczniejszej ilości płótno z tkalni ręcznych. W latach pięćdziesiątych zjawienie się dróg żelaznych sprowadza na Galicję zalew wyrobami fabrycznymi uprzemysłowionych krajów austriackich. Rzemiosło nie może z nimi konkurować; kurczy się, zanika. Obcy kupiec, wkrótce miejscowy żyd bierze w swe ręce pośrednictwo w sprzedaży obcego towaru; tuż potem—w wywozie z Galicji surowych produktów. W ręce bogacących się pośredników i obcych przemysłowców przechodzą wyprzedawane nieopatrzenie lasy, domy, później tereny górnicze. Społeczeństwu brak ludzi wyrobionych, którzy potrafiliby od razu przeciwstawić się obcej fali, rozwinąć przemysł, ująć w swe ręce handel.

Na szereg lat rozpościera swe ponure panowanie osławiona „nędza galicyjska“. Rządcą kraju bywa czeski lub niemiecki urzędnik, trzymający w posłuchu i podziwie dla Wiednia biernych, zabiedzonych mieszczan, ginących z głodu chłopów i źle gospodarzących obszarników.

W sąsiedniej prowincji — Śląsku Cieszyńskim — wielki przemysł buduje się kapitałem niemieckim, używając Polaków do najniższych tylko prac robotniczych. W r. 1842 produkcja węgla na Śląsku Ciesz. wynosi 613 tys. cetn. metr. w r. 1862 — 6 milionów.

Możność zmian w bycie gospodarczym niesie uzyskanie w r. 1859 autonomji.

Wr. 1861 zbiera się pierwszy sejm we Lwowie. Naród polski w jednej przynajmniej dzielnicy zda się wchodzić na drogę spokojnego rozwoju.

Niełatwa to jednak droga. Rząd austriacki wyzyskał dawne nienawiści: jak przed laty kilkunastu używa Rusinów i chłopów przeciwko reformom, zapewniającym rozkwit narodowości polskiej. Sejm galicyjski był kurjalnym, posłowie wybierani osobno przez wielkich właścicieli (44), małych właścicieli wiejskich i miejskich (74), miasta (23) i izby handlowe i przemysłowe (3), reprezentowali interesy poszczególnych warstw społecznych. Oprócz posłów zasiadali w sejmie t. zw. wiryliści w liczbie 10 tj. arcybiskupi i biskupi trzech obrządków i rektorzy uniwersytetów. Wybory były jawne, w kurji małych właścicieli pośrednie; wpływ władz rządowych na głosowanie wyborców mógł być znaczny i tego wpływu rząd używał dla przeprowadzenia posłów chłopskich. W Sejmie 1866 r. zasiada ich blisko czterdziestu.

Lud idzie na pasku urzędników, stanowisko posłów chłopskich uniemożliwia opozycję przeciw rządowi.

Wkrótce znajdą się nowi pracownicy, którzy całe życie poświęcą, by lud rozbudzić, przejednać, zdobyć dla Polski.

W pierwszych jednak latach autonomji stanowisko ludu przyczyniło się do upadku ducha narodowego u przodowników społeczeństwa. Więksi posiadacze wiejscy i miejscy uznali, że szukać trzeba sposobów znośniejszego bytu politycznego w ugodzie z rządem i w adresie 1866 r. oświadczyli cesarzowi, „przy tobie, najjaśniejszy panie, stoimy i stać chcemy“. Równocześnie wyrazili przekonanie, że Austrija, przejąwszy misję historyczną Rzeczypospolitej będzie ostoją wolności wewnątrz, a tarczą cywilizacji zachodu nazewnątrz“.

Rząd zaprzestał popierania chłopów; przyszło zupełne wyparcie posłów wieśniaczych z sejmu. Kurja małej własności nie wybrała ani jednego chłopą przy pierwszych wyborach, kierowanych za zgodą rządu przez ziemiańskie komitety wyborcze. Przez całe lata chłopci nie biorą udziału w życiu politycznem. Sejm lwowski staje się przeważnie ziemiańskim (długo się jeszcze mówi: „szlacheckim“).

Prym wiedzie stronnictwo ugody, przezwane od jednego ze swych wydawnictw „stańczykami“.

Kierownicze sfery społeczeństwa, zarządzając autonomiczną Galicję, nie pomyślały równocześnie o konieczności wzmagania wewnętrznych sił narodu przez rozbudzenie ludu. Łącząc politykę polską z rozwojem monarchji Habsburgów, poprzestawały na urządzaniu życia, dogodnem dla ziemiaństwa. Program usamodzielnienia Galicji, istotnego jej „wyodrębnienia“ z monarchji, w tych warunkach nie mógł być przeprowadzony.

Większość spraw zależała więc od rządu centralnego: do Wiednia szły podatki, z Wiednia ustawy i rozkazy, zapomogi i subwencje, wyroki i nłaskawienia. W każdym miasteczku zasiadali urzędnicy „cesarsko-królewscy“ i tylko dla załatwiania spraw wewnętrznych pomniejszego zwykle znaczenia, występowali urzędnicy krajowi i kasy krajowe, pobierające dodatki do państwowych podatków.

Sejm i w wykonaniu jego uchwał Wydział Krajowy miały się zajmować sprawami kultury krajowej (lecz szkolnictwo wyższe należało do państwa), budownictwa i dobroczynności, opłacanych przez kraj, sprawami samorządowemi. Praca ogromna. Utrudniał ją skład społeczeństwa galicyjskiego: Polacy musieli się liczyć we wschodniej części kraju z przeważającą tam ludnością ruską. Nadmiar żydów wśród uboższego mieszczaństwa, ciemnota chłopa i ciężki stan gospodarczy stwarzały warunki utrudniające dźwignięcie kraju zwłaszcza przez tych, którzy obawiali się wszelkich zmian społecznych. Inni nie mieli dość sił gospodarczych, ani oparcia w masach.

Sprawą najpilniejszą było szerzenie oświaty. Pod tym względem Galicja była z czasów, wcześniejszej niż inne dzielnice niewoli, bardzo zaniedbaną. W r. 1846 w zaborze austriackim na tysiąc mieszkańców przypadało 20 uczniów, gdy w Rzeczypospolitej krakowskiej blisko 43. Szkoły dawnego zaboru austriackiego były niemieckie i nie przeszły przez własną, polską twórczość wychowawczą, nie zaznały wartości narodowej puścizny pedagogicznej. Rozumie to pierwsza Rada Szkolna Krajowa i w r. 1868 zapowiada zakładanie szkół publicznych i skierowanie całego wychowania publicznego na tory narodowe. Działalność oświatowa napotkała niespodziewane przeszkody. Parlament austriacki, wbrew konstytucji, uchwalił ustawę i ogólny program szkolny dla całego państwa, niższy niż zamierzali przodownicy polscy. Sejm lwowski w pierwszych dziesięcioleciach po zwycięstwie „stańczyków“ wykazał obawę przed oświatą. Przedstawiciele wielkiej własności dowodzą „potworności“ przymusu szkolnego, obawiają się, że oświata rozbudzi niezadowolenie z istniejących stosunków, a od tego poczucia „do proroc-

twa o nowym ustroju niebardzo daleko". „Trzeba aby włościanin pozostał włościaninem, zaś właściciel warsztatów został przy warsztatach".

Walka o szkołę stanowi treść wielu rozpraw sejmowych. Na długie lata zwycięża hasło większości: „chcemy, żeby lud był tak wychowywany i kształcony, jak my to rozumiemy". W wykonaniu prowadzi to do rozróżnienia szkół miejskich i wiejskich o innym programie i podręcznikach, bacznie ograniczaniu przedmiotów nauczania, niskiem uposażeniu nauczycieli. Z rozpaczą wypomni działacz oświatowy, że w czasie, gdy z podatku od wódki przypadało przeciętnie od każdego mieszkańca 3 korony 63 hal, Sejm wydawał na szkoły ludowe przeciętnie 1 koronę 48 hal na głowę. W porównaniu z Czechami Galicja miała jeszcze w r. 1905/6 szkół dwa razy mniej. Nie odrazu pomogły wołania głośniego rzecznika odrodzenia narodowego: „mamy mało roli, mało pieniędzy, ale ludzi poddostatkiem, tyle, że dotychczas nie wiemy, co z nimi robić. System dobrego wychowania z ciężaru zamieni ten nadmiar na bogactwo. Daleko więcej powinniśmy wydawać na kształcenie ludu, jak którykolwiek okoliczny naród".

Wystawa z r. 1877 zobrazowała smutną rzeczywistość galicyjską i stała się bodźcem dla szeregu działaczy do żywej pracy nad odrodzeniem gospodarczem i kulturalnem.

Wzrost ludności wyprzedzał postęp, choćby tylko rolny. Dźwignie kraju szło trudno. W r. 1888 cytowany już Szczepanowski w książce o „Nędzy Galicji" stwierdza, że kraj bogaty w surowce wywozi — ręce robocze; mając wszystkie możliwości bogactwa wykazuje roczny niedobór finansowy. „Każdy Galicjanin pracuje za ćwierć, a je za pół człowieka". Brak ludzi wykształconych i niezależnych. Nędzę kraju w dziesięć lat później stwierdza statystyka państwowa, wykazując przy ściąganiu podatku dochodowego, że podczas gdy Austria dolna miała na każdych 1000 mieszkańców 90 posiadających więcej niż 600 reńskich, w Galicji było ich — 8 na tysiąc.

Mimo wszystkie trudności rozwija się szkolnictwo, wznawia się przerwana w okresie reakcji praca nad dźwignięciem ludu. Przodownicy, jak Wyslouch, uzasadniają jej konieczność interesem Polski, koniecznością wyzwolenia sił, uśpionych w masach ludowych, by podjęły energicznie i świadomie pracę nad rozwiązaniem problemów społecznego postępu. Wówczas i „sprawa polska stanie się sprawą kilkunastu milionów ludzi, z którą, prędzej czy później państwa i ludy sąsiednie liczyć się będą musiały". Wzorem Poznańskiego powstają kółka rolnicze, stowarzyszenia zarobkowe, kasy pożyczkowe, zjawia się znowu w większej ilości książka ludowa, duchowieństwo prowadzi misje. Do-

prowadza to na wsi do zmniejszenia się pijaństwa. Postęp gospodarczy rozszerza obszary uprawne.

Najtrudniej szło dzwignięcie przemysłu. Sejm budował drogi i koleje lokalne; dla dobra rolnictwa stworzył Biuro Meljoracyjne, w celu regulowania całości życia gospodarczego założył — niezasobny zresztą — Bank Krajowy, ale w dziedzinie przemysłowej zdobył się zaledwie na popieranie wytwórczości domowej i rzemiosła. Sejmowi i Wydziałowi Krajowemu brakło przedsiębiorczości, zdolności zaryzykowania wielkich wkładów gospodarczych; większość nie chciała potęgowania sił ludowych. Rozmach gospodarczy krępowała nadewszystko uległość wobec wielkiego kapitału, rządzącego Austrią.

Posłowie galicyjscy, popierający z zasady rząd centralny, nie mogli podówczas budować własnych planów gospodarczych. Głośnie polskie nazwiska ministrów skarbu unięśmiertelniają się w dziejach Austrii, lecz nie w galicyjskich.

Polityka stanowa ziemiaństwa budziła odpór coraz silniejszy. Pierwsze wystąpiło do walki z nią mieszczaństwo, ściślej — radykalna inteligencja zawodowa.

W końcu lat siedemdziesiątych szerzyć się zaczyna wśród robotników ruch socjalistyczny. Prześladowany zrazu, nie ustaje w zjednywaniu zwolenników, zdobywaniu prawa jawnego organizowania związków zawodowych i komitetów politycznych. W r. 1890 powstaje Polska Partja Socjalno-Demokratyczna i wkrótce wraz z organizacjami proletariatu całego państwa austriackiego podejmnje walkę o rozszerzenie prawa wyborczego do parlamentu. Wygrana w tej walce — uzyskanie w roku 1896 V kurji w r. 1907 powszechnego głosowania do wiedeńskiej Izby Posłów nadaje ruchowi robotniczemu siłę: pozwala na budzenie zainteresowań życiem politycznem, skierowywanie protestów i żywiołowych żądań na drogę walki o prawo. Socjalizm galicyjski wchodzi na inne drogi rozwoju niż w Królestwie: pracuje jawnie, tworzy liczne związki, organizacje ekonomiczne i oświatowe, zdobywa i opanowuje instytucje samopomocy (kasy chorych), zrazu w ściślej łączności z ogólną partją austriacką, lecz coraz silniej zaznacza swą polityczną odrębność, swą polskość i związek z P. P. S. Królestwa.

Wpływ narodowy ruchu robotniczego występuje szczególnie wyraziście na Śląsku Cieszyńskim, gdzie robotnicy Polacy, organizując się do walki klasowej, występowali wraz z polskim proletariatem sąsiedniej dzielnicy przeciwko niemieckim kapitalistom i czeskim urzędnikom fabrycznym.

Równocześnie niemal z robotnikami chłopci zaczynają występować

na widownię polityczną, sami, bez obcej opieki, wbrew czynnikom rządzącym.

Pierwszy ks. Stojałowski budzi wieś gazetkami i przemówieniami, malującami jaskrawo nędzę chłopską. Po nim przychodzą inni, przypominając, jak Wyslouchowa, serdecznem słowem walki „za wolność i lud”. W r. 1895 po zjeździe Kościuszkowskim powstaje Polskie Stronnictwo Ludowe. Chłop, usunięty z Sejmu przez ugodę ziemian z rządem, zaczyna powracać, zdobywając w trudzie walk wyborczych mandat po mandacie. Przychodzi już nie jako sługa obcych, lecz przedstawiciel interesów wsi.

W ciągu lat trzynastu ilość głosów oddanych przy wyborach sejmowych na stronnictwo konserwatywne („stańczyków“) maleje z 54% (1895) na 24% (1908), naodwrot ludowcy wzrastają z 3% na 23%. Wśród posłów ubywa właścicieli ziemskich i księży, przybywa włościan. Jeszcze wyraźniej występują te przemiany przy rozpatrywaniu wyborów do austriackiej Izby Posłów: przy kurjalnych wyborach r. 1901 konserwatyści uzyskali 49 posłów, demokraci 5, ludowcy 4, chrześcijańsko-socjalni 5, socjaliści 2. Powszechne wybory r. 1907 dały 15 konserwatystów, 11 demokratów, 16 ludowców, 14 narodowych demokratów, ani jednego chrześc.-socjalnego, 4 socjalistów, w r. 1911 liczba ludowców wzrasta do 23, stanowią już najliczniejszą grupę posłów polskich.

Ożywia się praca społeczna na wszystkich polach. Wkrótce cyfry statystyczne wykazują poważne wyniki. Od r. 1875 do 1900 ilość szkół wzrasta z 2486 na 4555, w r. 1910 przekracza 6.000 (z 14 tysiącami klas i przeszło miljouem uczniów). Ilość analfabetów zmniejsza się stanowiąc w 1880 r. — 81%, w 1900 r. — 64%, w 1910 r. — 50%. Praca kulturalna i oświatowa, korzystając ze swobody politycznej, zaczyna wyrównywać złe strony urzędowych programów oświatowych.

W życiu publicznem na wybitnych stanowiskach pojawiają się synowie chłopscy.

Równocześnie ze wzrostem oświaty powiększa się obszar uprawny. Przeciętny zbiór pszenicy, który w latach pięćdziesiątych XIX w. dawał 1010 miljonów cent. metr. (q), w pierwszym dziesięcioleciu XX w. wynosi 5218 q, zbiór ziemniaków wzrasta pięciokrotnie.

Przez szereg lat (1890—1904) ceny na zboże są niskie. Emigracja, która w tym czasie odciągnęła setki tysięcy rąk roboczych za morze, przyczyniła się do podniesienia ceny robocizny. Stworzyło to niepomyślne warunki dla wielkiej własności, rozpoczęła się na wielką skalę parcelacja majątków. W latach 1889—1902 chłopci wykupili od dworów przeszło 122 tysiące ha z zarobków na wychodźstwie.

Dzieje gospodarcze wykazują z początkiem nowego stulecia przełom w życiu Galicji, najbardziej zaniedbana dzielnica poczyną wchodzić w okres samodzielności gospodarczej.

Dźwiga się rolnictwo, wspomagane przez rozwój kółek rolniczych i instytucji drobnego kredytu dla włościan, wieś wyzwala się z więzów lichwy, wkracza na drogę samopomocy handlowej.

Wzrasta świadomość gospodarcza. Drobnny przemysł znajduje opiekę w Lidze Pomocy Przemysłowej, samorządne Izby Handlowe i Przemysłowe badają i regulują sprawy sobie oddane, podnoszą szkolnictwo zawodowe.

Rozwija się obcym kapitałem górnictwo, zwł. naftowe. Szerzy się poczucie potrzeby unarodowienia przemysłu; Bank Krajowy wykupuje tereny węglowe pod Krakowem, ratując kraj od zalewu niemieckich przedsiębiorców.

Powszechnem się staje przeobrażenie zakładów rzemieślniczych w fabryczki; pierwsze kroki stawiać poczyną przemysł żelazny i chemiczny, rozkwita przemysł graficzny.

Kraj się wyzwala ze zmory dawnej nędzy dzięki temu, że na wszystkich niemal polach stawaliśmy się społeczeństwem czynnem. Już w r. 1906 Galicja daje Austrii znaczną przewyżkę (dochody państwa z Galicji wynosiły z górą 128 milj., wydatki na Galicję 90 milj.), która starczyła z górą na pokrycie wszystkich wydatków wspólnych.

Niemожność własnej szerokiej gospodarki powstrzymuje rozwój. Dochody „krajowe“ rosną tylko przez dodatki do podatków państwowych, (w 1906 — 40 milj. w 1911 r. — 65 milj.), idą przeważnie na wydatki związane z kulturą, nie mogą wystarczyć całkowicie. Kraj, który składa pieniądze do kas wiedeńskich, stamtąd czeka pomocy, tam się zwraca o subwencje.

Zawistość od Wiednia, niekorzystne cła i taryfy hamują rozwój przemysłowy. Walka parlamentarna o kanały ukazuje niechęć Austrii do uprzemysłowienia Galicji, dążenie skierowania jej płodów rolniczych do okręgów fabrycznych innych krajów.

Ze wzrostem sił ludu kończy się bezwzględna uległość posłów polskich wobec każdego rządu. Ludowcy i socjaliści stają poza ugodowym Kołem Polskiem, w ostrej nieraz opozycji. Mimo to prace parlamentu wiedeńskiego podtrzymują niesamodzielność polityczną społeczeństwa polskiego przez sam fakt, że do końca istnienia Austrii bardziej demokratycznym jest prawo wyborcze do parlamentu niż do sejmu, i że w parlamencie rozstrzygają się sprawy najżywotniejsze. Większy krąg zainteresowań parlamentem niż sejmem rzuca cień na całe życie Galicji.

Jestto tem gorsze, że ogół spraw austriackich jest obcy i niezrozumiały dla mas. Posłowie ludowi mało udziału biorą w rozprawach po niemiecku toczonych, przyjeżdżając do Izby Panów głównie dla załatwiania spraw swoich powiatów.

Tem większe znaczenie miała reforma prawa wyborczego do sejmu lwowskiego, tem większe nadzieje pokładało społeczeństwo w wyborach rozpisanych na jesieni 1914 r.

Dla całej Polski rozwój społeczny Galicji miał znaczenie doniosłe, gdyż skutek większej niż w innych dzielnicach swobody, Galicja stała się ośrodkiem jawnego ruchu narodowego, stolicą kultury i myśli. Znalazły w niej dach nad głową jedyne uniwersytety polskie, instytucje naukowe i oświatowe; rozbrzmiewały wiodące ku postępowi obrady zjazdów fachowych i politycznych, krzepiły uczucie uroczystości narodowe. Z Galicji promieniowała na Śląsk Cieszyński, wspomagana przez całą Polskę, polska praca kulturalna, kuć się mogła przyszłość siłami ściągającymi z całej Polski. Wolność polityczna dopuszczała wybudowanie przeciwności, walkę zasad. Prowadziło to jednak nie tylko do rozpolitykowania, lecz do umiejętności współżycia i współpracy różnych grup (mimo walk wzajemnych), do zaszczepienia nałogu ofiarności na cele narodowe i wyższego poziomu potrzeb duchowych.

Siły społeczne w przededniu wojny.

Poprzez kordony, wbrew wszystkim przeszkodom i odrębnym wpływom, w dzielnicach rozdartej Polski życie żłobiło te same drogi rozwoju.

Wśród przemian gospodarczych i politycznych giną resztki ustroju stanowego. Pod względem prawnym równem się staje urodzenie pod strzechą czy w pałacu. Konstytucje usunęły rozróżnianie stanów, ni kną najważniejsze z dawnych odrębności stanowych. W Austrii przywileje szlacheckie ograniczają się do paru zaszczytów bez istotnego znaczenia. W zaborze pruskim po zrównaniu stanów w zakresie praw obywatelskich i politycznych pozostały nieliczne prawa honorowe szlachty. Tylko w Rosji prawo rozróżnia stany i, zwłaszcza w ziemiach zabranych Polsce, przestrzega odrębności stanu włościańskiego.

W życiu gospodarczem społeczeństwo nie dzieli się już jednak nigdzie na stany: szlachtę, włościan, mieszczan, lecz coraz wyraźniej na warstwy wielkich i małych posiadaczy rolnych („obszarników“ i „gospodarzy“), przedsiębiorców czy fabrykantów, władających środkami produkcji i proletarjat-robotników, rozporządzających umiejętnością

pracy lub samą tylko siłą fizyczną. Pracownicy umysłowi wraz z urzędnikami wytwarzają t. zw. warstwę „inteligencji“.

Wśród walk ekonomicznych coraz ostrzej zarysowują się przeciwieństwa interesów pracodawców i robotników, wytwarzają się świadome swej odrębności klasy społeczne.

Ustrój stanowy pozostawił liczne przeżytki w pojęciach i obyczajach. Piętno stanowości nosił do ostatka kurjalny sejm galicyjski. Rozróżnianie szkolnictwa „wiejskiego“ i „miejskiego“ podtrzymywało dawne nałogi myślowe. Stosunek do „człowieka z ludu“, z „prostego stanu“ nie łatwo ulegał przemianie. Bojownik praw ludowych, poseł chłopski, odnajduje u siebie „dwie dusze“—dzisiejszą i pańszczyźnianą, chyłącą się do kolan dziedzica w zwyczajowym ukłonie.

Najwięcej cech i pojęć stanowych utrzymało wokoło siebie duchowieństwo, pomimo, że utraciło odrębne stanowisko prawne. Majątki kościelne zostały upaństwowione; duchowni narówni z urzędnikami państwowymi zaczęli otrzymywać płacę ze skarbu. W Królestwie została zniesiona większość klasztorów. Znikła niezależność duchowieństwa od władzy państwowej. Ale istnienie własnej hierarchji silnej, doskonale zorganizowanej, stosunek z Rzymem (rozmaicie ustalony w każdym z państw zaborczych) czyniły z duchowieństwa siłę, mającą poczucie własnych interesów, gotową do starań o odzyskanie dawnego stanowiska.

Przy porównywaniu sił i rozwoju poszczególnych dzielnic rozbiorowych Polski ze sobą trzeba uwzględnić stosunki liczebne.

Ilość Polaków w r. 1914—wedle obliczeń przypuszczalnych wynosiła z górą 28 milionów (w kraju i na obczyźnie).

Wśród narodów europejskich Polacy zajmują pod względem ilościowym siódme miejsce.

Największa ilość Polaków w zwartej masie zamieszkuje Królestwo Polskie (stanowiąc blisko 72% ludności).

W r. 1914 na obszarze z górą 126 tysięcy km.² liczono tu przeszło 9 milionów Polaków. Drugą z kolei dzielnicą jest Galicja, gdzie w roku 1910 na 78 tysiącach km.² było z górą 4 miliony Polaków (co wobec liczego we Wschodniej Galicji ludu ukraińskiego dawało blisko 59% Polaków). Śląsk Cieszyński na przestrzeni przeszło 2 tysięcy km.² liczył 234 tysiące ludności polskiej (55% ogółu zaludnienia, wśród którego Czesi stanowili 27%, Niemcy 18%). W zaborze pruskim Wielkie Księstwo Poznańskie na prawie 29 tysiącach km.² liczyło 1 milion 290 tysięcy Polaków (przeszło 68% ludności), Prusy Zachodnie na przeszło

25 tysiącach km.²—602 tysiące Polaków (35% ludności). Śląsk Opolski na 13 z górą tysiącach km.² miał przeszło 1 milion 258 tysięcy ludności polskiej (blisko 57%). Ogromne przestrzenie Litwy i Białej Rusi, które przed r. 1773 należały do Polski, posiadały wedle niedokładnych obliczeń na przestrzeni 304 tys. km.² przeszło 3½ miliona Polaków. Ruś na 165 tys km. — blisko 2½.

Na każdych tysiąc Polaków 714 mieszkało w zaborze rosyjskim, 161 w austriackim a 125 w pruskim. To zestawienie rzuca wiele światła na wydarzenia, które się rozgrywać będą w przełomowych dla narodu chwilach.

We wszystkich dzielnicach, nawet na Śląskach ludność polska jest przedewszystkiem rolniczą.

Wedle danych statystycznych na każdych stu mieszkańców ziemi polskiej żyło przed wojną z rolnictwa i zajęć pokrewnych 73 ludzi w Galicji, 57 w Królestwie, 54 w Poznańskim i gdyby można było obliczyć dokładnie ilość Polaków — przewaga zajęć rolniczych wystąpiłaby jeszcze silniej. Miasta — ze znanych już nam przyczyn nie noszą charakteru czysto polskiego. Poznań np. posiadał w początkach XX w.—58% ludności polskiej, gdy zachodnia część powiatu poznańskiego—83% Polaków. Na stu zarobkujących w rolnictwie przypadało w Poznańskim 71 Polaków a 29 Niemców. Rolnicze powiaty Galicji i Królestwa wykazują prawie wyłącznie polską ludność, bez obcej przymieszki.

Główną więc siłę narodową stanowi ludność rolnicza: od jej bytu, kultury i siły zależy moc Polski; jej losy ważą najwięcej w naszych dziejach społecznych.

Byt rolników zależy od ich stosunku do ziemi.

Poznaliśmy w pobieżnym zarysie przemiany we władaniu ziemią i użytkowaniu ziemi.

Ostatnie obliczenia przedwojenne wykazały, że w Polsce z niepowstrzymaną siłą zaczęło się odbywać przechodzenie ziemi w ręce gospodarzy, którzy chciwie jej szukali na warsztat własnej pracy.

W r. 1914 w całej Polsce więcej niż połowa ról znajdowała się w rękach drobnej własności.

Z przyczyn rozpatrzonych już w poprzednich rozdziałach, sprawa ta rozmaicie się ukształtowała w poszczególnych dzielnicach Polski pod wpływem warunków politycznych i gospodarczych.

W granicach przedrozbiorowych Polski grunta należały do blisko 5 milionów właścicieli, przyczem gospodarzy, posiadających poniżej 200 ha było przeszło 99 na 100. Jednak w rękach przeszło 4 milionów 800 tysięcy mniejszych gospodarzy znajdowały się 32 miliony hektarów

ziemi, podczas gdy około 35 tysięcy wielkich właścicieli posiadało ilość niewiele mniejszą: 29 milionów ha. Liczebność mniejszych gospodarzy nie miała odpowiednika w wartości ich stanu posiadania. Wielcy właściciele odgrywali rolę przodowniczą, mimo swej małej liczby, a prawo ku temu (po za tradycją i wyrobieniem organizacyjnem) czerpali w posiadaniu olbrzymich obszarów.

Władanie ziemią szczegółowo przedstawiają następujące cyfry:

IŁOŚĆ GOSPODARSTW W TYSIĄCACH.
(i obszar ich w tysiącach hektarów).

	poniżej 2 ha.	od 2 do 5 ha.	od 5 — 20 ha.	powyżej 20 ha.	poniżej 500 ha	powyżej 500 ha.
Królestwo Polskie .	273 (310)	432 (1687)	364 (3549)	25 (851)	6,3 (1545)	2,4 (3334)
Galicja	444 (660)	367 (1415)	182 (1704)	11 (477)	4,1 (430)	1,3 (2486)
Poznańskie	184 (87)	26 (104)	51 (657)	13 (550)	1,7 (591)	0,5 (585)
Prusy Zachodnie . .	138 (63)	21 (85)	36 (509)	13 (711)	1,7 (490)	0,3 (301)
Mazury Pruskie . .	38 (20)	10 (42)	15 (209)	8 (402)	0,6 (189)	0,1 (122)
Śląsk Opolski . . .	127 (86)	35 (127)	30 (338)	3 (156)	0,6 (253)	0,1 (123)
Śląsk Cieszyński . .	20 (13)	8 (24)	6 (51)	1 (34)	0,09 (11)	0,03 (90)
Litwa i Białoruś . .	17 (32)	44 (197)	392 (3255)	394 (6941)	5,1 (1775)	4,7 (10901)
Rusś	266 (650)	375 (1615)	367 (2764)	106 (1687)	2,1 (774)	2,9 (5438)

Przy porównywaniu stosunków rolnych wedle cyfr, których dostarcza statystyka ostatnich spisów przedwojennych, trzeba wziąć pod uwagę całokształt spraw gospodarczych, gęstość ludności rolniczej oraz wysokość plonów, gdyż tylko w ten sposób uzyskać można obraz prawdziwy, wyjaśniający prądy społeczne.

Gospodarstwa parcelowe (do 2 ha) na Śląsku i w okolicach podmiejskich zaborów pruskiego i rosyjskiego, to — albo osady robotników, albo ogrody, dostarczające najbliższemu rynkowi warzyw i owoców. Gospodarze ich mogą żyć dostatnio; życie pokazuje, że zwiększanie ilości takich osad jest pożądane.

Inaczej w Galicji, gdzie miast niewiele i ubogie, a gospodarstwa parcelowe wraz z drobnymi stanowią przeszło $\frac{4}{5}$ (81%) ogółu mniejszej własności. Ogromna większość tych gospodarstw nie może wyżywić rodziny właściciela. Jedynym ratunkiem mogłoby być prowadzenie intensywniej gospodarki ogrodniczo-warzywniczej lub hodowlanej, i na tę drogę wkroczyła część gospodarstw. Większość stanowią jednak gospodarstwa niesamodzielne, których właściciele muszą szukać zarobku po za rolą.

W Królestwie Polskiem (gdzie drobnych gospodarstw było półtora raza mniej niż w Galicji), pędzą one również żywot nędzny z wyjątkiem okolic podmiejskich i szczególnie żyznych ziem (np. miechowskiej). Brak organizacji zbytu, niedostateczna umiejętność gospodarowania i słaby rozwój spółkowych przemysłów rolnych utrudniają rozwój drobnych gospodarstw. Naodwrot na Śląskach są one dochodowemi (w wyższym stopniu niż parcelowe). Zabór pruski po za Śląskiem posiada gospodarstw drobnych blisko sześć razy mniej niż Galicja i przeszło pięć razy mniej niż Królestwo. Rozmieszczone w okolicach, w których łatwo o zbyt, wysoko stojące w kulturze, mogą dać gospodarzom utrzymanie i zatrudnić całą prawie rodzinę właściciela.

Średnie gospodarstwa włościańskie uczeni rolnicy uważają za najpożądańsze, naprawdę samodzielne, możliwe do obrobienia przez gospodarza z rodziną, zdolne do wprowadzania postępowych urządzeń. Gospodarstw takich posiadało najwięcej Królestwo. Poznańskie stoi co do ich liczby dopiero na piątym miejscu.

Gospodarstwa „kmiece“, (zwane nieraz „wielkochłopskimi“, choć są często w ręku zubożałych dziedziców pochodzenia szlacheckiego), są najliczniejsze na północy zaboru pruskiego, gdzie obejmują więcej niż połowę gruntów mniejszej własności. Najmniej posiadają ich Królestwo i Galicja.

Przypominając przeszłość, zrozumiemy łatwo takie ukształtowanie się stosunków wiejskich. Oprócz różnic, które wprowadził sposób, w jaki zostało dokonane uwłaszczenie, na ukształtowanie mniejszej własności wpłynął rozwój przemysłu i losy wielkiej własności, związane z ogólnym stanem gospodarczym danej dzielnicy.

Wszędzie w drugiej połowie XIX wieku wielka własność ulegała rozdrobnieniu. Różne jednak były koleje parcelacji.

W Poznańskiem z powodu utrudnień osadniczych rozwinęła się t. zw. parcelacja sąsiedzka — dokupywanie skrawków ziemi dla powiększenia istniejącego gospodarstwa; w Królestwie Bank Włościański dopomagał do tworzenia nowych osad, w Galicji bez dostatecznej opie-

ki rządowej rozwinęła się lichwa parcelacyjna. Zły stan gospodarczy wielkiej własności sprawił, że parcelacja postępowała tam najszybciej; była zresztą dla zbyt zagęszczonej ludności wiejskiej najkonieczniejszą. Statystycy obliczyli, że gdyby parcelacja szła przez lat 30 w takich samych rozmiarach jak w ostatnich kilku latach przed wojną — za lat trzydzieści znikłaby wielka własność, przejąwszy miliony krwawicy chłopskiej za przepłacane parcele.

Większa własność (powyżej 100 ha) posiadała największy odsetek ziemi w zaborze pruskim. Najobszerniejsze stosunkowo przestrzenie zajmowała na Mazurach i w Prusiech, bo łącznie z najliczniejszymi tam gospodarstwami kmieciami do 73% gruntów. W Poznańskim zajmowała 46% powierzchni (z kmieciami 68%), na Śląsku Cieszyńskim 45% w Królestwie Polskim — 42%. Największe ilościowo posiadłości rolne posiadali wielcy właściciele na kresach wschodnich, zwłaszcza na Białej Rusi i Polesiu. Obszar ich majątków przekraczał 20 milionów ha, czyli równy był całemu obszarowi Królestwa i Galicji.

Wśród większej własności ogromny odsetek ziemi należy do t. zw. „latyfundiów“, majątków magnackich. Niekiedy są to potomkowie dawnych królewiat (w Królestwie dobra Zamoyskich obejmują 103 tysiące ha), niekiedy obcy najeźdźcy, wynagrodzeni majoratami przez rządy zaborcze, członkowie rodzin cesarskich (Śląsk Cieszyński i Żywieckie), lub magnaci niemieccy (Śląsk Opolski). W Poznańskim do 27 utytułowanych Niemców należało 90 tys. ha. Obce rządy, objawszy dawne królewszczyny i ziemie poduchowne gospodarzyły niemi wedle rachub politycznych. W posiadaniu skarbu było najwięcej ziemi w zaborze rosyjskim, na ziemiach litewskich i ruskich, gdyż z górą 4 miliony ha (co stanowiło niespełna 10% wielkiej własności), najmniej stosunkowo w Zachodniej części Galicji (2% gruntów). Najbardziej zaważyła na życiu kraju własność obca na Śląsku Cieszyńskim, gdzie „komora arcyksiążęca“ skupowała grunta okoliczne i wywierała wpływ wynaradawiający.

Ilość posiadanej ziemi nie mówi jeszcze wszystkiego o wartości warsztatu rolnego: konieczne jest przyjrzenie się w czyim ręku znajdują się ziemie uprawne, lasy i nieużytki.

Najwięcej ról przypada mniejszej własności (od $\frac{2}{3}$ do $\frac{3}{4}$ ogólnej ilości ról). W Galicji chłopci posiadali 78% ról, na Śląsku Opolskim, 70%, w Królestwie 69%. Najmniejszy odsetek przypadał im w Poznańskim, gdyż tylko 56%.

Większa własność (zwłaszcza latyfundja) posiada za to przeważną

ilość lasów (w Królestwie — 83%, w Galicji 76%, w Poznańskim 59%) i nieużytków.

W rolnictwie i stosunkach wiejskich zachodzą w drugiej połowie XIX w. zmiany równie doniosłe, jak niegdyś w XIII - XIV wieku, gdy przewrót w sposobach gospodarowania przetwarzał wygląd Polski i stosunki społeczne.

Trójpolówka, która od owych czasów panowała w uprawie, ustępuje miejsca gospodarstwu płodozmiennemu. Nowi właściciele z serdeczną dbałością coraz doskonalszemi sposobami uprawiają rolę żywicielkę, oczyszczają z kamieni, osuszają z błot jej zaniedbane pola. Rozwój włościańskich Kółek Rolniczych stanowi najważniejszą dźwignię postępu. Nie docierają one jeszcze wszędzie; wr. 1911 na tysiąc drobnych gminiaaków zaledwie 5 należy do kółka. Jeszcze wiele bierności i płynącej z braku oświaty obawy przed wszelkim postępow, tamuje rozwój gospodarczy. Prócz zaboru pruskiego, niedostateczność ustaw komasacyjnych i meljoracyjnych utrudnia pracę. Brak potrzeb życiowych, poprzestawanie na nędznej strawie, odzieży i domostwie, pozwala chłopom przetrwać przesilenia gospodarcze, lecz utrudnia dźwiganie na wyższy szczebel życia wsi.

Działalność szkolnictwa zawodowego największe owoce przynosi w Królestwie (mimo małej ilości szkół rolniczych); w Galicji prowadzona bez wejrzenia w najistotniejsze potrzeby chłopskie, nie dźwiga dostatecznie stopy kulturalnej. Inne za to działają przyczyny. Z wędrowek za chlebem, z miasta, z przykładu jednostek rodzi się w całej Polsce postęp gospodarczy.

Produkcja rolna Polski rosła w ostatnich latach przed wojną niezmiernie szybko. Na przeszkodzie stało (obok braku opieki państwowej i niskiego stopnia oświaty) nieuregulowanie służebności i szachownica; rozkawałkowane grunty włościańskie w Galicji i Królestwie nie były dostępne dla jakiegokolwiek meljoracji.

Rozpatrując plony ziem polskich pamiętać trzeba o uwłaszczeniowej regulacji osad w zaborze pruskim i braku szerszej akcji komasacyjnej w innych dzielnicach. W rezultacie Poznańskie przoduje całej Polsce, ma plony dwa razy wyższe niż Litwa i Białoruś, półtora raza — niż Królestwo i Galicja. Plony przeciętne żyta wynosiły w r. 1911 z hektara: w Poznańskim blisko 18 cent. metr., w Galicji ok. 12, w Królestwie 11. Wyższość produkcji Poznańskiego wykazuje również obraz zużytkowania ziemi, który w stosunku do Królestwa i Galicji daje ten sam rezultat: półtora raza większej wytwórczości rolnej. Tylko na polu hodowli bydła Galicja ma nieznaczną przewagę ilościową.

Cyfry te nabierają szczególnego znaczenia przy zestawieniu z ilością ludzi, którzy muszą żyć z pracy rolniczej. Najwięcej jest ich w Galicji — aż 78 na klm. kw., w Królestwie — 57, w Poznańskim tylko 39. (Najmniej na Mazurach Pruskich — 27). W porównaniu z innemi krajami ilości te są duże: Danja przy swej znakomitej gospodarce żywi pracą rolniczą ok. 30 osob na 1 klm. kw., Niemcy ok. 33, Francja 31. Ludność w tamtych krajach znajduje inne pola pracy.

Największą bolączką życia społecznego była beznadziejna nędza nadmiaru ludności włościańskiej, nie posiadającej warsztatu pracy. Ilość bezrolnych wynosiła ponad 5 milionów. Stali oni na najniższym szczeblu nędzy. Źle wynagradzani, bez opieki, którą prawodawstwo otaczało przedewszystkiem robotników przemysłowych, najciemniejsi stanowili olbrzymią „armję rezerwową“ pracy, obniżając swem istnieniem zarobki, iść musieli za chlebem w dalekie kraje.

Sprawa reformy rolnej i uprzemysłowienia kraju stawały na porządku dziennym.

Nieznaczną część mieszkańców ziem Polski zatrudniał przemysł nasz, w stosunku do ludności i potrzeb zamało rozwinięty.

Poznaliśmy już dzieje polskiej pracy przemysłowej i trudności planowej gospodarki w poszczególnych dzielnicach.

Kordony celne przecinające ziemię polską, rozdzieliły bogactwa naturalne, które się wzajem uzupełniają, dając przyrodzoną podstawę do szerokiej pracy gospodarczej. Umysłne zaniedbanie dróg, wiążących rozdarłe dzielnice i szlaki graniczne utrudniały poznanie się wzajemne dzielnic, samowiedzę gospodarczą narodu; związanie z obcemi państwami czyniło nasz ruch przemysłowy zależnym od cudzych potrzeb.

Wspólny rachunek dzielnic zaborowych z państwami, do których należały, utrudnia ocenę wytwórczości polskiej i porównanie ziem poszczególnych ze sobą.

Wiadomo jednak, że pomimo wszelkich trudności rozwój gospodarczy ziem polskich szedł w kierunku uprzemysłowienia.

Śląsk zajął pierwszorzędne miejsce w produkcji węgla i żelaza. Królestwo Polskie rozwinęło wielki przemysł włókienniczy i żelazny, oraz cukrownictwo. Galicja rozpoczęła prace w przemyśle chemicznym, żelaznym, drzewnym, Poznańskie rozwinęło gałęzie przemysłu, związane z rolnictwem.

Wytworzył się szereg o niski przemysłowych, nie wywierających jednak jeszcze wielkiego wpływu na całość stosunków.

Nawet płody rolne nie były przerabiane w dostatecznej ilości

i przemysł spożywczy (jedyne pracujący prawie wyłącznie polskim kapitałem) nie potrafił zaspokoić wszystkich potrzeb kraju.

Drzewo szło zagranicę w stanie nieprzerobionym, nafta w postaci ropy i t. p. Brak planu i specjalizacji charakteryzuje ruch przemysłowy ze stanowiska fachowego.

Przy wejrzeniu z punktu widzenia wpływu na rozwój społeczny podkreślić trzeba przede wszystkim brak ścisłego związku przemysłu z całością życia kraju.

Wpływa to zarówno z warunków politycznych, jak i z faktu, że nieliczny przemysł wielki był tworzony przez kapitały obce, które szukały tylko doraźnych zysków, nie dbając o byt i przyszłość, zarówno siedziby fabrycznej jak i kraju. Rynek wewnętrzny był lekceważony: ubóstwo mas ludowych czyniło go mniej pożądanym od odległych rynków obcych. Wyszkołenie robotnika, na które łożyły wielkie sumy kapitał niemiecki w swej ojczyźnie—nie obchodziło obcych akcjonariuszy, wyzyskujących taniość pracy polskiej, równoważącą gorszą jej jakość. Za to z obcym kapitałem wchodził cudzoziemiec kierownik i majster, który lekcewał otoczenie i często przyczyniał się do akcji wynaradawiania robotnika polskiego.

Kapitał polski, przeważnie ziemiański, nie okazał dość przedsiębiorczości. W ostatnich latach przed wojną mnożyć się poczęły zrzeszenia przemysłowe i spółki akcyjne—posiadały jednak małą ilość zakładów, nie zaważyły na wytwórczości.

W rękach polskich były przeważnie małe zakłady, rozwinięte z rękodzielnictwa.

Naogół pomimo kilku ośrodków wielkich fabryk charakter przemysłu był „drobny”. Tylko trzecia część robotników pracowała w przemyśle wielkim.

Według przypuszczalnych obliczeń (opartych zresztą na danych przestarzałych) na każdych 100 ludzi, pracujących zawodowo, całość dawnych ziem polskich liczyła w przemyśle i górnictwie 14 pracowników, podczas gdy Anglja — 45, Belgja — 42, Niemcy — 40, Danja — 25, Rosja — 10.

Rozpatrując całość życia robotniczego na wszystkich ziemiach polskich (a nie tylko w ośrodkach fabrycznych) badacze stwierdzają upośledzenie warstwy robotniczej. Polski robotnik fabryczny w masie swej jest dzieckiem chłopskim, częstokroć w pierwszym dopiero pokoleniu przeniesionem na obcy mu bruk miejski. Był źle wyszkolony, płatny niżej od robotników Zachodu i mniej od nich wydajny w pracy, (pod tym względem górował jednak znacznie nad robotnikiem rosyj-

skim). Obcy przedsiębiorcy stwierdzali wielkie zdolności naszego robotnika, umiejętność przystosowywania się do wymogów produkcji, inteligencję, wytrwałość i pracowitość — zwłaszcza po przeniesieniu w lepsze warunki życiowe.

Byt robotnika i ruch robotniczy kształtowały się rozmaicie w każdej dzielnicy w zależności nietylko od warunków gospodarczych, co od stosunków politycznych.

W najbardziej uprzemysłowionych okręgach zaboru rosyjskiego robotnik pozbawiony był prawie całkowicie opieki prawnej, własnych instytucji samopomocy, zabezpieczenia na starość.

Ucisk polityczny uniemożliwiał jawne organizowanie ruchu zawodowego, umowy zbiorowe. Właśnie dlatego strejki wybuchały raz po raz, jako jedyna forma walki klasowej. Z braku silnych organizacji zawodowych często nie doprowadzały do rezultatów, pociągały zbyt wielkie ofiary, osłabiały klasę robotniczą.

W zaborze pruskim wrogi stosunek narodu polskiego i niemieckiego uniemożliwił wielką wspólną organizację robotniczą. Polska Partja Socjalistyczna zaboru pruskiego zrywa z partją niemiecką jako „so-cjał-hakata”. Ucisk narodowy utrudnił robotnikom polskim nadanie własnego wyrazu instytucjom współzawodowym, wyrobienie własnych przywódców w szerokiej jawnej pracy organizacyjnej. Największą siłę okazał ruch robotniczy na emigracji niemieckiej w Westfalji. Najliczniejsze ze zrzezeń polskich: Zjednoczenia zawodowe polskie, obejmujące prócz Śląska i innych prowincji zaboru pruskiego Bochum i Westfalję, obliczało swych członków na 66 tysięcy; ograniczało działalność do obrony prawnej zrzeszonych.

Jawne polskie życie organizacyjne, (mimo związku z różnojęzyczną centralą zawodową w Wiedniu) posiadał w najpełniejszym stopniu robotnik w Galicji i ośmielony ruchem galicyjskim i dopływem sił stamtąd — na Śląsku Cieszyńskim.

Organizacje zawodowe kierowały walkę o poprawę płacy, zdobycze polityczne w dziedzinie opieki społecznej były umiejętnie wyzyskiwane; bez przeszkód rozwijało się życie kulturalne i ruch gospodarczy.

W najmniej uprzemysłowionej dzielnicy urósł najmocniejszy ruch robotniczy, który potrafił się oprzeć na zawodach, w innych krajach nie wciąganych w tym stopniu do bojujących zastępów robotniczych (jak kolejarze).

Był to rezultat większej wolności politycznej. Pozwoliła ona robotnikowi galicyjskiemu na wyższą skalę zainteresowań i szerszy niż w innych dzielnicach udział w polityce ogólnie narodowej. Przyswieceć

mu musiało przeświadczenie, że przyszłość ruchu robotniczego wymaga zjednoczenia ognisk przemysłowych ziem polskich w niepodległe państwo narodowe.

Szeregi pracowników umysłowych były na ziemiach polskich znacznie mniej liczne niż w krajach Zachodu. Żadna statystyka nie ujęła szczegółowo ich liczby, za to życie codzienne co chwila wskazywało ich nieobecność w wielu dziedzinach. W zaborach pruskim i rosyjskim przed Polakami zamknięte były urzędy, poczęści nauczycielstwo publiczne.

W zaborze rosyjskim wśród zawodowców — inteligentów na pierwszy plan wysunęli się pracownicy techniczni i przemysłowi, lecz nie odgrywali kierowniczej, gdyż obcy charakter przemysłu wprowadzał na ziemię nasze wielu cudzoziemców, na stanowiska naczelne.

Ucisk cenzuralny utrudniał rozwój dziennikarstwa. Mała ilość wyższych szkół polskich i instytucji naukowych odstręczała od pracy badawczej, Niski stan kultury ludu nie zachęcał w największej dziedzinie — zaborze rosyjskim do poświęcenia się zawodowi lekarskiemu i instruktorstwu fachowemu.

Tylko Galicja wychowała zastępy urzędników i nauczycieli. Zależność od władz centralnych wciągała jednak urzędników Polaków do obcej maszyny państwowej, czyniła z nich część biurokracji austriackiej.

Znaczny procent osób kształcących się w szkołach wyższych zabierał zdobytą wiedzę i ogładę w zacisza domowe ziemiaństwa i zamożnego mieszczaństwa, odgradzonych zwyczajami towarzyskimi od ludu robotniczego i wiejskiego. Te zwyczaje ciążyły i na ogóle „inteligentów“ i sprawiały, że warstwa inteligencji świeckiej i duchownej w poglądach i zamiłowaniach zlewa się z nielicznymi warstwami posiadającymi.

Napływ młodzieży ludowej do uniwersytetów i co za tem poszło do nauczycielstwa i biurokracji, coraz liczniejszy w Galicji w początkach XX w. nie zdążył wiele zmienić w tych stosunkach. Stawało się, owszem, coraz widoczniejszym, że jednostki, które wyszły ze wsi, traciły z nią związek, wzbogacały nieraz wybitnie kulturę narodową, lecz nie kulturę ludu. Winą była niemożność oparcia się na wsi o żywioły wykształcone i ruchliwe, któreby pozostały w zawodzie rolniczym, niski poziom ogółu.

Typ przodownika, pracującego wśród ludu dla podniesienia go na wyższy szczebel kultury, wytwarzał się pracą szeregu działaczy.

W każdej dziedzinie przybrali cechy odmienne. W Poznańskim stawiali się wzorem duchowieństwa „patronami“ instytucji gospodar-

czych, „starszymi braćmi“, kierującymi pracą rozumnie i życzliwie, lecz „z góry“.

W Królestwie prób „patronowania“ nie brakło. Centralne Towarzystwo Rolnicze pobierało rządowe subwencje dla swoich Kółek Rolniczych i oddawało je, spełniając akt opiekuńczy. Podobnie się działo w szeregu instytucji galicyjskich, uważających subwencje i nagrody pieniężne za najlepszy sposób podnoszenia kultury.

Księża-działacze zajmowali kierownicze stanowiska w instytucjach przez siebie tworzonych.

Prowadzona była jednak i praca innego typu: mniej szeroka, często w Królestwie i na Śląsku prześladowana, która wiodła ku rozbudzeniu własnych sił ludu. Zjawiają się instruktorzy, pragnący być jeno pomocnikami. Wzorem dawnych działaczy z pełnej marzycielstwa epoki propagandy demokratycznej, osiadają na wsi ideowe jednostki.

Niski poziom umysłowy ludu miejskiego i wiejskiego stwarza dla nich warunki trudne. Łatwiej o posłuch agitatorom demagogicznym, którzy przejawiają siły i krzywdy ludu, lub ostrzegają przed wszelkim postępem, niż działaczom, wołającym o wysiłek i ofiarność dla stworzenia mocy.

Zakres prac, obejmowanych przez pracowników umysłowych był niezmiernie szczupły. Odłogi pracy czekały organizatorów, kierowników, instruktorów.

Brak organizatorów odbił się przedewszystkiem na handlu i warstwie kupieckiej.

Statystyka łączy w jednym zestawieniu zawodowców i handel komunikację. Na 100 ludności zawodowej przypadało na te zawody w Polsce 8, podczas gdy w Anglii—24, Danji — 15. Niemczech — 12. Brak szczegółowych cyfr utrudnia obrazowe zestawienie sił polskich. W komunikacji na kolejach rządowych w dwu zaborach Polacy stanowili część tylko pracowników.

W handlu żywiol polski zdobywa sobie dopiero pole pracy na ziemi ojczystej.

Ziemie polskie, jako pomost między Wschodem i Zachodem stanowiły, od niepamiętnych czasów teren handlu przejściowego (tranzytowego), który w średniowieczu zapewniał rozkwit naszym miastom. Zmiana dróg handlu, skierowanie go przez Gdańsk, których skutki społeczne były omówione w dziejach XVII—XVIII w., nie pozbawiły ziem polskich znaczenia dla handlu. Stosunki społeczne i warunki poli-

tyczne wyrwały jednak z rąk polskich panowanie nad handlem i jego organizację.

Straciliśmy wybrzeże Bałtyku. Przecięta dwiema granicami została Wisła. Obce interesy nakazywały odwlekać jej regulację, by nie czynić z niej arterji siły polskiej.

Nie zostały wyzyskane warunki naturalne rozwinięcia sieci dróg wodnych, lepsze na ziemiach Polski niż w innych krajach (mimo zapoczątkowań rządu polskiego z w. XVIII). Walka o kanały, która była osią polityki Koła Polskiego w parlamencie wiedeńskim, skończyła się przegraną. Brak większej części ziem polskich szos w ilości, zbliżającej się do sieci dróg bitych w państwach cywilizowanych. Koleje, budowane w celach strategicznych nie liczyły się z potrzebami handlu. Było ich mało. (Na 100 klm. kwadratowych kraju Belgja ma 30 klm. linii kolejowej, Niemcy — 12 kilom, Królestwo Polskie niespełna 3, Galicja niespełna 6).

Niewola polityczna pociągnęła za sobą niemożność wyzyskiwania nawet dróg istniejących.

Wymiana płodów pomiędzy rozdartymi częściami Polski istniała w drobnej tylko mierze; warzywa czy masło z Królestwa zamiast iść na Górny Śląsk, szukać musiały rynków odleglejszych.

Polska stała się zajazdem dla podróżujących agentów obcego przemysłu, biernym świadkiem przewozu obcych fabrykatów. Społeczeństwo polskie zdawało na los przypadku i cudzej woli wywóz własnych płodów; z braku przemysłu wypuszczało surowiec, i przepłacało przywożone wyroby, w których nasz materiał uszlachetniła obca twórczość.

Wlokące się w dziejach naszych od czasów upadku miast pośrednictwo handlowe żydów, wzmaga się przez napływ żydowski ze Wschodu. W handlu galicyjskim żydzi stanowią przeszło 60% pracowników.

Nadmiar pośredników podbijał ceny w handlu wewnętrznym. W wielkim handlu tranzytowym pracowały głównie obce kapitały.

W ostatnich dziesięcioleciach zaczął się żywy ruch ku usunięciu pośrednictwa i uzdrowieniu handlu wewnętrznego. Liczne kooperatywy spożywcze szybko szerzyć się poczęły we wszystkich dzielnicach. Wzmacniało to społeczeństwo polskie, rozbudzać poczęło poczucie własnej siły, równocześnie stanowiło dla szerokich rzesz ludowych pierwszą szkołę pracy społecznej.

Równolegle wzrastać poczęły polskie instytucje kredytowe i oszczędnościowe. Ilość stowarzyszeń oszczędnościowych dochodzi do 8 tysięcy, z blisko 3 milionami członków. Początek XX wieku jest świad-

kiem wkraczania ludu polskiego w podwoje nowych form gospodarczych.

Nie doszliśmy jednak do uruchomienia większości sił społecznych do pracy w jakimkolwiek zawodzie. Statystyka wykazuje, że czynnych zawodowo jest na każdych stu ludzi, żyjących w Polsce tylko 33, podczas gdy we Francji 51, w Prusach 47 i t. p. Przeciętną cyfrę polską obniża mała ilość pracowników zawodowych w Królestwie — 29, gdy Galicja posiadała ich 57, t. j. więcej niż przeciętna europejska. Odliczając dzieci w wieku szkolnym, dochodzimy do wniosku, że przeszło połowa dorosłej ludności Królestwa Polskiego nie miała określonego zajęcia: żyła z procentów, z zarobków rodziny, z dobroczynności publicznej, umierała z nędzy. Na tem tle jasno występuje ubóstwo kraju i przyczyny emigracji.

Nie w samej ziemi ojczystej rozgrywają się nasze dzieje społeczne. Możliwość postępu wsi przychodzi dzięki pracy po za Polskę dokonywanej, dzięki zarobkom emigracyjnym.

Niski stan uprzemysłowienia i przeludnienie powiatów rolniczych zmuszało tysiące ludzi do wychodźstwa. Ilość emigrantów wzrastała z roku na rok (po za chwilowymi wahaniami) i to zarówno opuszczających kraj na stałe, jak i wychodzących na sezon robót rolnych.

Za morze z samego zaboru rosyjskiego emigrowało w latach 1901—02 średnio 35 tysięcy ludzi rocznie, tyleż prawie z zaboru austriackiego. W r. 1913 emigracja z zaboru rosyjskiego wynosi 112 tysięcy, z austriackiego 55 tysięcy. O wiele niższą jest emigracja zamorska zaboru pruskiego, skąd ludność wychodzi na roboty bliżej, do okręgów przemysłowych Niemiec. Niemcy pochłaniały olbrzymie ilości polskich sił roboczych. W r. 1909 liczono w państwie niemieckim do 700 tysięcy robotników polskich; na ich pracy oparł się poczęści rozwój gospodarczy Niemiec. Emigracja sezonowa „na Saksy“ wyprowadziła z samego Królestwa w r. 1913/15 292 tysiące pracowników. Więcej niż połowę wychodźców stanowili zazwyczaj włościanie bezrolni, w latach ostatnich po za utartymi szlakami szli gromadnie do prac pomocniczych na folwarki duńskie i francuskie. Opieka społeczna towarzystw emigracyjnych była przed wojną dopiero w zawiązku, gdyż przez długie lata kierownicze sfery społeczeństwa uważały emigrację za nieszczęście dla wielkiej własności i starały się jej przeciwdziałać drogą agitacji.

Nie znając języka, niemal bez opieki, którą władze zaniedbywały, częstokroć godzeni przez obcych agentów na warunkach niemal niewolniczych, emigranci polscy wykazali niezwykłą siłę i odporność.

Setki ginęły, nie mogąc znieść nadmiernych trudów, tysiące dawały sobie radę. Powstały skupienia polskie w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej i w Brazylii, gdzie przypuszczalnie przebywa do 2 milionów Polaków. Trafiwszy w środowiska o wyższej stopie zarobkowej i życiowej, emigranci polscy utrzymywali się na niższym poziomie wymagań codziennych i — od ust sobie odejmując — stali zarobione marki i dolary do kraju. W budżecie Galicji miliony, przesyłane przez emigrantów stanowiły wkład poważny. Temi milionami ratowała się mała własność z rąk lichwiarzy, wprowadziła ulepszenia, przykupywała ziemi.

Emigranci, idąc do krajów o wyższej kulturze, uczyli się tam wiele i po powrocie bywali przodownikami postępu na wsi rodzinnej. „Emigracja“, mówi poważny badacz społeczny, syn chłopski, „jest ratunkiem dla kultury naszego ludu, czyni z niego klasę, która ma u nas największe pod względem ekonomicznym znaczenie“.

Było to pociechą przy rozważaniu rezultatów „zła koniecznego“, — jedyne lekarstwo na nadmiar ludności bezrolnej i braki w uprzemysłowieniu ziem polskich.

Emigracja wyczerpywała jednak wiele energii. Z Ameryki, gdzie zarobki były najwyższe i tryb życia najbardziej kształcący, powracała część nieznaczną (w 1913 r. 34 tysiące). Przepadały dla kraju jednostki najbardziej rzutkie i przedsiębiorcze, najsilniejsze.

Było to nieszczęściem narodowem, tem większem, że warunki polityczne w każdym pokoleniu wyrzywały najdzielniejszych z gruntu ojczystego, rzucając często niepowrotnie na odległe bezdroża.

Zesłanie syberyjskie cywilizowało Polakami Rosję azjatycką. Wraz z wychodźstwem młodzieży akademickiej z bojkotowanych szkół rosyjskich, wyludniało Królestwo z głów i serc najgorętszych.

Ze wszystkich zaborów wychodziły talenty, którym za ciasno było w granicach dzielnicowych: uczeni polscy zyskują sławę na zagranicznych uniwersytetach, inżynierowie budują koleje azjatyckie, genialni nieraz politycy — służą obcemu rządowi, tworzą potęgę Austrii.

Równocześnie wymiana ludzi między dzielnicami słabnie. Jedynie Galicja przyciąga emigrantów politycznych z Królestwa.

Wiele sił przepada na obczyźnie, staje się podścieliskiem dla obcej kultury. Dzieje się to w chwilach, w których spostrzeżono wiekowe zaniedbanie, gdy najlepsi chcą uczynić z ziemi polskiej największy w świecie warsztat pracy społecznej.

Na to rozdartej Polski nie stać. Nie zdołała zapewnić masom chleba, talentom możności rozpostarcia skrzydeł.

Złudne były nadzieje: „co nam obca przemoc wzięła — szkołą odbierzemy“. Stan oświaty, do którego doszła Polska w pierwszym dziesięcioleciu XX w. dalekim był od wysiłku koniecznego, by sprostać narodowym zadaniom.

W międzynarodowym przeglądzie analfabetyzmu, (opartym na cyfrach z przed lat kilkunastu) ziemie dawnej Polski zajmują szóste miejsce pomiędzy Rosją europejską i Węgry z wykazem 503 nieczytelnych na tysiąc mieszkańców. Rusini z Galicji Wschodniej i Wołynia oraz Białorusini, włączeni do statystyki, powiększają znacznie ilość analfabetów. Przeciętną dla Polski stworzyły cyfry bardzo różne. Królestwo miało 590 analfabetów na tysiąc mieszkańców wówczas, gdy Galicja liczyła ich 408, Śląsk Cieszyński — 37; Poznańskie — 5 (t. j. mniej niż Anglja), Śląsk Opolski 1 (mniej niż Danja).

Zestawienie danych o poziomie oświaty w poszczególnych zaborach podkreśla różnice, wywołane stosunkami politycznymi. Dla przyszłości groźnym jest fakt, że na ziemiach polskich jako całości na każdych tysiąc mieszkańców przypadało zaledwie 84 uczniów szkół ludowych, gdy współcześnie norma zachodnio-europejska wynosi około 200 uczniów na tysiąc mieszkańców. Poznańskie dosięga tej normy (201 uczniów na tysiąc), zbliżają się ku niej oba Śląski (ponad 180 uczn.) dopędza je Galicja — ze 165 uczn. (w szeregu powiatów zachodnich licząc 200 — 212 uczniów na tysiąc mieszk.), najbardziej upośledzoną jest największa dzielnica — Królestwo Polskie, wykazujące 28 uczniów na tysiąc mieszkańców.

Nieźmiernie charakterystycznym jest stan szkolnictwa zawodowego. Stoi ono najlepiej na obu Śląskach, przyczem w Górnym ma wyłącznie charakter niemiecki. W całej dzielnicy pruskiej wykazuje 136 uczniów na tysiąc mieszkańców, w Galicji 38, a w Królestwie zaledwie 10!

Nielepiej wygląda w cyfrach ogólnokształcące szkolnictwo średnie. Na tysiąc mieszkańców mieliśmy przeciętnie 5 uczniów szkół średnich, przyczem najwyższą cyfrę — 10 wykazują Prusy Zachodnie (są to przeważnie dzieci niemieckie). Królestwo ma 8, lecz statystyka narodowościowa świadczy, że w szkołach publicznych dzieci polskie stanowią mniejszość.

Braki w wykształceniu wyższym narodu odślania statystyka uczniów szkół wyższych. Na każdych sto tysięcy mieszkańców jest ich 144 w Galicji, (gdzie jedyne uniwersytety polskie ściągają młodzież z innych dzielnic), znikome cyfry w innych dzielnicach. O wpływie szkoły na rozwój społeczny i narodowy nie rozstrzygają jednak same

cyfry. Niezbędne jest przypomnienie, że w zaborze pruskim, rosyjskim i w kresowych powiatach austriackiego szkoła była narzędziem wynaradawiania. Nigdzie nie odpowiadała potrzebom społecznym, nie liczyła się z tradycją narodową i duchowymi właściwościami dziecka polskiego. W zaborze pruskim była stanową, wychowywała do ślepego posłuszeństwa istniejącemu porządkowi rzeczy, używając trzcinki jako środka wychowawczego i stosując przymus na każdym kroku. W zaborze rosyjskim, nędzna treścią podawanych nauk, usiłowała szczepić przeświadczenie o potęgze Rosji. W austriackim wskutek polityki Rady Szkolnej Krajowej, zacieśniała widnokręgi społeczne i narodowe, wychowywać miała pokornych pracowników, przejętych czcią dla Habsburgów jako spadkobierców i potomków Jagiellonowych.

Do wszystkich przeszkód w rozwoju naszym doliczyć trzeba nie-szczęsną dolę dziecka polskiego, bądź pozbawionego szkoły, bądź odbywającego naukę jak katorgę. Ku jaśniejszej przyszłości, ku rado-snemu rozwojowi sił młodzieńczych wiodły w zaborze rosyjskim tajne lub nawpół jawne usiłowania szkół prywatnych, w zaborze austriackim działalność zrzeszonego nauczycielstwa. Kształciło się ono, opracowy-wało plany idealnej szkoły polskiej, przygotowywało umysły do ujmo-wania zadań wychowania narodowego; w praktyce szkolnej wpływem osobistym łagodziło błędy programu.

Na terenie szkolnictwa średniego plan nauk galicyjskiej szkoły realnej znaczył krok naprzód ku szkole polskiej z celu i z ducha.

Grosz ofiarny społeczeństwa funduje szkoły na zagrożonych kre-sach, w gminach galicyjskich i śląskich, w których Polacy nie mieli prawa do szkoły narodowej jako mniejszość lub nie posiadali jeszcze siły do zdobycia uznania dla swych praw.

W całej Polsce praca pozaszkolna starała się wyrównywać braki szkolnictwa, szerzyć wiedzę i budzić ducha narodowego. Wiodły w niej spór różne kierunki. Jedni działacze próbowali sięgać w głąb społeczeństwa, upatrując kresy polskości tam, gdzie się kończy świadomość istnienia kultury narodowej, pragnąc związać pracę oświatową z budzącym się ruchem społecznym. Inni dbali przede wszystkim o szeroką rozlewność wpływów narodowych, i kierowali się ku kresom etnograficznym, dając raczej kształcenie językowe, niż treść nowemu życiu służącą.

Pomimo wszystkie trudności zśliśmy temi samemi szlakami co Zachód, tworząc biblioteki powszechne, uniwersytety ludowe, po-wszechne wykłady uniwersyteckie. Niejedna instytucja stanąć może obok najlepszych wzorów obcych.

W rozdarciu dzielnicowym szczególnie doniosłą służbę narodową spełniały literatura i sztuka, wyrazicielki ducha narodowego. Wrażliwa dusza artysty — jest jednym z najcenniejszych skarbów narodu, obejmuje jego bóle i potrzeby, wysuwa obraz czy opowieść, która uświadamia, krzepi czy przejmuje grozą, budzi przeszłość i buduje tęczowe drogi przyszłości, bywa zwierciadłem życia i ostoją siły.

Literatura polska popowstaniowego pięćdziesięciolecia bogactwem swym i różnorodnością wykazała ogrom sił żywotnych narodu i zdobyła sławę zapominanemu imieniu polskiemu u obcych.

Zrazu, w służbie pozytywizmu, podnosiła wartość pracy, później — dla pokrzepienia serc stygnących wskrzeszała w powieści historycznej Sienkiewicza obrazy dawnej chwały i potopu nieszczęść, które przetrwała ojczyzna. Równocześnie malarstwo pędzlem Matejki stawiało przed oczy dni minionej wielkości polskiej. W poezji mocno brzmi nuta społeczna, przejęta od wielkich wieszczów, spotęgowana na miarę dni naszych. „Trzeba z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe, a nie w uwiędłych laurów liść z uporem stroić głowę“, śpiewa Asnyk, a wtóruje mu Konopnicka: „temu tylko pług i socha, kto tę czarną ziemię kocha“...

Ku wydziedziczonym zwraca się Żeromski i „krwawą bandosą dolą“ jak „zardzewiałym z ziemi wykopany brzeszczotem mieczowym“ rąbie „mrok zagęstniały i zdawna narosłą przemoc w Ojczyźnie“. Wyspiański ukazuje siły i słabości narodu, wróży zmartwychwstanie, chce wydobyć wolę niepodległości, by doprowadzić do wyzwolenia dnia, „ku któremu wrota otworzy: „może wyrobnik, może dziewczka bosa“.

Równocześnie pisarze naukowcy rozświetlają zagadnienia przeszłości, i — po krótkim zwrocie ku szukaniu samych tylko win w narodzie — uwypuklają drogi rozwoju Polski, tradycje walk i prac. Ukazują coraz częściej, coraz pełniej współczesne zagadnienia bytu i rozwoju ziem polskich i kreślą drogi zjednoczenia. Zjazdy uczonych i literatów z całej Polski i emigracji stanowią ważny czynnik w jednoczeniu Polski u szczytów myśli i twórczości.

Książka polska rozpowszechnia się coraz bardziej, pod strzechami i w odniemczanych kresach znajduje czytelników. Podczas gdy połowa XIX w. (lata ożywionego ruchu wydawniczego przed powstaniem 1863 r.) wykazywały rocznie średnio 1161 książek, wydanych na ziemiach polskich, w latach 1909—13 średnia ilość roczna wynosi 2776. Pierwszeństwo wydawnicze przypada zaborowi austriackiemu, który przemyczał książki „niecenzuralne“ do innych dzielnic. Na ostatnim planie stoi zabór pruski, liczący najmniej analfabetów — smutny to do-

wód skutków obcej szkoły, która nie szczepiła potrzeby czytelnictwa w języku ojczystym.

Przy porównywaniu stosunku ilości książek do liczby mieszkańców w Polsce i u narodów wolnych stwierdzić wypada, że i na tem polu pozostaliśmy w tyle. Na sto tysięcy mieszkańców drukowano w Polsce 14 książek, gdy w Niemczech — 44, we Francji — 45, w Szwajcarji — 114, w Danji (z którą ze względu na rolniczy charakter często bywa Polska porównywaną) aż 124. Nawet Rosja wykazywała więcej niż ziemie polskie — gdyż 17 książek. Podobnie z czasopiśmiennictwem. Wobec 56 duńskich (na każde sto tysięcy mieszkańców), 23 francuskich, 9 niemieckich ubogo wyylądają 3 polskie.

Cenzura krępowała produkcję wydawniczą, i krążenie druków z dzielnicy do dzielnicy. Stan oświaty nie pozwalał, by książka się stała niezbędną towarzyszką dnia codziennego. Z powodu granic dzielnicowych poziom literatury popularnej i czasopiśmiennictwa był nierówny, w dzielnicach zachodnich, zwł. Prusach i Śląsku (gdzie gazetki ludowe miały najwyższe cyfry nakładów) niezmiernie niski.

Niosło to wiele niebezpieczeństw. Najszerzszemu ogółowi prawie nieznanemi były arcydzieła literatury i tradycje narodowe. Nie rozpowszechniały się szeroko wskazówki gospodarcze ani rozważanie potrzeb pracy polskiej. Przeszkadzał temu zarówno stan szkolnictwa, jak i mała ilość lamp w chatach włościańskich, przeludnienie mieszkań robotniczych i zbyt niska stopa życiowa społeczeństwa.

Działalność polityczna ostatniego pokolenia zrodzonego w niewoli oparła się nie na ideałach wieszczów, lecz na ustosunkowaniu sił społecznych.

Poznaliśmy jej cechy w każdym zaborze z osobna. Wszędzie nastąpiło pewne pogodzenie się z narzuconemi warunkami niewoli. Ludzie wychowani w cieniu klęski powstania, wśród złorzeczeń przeciw wszelkiej walce zbrojnej, szukali sposobów znośniejszego urzędowania bytu codziennego i w parlamentach państw zaborczych próbowali złatwiać konieczności bieżące.

W końcu lat siedemdziesiątych (więc jeszcze przed konstytucją rosyjską i w czasie prześladowań pruskich) pojawił się program „trójlojalizmu“ — podporządkowania się ustawom państw zaborczych, potępienia wszelkiej działalności nielegalnej i starania się za tę cenę o pewne ulgi dla kultury narodowej.

Program „trójlojalizmu“ nie zgrupował wielu zwolenników. Częściowo wchodził jednak w życie. Nieunikniony udział w obcym parla-

mentaryzmie prowadził do uznawania prawa państw zaborczych do rządzenia dzielnicą polską, łączył interesem klasowym czy stanowym grupy społeczeństwa polskiego z rządami zaborczymi lub grupami wrogimi narodowemu rozwojowi Polski. Najmniej groźnym był dla zaboru pruskiego, którego posłowie należeli zazwyczaj do opozycji i nie mogli się spodziewać żadnych korzyści czy ulg z Berlina. Tylko udział posłów śląskich w katolickiem Centrum niemieckiem przez szereg lat niósł niebezpieczeństwa przeciw narodowemu i sile polskiego ruchu robotniczego.

Charakter wielonarodowy parlamentu austriackiego umożliwiał zdobycze i kompromisy, lecz nadzieja na przyszłą rolę Austrii osłabiała u wielu polityków obraz samodzielnej polityki polskiej.

Duma rosyjska stała się najgroźniejszym terenem ugody, na którym interes narodowy schodził częstokroć na drugi plan przed korzyścią chwili.

O wspólnem występowaniu wszystkich Kół Polskich nie mogło być mowy ze względu na rachuby polityczne, związane z polityką państw zaborczych. Długoletnia zażyłość Berlina i Petersburga, która odbijała się na równoczesnem wzmaganiu prześladowań polskości, nie wydawała się trwać i ugodowcy polscy z nad Newy odpowiadali na Hakatę — planami połączenia wszystkich słowian przeciwko Niemcom pod przewodnictwem Rosji. Idea walki ze światem niemieckim budziła uznanie w zaborze pruskim, niestety łączyła się z osłabieniem siły odporu przeciw prześladowaniom rosyjskim. Ujawniło się to w chwili, gdy rząd rosyjski wniósł przedłożenie o wyodrębnieniu Chełmszczyzny, a Koło Polskie nie zdobyło się na protest dość stanowczy i powstrzymywało uroczysty sprzeciw, który chciało złożyć Koło Polskie w parlamencie wiedeńskim (biorące nieraz na siebie rolę trybuna krzywdy narodowej).

Wszelka ugoda bierze początek w braku sił, w niewierze w siły własne, lub niechęci zwrócenia się do sił uspiionych. Znale to w dziejach naszych zjawisko powtarza się znowu. Obóz ugody „słowiańskiej“ nie widział możliwości własnych dróg dla Polski, gdyż obawiał się przewrotu społecznego. Znamienna walka poglądów na przyszłość Polski rozegrała się w Tokio, gdy Piłsudski żądał od rządu japońskiego w czasie wojny japońsko-rosyjskiej broni dla zorganizowania walki przeciw Rosji, a Dmowski odwodził rząd japoński od udzielenia tej pomocy twierdzeniem, że rząd japoński straci sympatje państw zachodnio-europejskich, jeśli poprze polskich — rewolucjonistów.

Siły narodu polskiego z braku jawnego życia politycznego były naogół — niewiadomą.

Najdokładniej można je było obliczyć w zaborze austriacim. Przy wyborach do wiedeńskiej Izby Posłów w r. 1911 najwięcej głosów, gdyż 187 tysięcy otrzymali ludowcy; drugie po nich miejsce ze 150 tys. głosów zajęły grupy „środką“, do których statystyk zalicza narodowych demokratów, chrześcijańsko-społecznych i centrowców, trzecie — konserwatyści ze 131 tys. głosów, czwarte — demokraci z 87 tys. głosów, wreszcie socjaliści, którzy zdobyli 66 tys. głosów (stanowiąc większość na Śląsku cieszyńskim). Ilość głosów mówi o stosunkach, któremi rozporządzają stronnictwa, pozwala ocenić kierunek sympatji społeczeństwa. Jawność agitacji i pracy organizacyjnej ułatwiała głębszą ocenę. Wiadomo było, że ludowcy, reprezentując wieś, nie posiadają ścisłej organizacji, poza nauczycielstwem ludowem liczą w swych szeregach mało inteligentów i na terenie wiedeńskim nie stanowią siły czynnej. Narodowi demokraci opierali się na inteligencji i średnim ziemiaństwie, rozporządzali szeregiem instytucji społecznych i gospodarczych i prasą, inne grupy z nimi sympatyzujące nie przedstawiały większej siły — istniały przez poparcie kleru. Konserwatyści byli możni przez stosunki rządowe, oparcie o wielką własność i wyrobienie w metodach parlamentarnych. Demokratom dawało siłę oparcie o kupiectwo i drobny przemysł, udział w szeregu instytucji finansowych, opanowanie stanowisk w samorządzie ziemskim. Socjaliści reprezentowali siłę większą, niż by stosunkowo wypadało z ilości głosów wskutek sprężystości i karności swych organizacji zawodowych, wyrobienia szeregu działaczy w masowej akcji agitacyjnej.

Wzajemna ocena sił prowadząca stronnictwa zwłaszcza w okresie wyborów, do walki ze sobą pozwalała na narady i zgodną współpracę w sprawach uznanych za wspólne. Im dalej jednak od daty wyborów — tem trudniejszą stawała się ocena popularności poszczególnych ugrupowań. Przed wybuchem wojny z okazji zbliżających się wyborów sejmowych stosunki między stronnictwami były zaognione.

W zaborze pruskim walka o podstawy bytu narodowego przestłoniła wszystkie inne sprawy i jednaką barwą powlekła całe Poznańskie. Mała grupka posłów (w r. 1912 w sejmie Rzeszy 18, w r. 1913 w sejmie pruskim 12) to ludzie wybrani jako Polacy przeciw kandydatom niemieckim; występują nazewnątrz jako zwarte Koło Polskie. Wśród posłów przeważają księża i przedstawiciele zawodów wolnych, w sejmie pruskim zasiada z rolniczego Poznańskiego tylko jeden rolnik.

Życie polityczne skupia się wokoło doskonale zorganizowanego

Centralnego Komitetu Wyborczego. Z przedstawicieli tego komitetu i kół poselskich powstaje Rada Narodowa, w której wpływ przeważny, dzięki silnemu podkreślaniu nienawiści do Niemców, uzyskuje stronnictwo Narodowej Demokracji. W Prusach zachodnich wokoło „Gazety Grudziądzkiej” (pisemka o najwyższym w Polsce nakładzie) grupowała się Polsko Katolicka Partja Ludowa, związana z Centrum Katolickiem Niemiec. Na Górnym Śląsku walkę o wpływy wśród robotników wiodły Centrum, socjaliści niemieccy, Polska Partja Socjalistyczna i Polacy bezpartyjni. Pierwszy Polak wyszedł w wyborach do parlamentu z rej. opolskiej w r. 1903. Zaczyna się wówczas spadek wpływów centrowych. W r. 1907 Polacy uzyskują 6 mandatów, przy następnych tracą dwa mandaty. Przy wyborach do sejmu pruskiego centrowcy panowali niemal wyłącznie.

Społeczeństwo zaboru rosyjskiego po rewolucji 1905/6 r. dzieliło się na grupy liczne i tem zawzięciej się zwalczające, że mała ilość posłów do Dumy rosyjskiej, brak samorządu i jawnego życia politycznego nie pozwala na wypróbowanie sił, urzeczywistnianie haseł i poznanie się wzajemne. Za panią opinii uważa się Demokracja Narodowa, posiadająca większość w Kole Polskiem Dumy. Usiłuje zgrupować wokoło ogólnych haseł: pracy, autonomji, odrodzenia gospodarczego ludzi, posiadających wpływy we wszystkich sferach, stać się organizacją ogólnonarodową (wśród posłów polskich do IV Dumy przeważają przedstawiciele zawodów wolnych; rolników było 3). Polityka ugodowa N. D. w Dumie doprowadza do odpadania ze stronnictwa żywiołów gorętszych, które prowadzą agitację patryjotyczną wśród mas.

Przedstawicielstwo urzędowe Królestwa zbliża z N. D. partję „realistów”, której członkowie zasiadali w senacie rosyjskim. Realisci reprezentowali interesy wielkiej własności i w współpracy z rządem upatrywali możność rozwoju przemysłu i rolnictwa. Niewielkie różnice programowe dzieliły szereg stronnictw i ugrupowań demokratycznych, konkurujących z N. D. w uzyskiwaniu wpływu na inteligencję zawodową.

Ostrzejsze przeciwieństwa zarysowywały się wśród partji, które budowały swą siłę w oparciu o masy. Kilka ugrupowań walczyło ze sobą o duszę robotnika polskiego. Polska Partja Socjalistyczna łączyła walkę klasową z narodową, wykazywała niemożność trwałych zdobyczy ekonomicznych w niewoli narodowej. Szereg wybitnych działaczy i głośnych bohaterów, którzy zginęli na szubienicy za sprawę Polski robotniczej, nadawał partji rozgłos i moc, lecz ściągał na nią represje, które rozrywały więź organizacyjną. Hasła powstańcze, lecz równo-

cześniej — sprzeciw zasadom walki klasowej głosił Narodowy Związek Robotniczy. Naodwrot Socjalna Demokracja Królestwa Polskiego i Litwy występowała namiętnie przeciw „socjal patriotyzmowi“ P. P. S., głosząc, że sprawa narodowa nie powinna obchodzić robotników, a związek z Rosją jest koniecznością dziejową. W głoszeniu ugody S. D. K. P. i L. stykała się z grupami, reprezentującymi interesy kapitału.

Chrześcijańska demokracja, głosząc o konieczności poprawy bytu, wzywała równocześnie do poddania całego życia wpływom kościoła, do obrony wiary, zagrożonej przez socjalistów; w wyborach do Dumy szła z N. D.

Na wsi ruch się dopiero poczynął, przybierał charakter przede wszystkim ekonomiczny i oświatowy. Kto pierwszy rozbudził jakiś zakątek — wiązał paru „sympatyków“ w drobne grupki; nie były to jeszcze partje polityczne w ścisłym tego słowa znaczeniu. Ludzie, rozbudzeni przez „Zagon“ i „Siewbę“ i hasłami gospodarczemi wychowywani przez „Zaranie“, stanowili grunt podatny dla szerzenia się Związku Chłopskiego, który głosił konieczność walki orężnej o Polskę Ludową. W sferach, dawniej opanowanych przez prace oświatowe N. D., wśród czytelników „Połaka“ tworzyły się mniej radykalne ośrodki patriotycznego Narodowego Związku Chłopskiego.

Ciężkie warunki polityczne Królestwa doprowadzały przy walce stronnictw do wzajemnych podejrzeń o zdradę narodową; prześladowania rozbiły wiele placówek. W przededniu wojny społeczeństwo jest rozproszkowane, odwykłe od myślenia o całości spraw narodowych, od poczucia odpowiedzialności obywatelskiej. Nieznajomość życia innych dzielnic, zwłaszcza ogromnego postępu Galicji, nie pozwala ogółowi na jasną ocenę sił społecznych Polski.

Niepodobna było istotnie odgadnąć, jak się rozwiną. Tymczasem wszystkie ugrupowania można było sprowadzić do dwu zwalczających się kierunków: zachowawczego i radykalnego.

Pierwszy z nich reprezentował przede wszystkim interesy większych posiadaczy i w obronie istniejącego porządku odzегnywał się od przemian społecznych. Drugi z poczucia krzywdy budował siłę ku zdobywaniu dla ludu praw i lepszych warunków bytu. Na pierwszy plan wysuwała się, wbrew wspomnieniom z 1905/6 r. nie sprawa robotnicza, jak na Zachodzie, lecz przede wszystkim rolna, łącznie ze sprawą demokratyzacji ustroju.

Oba obozy różniły się zasadniczo stosunkiem do państw zaborczych. Radykali, wzorem „czerwonych“ dawnych powstań narodowych

dążą do uzyskania niepodległości. Zrazu jedyną drogę ku temu widzą włączeniu w świadomości ludu spraw społecznych z narodową. Mają mało sił organizacyjnych i możliwości działania, ale wewnętrznie gotowi są do czynu.

Na kilkanaście lat przed wojną poeta, wieszczący narodowe wyzwolenie, rzucił straszne słowa: „naród się zagubił”. Są wszystkie jego składniki: ziemia, ludzie — lecz brak narodu. Brak jasnej myśli przewodniej, któraby w przyszłość wiodła. Uczucie narodowe zwraca się tylko ku przeszłości. Modlił się wówczas Wyspiański: „daj nam poczucie siły i Polskę daj nam żywą”, marzył, by śpiące moce narodu Duch pobudził, wołał: „więzy rwij”.

Marzenie poety spełniło się wkrótce. „Niewoli gnuśne pęta” przestały ciężać garści młodzieży, która podjęła ideę, poniechaną w r. 1905: walki zbrojnej o niepodległość Polski.

Po za stronnictwami, w szczupłych gronach poczynają się w roku 1907 przygotowania do „walki czynnej”. W latach 1911/13 rozrastają się szeroko Związki i Drużyny Strzeleckie, pod przewodnictwem J. Piłsudskiego szkolą z sił najgorętszych zawiązek wojska narodowego w przewidywaniu — wojny powszechnej.

W r. 1913 przy ruchu strzeleckim stają organizacyjnie stronnictwa ludowe, zapewniając wychowaniu żołnierza skromne oparcie materialne i uświęcając jego istnienie stwierdzeniem woli szerokich mas.

Organizuje się „obóz niepodległościowy”, — w poglądach i poczynaniach spadkobierca patriotycznej demokracji polskiej, na której dziejach kształcili się działacze. Nie jest jednak całkowicie jednolitym, skupia stronnictwa, które pod względem społecznym niejednokrotnie się zwalczały i zwalczają: socjalistów (P. P. S. Królestwa i P. P. S. D. Galicji) i narodowców (Narodowy Związek Robotniczy), ludowców radykalnych z pod znaku P. S. L. Galicji oraz oba Związki Chłopskie z Królestwa, organizacje inteligencji i radykalną emigrację amerykańską. Wspólnem dla wszystkich jest dążenie do wyzwolenia narodu z niewoli przez czyn własny, wzmaganie sił ludu dla przyszłej Polski Ludowej.

W pracy nad budzeniem poczucia potrzeby czynu, w staraniach o kształcenie żołnierzy, pod wpływem komendanta głównego Związków i Drużyn wyrabia się szereg pracowników, którzy całe życie i wpływy osobiste podporządkowują służbie dla niepodległości. Garść to szczupła. Wśród powszechnego przejęcia się sprawami dnia codziennego zamarła pamięć Mickiewiczowskiej modlitwy: „o wojnę powszechną za

wolność ludów“, „o broń i orły narodowe“. Różnorodność „orientacji“ politycznych, wiążących się z przyszłością państw rozbiorowych, nie dozwalała na wytwarzanie samodzielnych programów. Mało kto wierzył w możliwość wojny, — przewidywał, że toczyć się ona będzie na polach Polski, wspominał z bolesnych przykładów naszych dziejów klęski, które wojna niesie tym, co w niej nie przyjmą twórczego udziału. Obóz niepodległościowy mógł się skupić tylko w Galicji; zwracał się przede wszystkim przeciw temu zaborcy, który najwięcej ziemi polskiej dzierżył i najbardziej życie nasze obniżał — przeciw Rosji. W planach swych wyzyskiwał przewidywaną walkę Austrii z Rosją. Wywołało to obojętność tych czynników w narodzie, które grozy niewoli rosyjskiej nie doceniały (Poznańskie); posłużyło do rzucania w walce wewnętrznej szeregu oskarżeń i przeciwstawiania wojnie z Rosją hasań ogólniejszych, lecz wiodących do bierności: równoczesnej walki na trzy fronty.

Ruch niepodległościowy przerastał ramy stronnictw, skupiał młodzież, rozsianą po polskich i obcych uczelniach wyższych, pozyskał najwymowniejszych rzeczników wśród głośniejszych pisarzy, pociągnął swym przykładem inne obozy do organizowania drużyn ćwiczących. Pod jego wpływem poczęto rozpatrywać wszelkie sprawy z przyszłością Polski związane z punktu widzenia jedności ziem polskich. W Poznańskim zjawiają się wydawnictwa z dziejów wojska. Komisja Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych nie ogłaszała uroczystych manifestów i programów społecznych: uważała przyszłą walkę orężną za jedną z niezbędnych prac narodowych, którą podjąć należy poprostu, jak inne konieczne czynności. Sam fakt wzięcia inicjatywy w ręce przedstawicielstwa ludu, wzmagania sił organizacji radykalnych i uzyskiwania przez nie prawa kierownictwa w narodzie — drażnił obóz zachowawczy, doprowadzał do zwalczania ruchu niepodległościowego. Wynikająca stąd niemożność porozumienia się sił społecznych, utrudniała przygotowania techniczne; jak wiemy, obóz ludowy posiadał mało zasobów i stosunków zewnętrznych, przy trudności zaś jawnego prowadzenia propagandy powstańczej (nawet w zaborze austriackim) szeroka ofiarność ludowa nie mogła być wyzyskana, nawet wypróbowana. Chwila zresztą była szczególnie trudna. W przededniu wojny waśni partyjne potęgowały się w Galicji z powodu zbliżających się wyborów. Wynik obrachunku głosów mógł zmienić poczucie siły ugrupowań ludowych i prawa do narzucania programów.

Tymczasem wybuch wojny zastał społeczeństwo rozbite wewnętrznie, nieprzygotowane do czynu i ofiary. Obóz niepodległościowy nie cofnął się od wzięcia na swe barki odpowiedzialności za przyszłość na-

rodu. Odezwą z 3 sierpnia obwieścił powstanie tajnego rządu narodowego. 6 sierpnia, Piłsudski imieniem tego rządu ogłasza: „Polska przestała być niewolnicą i sama chce stanowić o swym losie, sama chce budować swą przyszłość, rzucając na szalę wypadków własną siłę orężną. Kadry armii polskiej wkroczyły na ziemię Królestwa Polskiego, zajmując ją na rzecz jej właściwego, istotnego, jedyne go gospodarza, ludu polskiego“. „Niesiemy całemu narodowi rozkucie kajdan, poszczególnym zaś jego warstwom warunki normalnego rozwoju“.

W dziejach Polski otwiera się nowa karta. Zapowiadają jej treść słowa odezw niepodległościowych: „w twardych chłopskich rękach losy Polski leżą“. Odpowiada im nieopisany zapal ludu z Małopolski, Podhala, pogranicza Kielecczyny, garnącego się pod sztandary strzeleckie, składającego co dzień liczniejsze ofiary.

Dojrzewanie ludu w czasie wojny.

Początek wojny ukazał całą grozę stosunków polskich. Mobilizacja wtłoczyła setki tysięcy Polaków w trzy obce mundury i postawiła naprzeciw sobie.

Żołnierz galicyjski szedł z pieśnią dawnych powstańców na Moskala — wroga wiary i wolności. W Królestwie tylko pograniczne powiaty nie dały poborowych, gdzieś ociągali się chłopci, czekając hasła. Panujący obóz polityczny nawoływał do pójścia przeciw Niemcom; powszechna nienawiść do Prusaków dopomogła rządowi rosyjskiemu do przeprowadzenia branki, nadając poczynającej się walce piętno niemal narodowe. Polak w niemieckim mundurze, wkraczał na ziemię Królestwa, jako na teren obcy, który wojna pozwala deptać i rabować. Czasem ulitował się nad głodnym dzieckiem, (co ilustracje obwieszczały światu jako dowód przyjaźni niemieckiej), częściej z lekceważeniem spoglądał na zaniedbanie kulturalne i gospodarcze zajmowanych obszarów.

W rozpalającym się ogniu wojny nie było czasu na gromadzenie siły, ujawniało się to, co w długie dziesięciolecia przewidywań mocarstwa przygotowały olbrzymimi wkładami pieniędzy i starań. Wśród miljonowych armii, obsługiwanych pracą całej ludności i wszystkich środków państw wojujących, stanęła kadrówka polska bez nowoczesnego wyekwipowania bojowego, bez oparcia o własne zasoby materialne. Siłą jej była wiara w żywotność narodu, poczucie konieczności walki o Polskę. Żołnierz polski zanim sięgnie po zwycięstwo szedł na zdobywanie dusz polskich. Był symbolem nieśmiertelnych praw narodu,

miał budzić poczucie potrzeby niepodległości, dać wsiom i miastom pełnym różnorodnego gwaru i szczeru obcych oręży — obraz konieczności narodowego wysiłku.

Jako symbol czynił rzeczy wielkie — ostrzem swych bagnetów poczynął pisać dawno zapomniane wyrazy: rząd polski. Gdzie się zjawiał, powoływał do życia władze narodowe, organizował pierwsze na ziemi zaboru rosyjskiego samorządy. Nie miał broni na przeprowadzenie mobilizacji polskiej tam nawet, gdzie go entuzjastycznie witano, nie mógł zapewnić sobie jako wyobrazicielowi rządu narodowego — posłuchu i siły. Przez fakt swego istnienia czynił jednak niemożliwością powrót do dawnych stosunków, stawiał w Polsce i w świecie polityki międzynarodowej — zapomnianą sprawę polską na fali życia.

Szczegóły dziejów wojny i dróg polityki polskiej nie wchodzą w zakres tej książki. Podkreślić z nich musi to tylko, co najsilniej uwydatniało stan sił społeczeństwa polskiego i przyczyniało się do przebudowy stosunków wewnętrznych.

Wszystkie państwa wojujące zdobyły się w pierwszych latach wojny na zawieszenie walk wewnętrznych, na „świętą zgodę“, która umożliwiała wysiłek zbrojny.

Na ziemiach Polski rozlega się często wołanie o jedność. Trudniej o nią, niż gdziekolwiek, zarówno z powodu rozdarcia granicami wrogich państw i zmiennych frontów bojowych, jak i dlatego, że jedność można uzyskać w czynie, a ogół polski do czynu nie był przygotowany. W dzielnicach Polski panowała się bierność, zezwalająca na dawanie wszystkich narzuconych ciężarów (a więc uczestnictwo w jedności wysiłku mieszkańców państw zaborczych), oczekująca cudu, który spełnią czyjeś zwycięstwa. W braku wiary we własne siły, ze znanej z dziejów niechęci warstw kierujących do powołania sił nowych — pleniły się różne orjentacje, szerząc wiarę w Austrię, w Rosję, w Koalicję, nawet w Niemcy, jako w oswobodzicieli Polski.

„Panowie krakowscy“ utrudniali uzyskanie broni, wezwali rząd austriacki do objęcia przez urzędy okupacyjne powiatów Królestwa, opuszczonych przez władze rosyjskie, dla usunięcia stamtąd urzędów polskich, stwarzanych przez obóz niepodległościowy. Pierwszy fakt jedności, na krótko, udało się stworzyć w Galicji dla zmanifestowania zdolności społeczeństwa polskiego do zbiorowego czynu, przez powołanie na zjeździe posłów i przedstawicieli stronnictw Naczelnego Komitetu Narodowego, popierającego walkę z Rosją. Stronnictwa niepodległościowe złożyły na rzecz jedności ofiary poważne ze swego programu. Nie mogąc przeprowadzić go w całości, budowały podstawy do dalszego

budzenia narodu, skierowywania jego sił ku jednemu celowi. Brak równoczesnego czynu w Warszawie i w Krakowie zmuszał do uznania zamiast tajnego rządu — jawnego przedstawicielstwa stronnictw w Galicji, które wejdzie [w porozumienie z przyszłym przedstawicielstwem Królestwa, wytworzonem według tych samych zasad.

W Naczelnym Komitecie Narodowym zastąpione były zrazu wszystkie stronnictwa. Zwycięstwa rosyjskie spowodowały wycofanie się tych, które w związku z Rosją upatrywały przyszłość Polski, „zjednoczonej” pod berłem carów.

Zajęcie większej części Galicji przez wojska rosyjskie rozbiło ludowe organizacje N. K. N., które w pierwszych miesiącach nadawały piętno siły i patryotycznego zapału. Przedstawicielstwo polityczne legjonów dostało się w ręce niedawnych przeciwników czynu orężnego, stańczyków.

Stronnictwa niepodległościowe postawiły sprawę, brak im było możliwości technicznych jej opanowania. Szły dalej do budowania organizacji, budzenia sumień i serc. Praca odbywała się wśród niepewności jutra, ciągłych zmagañ się wojsk i przechodzenia tych samych miejscowości z rąk do rąk, po kilka razy.

Warunki były trudne. Przesunięcia frontu wywoływały przede wszystkim popłoch, potęgowany rozmyślnie przez uchodzące wojska. Wywiadowcy rosyjscy wyzyskiwali z pewnem powodzeniem zastarzałe przesady, strasząc lud powrotem pańszczyzny, gdy nie stanie rządu carskiego. Dziesiątki tysięcy uchodźców opuszczało na zło losu siedziby rodzinne i zalewało coraz dalsze postoje tłumem przerażonym, głodnym i bezradnym.

Warszawa i warstwy przodownicze społeczeństwa zaboru rosyjskiego wykazały wówczas zdolności organizacyjne, tworząc szeregi komitetów obywatelskich, schronisk, szkół i t. p. Środków pieniężnych dostarczał przeważnie „Tatjanowski” komitet rosyjski, przez który przepływały subwencje rządowe i dary Polaków, zamieszkających w Rosji.

Organizacja pomocy nie liczyła się z naczelnymi zadaniami chwili, choć w wielu razach zastępowała samorząd; nosiła charakter dobroczynny, nie wciągając do współpracy rzesz ludowych, łudziła się możliwością ratowania kraju w czasie wojny — przez pracę organiczną. Celem jej: „zachowanie siły roboczej, podtrzymanie przedsiębiorczego elementu i inteligentnych kierowników życia przy jego obecnym układzie”. Rzeczywistość wojenna pokazała całą niemożliwość tych zamierzeń. Setki tysięcy „bieżeńców”, gnanych strachem przed Niemcami lub posłusznych rozkazowi władz, opuszczały warsztaty pracy, ogalały

kraj z sił i umiejętności pracy i, mimo opieki komitetów, ginęły na rozstajach dalekich dróg rosyjskich.

Żegnały ich łuny pożarów, wzniecanych przez kozaków, po to, by nadchodzący wróg nie znalazł dachu nad głową. Witali na uchodźstwie zakładnicy, wywiezieni przez Rosjan z Galicji, jeńcy-Polacy we wrogich mundurach i — widok bogactw polskich, zrabowanych w zwycięskim marszu rosyjskim na Kraków.

Nadciągające armje „sprzymierzone“, niemiecka i austriacka, ogalały Królestwo Polskie z żywności, ze zboża i bydła. W chwilach odwrotów niszczyły wszelkie urządzenia, które mogłyby służyć jako punkt oparcia dla działań wojennych. W miarę dłuższego pobytu i obejmowania całego kraju przez urzędników okupacyjnych, mnożyła się ilość krzywd i wyzysku.

Ucierpiały zwłaszcza powiaty „okupacji niemieckiej“, obejmującej najbardziej przemysłowe okręgi. Okupanci wywozili do siebie wszystko, co mogło być przydatnem dla rozwoju ich potęgi. Żywność z Polski umożliwiła miastom niemieckim słynne „przetrzymanie“ braków wojennych, zrabowane surowce podtrzymywały ruch w fabrykach, pozbawionych zamorskiego dowozu, węgiel służył celom wojennej potęgi „sprzymierzonych“, drzewo zaopatrywało w materiał budowlany pierwszorzędnej wartości. Umiejętne, systematyczne badania, które okupanci podjęli w Królestwie, odsłaniały im bogactwa nieznane lub niedoceniane przez prawych dziedziców. Niszczyli ośrodki siły przemysłowej, wywożąc (wzorem Rosjan) maszyny lub ich części najcenniejsze, by usunąć przemysł polski, utorować drogi dowozowi z Niemiec; robili wkłady (w drogi, tartaki i t. p.), ułatwiające wywóz naszych płodów. Nie poprzestawali na wyzyskiwaniu bogactw materialnych. Jak w pradawnych wojnach, rabowali cenniejsze dla nich nad wszystko — ręce robotcze.

Pod wpływem głodu lub pod przymusem, robotnik polski spełniał najcięższe prace na froncie i zastępował zmobilizowanego Niemca w fabrykach pruskich. Jeńcy wojenni i cywilni, internowani w obozach, pracowali na zwycięzców w warunkach niewolniczej nędzy i poniżenia:

Granica okupacyjna rozrywała gminy, nawet ulice miast, uniemożliwiała wymianę płodów, zmuszała do „szmuglu“. Wieś żyła w ciągłym postrachu rekwizycji, rewizji, przymusowych robót na ziemiach skarbowych i folwarkach, (o których uprawę okupanci dbali we własnym interesie).

Brak własnego rządu i wojska niósł społeczeństwu polskiemu klęski materialne, pochłaniające niemal dotychczasowy dorobek.

Komitety obywatelskie, rady opiekuńcze, Książęco-Biskupi Komitet wyteęzały siły dla utrzymania przy życiu najniebezpieczliwszych. Znaczną ofiarność okazywało (niedoznające klęsk wojny) Poznańskie, najwięcej ofiar przychodziło jednak od obcych za pośrednictwem Komitetu Polskiego w Szwajcarji, zbierającego jałmużnę dla Polski zagranicą.

W kraju poczucie niedoli i strasznej krzywdy górowało nad wszystkim. Na każdym kroku uwidaczniała się największa z polskich nędz — brak samowiedzy narodowej. W niejednym zakątku porównywano względną wartość różnych ciemięzców i wdychano do powrotu „Ruska“, z którym wrócą „nasi“ — żołnierze w burych szynelach, z polskiej ziemi pobrani.

A jednak masy ludowe budziły się do życia narodowego. Rozbite zostało poczucie, że panowanie Rosji jest wieczne. Wszędzie, gdzie się pojawił żołnierz legjonowy, zostawała pieśń, ufna w siły narodu, radosna potęgą czynu; szła jego szlakiem książka polska, niosąca pamięć dawnych walk i wiarę w przyszłość. Wiązały się zrazu z trudem, potem coraz szerzej, organizacje polityczne. Wszędzie, gdzie były ślady dawnych robót kulturalnych czy partyjnych, samorzutnie budziło się nowe życie i lud się garnął do Polski.

Szerzyło się przeświadczenie, że tylko czynny udział w wojnie mogłoby ratować kraj od zniszczenia.

Najgorętsi szli „pieczętować krwią“ wyznanie swej wiary w niepodległość. Jak w czasie dawnych walk powstańczych ukazywała się wartość czynu ochotniczego, podejmowanego z rozkazu sumienia, wartość ofiary jednostkowej i wodza, umiającego natchnąć naród wiarą w przyszłość, wydobywać siły uśpione.

Bohaterstwo Legjonów otacza chwałą imię żołnierza, a działalność tajnej Polskiej Organizacji Wojskowej na tyłach wojsk rosyjskich świadczy, że żywe siły zaboru rosyjskiego walczą z niewolą, nie wierzą w obietnice — zjednoczenia Polski przez Rosję.

Na okupacji austriackiej, w której była większa swoboda ruchów, rośnie z dnia na dzień praca oświatowa, wieś organizuje się szeroko (z połączenia obu Związków Chłopskich powstaje Polskie Stronnictwo Ludowe). Żywy ruch na polu szkolnictwa w obu okupacjach wzrasta. Świadczą o tem takie cyfry jak: 5855 szkół z 406 tys. uczniów w styczniu r. 1914, 8526 szkół z 649 tys. uczn. w r. 1916 i — 8883 z 721 tys. uczn. w r. 1917.

Pomimo klęsk gospodarczych wojny i tęsknoty do przedwojennej obfitości jadała i towarów, szeroki ogół coraz bardziej otrząsa się z niewoli. Niema już dawnego ciemięzcy, nowi okupanci nie powinni zostać!

To hasło przyświeca pracom politycznym obozu niepodległościowego, który po zajęciu Warszawy przez Niemców wstrzymuje werbunek do Legjonów, a natomiast rozszerza prace Polskiej Organizacji Wojskowej, by wykuwać oręż już nie przeciw Rosji, której panowanie się skończyło, lecz przeciw — okupantom i w domu, do codziennej walki mieć gotowe kadry powstańcze.

Pod wpływem wypadków i prac organizacyjnych wśród ludu budzić się poczyna poczucie potrzeby własnych rządów, polskich; protestu przeciw wyzyskowi okupacyjnemu i ujmowania wszystkich spraw w ręce polskie. Tworzenie rządu idzie trudno. Warstwy ludowe nie mogą się podjąć jego powołania, gdyż rząd ludowy nie znalazłby jeszcze posłuchu, poparcia we własnem społeczeństwie. Przedstawiciele wielkich instytucji finansowych, gospodarczych, dobroczynnych nie chcą ryzyka. Przy wzięciu Warszawy opierają się w swem wobec Niemców stanowisku — nie na siłach narodu, lecz na pełnomocnictwach, otrzymanych od władz rosyjskich. Rzucają hasło przetrwania, ratowania dobytku, a odwlekania wszelkich spraw politycznych, zupełnej bierności. Z tem hasłem zasiadają w samorządach, które w r. 1916 okupanci powołują dla współdziałania z władzami w zarządzie gospodarczym krajem, budowaniu dróg, opiece nad ubogimi, (w okupacji austriackiej i tworzeniu szkolnictwa ludowego). „Koło Międzypartyjne“, skupiając stronnictwa zachowawcze, głosi przedewszystkiem konieczność zjednoczenia ziem polskich; podkreśla nienawiść do Niemców, ostrzega przed czynem.

Ważń wewnętrzną, która dzieli podówczas społeczeństwo polskie na wrogie obozy, wygląda na walkę o „orientację“, o kierunek zewnętrznej polityki narodowej, w istocie ma źródło (jak wielokroć) w różnicach oceny sił narodowych i odmiennych dążeniach społecznych.

Tak zw. „aktywiści“, działający w porozumieniu ze stańczykami galicyjskimi, nie wierzą, by Polska zdołała wydobyć nowe siły, dlatego szukają oparcia w ugodzie z okupantami. Za wszelką cenę chcą połączyć Królestwo z Galicją, w nadziei, że przebudowa stosunków w monarchji austro-węgierskiej da Polakom możność rozwoju, później propagują myśl o królu z austriackiego rodu Habsburgów, by tym sposobem bronić Polskę od niebezpieczeństwa związku z Niemcami.

Demokracja niepodległościowa, skupiona w Centralnym Komitecie Narodowym (o składzie pokrewnym do przedwojennej K. S. S. N.) ma głęboką wiarę w siły ludu; patrząc poza siebie widzi niezmierny postęp w rozbudzeniu uczuć narodowych mas, potęguje uświadomienie przez wydawnictwa i organizacje polityczne. Dąży do stworzenia rządu, któryby dał możność narodowi do pocucia się panem w Ojczyźnie i dla

osiągnięcia tej podstawowej zdobyczy, gotowa jest do ustępstw z programów społecznych, do porozumienia z innymi grupami polskimi. Po akcie 5 listopada 1916 r., w którym okupanci uznali zasadę niepodległości Królestwa Polskiego i zapowiedzieli tworzenie rządu, przełożony wpływ Piłsudskiego skłania obóz niepodległościowy do szukania współpracy z Kołem Międzypartyjnym w imię—godności narodowej.

Zbyt trudne są warunki — Koło Międzypartyjne żąda przodownictwa i ograniczenia Tymczasowej Rady Stanu do roli czysto gospodarczej.

Tymczasowa Rada Stanu powstaje z nominacji władz okupacyjnych. Obóz niepodległościowy bierze w niej udział, lecz równocześnie od dołu, ze zjazdów i wieców śle żądania zwołania sejmu, tworzenia wojska, mocnej postawy wobec okupantów, wzięcia na się roli rządu.

Próby, wewnątrz T. R. S. podejmowane, nie prowadzą do celu; tajność obrad, brak odpowiedzialności T. R. S. przed narodem ułatwia władzom okupacyjnym wywieranie nacisku.

Po paru miesiącach prób uczynienia z T. R. S. rządu obóz niepodległościowy nakazuje swym członkom ustąpienie.

Wybuch rewolucji w Rosji i uznanie przez pierwszy rząd rewolucyjny niepodległości Polski zmienił zasadniczo stosunki; na pierwszy plan wysuwała się sprawa zupełnej samodzielności armji, którą Polska miała tworzyć.

Walka o przysięgę wojskową rozbiła legjony, które nie chciały ślubować Niemcowi — głównodowodzącemu, zaprowadziła tysiące żołnierzy do obozu jeńców, spowodowała uwięzienie Piłsudskiego. Część społeczeństwa rozpacza z powodu zniszczenia—jak się zdawało—dorobku organizacyjnego legjonów; masy tracą resztę złudzeń w obcą łaskę, pogłębia się świadomość, że tylko moc własna zdoła naród wyzwolić.

Ta wiara szerzy się i w Galicji. Uchwała Koła Polskiego z dnia 16 maja stwierdza: „jedynem dążeniem narodu polskiego jest odzyskanie Niepodległej Zjednoczonej Polski z dostępem do morza i uznaje się solidarnem z tem dążeniem“. Pierwsze od dziesięcioleci parlamentarne wystąpienie w imię praw narodu wychodzi od postów ludowych. Zmieniło się wiele od r. 1866, gdy brak uczuć narodowych w masie chłopskiej wkładał w usta ziemiaństwa wyrazy oddania się Habsburgom. Dalekie echa brzmią jeszcze i w tej uchwale, która się kończy wyrazami ufności w opiekę cesarską, znać jednak, że to dodatek bez istotnego znaczenia.

Podniesienie ducha cechuje długie, ciężkie miesiące, brzemienne dla przyszłości. Nurt życia płynie podwójnie: na powierzchni i w głębokich, narodowi tylko wiadomych podziemiach.

W Królestwie nie ustaje praca „państwowotwórcza“. Po zejściu

stronnictw ludowych i robotniczych w tajnie przygotowań powstańczych, prowadzi ją w Radzie Stanu Koło Międzypartyjne wraz z „aktywistami“ i zorganizowanem przez nich „Zjednoczeniem“ chłopskiem. Rada Stanu uchwała powołanie dwuizbowego Sejmu Ustawodawczego, szeregiem zarządzeń utrwała przewagę dotychczasowych warstw kierowniczych, utrudnia rozwój szkolnictwa.

Rada Regencyjna, z arcybiskupa i dwu magnatów złożona, reprezentuje przyszłego króla, niewiadomego lecz napewno obcego rodu. „Królewsko-polskie“ sądy i urzędy zaczynają organizować władze państwowe wedle wzorów obcych, wśród ciągłych szykan i utrudnień ze strony urzędów okupacyjnych.

Dążenie do wolności łączy się u ludu z potępieniem ugody oficjalnego przedstawicielstwa.

Demokracja stwierdza na swych zjazdach, że naczelnem jej dążeniem „zdobycie niepodległego państwa, złożonego ze wszystkich ziem polskich“, występuje z programem reform społecznych, zapewniających ochronę pracy i oddanie ziemi ludowi, na niej pracującemu.

Równocześnie w Rosji organizują się armje polskie pod rozmaitemi hasłami; praca P. O. W. przekracza kordony i granice państwowe, by na wszystkich ziemiach przez ludność polską zamieszkałych, budzić zdolność czynu.

Paryski Komitet Narodowy (przeniesiony z Petersburga) przygotowuje się do odegrania roli rządu narodowego dla Polski i przy pomocy oficerów francuskich organizuje oddziały wojskowe z jeńców, emigrantów i legjonu polsko-francuskiego.

Niewidzialne nici łączą różne poczynania, lecz coraz bardziej ujawniają się związki ludzi z różnych dzielnic, odbywają zjazdy w sprawach narodowych.

Najmniej słyhać o Poznańskiem, ale wiadomo, że się organizuje pocichu a sprawnie na chwilę, która przyjdzie.

Tymczasem burze przeciągają światem. Losy wojny ważą się na zachodzie na niekorzyść państw sprzymierzonych, równocześnie w Austrii i w Niemczech pękają więzadła państwowe, które zapewniały posłuch władzy cesarskiej. Zbliża się pokój, a zapowiedzi zwycięzców pełne są wzniosłych słów o prawach narodów.

Rada Regencyjna pod wpływem chwili „staje na podstawie ogólnych zasad pokojowych, głoszonych przez Prezydenta Stanów Zjednoczonych, Wilsona“, które w stosunku do Polski „prowadzą do utworzenia niepodległego państwa, obejmującego wszystkie ziemie polskie, z dostępem do morza z polityczną i gospodarczą niezawisłością, jako też

terytorjalną nienaruszalnością, co przez traktaty międzynarodowe zagwarantowane będzie“. Organizacje, zrzeszenia i pisma zaboru pruskiego w uroczystych ogólnikach stwierdzają, że tylko „zjednoczenie wszystkich części narodu, osiadłych na ziemiach polskich w jedną całość, wyposażoną w pełnię praw państwowych, stanowić może rękojmię trwałego przymierza narodów“. Bardziej stanowczo wypowiadają się posłowie polscy w Galicji: rozwiązują Koło Polskie, uchwalając, że do parlamentu wiedeńskiego nie wrócą, gdyż nie są już poddanymi państwa austriackiego. Równocześnie szukają (nie bez walk wewnętrznych) formy dla Zgromadzenia Narodowego, które wypowie wolę narodu i rzuci wskazania na przyszłość, zapowiadając reformy społeczne w Polskiej Republice ludowej, „aby Niepodległa i Zjednoczona Polska stanęła silnie i została na wieki ubezpieczona pracą, walką i ofiarą milionów polskiego ludu“. Powszechne uznawanie konieczności przebudowy państw i społeczeństw udziela się i Radzie Regencyjnej, która zapowiada demokratyzację ustawy wyborczej do sejmu i rozwiązuje zachowawczą Radę Stanu.

Tymczasem wypadki idą szybko. Na Wschodzie, w Rosji gorzała od miesięcy rewolucja, na zachodzie padają korony cesarskie. Programy na dalsze (jak się niektórym zdawało) dni kreślone, stają się przykazaniem dnia dzisiejszego. Ostatni października przyniósł rozbrojenie oddziałów austriackich w Galicji przez Polaków z wojska austr. i P. O. W. Na kilka dni przedtem przy rozprzężeniu władz okupacyjnych w okupacji austriackiej, samorzutnie tworzone milicje ludowe obejmowały pod przewodnictwem instruktorów P. O. W. faktyczne rządy w powiatach; przedstawiciele stronnictw ludowych występowali w imieniu społeczeństwa coraz bardziej stanowczo i poczynali brać władzę w ręce; szło niemal ku tworzeniu odrębnych, samodzielnych rzeczypospolitych powiatowych i dzielnicowych.

Rząd „królewsko-polski“ nie mógł opanować ruchu. Wbrew zapowiedzi Rady Regencyjnej, obiecującej powołanie „najszerzych warstw narodu i kierunków politycznych“, złożony był wyłącznie z członków Koła Międzypartyjnego. 3 listopada sam się uznał za niewystarczający i w odezwie do narodu stwierdził, że „rząd narodowy w większości swej z przedstawicieli pracującego ludu złożony, powstać powinien bezzwłocznie“. Nazajutrz Rada Regencyjna udzieliła temu rządowi dymisję, polecając prowadzenie spraw najstarszym rangą urzędnikom.

W tych warunkach przedstawiciele socjalistycznych i ludowych stronnictw b. Królestwa i Galicji z komendantem głównym P. O. W. ogłosili się za tymczasowy rząd ludowy polski. W pierwszej odezwie, wydanej w Lublinie, wezwali lud: „mysisisz w swoje ręce ująć władzę

w Polsce, musisz sam budować gmach Niepodległej i Zjednoczonej Rzeczypospolitej Polskiej". Imieniem ludu ogłosili: „państwo polskie, obejmujące sobą wszystkie ziemie, zamieszkałe przez lud polski z własnym wybrzeżem morskim stanowić ma po wszystkie czasy Polską Republikę Ludową, której pierwszego prezydenta obierze sejm ustawodawczy”.

Rząd Ludowy zapowiedział zwołanie sejmu na podstawie najszerzej ustawy wyborczej, reorganizację na zasadach szczerze demokratycznych rad gminnych, sejmików powiatowych i samorządów miejskich, wniesienie na sejm projektów reform społecznych. Ogłosił polityczne i obywatelskie równouprawnienie wszystkich obywateli, całkowitą wolność, wprowadzenie 8-godzinnego dnia pracy.

Organizowanie regularnej armii ludowej uznał za jedno z najważniejszych i najpilniejszych zadań i zapowiedział: „gdyby wojska niemieckie nie ustąpiły dobrowolnie z całej ziemi polskiej, to wezwiemy cię, ludu polski, abys z bronią w ręku szedł ją uwalniać od niemieckiego najazdu, Jednoczyć w całość państwową”.

„Ludu polski! wybiła godzina twego czynu. Weź wielkie dzieło wyzwolenia twej ziemi, przesiąkniętej potem i krwią twych ojców w swe spracowane, mocne dłonie i przekaz następny pokoleniom Wielką i Wolną i Zjednoczoną Ojczyznę. Stań jak jeden mąż do czynu, nie poskap wielkiemu dziełu wyzwolenia Polski i pracującego w niej człowieka ani mienia, ani ofiar, ani życia”.

Rząd ludowy jednoczył odrazu wszystkie rozproszone usiłowania Lubelszczyzny, począł skupiać wojsko, mobilizować szeregi P. O. W.

W całym kraju Polska Organizacja Wojskowa rozzbrajała Austriaków i Niemców, ratowała dla Rzeczypospolitej Polskiej dobytek, przez okupantów w Polsce zrabowany. Jak z pod ziemi znajdowali się natychmiast na wszystkich posterunkach kolejarzy, którzy obejmowali służbę ruchu, wiazali wyzwolone części Polski.

Świtał dzień nowy. Wstawała o własnych siłach Polska, dłonią ochotniczą młodzieży, chłopa i robotnika rozkuwana z kajdan niewoli.

Pierwsze reformy społeczne Niepodległej Rzeczypospolitej.

Niepodległa Polska obejmowała po wieku niewoli i klęskach wojny ziemię wyniszczoną, stosunki w największym chaosie. Zniszczenie wojenne dotychczas nie zostało w całości obliczone. O rozmiarach jego

świadczy fakt, że w samym Królestwie było zwyż 232 tysięcy budowli zniszczonych lub uszkodzonych. Całemi kilometrami ciągnęły się odłogi, od lat zapuszczone. Przemysł Królestwa był niemal całkowicie zrujnowany. Tylko zabór pruski i część zachodniej Galicji nie zaznały gospodarczych klęsk wojny. Owszem, traktowane przez państwa zaborcze jako część kraju własnego, korzystały z pomyślnych konjunktur, jakie wojna przynosiła „na tyłach“ dla rolnictwa, górnictwa, przemysłu spożywczego, żelaznego itd. Rozwinęły się ośrodki fabryczne, wieś bogaciła się na wysokich cenach zboża, spłacała długi przedwojenne.

W całej Polsce po za terenem przyfrontowym, warsztat rolny wskutek podniesienia cen zboża niósł jednak coraz większe zyski. W ręku drobnego posiadacza, wykazywał wielką zdolność odradzania się po zniszczeniu. Nieraz bez inwentarza, wśród niepewności zbiorów gospodarz, lub gdy go nie stało w domu, kobiety i dzieci zapobiegliwością i wytrwałością odrabiali wszelkie straty.

Pomimo bezwzględności rekwizycji wieś ucierpiała mniej od miasta nawet na okupacji niemieckiej; ludność siedząca na swoim nie głodowała, owszem karmić mogła robotników, szukających przytułku w chacie rodzinnej podczas przymusowego bezrobocia. Wielkie majątki w okolicach niezniszczonych przynosiły ogromne dochody. Siła gospodarcza Polski tkwi na wsi.

Niepodobna mówić jednak o dobrym stanie rolnictwa. Brak inwentarza (w okupacji austriackiej w r. 1916 straty w bydło wynosiły przeszło 52 na każde 100 sztuk stanu przedwojennego). nawozów sztucznych, utrudniały pracę i wyjaławiały glebę. Przemysł rolniczy był zdeorganizowany (z 54 cukrowni Królestwa 21 były nieczynne). Obcy ajenci przepłacali produkty spożywcze, wywozili je po za granice, gdy miasta głodowały. „Szmugiel“, który w czasach okupacji ratował miasta od głodu, demoralizował głęboko stosunki wymiany.

Trudności spotęgował brak wystarczającej ilości środków transportowych; wagony i lokomotywy uratowane od wywiezienia przez okupantów, psuły się co chwila.

Stan warsztatów przemysłowych w Królestwie nie pozwalał na naprawę wagonów, najkonieczniejszą wytwórczość wojenną i zaspokojenie potrzeb spożycia, wzrastających dzięki zamożności wsi. W czasach okupacji ajenci niemieccy narzucali fabrykaty, przeważnie „namiastki“ prawdziwych wyrobów; równocześnie utrudnienia przewozowe mnożyły ponad wszelką miarę liczbę pośredników. Im trudniej było o towar, tembardziej kwitł handel paskarski. Stanowisko, jakie zajęli w nim

żydzi, spotęgowało antysemityzm. Rozliczne braki, odczuwane w życiu codziennem rozgoryczały ludność, rozżarzały nienawiści społeczne.

Miasta, pozbawione przemysłu, nie przedstawiały poważniejszej siły politycznej. Robotnicy z wielkich ośrodków fabrycznych, przeważnie się rozproszyli, nie będąc w danej chwili wytwórcami, nie mieli dumnego poczucia siły i znaczenia w społeczeństwie. Tylko organizacje zawodowe i szerzący się ruch współdzielczy ratowały ruch robotniczy od zupełnego rozbicia. Większość nielicznych pracowników głodowała przy nadmiernie niskim zarobku. Żywy ruch oświatowy usiłował przygotowywać do chwili dziejowej, nie mógł jednak zrównoważyć innych stron życia.

W dniach przełomu ponad wszystko rzucał się w oczy gorączkowy ruch ludzi. Przełamane granice, powracają więc uchodźcy, jeńcy, żołnierze, przynosząc z tułaczki głód, nędzę, choroby zakaźne. Fala kresowców chroni się do Warszawy przed bolszewikami, wielu z możliwiejszych bogactwem i trybem życia odbija jaskrawo od otoczenia.

Równocześnie z przerażającą szybkością rośnie ilość bezrobotnych, których nie są w stanie zatrudnić zdeorganizowane lub zniszczone warsztaty.

Wśród powszechnego zamętu przez Polskę usiłują się przedostać na wschód setki tysięcy jeńców rosyjskich, powracających z niewoli austriackiej i niemieckiej, na zachód — zrewolucjonizowani żołnierze armji sprzymierzonych.

Niebezpieczeństwa zewnętrzne są ogromne. Silne mimo wszystko załogi niemieckie u granic wschodnich, były zbratane z sowiecką Rosją. Ukraińcy z ukrytą pomocą niemiecko-austriacką ogłosili się panami Wschodniej Galicji, narzucając wojnę w przeddzień zorganizowania się Polski. Dzielnice zachodnie były jeszcze pod panowaniem pruskim i, nie widząc możliwości natychmiastowego zrzucenia jarzma, postanawiały wówczas czekać na wyrok kongresu pokojowego.

Zwyczajnie państwa koalicji mało wiedziały o istotnym stanie rzeczy w Polsce. Francja dążyła do uzależnienia od swego rządu emigracyjnego Komitetu Narodowego, który gotowa była uznać za jedyne legalne przedstawicielstwo Polski. Dla większości uczestników przyszłego kongresu pokojowego Polska była zupełną — niewiadomą.

12 listopada, w dniu, w którym Rada Regencyjna przekazała władzę powróconemu z magdeburskiego więzienia Piłsudskiemu, rząd ludowy w Lublinie czynił już usiłowania, by posłać wojsko przeciw zalewowi ukraińskiemu, przewieźć jaknajszybciej przejeżdżających jeńców,

zorganizować administrację. Polska Organizacja Wojskowa obejmowała w posiadanie składy i koszary niemieckie.

„Rząd lubelski“ nie zdobył powszechnego posłuchu. Na terenie Małopolski samodzielnie, za rząd dzielnicowy się uważając, działa Polska Komisja Likwidacyjna, (we Lwowie powstanie wkrótce Tymczasowy Komitet Rządzący), Śląskiem zarządza Cieszyńska Rada Narodowa. Poznańskie przygotowuje się do zwołania Sejmu dzielnicowego.

Zmartwychwstającej Rzeczypospolitej trudno się dźwigać z pośród licznych opłotków, dzielących jej ziemię. Po za Galicją brak jej zorganizowanych urzędów; różnaitość praw obcych, przepisów nieraz ze sobą sprzecznych, rozróżnia od siebie nietylko dzielnice, lecz i okupację; różnice monety i jej wartości utrudniają wymianę płodów. Po licznych gwałtach i nadużyciach, popełnianych w imię narzuconego prawa, pozostał w pojęciach i obyczajach brak zrozumienia i poczucia, czem powinno być prawo i władza państwowa.

Bolszewicy, dążąc do przetworzenia ustroju na całym świecie, zwracali swe starania przedewszystkiem ku Polsce, pokładali nadzieje na chaos ogólny i starali się go podsycać. „Dzika demobilizacja“ żołnierzy z dawnych armji zaborczych, rozluźnienie jakiegokolwiek ładu od góry trzymanego, zdawały się sprzyjać zamiarom opanowania Polski przez Sowiety. Powszechne posiadanie broni groziło krwawem załatwianiem porachunków społecznych.

W tych warunkach największym skarbem Polski był zapal patryjotyczny najszerszych mas, poczucie, że budują własną ojczyznę, radość z niepodległości, umożliwiającą wysiłek i znoszenie wszelkich braków. Jedyną siłą, gotową do użycia dla obrony kraju stanowiły młodzieńcze, w ogromnej większości chłopsko-robotnicze szeregi P. O. W.

Wśród „zadań niezmiernie trudnych“, „lud polski musi sam wykazać swoją zdolność organizacyjną, bo żadna siła zzewnątrz nie może mu jej narzucić“, stwierdza Piłsudski, gdy po ciężkich dniach narad z kierownikami wszystkich stronnictw, nie mogąc stworzyć rządu „jedności narodowej“, powołuje rząd ludowy.

Pierwszy rząd odbudowanej Polski pod przewodnictwem socjalisty-niepodległościowca Moraczewskiego jest z charakteru politycznego chłopsko-robotniczym; odpowiedzialność przed narodem biorą zań partje socjalistyczna i radykalne ludowcowe Królestwa i Galicji, posiadające po 6 ministrów. W rządzie zasiada 3 chłopów, 2 robotników i 14 fachowców-inteligentów, wśród których nie brak dawnego członka Koła Międzypartyjnego, aktywisty i bezpartyjnego zachowawcy, stojących do współpracy z przedstawicielami ludu.

Pierwszem dziełem rządu, ku zjednoczeniu Polski wiodącym, było ogłoszenie wyborów do Sejmu Ustawodawczego na podstawie najdemokratyczniejszej ustawy wyborczej. Była to droga związania dzielnic w całość, zbliżenia z ojczyzną mas dotąd nieuświadomionych i powołania wszystkich Polaków i Polki do odpowiedzialności za budowanie państwa.

Do Sejmu odkładano załatwianie najdonioślejszych spraw społecznych i politycznych. Dekrety rządu były tylko zarządzeniami tymczasowymi, zmierzały do tego, by doprowadzić stopniowo do zjednoczenia dzielnic, zabezpieczać warunki pracy, leczyć najboleśniejsze rany wojny, otoczyć opieką warstwę pracującą, utrzymać ład wewnętrzny, obronić zagrożone kresy.

W dziedzinie społecznej rząd ustalił 8-godzinny dzień roboczy, uregulował płace robotnicze i nauczycielskie. Największą dla przyszłości wagę miało stworzenie w b. Królestwie samorządu, opartego na powszechnych wyborach, który miał się stać dla ludu szkołą życia społecznego.

Brak sił wyrobionych do szerokiej pracy twórczej przyczyniał najwięcej trudności. Obóz niepodległościowy, zwyczajony do działalności podziemnej, widział jasno ideały, nie zdołał wykształcić kierowników w dziedzinach praktycznych, bardziej przytem od innych obozów skrwawił się na polach bitew, oddając najlepszych ludzi służbie wojskowej. Lud miał szczupły zastęp wyszkolonych przodowników. Wykonywanie rządów spoczywać częstokroć musiało w rękach, które pracowały w zawodzie urzędniczym w obcej służbie, bez zrozumienia i umiłowania nowych zadań.

Rząd chłopsko-robotniczy zestawiał w swej deklaracji potrzeby rozwoju społecznego, które czekały załatwienia. Są wśród nich hasła, powtarzane od lat przez demokrację polską, są i nowe, będące echem przemian, dokonywujących się zagranicą. Suche zestawienie wymienia: „przymusowe wywłaszczenie większej własności ziemskiej i oddanie jej w ręce ludu pracującego pod kontrolą państwową, upaństwowienie kopalń, salin, przemysłu naftowego, dróg komunikacyjnych oraz innych gałęzi przemysłu, gdzie się to da odrazu czynić, udział robotników w administrowaniu upaństwowionych zakładów przemysłowych, ochronę pracy, ubezpieczenie od bezrobocia, choroby i śmierci, konfiskatę majątków, powstałych w czasie wojny ze zbrodniczej spekulacji artykułami pierwszej potrzeby“.

Ten program wywołał burzę sprzeciwów ze strony wszystkich żywiołów zachowawczych. W imię walki z zapowiadaniem reformami rozpoczęły one bojkot rządu, nie wpłacając podatków i pożyczki. Wzajem-

na nieznaną zarówno ludzi z różnych dzielnic, jak i najbardziej palących zagadnień życia bieżącego na różnych krańcach Rzeczypospolitej, przyczyniały się do zaognienia walki społecznej. Różnice dzielnicowe sprawiły, że groziła ona istotnemu zjednoczeniu Polski, gdyż z całej dzielnicy pruskiej padały na rząd „warszawski” gromy potępienia.

Utрудniało to w najwyższym stopniu politykę zagraniczną Polski, tembardziej, że wszystkie stosunki wśród obcych, znajomości dyplomatyczne i obycie z sprawami, rozgrywającymi się w szerokim świecie, posiadał obóz zachowawczy. W dodatku na Zachodzie Europy po zwycięstwie koalicji wzmocniły się rządy ludzi, niechętnych przewrotowi społecznemu, a nie znających sił i potrzeb Polski. Przeciwnicy reform szukali moralnego bodaj oparcia zagranicą. Również do obcych, na wschód zwracała się nieliczna skrajna lewica, komuniści, wzywający pomocy Rosji dla przeprowadzenia swych dążeń.

Wśród wojny o granice, wśród konieczności zdobycia uznania praw Polski na kongresie pokojowym, sprawa zjednoczenia narodu i oparcia się na własnych siłach materialnych, była nagłą. Rząd ludowy żywił nadzieję, że warstwy oświećsze i możniejsze dadzą poparcie ojczyźnie, gdy dojdą do władzy i odpowiedzialności. Dlatego po ogłoszeniu wyborów sejmowych, rząd ludowy ustąpił miejsca t. zw. „narodowemu”, skupiającemu pod przewodnictwem I. Paderewskiego obok kilku fachowców z dawnego rządu, przedstawicieli wyzwolonego już Poznańskiego i mężów zaufania prawicy.

Ustępujący rząd odchodził z poczuciem dokonanego ogromu pracy. Sprawy społeczne przekazywał sejmowi. Pierwsza walka o władzę wykazała, że ponad wszystko stronnictwa ludowe i robotnicze stawiały całość, wolność i niepodległość Polski.

Hasła narodowe brzmiały rozgłośnie przy wyborach, a dla większości ludu, świeżo rozbudzonego do życia narodowego, zakłęcia w imię Boga i Ojczyzny były najrozumialsze.

Wynik wyborów wykazał to dobitnie w Królestwie i w Poznańskim. W b. Królestwie (przy niezmiernie licznych udziale wyborców) na każdy tysiąc oddanych głosów 454 padło na listy wyborcze, które pod bezpartyjnemi nagłówkami wzywały do jedności narodowej. Ze stronnictw, głoszących wyraźne programy społeczne, idących ku walce o jasno określone prawa i zdobycze, najwięcej głosów otrzymali ludowcy (na każdy tysiąc — 219 Polskie Stronnictwo Ludowe, grupa „Wyzwolenia” a 21 grupa „Piasta”), po nich socjaliści (86 na tysiąc) i Narodowy Związek Robotniczy (21 na tysiąc). Na b. okupacji austriackiej stronnictwa te uzyskały większość.

Obraz wyborów małopolskich (b. Galicja) jest odmienny, ludność przyzwyczajona do parlamentaryzmu żądała od wszystkich ugrupowań szczegółowego wyznania wiary politycznej. Największą ilość głosów uzyskał „blok” złożony z socjalistów i radykalnych ludowców (371 głosów na tysiąc), po nich Polskie Stronnictwo Ludowe (grupa „Piasta”) — 340 na tysiąc. Katolicko-ludowi uzyskali 88 głosów na tysiąc, a narodowi demokraci 5 na tysiąc. Przy porównaniu z poprzednimi (z przed lat 8-iu) wyborami powszechnymi do parlamentu austriackiego nie wolno zapominać, że porównanie nie może być ściśle, gdyż w r. 1911 wielka ilość głosów padła na kandydatów N. D. we Wschodniej Galicji, a socjaliści mieli w Zagłębiu naftowym i we Lwowie jedne z najsilniejszych okręgów, obecnie zaś inwazja ukraińską nie pozwoliła na przeprowadzenie tam wyborów. Po tych zastrzeżeniach stwierdzić można zupełny upadek znaczenia konserwatystów, zmniejszenie wpływów Narodowej Demokracji, (która jednak wraz z katolicko-ludowymi uzyskuje niewiele mniejszy odsetek głosów, niż w r. 1911 wraz z centrum i chrześcijańsko-ludowymi tj., zamiast 22% — 20%; sojusz wyborczy „Piastowców” z N. D. i centrowcami maćci nieco możność dokładnego porównania). Ogromny wzrost głosów wykazują ludowcy (licząc oba odłamy razem otrzymały zamiast 27% — 56% wszystkich głosów polskich, tj. więcej niż dwa razy tyle co w r. 1911) oraz socjaliści (zwiększenie ilości głosów również w dwójnasób z 9% na 18%). W obliczeniu tem zostały wzięte pod uwagę tylko głosy polskie. Przy poprzednich wyborach Galicja, dzięki stosunkom we wschodniej części kraju wykazywała 43% głosów Ukraińców, którzy w głosowaniu do Sejmu Ustawodawczego w r. 1919 nie przyjmowali udziału, tylko żydzi skupili 5% ogółu głosów.

Powszechność wyborów i układ okręgów wyborczych, łączących wsie i mniejsze miasta ukazywały w pełnem świetle polskość wszystkich dzielnic.

W Poznańskim dążenie do zamanifestowania jedności narodowej i skupienia wszystkich sił polskich dla przeciwstawienia Niemcom, ułatwiło zjednoczenie większości stronnictw polskich w jeden blok wyborczy, który w rzeczywistości wystąpił przeciw stojącym po za blokiem — socjalistom polskim. Blok zwyciężył całkowicie, na każde tysiąc głosów uzyskał 970. Jednolitość opinii zaboru niemieckiego pryska dopiero później przy uzupełniających wyborach z przyznanej Polsce części Prus (woj. Pomorze), gdzie 75% głosów otrzymuje Narodowe Stronnictwo Robotników. Sejm, zebrany przed ustaleniem granic Rzeczypospolitej nie skupił przedstawicieli wszystkich ziem polskich, uzupełnia się w cią-

gu obrad; całe okręgi jednak nie posiadają przedstawicielstwa, wybranego na tych samych podstawach, co reszta Polski.

Różnorodność stosunków, z których przybyli posłowie, odmienność prac i haseł dotychczasowych, wzajemna nieznajomość ludzi, brak życia posła z szybko rozrastającym się stronnictwem, spowodowały szereg nieuniknionych trudności w sejmie i wśród posłów z b. Królestwa przyczyniły się do częstych przegrupowań w klubach partyjnych.

Najdonioślejszem zadaniem sejmu było jednoczenie Polski. „Półtora wieku walk krwawych nieraz i ofiarnych znalazło swój tryumf w dniu dzisiejszym. Półtora wieku marzeń o wolnej Polsce czekało swego ziszczenia w obecnej chwili“, mówi Naczelnik Państwa, otwierając pierwsze posiedzenie Sejmu.

Zjednoczenie zapewni konstytucja, znosząca odrębności ustroju i praw w każdej dzielnicy. „Wolnym jest naród, który sam sobie prawa stanowi i prawom tym jest posłuszny“, stwierdza pierwszy marszałek sejmu, W. Trąpczyński.

Wydarzenia utrudniały pracę nad konstytucją. Tworzenie armji, obrona niepodległości pochłonać musiały wiele starań, wzgląd na politykę zagraniczną, nastrój wojska i plebiscyty wpływał na odkładanie porachunków społecznych, unikanie „prób sił“ w czasie kongresu i wojny.

Życie narzucało jednak co dzień sprawy społeczne i gospodarcze, których odkładać niewolno. Sejm polski w dziedzinie ustawodawstwa społecznego wkroczył na drogę tych samych reform, co demokratyczne państwa Zachodu: tworząc od nowa, nie potrzebując przerabiać lub burzyć nieistniejących urzędzeń, idzie niekiedy dalej, buduje rzeczy doskonalsze, niż wzory, na których się oparł (w sprawach np. ubezpieczenia społecznego i kas chorych).

Na pierwszym planie stała sprawa rolna, wiekowe błędy i zaniedbania musiały być rozwiązane natychmiast, u progu niepodległości Polski, przez lud dzwigniętej.

Zasady reformy rolnej, uchwalone przez sejm 10 lipca 1919 r. stwierdzają, że „ustrój rolny Rzeczypospolitej Polskiej oprzeć się winien przede wszystkim na silnych, zdrowych i zdolnych do dużej wydajności gospodarstwach włościańskich, opartych na zasadach prywatnej własności różnego typu i wielkości“. „Właścicielami lub posiadaczami ziemi uprawnej mogą być tylko osoby, prowadzące osobiście samodzielne gospodarstwo.“ „Regulatorem władania ziemią w Polsce będzie państwo, które w tym celu musi rozporządzać dostateczną ilością ziemi dla kolonizacji i parcelacji“.

Uchwała sejmowa znaczy przewrót w dotychczasowych pojęciach.

Poznaliśmy w przebiegu dziejów przemiany w stosunku człowieka do ziemi; teraz zjawia się nowa zasada: własnej pracy. Tuż za nią pójdzie uznanie obowiązku obywatelskiego: umiejętności pracy i obowiązku państwa — umożliwienia tej umiejętności. Część dóbr majorackich stać się ma dla młodzieży rolniczej tem, czem niegdyś upaństwowione majątki jezuitów dla młodzieży szlacheckiej — umożliwić stworzenie w każdym powiecie szkół gospodarczych.

Uchwała o reformie rolnej przeszła w sejmie w niektórych swych punktach jednym głosem większości. Przymus wywłaszczenia ponad ustalone maximum posiadania, zapowiedź zakazu spekulacji ziemią, wywoływały opór zagrożonych właścicieli i ich sprzymierzeńców. Konieczność reformy, znaczenie jej dla ludu, i przez to dla Polski, stwierdził fakt, że po roku walki w sejmie i w kraju najważniejsze ustawy wykonawcze (w ogólnikowym brzmieniu) zostały uchwalone — jednomyślnie.

Stało się to w obliczu niebezpieczeństwa utraty niepodległości w czasie najazdu rosyjskiego, który głęboko wtargnął na ziemie polskie. Grozę najazdu potęgowała agitacja wroga, zapewniająca, że bolszewicy idą walczyć tylko z „polskim panem“, jako sprzymierzeńcy ludu, który wyzwoli z jarzma kapitalizmu. „Cud“ z nad Wieprza i Wisły — obrona Polski, dokonana została wysiłkiem całego narodu, umożliwiona postawą mas ludowych, które na tyłach wojsk bolszewickich samorzutnie podejmowały walkę i hasłom rewolucyjnym rosyjskim przeciwstawiały własną ideologję społeczną, wolę „robienia porządku w ojczyźnie“ własnymi siłami.

Inwazja bolszewicka w najciemniejszych zakątkach wzmogła uświadomienie narodowe, poczucie wartości własnego państwa, rozwiała wiarę w potęgę dawnego zaborcy i w nadział ziemi przez obcych.

W powszechnej, ochotniczej obronie, wzrosło poczucie odpowiedzialności mas za istnienie Polski. Równocześnie w obliczu niebezpieczeństwa doszło do stworzenia, niemożliwego dawniej, rządu „jedności narodowej“ z przedstawicieli wszystkich stronnictw sejmowych, pod przewodnictwem chłopa — Witosa i socjalisty — Daszyńskiego.

Wśród ciężkich przejść i krwawego znoju dokonało się odrodzenie narodu polskiego: obniżały się opłotki zaścianków dzielnicowych, waśniące się warstwy społeczne, walczące ze sobą klasy odróżniły co mimo przeciwności, — jednoczy wszystkich w chwilach szczególnej wagi dla całości, dla obejmującego wszystkich narodu.

Jestto krok pierwszy ku istotnemu zjednoczeniu części Polski, wyrównaniu jednej z najcięższych krzywd, jakie wyrządziła niewola.

Z tem zjednoczeniem idzie w parze wzmaganie sił społecznych —

poznaje się i łączy lud rolniczy z Małopolski, Wielkopolski, Pomorza i Mazowsza; wzmacnia się jedność organizacyjna robotnika z Warszawy, Cieszyna, Krakowa, Poznania i Katowic.

Do walki o ustrój państwa, o jedną, czy dwie izby, o urzeczywistnienie reformy rolnej, przystępuje społeczeństwo, świadome jaką jest rola państwa w życiu obywateli, przygotowywane przez rozwój samorządu, kooperatyw, rozlicznych związków, przez coraz szerszy krąg zainteresowań życiem wspólnym.

* * *

To co się stało, gra sił społecznych, w dniu dzisiejszym budująca jutro, nie należy już do obrazu dziejów.

Historja pokazuje tylko pochodzenie sił dziś działających, drogi, które sobie torowały, warunki, które je osłabiały lub potęgowały, początki spraw ku rozwojowi lub przemianom idących i związki ich z innymi sprawami, z całością życia społecznego, z wydarzeniami w ojczyźnie i wśród ludzkości.

Przed oczyma naszymi, pracą naszą splatają się ze sobą przeszłość z przyszłością. Niema przytem zagadnienia, któreby wyodrębnić można z całości życia i załatwić osobno, na inne się nie oglądając.

Niegdyś — dobrobyt gospodarczy bez prawa własności ziemi, bez praw i obowiązków obywatelskich, nie zabezpieczył losu Lgot wiejskich, ni rozkwit rzemiosła i handlu w miastach, o swój tylko przywilej dbałych, nie utrzymał świetności mieszczaństwa. Nie siła liczebna, lecz świadomość, wola i organizacja oddawały rządy w ręce. Upadek oświaty zniweczył najpiękniejsze wolności rzplitej szlacheckiej; sobkostwo, i wyzysk tworzyły nędzę ogólną.

Od dzwigania szkolnictwa, naprawy ustroju i budzenia nowych obywateli poczynano się odrodzenie, a praca gospodarcza, która ratowała ziemię pod stopami narodu, zrodziła się z niestrudzonej ofiarności.

Pod obcem panowaniem ginęły wyniki pracy kulturalnej, lecz z krwi powstańczej rodziły się co pokolenia nowe moce narodu. Granice zaborów nie pozwoliły na skupienie prac i wyzyskanie bogactw, w największej i najbogatszej dzielnicy niewola cofnęła wstecz najważniejsze dziedziny życia.

Zeszliśmy z przodowniczego w złotym wieku stanowiska daleko po za narody wolne, w samodzielności swej czerpiące możność wszechstronnego rozwoju. Pomimo nieprzebranych bogactw naturalnych i sił, tkwiących w narodzie, dalecy jesteśmy od stanowiska i potęgi, do której zobowiązują nas warunki przyrodzone.

W słońcu wolności dokonywują się szybko przemiany wewnętrzne, zapewniające moc i postęp. Idziemy w przyszłość dzięki siłom żywym, które pozwoliły zwyciężyć niewolę i w swym wytrwałym, niemożnym rozwoju przygotowują jutro.

Mocne ręce ludu mają do podjęcia tradycje wielkich chwil chwały i wewnętrznego odrodzenia ojczyzny.

Idzie ku nam z najświetniejszych chwil twórczości narodowej przykazanie tolerancji, szacunku dla praw człowieka, jednoczenia sąsiednich słabszych narodów unją, na wolności i równości opartą. Z końca XVIII w., z czasów wielkiego sejmku przypomina dzisiejsze potrzeby dążenie do rządnej i szczęśliwej Rzeczypospolitej, w gospodarce i prawie szukającej zabezpieczenia swego losu; powstanie kościuszkowskie pokazuje, jak dla ocalenia ojczyzny obalać należy przesady stanowe i śmiało kreślić nowe szlaki.

Zmaganie się z niewolą zwróciło uwagę na siłę ludu. Wiara w „śpiącego olbrzyma“, w jego gotowość do czynu i przodownictwa, zrazu zawodziła po wielekroć lecz coraz nowa krew męczeńska uparcie używniała—skalistą zdało się—opokę pod siew, który wykwił w dniach wyzwolenia.

Wedle pieśni powstańczej „z trudu i znoju Polska powstaje, by żyć“. Po spełnieniu pierwszego zadania ku dalszym ma zebrać wszystkie siły.

Niegdyś, odradzając polską myśl społeczną, Staszic określił zwyciężym, trudnym nieco stylem: „społeczność jest jedną moralną istnością, której członkami są obywatele“.

„W szczęściu wszystkiego“ dążenia wszystkich—ukazywał Mickiewicz, wieszcz, nazywający siebie „miljon, bo za miliony kocham i cierpię katusze“.

Poczucie związku swojego ze społecznością, odpowiedzialności osobistej za życie ogółu, w niewoli mieli ci tylko, którzy jak Mickiewicz upatrywali cel osobisty w tem, by „narodź dźwignąć, uszczęśliwić“, lub jak jeden z zapomnianych bohaterów, Wiśniowski, z pod szubienicy, przez ciemnotę i zdradę na śmierć wydani, ślali jako testament: „za mało nas było, ludu, tobie oddanych“.

Dziś powszechna służba wojskowa ojczyźnie pokazała żołnierzowi, że powodzenie akcji zależy od każdej placówki i każdego łącznika, uczylać tam jest jednostka dla całości.

Ta zdobycz, przeniesiona na pole twórczej pracy społecznej, pomnoży siły, świadomie idące wytkniętymi przez dzieje drogami.

SPIS TREŚCI.

(Cyfry oznaczają stronicę).

Przedmowa do III wydania.

Znaczenie historii, 5.

I. *Z najdawniejszych czasów.* Ustrój rodowy: Ziemia polska na zaraniu dziejów, 6—7. Osadnictwo, użytkowanie z ziemi, 7. Rody, solidarność rodowa, wróżda między rodami, 8. Plemiona, 8—9.

II. *Powstanie państwa polskiego.* Woje i wieśniacy. Powstanie władzy wodzów—książąt, 9. Państwo polskie monarchją wojenną, 10. Drużyna, rycerze, 10—11. Rolnicy, 11. Wpływ wojny na stosunki społeczne, 10—12. Niewolnicy, 11. Rozdawnictwo ziemi rycerzom. Upadek potęgi rodów 11. Wieśniacy, osiadając na cudzym gruncie stają się zależnymi 11—13. Daniny i posługi 12. Różnice stosunku do księcia wytwarzają przepaść między rycerzami i wieśniakami 12. Różne warstwy społeczne 12—13. Prawo książęce cięży nad wszystkimi 13.

III. *Wytwarzanie się stanów.* Przywileje stanowe. Duchowieństwo. Walki między książętami i osłabienie ich potęgi 13. Znaczenie panów świeckich i duchownych 14. Potęga polityczna kościoła 14. Duchowieństwo zdobywa szczególne prawa. Uwalnianie dóbr kościelnych od ciężarów prawa książęcego 14—15. Walki o przywileje. Duchowieństwo jako stan odrębny 15—16.

Przywileje rycerstwa. Znaczenie rycerzy 16. Przywileje jednostkowe i ich rozpowszechnienie 16. Herby, Wytworzenie się szlachty 16—17. Władcy 17.

Byt wsi i przywileje kmieci. Wieśniacy tracą związek z władzą publiczną, ponoszą ciężary na rzecz właścicieli ziemi, 17. Wielkie gospodarstwa. Zmiany stosunków rolnych pod wpływem rozwoju przemysłu i powstawania miast, 17—18. Znaczenie pieniądza i czynsze, 18. Rozszerzanie gruntów ornych, 18. Lgoty, kolonizacja na prawie niemieckiem, 19. Przywileje lokacyjne. Nowe formy gospodarcze, 19. Samorząd wsi, 20. Stan chłopski czyli kmiący, 20—21. „Chłopski król“ i Statut Wiślicki, 21. Król zaprzysięga przywileje wsi, 21.

Ustrój i przywileje miast. Powstanie miast, 21. Mieszczaństwo, 22. Prawo miejskie. Samorząd miasta, 23—25. Cechy rzemieślnicze. Kupcy, 23. Przywileje handlowe, znaczenie gospodarcze i polityka miast, 23—24. Żydzi, 24.

Charakterystyka okresu. Stanowisko poszczególnych stanów w państwie, 25.

IV. *Zdobycze polityczne i gospodarcze szlachty.* Pierwsze przywileje polityczne szlachty. Warunki polityczne po Piastach. Przywilej Ko-

szycki, 26. Sejmiki ziemskie. Konfederacje, 26. Poczucie siły i żądanie przywilejów, 27. Przywileje ziemskie. Ogół szlachty uzyskuje wpływ na rządy, 28. Sejm walny. Konstytucja „Nic nowego”. Charakter szlachecki parlamentaryzmu, 28.

Złoty wiek miast. Przyczyny rozkwitu miast, 28 — 29. Zmiana dróg handlowych i jej skutki, 29. Walka szlachty z cechami. Drożyzna i cenniki, 29 — 30. Upadek znaczenia samorządu miejskiego. Brak szerszej organizacji mieszczaństwa, 30. Miasta nie wzięły udziału w rządach państwem. Dawne przywileje handlowe tracą znaczenie wskutek nowych warunków gospodarczych. Sejmy ograniczają prawa obywatelskie mieszczan, 31.

Złoty wiek na wsi. Rozkwit rolnictwa i zamożność kmieci, 31 — 32. Handel zbożem. Wzrost wartości ziemi, 32. Dążenie szlachty do zmiany ustroju wsi. Zniszczenie samorządu przez wykup sołectw, 32 — 33. Pańszczyzna, 33. Zanik przywilejów stanu kmieckiego, 33. Przemiany gospodarcze, 34.

Życie polityczne. Wpływ prądów duchowych na życie społeczne. Odrodzenie i reformacja 34 — 35. Walka szlachty z duchowieństwem. Zeszlachcenie duchowieństwa, 36. Walki z możnowładztwem. Program reform, 37. Wzrost znaczenia ogółu szlacheckiego. Uzasadnianie przewagi szlachty, 37 — 38.

V. Wszelchwładztwo szlachty. Światne czasy Rzplitej szlacheckiej, 38 — 39. Umacnianie panowania szlachty, 39 — 40. Nierówność ekonomiczna w stanie szlacheckim. Królewiecią, 40. Zastój w organizacji państwa polskiego, 40 — 41. Wojny XVII w. utrwalają przewagę szlachty, 41.

Włość szlachecka. Szlachta wyzyskuje stanowisko społeczne dla celów gospodarczych. Wzrost folwarków i władzy dworu pańskiego, 41 — 42. Poddaństwo włościan. Robocizny. Monopole gospodarcze dworu. Wieś cofa się w uspołecznieniu, 48. Wojna społeczna na Ukrainie, 44. Patryjotyzm chłopów polskich i służby Jana Kazimierza, 44. Położenie włościan w XVIII w. we włościach szlachty, duchowieństwa i króla, 45 — 46. Upadek rolnictwa, 46.

Upadek miast. Wywóz płodów rolnych i wolności celne szlachty, 46 — 47. Zalew obcym towarem. Brak opieki nad miastami. Niszczący wpływ wojen, 47. Jurydyki. Upadek samorządu miejskiego, 48. Ciemnota i brak świadomości u mieszczan, 48. Rola żydów. Opieka szlachty nad żydami 49 — 50.

Przewaga możnych. Czasy głębokiego upadku Polski, 50. Przemiany w stanie szlacheckim, wzrost wielkich fortun i znaczenie magnatów, 51. Zwyródnienie parlamentaryzmu. Interes panów przesłania interesy Rzplitej, 52. Ciemnota i bierność, 52 — 53.

VI. Reformy społeczne w końcu XVIII w. Odrodzenie narodowe. Zmiany w ustroju państw Zachodniej Europy i ich porównanie z Polską. Wiek oświecenia, 53 — 54. Pisarze politycznie nawołują do reform, 55. Czartoryscy usiłują je przeprowadzić przy pomocy Rosji, 55. Wzrost sił społeczeństwa, 56. Komisja Edukacji Narodowej, 55 — 56. Podnoszenie gospodarstwa i próby lepszego urządzenia stosunków włościańskich. Losy Kodeksu Zamoyskiego, 56 — 57.

Opieka państwa nad chłopem. Poglądy na rolnictwo i sprawę włościańską, 57 — 58. Trudność przeprowadzenia reform w Polsce, 59. Reformy polityczne musiały się oprzeć na szlachcie wioskowej, 59. Życzliwość sejmu czteroletniego dla ludu. Konstytucja 3-go maja przyjmuje chłopów pod opiekę państwa, 59 — 60.

Odrodzenie miast. Rozwój przemysłu i zmiana poglądów na przemysł i handel. Zjednoczenie miast. Zbliżenie między mieszczaństwem i szlachtą. Prawa obywatelskie mieszczan, 61.

Znaczenie społeczne konstytucji 3 maja. Konfederacja targowicka, 62. Kościuszkowski wzywa chłopów pod broń, 62. Znosi poddaństwo i zmniejsza robocizny, 63. Pierwsza myśl o Polsce ludowej 63.

VII. *Rozwój społeczny w walkach o niepodległość*. Sprawa włościańska po rozbiorach. Zniweczenie reform społecznych przez trzeci rozbiór, 63. Prześladowanie ubogiej szlachty w zaborze rosyjskim, 64. „Dusze” chłopskie i powiększenie robocizny, 64. Stosunki społeczne w zaborze austriackim, 65 i pruskim, 65 — 66.

Położenie chłopów w Księstwie Warszawskim i Królestwie Kongresowym. Wpływ legionów na ideały społeczne Polski, 66. Wolność i równość w Księstwie, Szkolnictwo początkowe, 67. Dekret księcia warszawskiego, 67 — 68. Stosunki w Królestwie Kongresowym. Zmiany w gospodarstwie rolnym, wzrost folwarków i robocizny, 69 — 70. Upadek szkolnictwa, 70. Sprawa włościańska w publicystyce i w sejmie. Niechęć do rewolucji społecznej. Uwłaszczenie chłopów w dobrach narodowych, 70 — 71.

VIII. *Propaganda demokratyczna i uwłaszczenie chłopów*. Marzenia o Polsce i życie w kraju. Ideały demokratyczne na emigracji, 71 — 72. Rozmaitość form życia w kraju. Oczyszczanie chłopów i oświata w rozplitej krakowskiej, 72. Uciśnienie narodowy i nienawiści społeczne w Galicji, 73. Uwłaszczenie chłopów w zaborze pruskim, 73 — 74. Emisarjusze i działacze demokratyczni, Spiski, 75.

1846 — 1848. Manifest powstania 1846 r. Udział ludu, 76. Rzeź galicyjska, 76 — 77. Skutki ruchu. Ukaz 1846 r. „Wiosna ludów” w Polsce, 77. Nawoływanie do zniesienia pańszczyzny w Galicji. Rząd uprzedza Radę Narodową, przeprowadzając uwłaszczenie, 78 — 79. Wieś galicyjska w połowie XIX w. i wpływ braku świadomości narodowej chłopów na niepowodzenia polityczne Polaków, 79 — 80. Reakcja.

Sprawa włościańska w powstaniu styczniowym. Postęp gospodarczy. Towarzystwo Rolnicze, 81. Walka o duszę chłopów, 81 — 82. Uwłaszczenie chłopów przez rząd powstańczy, 82 — 83. Ukaz 1864 r., 83.

IX. *Przemiany budowy społecznej po uwłaszczeniu*. Nowe różnice społeczne, oparte na udziale w życiu przemysłowym, 84.

W zaborze rosyjskim. Rozwój przemysłu i znaczenia mieszczaństwa, 85 — 86. Hasła pracy organicznej na tle stosunków politycznych, 86 — 87.

Dzieje wielkiego przemysłu Królestwa, 88 — 39. Bezplanowa gospodarka. Handel, 89. Spotęgowanie przepaści społecznych, 90. Ruch robotniczy. Niepodległość w programach politycznych, 90. Ugoda, 91. Rok 1905, 91 — 92. Strajki i lokauty, 92. Organizowanie się posiadaczy i wybory do Dumy, 92. Nowy okres ugody i prześladowań, 93.

W zaborze pruskim. Słabość społeczeństwa polskiego w początkach epoki konstytucyjnej. Utrata ziemi, 94. Wzmaganie sił gospodarczych, 95. Próby ugody, 95. Kulturkampf i budzenie polskości ludu, 96. Komisja kolonizacyjna, jej niepowodzenia, 97. Akcja obronna społeczeństwa polskiego. Poprawa gospodarki, 97. Siła oszczędności i kooperatyw, 98. Wpływy obcego kapitału na Górnym Śląsku, 98. Dźwiganie mieszczaństwa i charakter przemysłu w Poznańskim i Prusiech, 99. Życie duchowe i praca kulturalna, 99 — 100.

W zaborze austriackim. „Nędza galicyjska“, 102 — 103. Autonomia. Rola chłopów w pierwszych sejmach, 102. Uгода szlachty z rządem, 103. Wpływ rządu, 103. Trudności pracy sejmowej, 103. Szkolnictwo, 103 — 104. Praca nad odrodzeniem gospodarczym i kulturalnym i jej trudności polityczne, 105. Ugrupowania polityczne. Socjaliści i ludowcy. Walka o reformę wyborczą, 105 — 106. Przełom gospodarczy, 106 — 107. Wpływ zawisłości od Wiednia, 107 — 108. Znaczenie rozwoju Galicji, 108.

X. *Sity społeczne w przededniu wojny*. Upadek ustroju stanowego i jego przeżytki, 108 — 109.

Porównanie dzielnic Polski co do przestrzeni i ludności, 109 — 110.

Rolniczy charakter Polski, 110. Podział ról między różne kategorie właścicieli i wpływ przeszłości na dzisiejsze stosunki rolne, 112—6. Mała i większa własność, 113—3. Przemiany gospodarcze, produkcja rolna, 114. Nadmiar ludności żyjącej z rolnictwa. Bezrolni 115.

Przemysł. Niedostateczne wyzyskanie bogactw przyrodzonych, 115—6. Brak związku przemysłu z całością życia kraju. Obce kapitały, 116. Ilość pracowników. Byt robotników i ruch zawodowy, 117. Wpływ stosunków politycznych na ruch robotniczy, 117—8.

Inteligencja zawodowa. Brak dostępu do całych dziedzin życia w dwu zaborach, 118. Wpływ stosunków towarzyskich na pracę i poglądy. Synowie chłopscy, 118. Typy przodowników, 119.

Handel. Warunki ziem polskich, 119—20. Wpływ niewoli na stosunki komunikacyjne i handel, 120. Nadmiar pośredników, 120. Rozwój kooperatyw, 121.

Mała ilość czynnych zawodowców.

Wychodźstwo. Ilość emigrantów i kierunki emigracji. Brak opieki 121—2. Rezultaty emigracji, 122. Wychodźstwo polityczne i za stanowiskiem, 122.

Życie duchowe. Analfabetyzm i statystyka szkolnictwa w poszczególnych dzielnicach, 123. Treść nauczania, tragedia dziecka polskiego, 124. Szkolnictwo prywatne. Praca pozaszkolna, 124. Znaczenie literatury i sztuki w życiu narodu, 125. Hasła społeczne literatury, 125. Ilość wydawnictw, 126.

Życie polityczne. Trójlojalizm, 126. Wpływ udziału w obcych parlamentach, 127. Źródłem ugody brak wiary w siły własne lub niechęć budzenia ludu, 127—8. Stronnictwa polskie w Galicji, 128. Życie polityczne w zaborze pruskim, 128—9. Rozbicie społeczeństwa w zaborze rosyjskim, 129—30. Dwa zasadnicze obozy: 130—1.

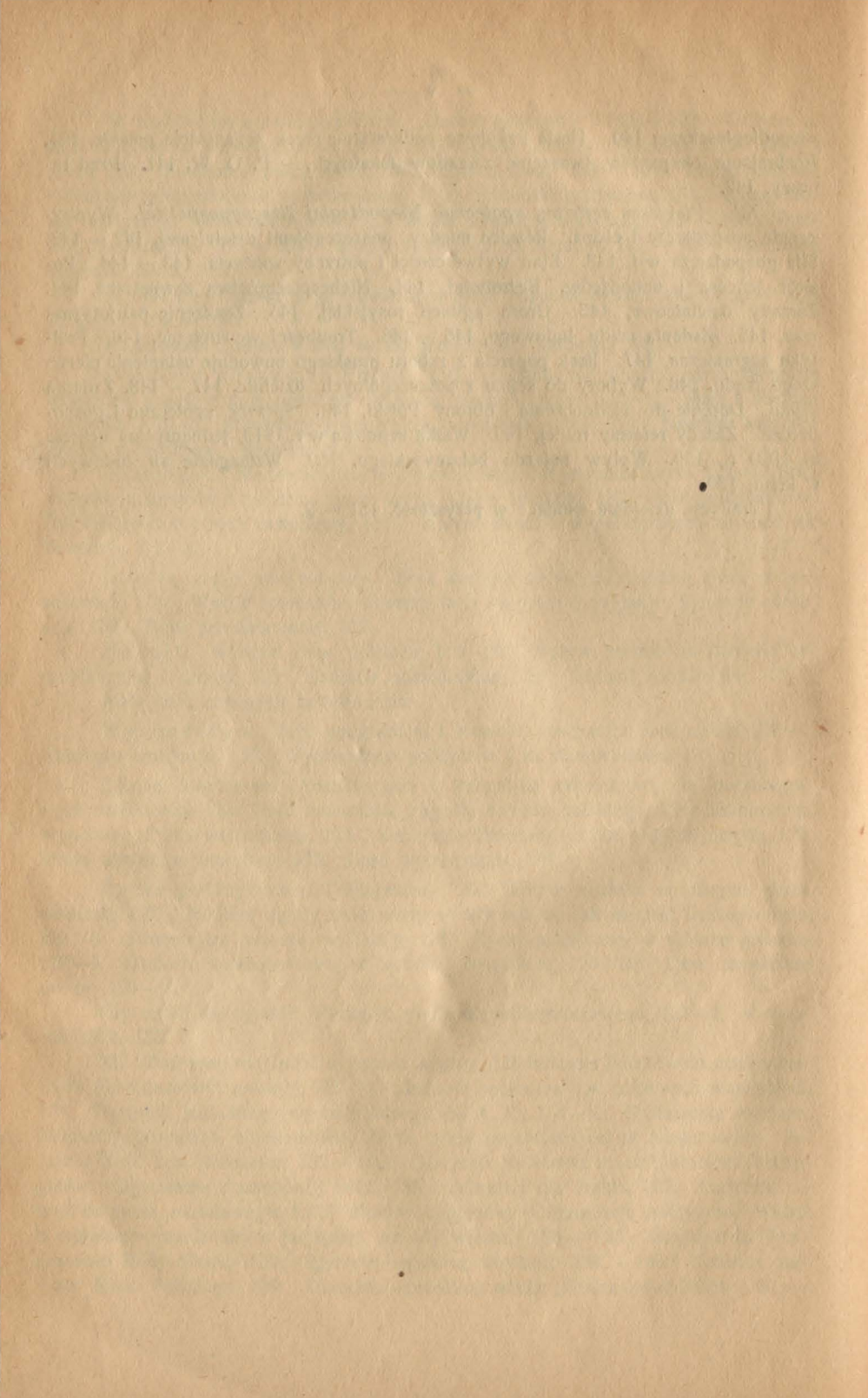
Czy naród się zgubił? Początki ruchu niepodległościowego, 131—2. 6 sierpnia 1914, 133.

XI. *Dojrzewanie ludu w czasie wojny*. Mobilizacja Polaków do armii zaborców. Rola kadrówki polskiej, 133—4. „Jedność społeczna“ w państwach wojujących, 134. Trudność jednolitego czynu polskiego. N. K. N., 134—5. Wydarzenia wojenne. Uchodźcy. Komitety obywatelskie. Hasła pracy organizacyjnej w czasie wojny. Pomoc z Rosji. Los bieżęńców, 135 — 136. Okupacja Królestwa przez Niemców i Austriaków. Ogałanie z zasobów i ludzi, 136. Jajmużny dla Polski, 137. Budzenie się mas do życia narodowego, 137. Wpływ Legionów. Organizacje polityczne. Walka o orientację ma źródło w poglądzie na siły własne, 138 — 139. Stosunek do Tymczasowej Rady Stanu, 139. Rozbicie legionów, represje, 139 — 140. Uchwała maowa Koła Polskiego, 139. Charakter społeczny władz „królewsko-polskich“. Prace

niepodległościowe, 140. Hasła pokojowe podkreślane przez organizacje polskie, 141. Rozbrajanie okupantów. tworzenie zarządów lokalnych, — P. O. W, 141. Rząd ludowy, 142.

XII. *Pierwsze reformy społeczne Niepodległej Rzeczypospolitej.* Wyniszczenie gospodarcze i chaos. Różnice między poszczególnymi dzielnicami, 142 — 143. Siła gospodarcza wsi, 143. Stan wytwórczości i potrzeby spożycia, 143 — 144. Powrót jeńców i uchodźców. Bezrobotni, 144. Niebezpieczeństwa zewnętrzne, 144. Zarządy dzielnicowe, 145. Groza agitacji rosyjskiej, 145. Znaczenie patriotyzmu mas, 145. Zadania rządu ludowego, 145 — 146. Trudności wewnętrzne, 146. Polityka zagraniczna, 147. Brak poparcia z zaboru pruskiego powoduje ustąpienie pierwszego rządu, 146. Wybory do sejmu z poszczególnych dzielnic, 147 — 148. Zadania sejmu. Dążenie do zjednoczenia i obrony Polski, 149. Sprawy społeczne i gospodarcze. Zasady reformy rolnej, 149. Walka sejmowa w r. 1919, jednomyślna uchwała 1920 r., 150. Wpływ najazdu bolszewickiego, 150. Wzmaganie sił ludowych w kraju, 150.

Tradycje dziejowe wiodące w przyszłość, 151 — 2.



**H. Orszy poprzednio wydane, po za monografjami
popularnemi:**

Z dziejów narodu. (Epoka Piastowska). Wypisy ze źródeł i streszczenia z monografji historycznych.

Na ziemi polskiej przed wielu laty. Wyd. II.

O nauczaniu historii Polski w szkole powszechnej.
Praca oświata. [Początki pracy oświatowej w Polsce. Zadania oświaty pozaszkolnej wobec wychowania narodowego. Przegląd wydawnictw popularnych. Biblioteki powszechne. Uniwersytety ludowe].

W sprawie dokształcania nauczycieli szkół powszechnych.
Kołataj jako wychowawca.

